

Jakub Isański

Migracje i transfery kapitału społecznego



Wydawnictwo Naukowe UAM

MIGRACJE I TRANSFERY KAPITAŁU SPOŁECZNEGO

UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
SERIA SOCJOLOGIA NR 76

Jakub Isański

MIGRACJE I TRANSFERY KAPITAŁU SPOŁECZNEGO



POZNAŃ 2015

ABSTRACT. Isański Jakub, *Migracje i transfery kapitału społecznego* [Migration and the Transfer of Social Capital]. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (Adam Mickiewicz University Press). Poznań 2015. Seria Socjologia nr 76. Pp. 254. ISBN 978-83-232-2883-7. ISSN 0554-8225. Polish text with English summary.

This book deals with the processes of contemporary Polish migration and presents changes that occur in social life in relation to these processes. It should be emphasized that these changes occur among migrants themselves and also in the places in which they settle and which they leave. This is facilitated by maintaining contacts and social networks, paying regular visits and sending remittances. The book consists of four chapters. The first chapter presents the history of sociological reflection on migration and its social consequences; particular emphasis is placed on the role of social remittances. The second and third chapters are devoted to selected topics in the theory of social capital and present an attempt at linking this theory to the phenomenon of migration and social remittances. The last, fourth, chapter describes the phenomenon of contemporary migration based on field research that was carried out among Polish migrants both in Poland and abroad in 2011–2013.

Jakub Isański, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland.

Recenzent: dr hab. JADWIGA PLEWKO

Publikacja dofinansowana przez Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Nauk Społecznych oraz Instytut Socjologii UAM

© Jakub Isański 2015

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Fotografia na okładce: Jakub Isański

Redaktor: Patryk Szaj

Redaktor techniczny: Dorota Borowiak

ISBN 978-83-232-2883-7

ISSN 0554-8225

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10
www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl
Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. wyd. 18,5. Ark. druk. 15,875

DRUK I OPRAWA: EXPOL, WŁOCLAWEK, UL. BRZESKA 4

Spis treści

Wstęp	9
I. Migracje i mobilność społeczna – historia oraz współczesność	13
1. Migracje oraz ich rozwojowy potencjał	13
1.1. Historyczne przykłady przyczyn i skutków napływów ludności	15
1.2. Migracje i migranci jako przedmiot badań społecznych	20
1.3. Od migracji łańcuchowych do NELM	23
1.4. Od migracji cyrkulacyjnych do transnarodowości	30
1.5. Od drenażu mózgów do transferów społecznych	36
1.6. Polska jako kraj migracji – wyjazdy przed wybuchem II wojny światowej	40
1.7. Migracje polskie po II wojnie światowej	48
1.8. Rok 1989 i później. Migracyjny paradoks NEET	55
2. Transfery społeczne	63
2.1. Transfery pieniężne	63
2.2. Transfery społeczne – doping czy suplement diety?	74
2.3. Transfery społeczne jako narzędzie opisu skutków migracji	81
3. Podsumowanie	85
II. Kapitał społeczny	88
1. Zaufanie, więzi i kapitał społeczny – początki systematycznej refleksji	88
2. Kapitał społeczny – wizja społeczeństwa idealnego	94
2.1. Jamesa Colemana koncepcja kapitału społecznego	94
2.2. Kapitał społeczny i ograniczone korzyści – uwagi Pierre’a Bourdieu	97
2.3. Niedostatki i nadmiary kapitału społecznego – badania Roberta Putnama	100
2.4. Rozwinięcie teorii i próba oceny przydatności kapitału w życiu społecznym	104
2.5. Wykorzystanie teorii kapitału społecznego do diagnozy kryzysu i jego przyczyn – badania Francis Fukuyamy	109
2.6. Miraż kreatywności – próba uaktualnienia teorii według Richarda Floridy	111
3. Podsumowanie	118
III. Migracyjne konteksty teorii kapitału społecznego	120
1. Porównanie głównych wątków teorii	120
1.1. Ile jest rodzajów kapitału?	121

1.2. W jakich warunkach kapitał jest funkcjonalny?	123
1.3. W jakich warunkach kapitał społeczny jest trwały?	124
1.4. O niejednoznacznych konsekwencjach kapitału	126
1.5. Podsumowanie – konsekwencje kapitału społecznego i próba ponownego zdefiniowania pojęcia	130
2. Kosztowne oblicze kapitału społecznego w kontekście migracyjnym	133
2.1. Kapitał społeczny jako mechanizm generujący wysokie koszty i ograniczone korzyści	134
2.2. Kapitał społeczny jako ubezpieczenie	139
2.3. Kapitał społeczny jako narzędzie społecznego wykluczenia	141
2.4. Nietrwałość kapitału społecznego	146
3. Podsumowanie – teoria kapitału społecznego i transfery społeczne	148
IV. Polskie migracje. Transfery kapitału	151
1. Metodologia badań własnych	151
2. Migracyjne losy i plany – najważniejsze pytania	158
2.1. Dlaczego migranci wyjeżdżają?	159
2.2. Przez międzyetniczną atomizację i <i>cocooning</i> do zadomowienia	164
2.3. Dlaczego migranci wracają?	173
3. Transfery społeczne – zmiany społeczne związane z wyjazdem migrantów	185
3.1. Życie rodzinne jako przykład zmiany w obrębie struktur normatywnych	188
3.2. Praktyki społeczne – praca jako obszar zmiany	198
3.3. Zmiany w obrębie religijności jako przykład ewolucji tożsamości	204
3.4. Współpraca i utrzymywanie kontaktów z krajem jako przykłady zmian związanych z kapitałem społecznym	213
Zakończenie. Wszyscy jesteście migrantami?	220
Literatura	227
Załączniki	245
1. Lista wywiadów pogłębionych zrealizowanych w latach 2011–2013 w ramach zbierania materiałów do książki	245
2. Lista pytań do wywiadów pogłębionych	250
3. Liczba emigrantów z Polski w wybranych krajach europejskich	251
4. Spis tabel	252
5. Spis rysunków	252
Migration and the Transfer of Social Capital (Summary)	253

Podziękowania

Książka ta powstała w efekcie kilkuletniej obserwacji niezmiernie złożonego zjawiska, jakim są współczesne migracje. Jej napisanie nie byłoby możliwe bez niezliczonej ilości spotkań i rozmów z wieloma migrantami w wielu różnych miejscach, nieraz bardzo oddalonych od Polski. Niejednokrotnie gościli mnie oni w swoich domach i poświęcali długie godziny na rozmowy o doświadczeniach migracyjnej diaspory. Otwartość i życzliwość rozmówców kierowały moją uwagę w stronę nowych zagadnień i przyczyniały się do wzbogacania wiedzy o spostrzeżenia, jakie staram się przedstawić w książce. Przygotowując kolejne jej rozdziały, mogłem też liczyć na rady profesorów, koleżanek i kolegów z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, za co jestem niezmiernie wdzięczny. Napisanie książki nie byłoby także możliwe bez bezgranicznej niemal cierpliwości mojej Rodziny, która była dla mnie najważniejszą pomocą. Wsparcie wszystkich wspomnianych osób nie zmienia jednak faktu, że cała odpowiedzialność za umieszczone w książce uwagi i wnioski spoczywa jedynie na osobie autora.

Poznań, kwiecień 2015 roku

Wstęp

Określanie siebie przez odniesienie do innych ludzi czy też miejsc, w których przebywamy, zyskuje dziś nowe znaczenia, mające w głównej mierze związek z ruchliwością przestrzenną. W niniejszej książce podjęta została próba przedstawienia współczesnych polskich migracji międzynarodowych i ich wpływu na zmiany życia społecznego, z jakimi mamy obecnie do czynienia. Zrealizowałem ją ze szczególnym uwzględnieniem nowego podejścia teoretycznego, mianowicie koncepcji transferów społecznych. Migracje, jako fragment rzeczywistości społecznej, dostarczają użytecznej platformy do zastosowania owej koncepcji i umożliwiają obserwowanie przemian społecznych zachodzących w miejscach dotykanych na różne sposoby mobilności. Drugi zasadniczy cel publikacji stanowi wykorzystanie wybranych wątków teorii kapitału społecznego do opisu współczesnych migracji, pokazanie aktualności tej perspektywy i jej pojemności, ale też kilku poważnych słabości. Podsumowaniem rozważań jest koncepcja transferów społecznych, która stanowi próbę połączenia obu perspektyw – migracyjnej i transferów społecznych.

W pierwszej części książki przedstawione zostało zjawisko migracji. Skupiam się tu na wybranych wątkach dotyczących utrzymywania więzi społecznych zarówno pomiędzy samymi migrantami, jak i pomiędzy migrantami a miejscami ich pochodzenia. Przedstawiając dane obrazujące skalę omawianych zjawisk, staram się odnieść do ich przyczyn oraz skutków, obejmujących już nie tylko samych migrantów, ale także inne osoby pozostające w kraju (poprzez wspomniane więzi rodzinne, przyjacielskie czy sąsiedzkie). Opisując zmiany wywoływane przez masowe ruchy ludności, zwracam również uwagę na transfery finansowe i społeczne oraz na przemiany społeczne związane z zasobami kapitału społecznego, jaki przepływa wraz z ludźmi ponad granicami państw. O procesach tych pisało już wielu autorów, którzy wymieniali takie obszary zmian jak choćby „lokalne sposoby życia, normy i wartości, zwyczaje i obyczaje, wierzenia religijne, wzory

życia rodzinnego, style produkcji i konsumpcji” (Sztompka 2010: 98). Staram się zweryfikować tę listę, wykorzystując do tego celu właśnie koncepcję transferów społecznych. Wykraczam przy tym poza ruchliwość przestrzenną, obejmując obserwacją także przykłady współczesnej mobilności społecznej oraz wspomnianych przepływów i zmian norm społecznych, tożsamości, sieci kontaktów społecznych dotyczących tak samych migrantów, jak i miejsc ich pochodzenia.

W drugiej części książki zaprezentowane zostały ogólne założenia teorii kapitału społecznego, a szczególnie te jej wątki, które mogą zyskać nowe znaczenia w kontekście współczesnej ruchliwości przestrzennej ludzi. Choć migranci kierują się w swoich wyborach raczej poszukiwaniami kapitału materialnego niż społecznego, ich szanse na realizację tego zamiaru w dużym stopniu kształtowane są przez posiadane zasoby niematerialne. Wybór miejsca wyjazdu nierzadko determinują społeczne kontakty. Uważam, że należy umieścić tu także jedną z najważniejszych przyczyn wyjazdów, jaką jest chęć poprawienia swojej sytuacji poprzez osiągnięcie nowego, dostępnego za granicą, stylu życia. Tę część książki wieńczy lista moich zarzutów wobec wspomnianej teorii i próba jej krytycznego podsumowania oraz zwrócenia uwagi na kapitał społeczny jako kategorię teoretyczną opisującą skutki współczesnych migracji w sposób pełniejszy od wielu dotychczasowych ujęć – przedstawiam je bliżej w części trzeciej.

Czwarta część książki jest próbą odniesienia omówionych wątków teoretycznych do współczesnego polskiego społeczeństwa i specyfiki ostatniej dekady polskich migracji. Opierając się na przeprowadzonych badaniach empirycznych, piszę o polskiej migracji przedstawianej z perspektywy samych migrantów oraz ekspertów zajmujących się tym zagadnieniem. Staram się wykorzystać scharakteryzowane wcześniej koncepcje teoretyczne do opisu skutków migracji „tam”, przedstawiając informacje zebrane podczas rozmów z migrantami, oraz migracji „tu”, wykorzystując wnioski wyciągane przez migrantów powrotnych, analizujących zachodzące w ich sąsiedztwie zmiany społeczne, kulturowe, ekonomiczne. Książkę kończy podsumowanie, w którym próbuję się odnieść do możliwych przyszłych skutków opisywanych procesów.

Na wstępie wyjaśnienia domaga się jeszcze jedna kwestia: zawarta w tytule publikacji transferowość kapitału społecznego. Chociaż w literaturze przedmiotu zazwyczaj mowa jest o jego konwersji, analiza procesów zachodzących w związku z ruchliwością przestrzenną pozwala wyróżnić właśnie transferowość jako jeszcze jeden istotny kontekst kapitału. Nie zawsze prowadzi ona do konwersji (rozumianej jako przekształcenie jednego rodzaju kapitału na inny), zawsze jednak oznacza zmianę w obrębie posiadanych

zasobów, potencjalnie choćby nadających się do późniejszego wykorzystania. Kierunek i zakres tej zmiany jest konsekwencją międzynarodowej ruchliwości. Migracje nadają więc nowe znaczenia więziom społecznym, podważają niektóre z posiadanych przez migrantów zasobów, obnażają ulotny i subiektywny charakter wielu innych. Koncepcja transferów społecznych pozwala na uchwycenie istotnych obszarów tych przekształceń. Pisanie o migracjach współczesnych to idealna okazja do socjologicznej obserwacji świata. Tak przyczyny, jak i skutki migracji mogą być potraktowane jako informacja o zachodzących przy tej okazji procesach społecznych. W międzynarodowych przepływach ludzi przeplatają się ze sobą zmiany ekonomiczne, kulturowe i społeczne. Jakie jest w nich miejsce samych migrantów? Co ciekawe, osoby, które wyjechały z danego kraju, posługują się pojęciem „migrant” o wiele rzadziej niż te, które w nim pozostały. Być może sam termin, ewokujący jakąś formę tymczasowości i życia poza normalnością, jest przyczyną wielu nieporozumień? Nie można także nie wspomnieć o znaczącej zmianie, jaka w ostatnich latach dokonała się w procesach migracji – wielu autorów zwraca uwagę na ich cykliczność i niestałość, na niechęć do wiązania się z jakimkolwiek miejscem, zawodem czy sąsiedzką społecznością.

Dzięki mobilności – termin ten coraz częściej zastępuje w rozważaniach migracje – Ziemia kręci się szybciej. Nie wiemy, niestety, czy w dobrym kierunku – zwolennicy tezy o ekonomicznych korzyściach migracji spierają się z jej przeciwnikami, a migranci oskarżani są nieraz w tych sporach o porzucanie własnych dzieci i narodowych korzeni na przemian z tęsknym wyciąganiem ręki po ich pieniądze i opiekę na starość.

Jak możemy wyobrazić sobie lepsze życie, o którym marzą migranci? Na jednym z najbardziej znanych obrazów amerykańskiego modernizmu, namalowanym w 1942 roku przez Edwarda Hoppera *Nighthawks*, widzimy kilka postaci. Pierwsza z nich to mężczyzna siedzący tyłem do nas, samotnie, przy niemal pustej barowej ladzie. Obok niego, przodem do widza, siedzi drugi, w towarzystwie pięknej kobiety, wyglądający podobnie jak ten, którego twarzy nie widzimy. Wrażenie samotności uzupełnia postać kelnera, również niewyglądającego na zainteresowanego interakcją¹. Obraz stał się z czasem jedną z najbardziej rozpoznawalnych i wykorzystywanych w kulturze popularnej ilustracji samotności ludzi żyjących w nowoczesnych społeczeństwach. Sądzę, że może posłużyć także jako ponadczasowa egzemplifikacja losu migrantów. W takim wypadku należy go potraktować jako swoiste ostrzeżenie – istnieje ryzyko, że nawet wyjazd do Stanów Zjed-

¹ <<http://www.artic.edu/aic/collections/artwork/111628>> [dostęp: 14.05.2015].

noczonych, ziemi obiecanej wszystkich migrantów, zakończy się w trudny do przewidzenia sposób. Może przynieść tak zadowolenie i poczucie finansowego sukcesu, jak i samotność towarzyszącą wielu ludziom, którzy odważyli się na nieodwracalną zmianę swojego życia. Mając świadomość niejednorodności poruszanego przeze mnie tematu, w niektórych przypadkach podpieram się nie tylko przykładami zaczerpniętymi z literatury przedmiotu, ale i ze świata kultury, żywo zainteresowanego współczesnymi migracjami i następstwami niespokojnego poszukiwania lepszego świata za miedzą.

I

Migracje i mobilność społeczna – historia oraz współczesność

1. Migracje oraz ich rozwojowy potencjał

„Czasami zdarzało się zajeżdżać na śmierć wołu zaprzężonego do pług. Kiedy zwierzę zaczynało pluć krewią, do pług zaprzęmano ludzi. Tak zgromadziliśmy majątek. Nie tak jak dzisiaj. Młodzi ludzie wyjeżdżają ze wsi z niczym, emigrują do dużych miast w poszukiwaniu pracy, a kilka lat później wracają z pieniędzmi. To czary. Stać ich na budowanie nowych domów i kupowanie sobie różnych rzeczy”
(Yiwu 2011: 169-170)

Opinię chińskiego rolnika o migrantach z przełomu XX i XXI wieku zapisaną przez Liao Yiwu można potraktować jako uniwersalną i ponadczasową ilustrację szans, jakie świat otwiera przed ludźmi podejmującymi ryzyko opuszczenia swojego domu. Związane z nimi zmiany są widoczne nie tylko wśród migrantów, ale także w okolicach, do których migranci powracają, często przesyłając uprzednio pozostawionym w kraju rodzinom zarobione za granicą pieniądze. Nigdy wcześniej podobne możliwości nie leżały w zasięgu tak wielu ludzi jak współcześnie. Prawdopodobnie tę datę się odnieść szczególnie do Polski, która od wieków była odwiedzana i zasiedlana przez ludzi z różnych stron świata, a współcześnie jest jednym z krajów wysyłających najwięcej migrantów w obrębie Unii Europejskiej.

Próba mojego spojrzenia na ten kontekst migracji będzie umieszczona w ramach najnowszej historii polskiego społeczeństwa. Od 1989 roku, poprzez rok 2004, aż do roku 2014, uległo ono przemianom niemającym precedensu w historii. W ostatnich latach pojawiło się bardzo wiele możliwości, które podważyły dostępne dotąd sposoby określania swojej pozycji społecznej na przykład poprzez posiadane przedmioty materialne, stratyfikacyjną funkcję wykształcenia czy też prestiż przypisywany wykonywanym zawodom. Niejedną z nich ma swoje źródło w zmianach dotyczących material-

nych warunków życia, dających szansę czerpania wzorców z Zachodu. Powszechnie są więc, na przykład, sklepy z tanią używaną odzieżą czy sprowadzane z krajów Europy Zachodniej używane samochody. Podobnie jak na Zachodzie, szybko spadają ceny urządzeń elektronicznych wykorzystywanych do utrzymywania kontaktów z innymi. Nie można też nie zauważyć wzrostu zamożności Polaków mierzonego wysokością zarobków i siłą nabywczą pieniądza². Najważniejszym jednak wskaźnikiem tej przemiany jest, jak sądzę, ewolucja znaczenia międzynarodowych migracji – z podróży w jedną stronę przekształciły się one współcześnie w atrakcyjną i powszechnie dostępną możliwość radykalnej zmiany swojego losu, która w dodatku pozbawiona jest ryzyka nieodwracalności, tak dotkliwego przed laty. Gdy przeniesiemy naszą uwagę z jednostkowych aktów migracji na społeczny poziom analizy, musimy zastanowić się nad tym, jak wspomniane dotąd zmiany dotyczą nie tylko samych migrantów, ale także zamieszkiwane przez nich obszary. Autorzy klasycznej, wielokrotnie wznawianej pozycji migrantologicznej, *Migracje we współczesnym świecie*, Stephen Castles i Mark Miller, zwracają uwagę na dopływ dodatkowej siły roboczej, niezależnie od poziomu kwalifikacji migrantów, oraz na wypełnianie przez nich nisz na rynku pracy w tych segmentach, w których miejscowi nie chcą podejmować aktywności zawodowej. Zaznaczają także, że pokolenie potomków migrantów często ma o wiele mniejsze szanse sukcesu od swoich rówieśników niewywodzących się ze środowisk migranckich, zarówno z powodu ograniczenia w zakresie kompetencji językowych czy kulturowych, jak i z powodu dyskryminacji związanej ze swoim etnicznym pochodzeniem (por. Castles i Miller 2011: 297).

Główne kierunki światowych migracji – z krajów biedniejszych do krajów bogatszych – mogą być potraktowane jako wskaźnik ich zasadniczej przyczyny. Pozostaje nią, niezmiennie od wieków, chęć znalezienia się w miejscu, w którym zarabia się więcej, a życie jest łatwiejsze i daje ludziom możliwości rozwoju osobistego³. Nie zawsze jednak możliwości te spełniają oczekiwania migrantów. Wielu z nich można było spotkać, na przykład, pod „ścianą płaczu” z ogłoszeniami o pracę przy stacji metra *Hammersmith*

² Jak podają ekonomiści z portalu biznes.onet.pl, porównując średnie zarobki w Polsce pomiędzy latami 1989–2013, czas ten wystarczył, aby ilość szynki, jaką można kupić za średnią miesięczną pensję, wzrosła z 30 kg do ponad 200 kg, jajek – z niemal 2 tys. do ponad 13 tys., a kostek masła – z niemal 500 szt. do ponad 900 szt. Wzrósł też, według danych analizowanych przez CBOS, odsetek Polaków zadowolonych ze swojej sytuacji materialnej (choć należy pamiętać, że podobnie wzrosła liczba osób z „obawą patrzących w przyszłość”, szczególnie na rynku pracy, por. np. Boguszewski 2013a).

³ Przyczyny migracji można też dzielić na społeczno-kulturowe, ekonomiczno-demograficzne i polityczne (za: Smolarkiewicz 2012: 111), do zagadnienia tego powracam w dalszej części tekstu.

w Londynie, na dworcu kolejowym *Termini* w Rzymie (gdzie sprzedawcy zachwalają przechodniom i turystom kolekcje pomiętych banknotów ze wszystkich krajów afrykańskich), w Amsterdamie (gdzie każdemu spacerującemu w okolicach dworca *Centraal* oferuje się „najlepszą” marihuanę) i w wielu innych miejscach. Jeszcze mniej optymistycznie brzmią doniesienia o losie tych migrantów, którzy każdego roku tracą życie, próbując dostać się do Europy z Afryki Północnej – w 2014 roku liczba takich ofiar wyniosła ponad 2,5 tys.⁴. Jedną z nich była Samia Yusuf Omar, członkini reprezentacji Somalii na igrzyskach olimpijskich w Pekinie w 2008 roku, która zginęła w 2012 roku w wodach Morza Śródziemnego podczas próby przepłynięcia, wraz z kilkudziesięcioma innymi, bezimiennymi dla nas, migrantami, z Afryki do wybrzeży włoskiej wyspy Lampedusa. Akcja patrolowo-ratunkowa *Mare Nostrum*⁵ prowadzona przez marynarkę wojenną Włoch od czasu śmierci ponad 300 uchodźców u wybrzeży tego kraju w 2013 roku umożliwiła uratowanie tysięcy imigrantów. Pod koniec 2014 roku zastąpiono ją operacją *Triton* prowadzoną przez Unię Europejską w odległości już jedynie 30 mil morskich od brzegów krajów unijnych basenu Morza Śródziemnego. Co ciekawe, z działań tych wyłączyła się Wielka Brytania, argumentując, że akcja ratunkowa pośrednio przyczynia się do zwiększenia fali migracji nielegalnej i powinna być zastąpiona działaniami mającymi na celu zwalczanie procederu nielegalnego przetrzutu ludzi z wybrzeży Afryki Północnej do Europy. Pokazuje to nie tylko chaos czy wręcz paraliż decyzyjny panujący w krajach przyciągających migrantów i problemy z wdrażaniem przez nie spójnej polityki, ale także złożoność procesu współczesnych migracji i różne koncepcje opisu ich skutków.

1.1. Historyczne przykłady przyczyn i skutków napływów ludności

W badaniach nad migracjami trwale zapisało się nazwisko George'a Ernesta Ravensteina i jego podział przyczyn migracji na dwie grupy: wypychające i przyciągające. W pierwszej grupie czynników stymulujących migracje wymieniał on „wzrost liczby ludności, niski standard życia, brak możliwości ekonomicznych i represje polityczne”, natomiast w drugiej „popyt na pracę, dostępność ziemi, perspektywy ekonomiczne i swobody polityczne” (Ravenstein 1889; por. Vershinina, Barrett, Meyer 2011). Teoria ta była wykorzystywana na przestrzeni lat przez różnych autorów, doczekała się także wielu ujęć krytycznych. Wymienię w tym miejscu choćby argumenty pod-

⁴ <<http://www.psz.pl/tekst-45784/UE-Tryton-patroluje-wloskie-granice-morskie>> [dostęp: 14.05.2015].

⁵ <http://europa.eu/rapid/press-release_MEMO-14-566_en.htm> [dostęp: 14.05.2015].

noszone przez Douglasa Massey'a i jego współpracowników (por. Massey i in. 2009), którzy podkreślali kwestię dominacji w ujęciu Ravensteina jednego zespołu czynników nad innymi, zwracając uwagę, na przykład, na brak powiązania pomiędzy procesami wypychającymi w jednej części świata i procesami przyciągającymi w innej. Według nich brak takich związków może prowadzić do sytuacji, w której czynniki przyciągające migrantów z jednej części świata nie odgrywają tej roli wobec stymulowania migracji z innej części świata. Co więcej, zauważyli oni także, że w dzisiejszych czasach wiele krajów uważanych za atrakcyjne dla migrantów z biedniejszych regionów stosuje aktywnie szereg zabiegów mających na celu ograniczenie migracji przyjazdowej. Podejmowanie tych działań często nie jest motywowane ekonomicznie, ale politycznie, także wskutek ich związków z procesami społecznymi (czytelny wyraz podobnych ograniczeń stanowi wykorzystywanie kontroli granicznej do powstrzymywania napływu niewykształconych migrantów, por. Massey i in. 2009: 13-14). Autorzy ci wspominali także o innych czynnikach mających wpływ na powodzenie migracji mimo istniejących przeszkód, takich jak powiązania rodzinne, poziom wykształcenia i umiejętności czy stan zdrowia. Współczesna migracja jest według nich procesem, który, raz rozpoczęty, ma tendencję do rozwijania się w różnych kierunkach tak długo, jak długo znajdują się chętni do wyjazdu z jednego miejsca i przyjazdu do innego. Wśród czynników skłaniających do wyjazdu wymieniają także różnice w zarobkach, rozwijający się z czasem przemysł migracyjny obejmujący regulacje na poziomie politycznym, powiązania społeczne (zwłaszcza oparte na powiązaniach rodzinnych) oraz instytucjonalizację różnych form międzynarodowych kontaktów (por. Massey i in. 2009: 45). Autorka innej pracy zwraca z kolei uwagę na istnienie niewymiernych czynników skłaniających ludzi do podejmowania decyzji o wyjeździe, a związanych, na przykład, z chęcią zmiany środowiska czy swojej sytuacji materialnej. Czynnikiem zniechęcającym do wyjazdu byłby natomiast lęk przed podróżą (por. Janowska 1981: 67).

Inną analizę migracji ze względu na przyczyny proponują autorzy wydanej w ostatnich latach książki *Wyjątkowi ludzie. Jak migracja ukształtowała nasz świat i określi naszą przyszłość*, Ian Goldin, Geoffrey Cameron i Merrra Balarajan. Swoje rozważania rozpoczynają oni od podziału migracji ze względu na najważniejsze przyczyny: (1) ekonomiczne, (2) społeczne i (3) związane z uchodźctwem (za: Goldin i in. 2011: 124). Pierwszy z rodzajów, migracje (1) ekonomiczne, dzielą dalej zależnie od poziomu kwalifikacji migrantów na wysoko wykwalifikowane oraz nisko wykwalifikowane, a także - ostatni z ekonomicznych podtypów - bezwizowe. Drugi z rodzajów migracji, ze względu na przyczyny (2) społeczne, związany jest z relacjami rodzinnymi; wpływ na migracje rodzinne mają między innymi więzi wcześniejszych pokoleń, gdy ruchy migracyjne polegają na powrotach do

miejsc pochodzenia lub różnych akcjach łączenia rodzin (za: Goldin i in. 2011: 146). W tym rodzaju migracji mieszczą się też ruchy ludności w epoce postkolonialnej. Trzeci rodzaj wiąże się z (3) niedobrowolnymi wyjazdami uchodźców opuszczających dany kraj z powodu niestabilnej sytuacji politycznej (niestabilność ta wynika często z procesów zapoczątkowanych w następstwie postkolonialnych podziałów), napięć i rozruchów, w obawie o własne bezpieczeństwo, ale i w związku ze zmianami klimatu⁶ (według szacunków migrantami ostatniego rodzaju staje się ponad 14 mln osób rocznie i należy spodziewać się, że liczba ta będzie rosła). Migrantów takich dzielą wspomniani autorzy na: ludzi poszukujących azylu, uchodźców oraz uchodźców podróżujących bez ważnych dokumentów umożliwiających przekraczanie granic i pobyt w nowych miejscach⁷.

Interesujących danych na temat migracji dostarcza także analiza historii masowych ruchów ludności. Niezależnie od sporów dotyczących przyczyn wypychających i przyciągających, historycy zgadzają się, że Europę między rokiem 1815 a rokiem 1914 opuściła ogromna rzesza 60 mln ludzi (por. Cameron i Neal 2004). W literaturze przedmiotu często podaje się tutaj przykład Irlandii, której ludność skurczyła się wówczas z 6 mln 529 tys. osób w 1841 roku do 3 mln 469 tys. w 1891 roku po klęsce głodu w latach 1845–1849 i falach masowych emigracji. W tym okresie irlandzka wieś straciła większość swoich mieszkańców. Część z nich przeniosła się do Dublina,

⁶ Za przykład niech posłuży tutaj jedna z największych ekologicznych klęsk współczesnego świata, jaką jest zniszczenie czwartego pod względem wielkości jeziora świata – Morza Aralskiego – w następstwie nieprzemysłowych inżynierskich zabiegów zapoczątkowanych w czasach Związku Radzieckiego w latach 60. XX wieku. W efekcie celowych działań zmierzających do pozyskania wody do nawadniania rozległych upraw bawełny unicestwiono unikatowy ekosystem jeziora, które wyschło. Zmusiło to do przesiedlenia się co najmniej 60 tys. rybaków. Wśród skutków przyrodniczych wymienić należy klęskę ekologiczną w całym regionie Azji Centralnej, który zaczął pustoszyć, wymarcie lasów na rozległych obszarach i, w konsekwencji, oziębienie klimatu wskutek napływu zimnych mas powietrza zimą i gorących latem z Syberii, co spowodowało konieczność zmiany zajęcia u kolejnych setek tysięcy ludzi (za: Meyhew i in. 2000: 40). Warto także pamiętać, że zasięg przestrzenny tych zmian przekracza obszar równy wielu państwom europejskim i że są one, najprawdopodobniej, nieodwracalne.

⁷ Dane dotyczące nie tylko liczby migrantów, ale i stawek za ich nielegalny transfer, podaje inny znany autor zajmujący się międzynarodowymi migracjami, Khalid Koser, określając koszty, jakie ponosi nielegalny imigrant pragnący przedostać się z Afryki do Europy, na poziomie ok. 6 500 USD, przy podróży z Azji do Europy – na poziomie 9 300 USD, a z Azji do Ameryki – na poziomie 26 000 USD (za: Koser 2009: 66). Kwoty te leżą poza zasięgiem większości zainteresowanych migracją, a niespełniających warunków do legalnej podróży i podjęcia zatrudnienia ludzi (chociaż, jak donosiła na początku 2015 roku prasa, nielegalny migrant na trasie przez Morze Śródziemne do Włoch otrzymuje 10% zniżki za każdego przyprowadzonego dodatkowego klienta). Wielu migrantów, decydując się na wyjazd, zaciąga więc dług, który spłaca własną pracą po przyjeździe, lub korzysta z pomocy krewnych, a nawet sąsiadów, oczekujących potem na regularne przesyłanie pieniędzy z zagranicy.

a część do niezliczonej ilości portów na całym świecie (za: Lesińska 2010: 63). Ci, którym udało się bezpiecznie dostać do miejsc przeznaczenia i przejść w nich kontrole higieniczne, dawali początek etnicznym diasporom oraz współczesnym wielokulturowym narodom składającym się z potomków migrantów. W samej Irlandii liczba ludności dalej malała. Według spisu z 1961 roku wynosiła już tylko 2 mln 818 tys. Poza wyjazdami za ocean, wpływał na to także stały odpływ młodych Irlandczyków do pracy w Wielkiej Brytanii w liczbie ok. 40 tys. rocznie w latach 60. XX wieku (za: Ryan 2009: 220). Ich potomkowie do dzisiaj podtrzymują tak poczucie etnicznej odrębności, jak i kontakty z krajem pochodzenia, pozostając aktywnymi aktorami zmian zachodzących w Irlandii. Warto także zauważyć, że sam proces migracji nie uległ dotąd zatrzymaniu, a jego skala i skutki bywają porównywane do współczesnej migracji wyjazdowej z Polski (por. np. Ryan 2009: 219).

Autorzy opracowań dotyczących historii migracji zwracają często uwagę na dominację Europejczyków wśród migrantów. Utrzymała się ona aż do połowy XX wieku, gdy wraz z epoką dekolonizacji i migracji motywowanych powiększającymi się różnicami ekonomicznymi pomiędzy bogatą Północą i biednym Południem zwiększyła się liczba migrantów z Północnej Afryki, z Azji, a następnie z Europy Wschodniej. Europa stała się wówczas regionem przyciągającym przybyszów, a kraje będące od lat obszarami wysyłającymi migrantów, jak Włochy, Hiszpania czy Portugalia, same zaczęły ich przyjmować. Do migracyjnych ruchów włączyły się także populacje takich krajów azjatyckich jak Korea Południowa, Tajwan, Hongkong, Singapur, Malezja, Tajlandia i Japonia. W połowie XX wieku rozpoczął się tam odpływ ludności do regionów uprzemysłowionych, który po kilkunastu latach ponownie zmienił kierunek, zapewniając tym państwom dopływ nie tylko kapitału finansowego przywożonego przez powracających migrantów, ale także kapitał ludzki: kwalifikacje i umiejętności oraz kontakty międzynarodowe, dzięki czemu zainicjowano różne przedsięwzięcia gospodarcze, które przyczyniły się do przyspieszenia tempa ekonomicznego wzrostu (por. Massey i in. 2009: 6). Wraz z tą zmianą do konsekwencji migracji doszły nowe zagadnienia, takie jak asymilacja przybyszów i integracja wielonarodowych społeczności powstających w miejscach przyjmujących migrantów (por. Massey i in. 2009: 5). Migracja stała się procesem o skutkach nie tylko ekonomicznych – w wielu miejscach na pierwszy plan zaczęły wysuwać się związane z nią problemy społeczne, w tym napięcia wywoływane wśród mieszkańców obszarów przyjmujących coraz większe rzesze migrantów, a także wyzwania, przed jakimi stawiają migracje powrotne i utrzymywanie przez migrantów więzi z krajem pochodzenia (również rola państw w stymulowaniu i organizowaniu instytucjonalnych ram dla funkcjonowania tychże więzi). W naukowej refleksji pojawił się też namysł nad

problemem zmian zachodzących w miejscach wyjazdu migrantów (por. Castles i Miller 2011: 40). Bodaj najciekawszą konsekwencją masowych ruchów ludności jest zjawisko tak zwanych transferów społecznych – a więc „różnych form indywidualnego i grupowego rozprzestrzeniania norm społecznych, praktyk, tożsamości i kapitału społecznego” (por. Levitt 2005: 3) związanych z migracjami (zazwyczaj zarobkowymi i o zasięgu międzynarodowym). Przepływy (transfery) gotówki wydają się mieć oczywiste konsekwencje dla ekonomicznego rozwoju gospodarczego dzięki dostarczaniu ludziom środków na, niewielkie choćby, inwestycje w ich miejscu zamieszkania. Refleksja nad nimi to uzupełnienie rozwojowej recepty (czy też „rozwojowej mantry”, jak piszą niektórzy autorzy, podkreślając w ten sposób ideologizowanie i spłykanie konsekwencji tego zjawiska), a ich zasięg wykracza daleko poza skład zbiorowości osób migrujących. Zmiany widoczne są także na przykładzie niezarobkowej formy migracji tymczasowych – turystyki: na pierwszych stronach jednego z przewodników turystycznych po Tybecie można nawet znaleźć apel skierowany do jego czytelników przez religijnego przywódcę Tybetańczyków, Dalajlamę. Ów list zawiera nie tylko zachętę do odwiedzenia tej pięknej krainy, ale także sugestię zapoznania się z jej kulturą i mieszkańcami, co, jak sugeruje autor, powinno przynieść nadzieję na odwrócenie kierunku politycznych przemian w jego kraju. Dalajlama kończy swój apel do turystów słowami: „Jestem przekonany, że gdy więcej ludzi odwiedzi Tybet, liczba tych, którzy będą wspierać sprawiedliwość i pokojowe rozwiązania, także wzrośnie” (za: Mayhew i in. 2000: 14). Pozostając jeszcze przez chwilę przy przykładzie Tybetu, nie można nie zauważyć kolejnego oblicza migracji – kultura tego himalajskiego państwa i jego mieszkańców jest obecnie niesłychanie popularna na Zachodzie, a zachęta Dalajlamy spełniła się tak dalece, że wśród migrantów z innych krajów azjatyckich do Europy i Stanów Zjednoczonych powszechne jest nawet „podszywanie się” pod Tybetańczyków, ułatwiające uzyskanie prawa pobytu, pozwolenia na pracę czy też przychylności i życzliwości sąsiadów pomagających zadomowić się w nowym miejscu (za: Mińkowska 2006).

Powracając do prorozwojowego potencjału migracji, można też zauważyć, że migranci są współcześnie traktowani nieraz jako swoiste „dobro narodowe”. Próbuje się więc zachęcać ich do powrotu do kraju pochodzenia jako inwestorów, oczekuje się od nich wydawania zarobionych za granicą pieniędzy w domu lub też traktuje się ich jako ambasadorów kultur narodowych. Bywa również, że migracje uważane są w krajach przyjmujących migrantów za zagrożenie, gdy przybysze zaczynają być konkurencją na lokalnych rynkach pracy oraz – w dalszej perspektywie – powodują zachwianie demograficznego i społeczno-ekonomicznego *status quo*. Opinie takie pojawiają się w związku z wysokimi wskaźnikami dzietności wśród wielu diaspor migracyjnych, a najbardziej radykalne sądy wskazują nawet na za-

groźenie dla politycznego bytu europejskich krajów, wyrażając obawę przed przyszłymi próbami separatystycznych ruchów w miastach Europy Zachodniej zamieszkałych przez duże liczebnie, skupione przestrzennie i tworzące alternatywny porządek społeczno-kulturowy diaspory⁸. Trudno zatem rozstrzygnąć, czy większe obawy budzą ekonomiczne, czy społeczno-kulturowe następstwa migracji. Różnią się one w zależności od kraju, którego dotyczą, oraz czasu, w którym ulegają zaognieniu, skupiając uwagę opinii publicznej.

Mimo swojej powszechności, migracje niekoniecznie powinny być jednak traktowane jako „naturalne”. Warunki, w jakich ludzie decydują się na migrację, są nadzwyczajne, można wśród nich wymienić choćby „szybkie zmiany społeczne i ekonomiczne, napięcia społeczne i polityczne” (za: Goldin i in. 2011: 98). W drugiej części książki wracam do tego tematu, próbując dotrzeć do przyczyn współczesnych migracji, także tych, które spełniają wszelkie warunki dobrowolności⁹.

1.2. Migracje i migranci jako przedmiot badań społecznych

Migracje to nie tylko przepływy ludności¹⁰, które dają się opisać narzędziami stosowanymi przez demografów, ale przede wszystkim procesy ekono-

⁸ Sam termin „diaspora” wskazuje nie tylko na wspólne etniczne pochodzenie, podtrzymywane przez więzi z pobratymcami, ale i na pewną „wstrzeźliwość wobec całkowitej integracji państwa przyjmującego” (za: Iglicka 2010b: 103). Jedną z najbardziej znanych autorek ostrzegających Europejczyków przed zgubnymi skutkami napływu ludów odmiennych kulturowo była Oriana Fallaci (por. np. Fallaci 2004).

⁹ Chociaż nie jest to tematem książki, warto także wspomnieć o migracjach z krajów rozwiniętych do innych krajów rozwiniętych. W literaturze przedmiotu analizowane są choćby migracje szwedzkich lekarzy do Norwegii czy młodych informatyków z Niemiec i Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych i Australii. Nawiązuję do tego zagadnienia w drugiej części książki, wspominając koncepcję klasy kreatywnej Richarda Floridy (2007). Równie interesującego przykładu analizy migracji pomiędzy krajami Ameryki Południowej dostarcza na przykład Lorena Carrasco, analizując współczesne migracje Peruwiańczyków do Chile (por. Carrasco 2010).

¹⁰ Należy w tym miejscu zauważyć, że dysproporcja przyrostu naturalnego pomiędzy ludnością zamieszkującą kraje przyciągające migrantów a populacjami migrantów już wcześniej zwracała uwagę socjologów. Przed niemal stu laty charakteryzował ją, między innymi, Pitirim Sorokin, analizując przykłady migracji przyjazdowej do krajów europejskich. Chociaż czynił to językiem zarzuconym już we współczesnej nauce, warto przypomnieć fragment jego myśli z klasycznego dzieła *Ruchliwość społeczna*: „przez niski przyrost naturalny społeczeństwa zachodnie przygotowują swój «rozkład» i pochłonięcie przez bardziej płodne narody. Współczesna Francja ukazuje wszystkie oplakane skutki ogólnie niskiego przyrostu naturalnego i stagnacji w przyroście populacji. Francuzi są zupełnie pozbawieni możliwości kontroli wyczerpywania się ich najlepszych zasobów ludzkich” (Sorokin 2009: 482). Dalej autor ubolewa:

miczne, społeczne i kulturowe, które zasługują na uwagę także wielu innych dyscyplin. Mimo że od dawna są one stałym elementem życia społecznego, nie można powiedzieć, aby któraś z dotychczas zaproponowanych teorii w przekonujący sposób wyjaśniała to zjawisko. Próbując nieco uporządkować refleksję nad współczesnymi migracjami, odwołam się na początku do wyodrębnionych przez Castlesa i Millera „ogólnych tendencji”, jakie zidentyfikowali ci autorzy (Castles i Miller 2011: 28-29), badając zjawisko ruchliwości przestrzennej ludzi i jego współczesne społeczne konsekwencje. W tym i w kolejnych podejściach teoretycznych staram się skupić na społecznych wątkach migracji – przemianach życia społecznego tak wśród migrantów, jak i wśród pozostających w miejscach ich pochodzenia rodzin. Do wspomnianych tendencji należą:

(1) *globalizacja migracji* – podkreśla ona globalny wymiar współczesnych migracji, gdy mowa o krajach objętych masowymi ruchami ludności, a także gdy chodzi o wielokulturowy i wieloetniczny¹¹ skład populacji migrantów (por. także Portes 1995). W pojęciu tym zawiera się informacja nie tylko o zasięgu współczesnych migracji, ale także o ich globalnych przyczynach i skutkach. Globalizacja migracji ma również związek z ułatwieniami w komunikacji pomiędzy migrantami i ich bliskimi pozostałymi w kraju pochodzenia; jedna z moich rozmówczyń¹² krótko opisała tę sytuację słowami: „za granicą rozmawiałam z rodzicami częściej niż w kraju – codziennie wieczorem na Skypie” (IDI 14, kobieta, ok. 25 lat).

(2) *przyspieszenie migracji* – pod tym pojęciem autorzy umieszczają zwiększającą się liczbę migrantów, kierunki i zasięg przemieszczania się oraz potrzebę podejmowania przez rządy krajów odpowiednich działań

„Wśród współczesnych sławnych ludzi we Francji bardzo wysoki procent to bezdzietni” (Sorokin 2009: 486).

¹¹ W książce tej staram się używać raczej pojęcia etniczność niż rasa, chociaż warto zauważyć, że w literaturze amerykańskiej pojęcie rasy używane jest często w znaczeniu przypisywanym w literaturze europejskiej etniczności. Należy także dodać, że w społeczeństwie amerykańskim, mimo różnego pochodzenia rasowego migrantów (o czym mowa w większości badań nad migracjami), zarówno sami migranci, jak i ich dzieci mają znacznie większą skłonność do nazywania siebie Amerykanami, niż będący w analogicznej sytuacji migranci w Europie – do określania siebie mianem „Europejczyków” (na ten fakt zwrócili mi uwagę studenci z Turcji, którzy wspominali o swoich krewnych mieszkających od trzech pokoleń w Niemczech, jednak niewykazujących identyfikacji ani z Niemcami jako krajem zamieszkania, ani z Turcją jako krajem pochodzenia. Wymownym dowodem utrwalenia tymczasowości pobytu osób przybyłych wówczas z Turcji do Niemiec jest funkcjonujące wśród nich do dziś określenie *gastarbeiter*, podczas gdy w samej Turcji nazywani są oni Niemcami).

¹² Informacje dotyczące zrealizowanego projektu badań empirycznych podaje w ostatniej części książki, a listę przeprowadzonych wywiadów – w załączniku na końcu. Wybrane przykłady przytaczane w innych miejscach książki służą jako ilustracja opisywanych procesów.

mających na celu zarządzanie skutkami migracji, a niekiedy także stymulowanie przyjazdu określonych grup zawodowych, etnicznych czy religijnych. Wspominając o przyspieszeniu, nie należy zapominać o jego najbardziej dosłownym wymiarze – na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat możliwości podróżowania zmieniły się tak bardzo, że częste wyjazdy i powroty sprawiły, iż coraz większa liczba migrantów ma poczucie przebywania i życia w więcej niż jednym miejscu naraz (niektórzy z moich rozmówców pracujący w sektorze bankowym czy doradczym wspominali, że niejednokrotnie zdarza im się pracować „w dwóch krajach tego samego dnia”; piszę o tym w dalszej części książki).

(3) *zróżnicowanie migracji* – według autorów obejmuje ono rozmaite typy migracji – od pracowniczych, poprzez uchodźstwo, aż do osiedlania się w nowych miejscach na stałe. Dodają oni także, że wspomniane zróżnicowanie może być jednym z największych wyzwań i zarazem niepowodzeń ewentualnych działań podejmowanych na polu zarządzania migracjami i ich skutkami, gdy niedoceniane są kwestie związane z różnymi potrzebami i różnym potencjałem migracji, zależnie od ich przyczyny, rodzaju czy też składu migrujących populacji. Co warto podkreślić, przed wyzwaniem tym stoją zarówno miejsca wysyłające, jak i przyjmujące migrantów.

(4) *feminizacja migracji* – zjawisko stawiające migrację i ich skutki w nowym świetle, wymagające innego od dotychczas znanych podsumowania i pozwalające na stawianie innych prognoz przemian społecznych. Przemiany te widoczne są, między innymi, w przekształceniach relacji pomiędzy płciami, w preferowanych przez te płcie kierunkach migracji i segmentach rynku, w których pracują, oraz w przeobrażeniach rodzin w różnych społeczeństwach i kulturach. Owe przeobrażenia związane są z ekonomicznym charakterem migracji kobiet, ale i ich emancypacją, jakiej sprzyja kontakt z kulturami wielu krajów przyjmujących. Autorka jednej z publikacji na temat migracji kobiet wymienia ich następujące konsekwencje: deterytorializację i delokalizację, familizację, ale i defamilizację (możliwe tak wzmocnienie, jak i osłabienie więzi rodzinnych w efekcie migracji), „feminizację modelu żywiciela rodziny”, degradację lub awans w drabinie społecznej, integrację lub marginalizację, samotność lub „socjabilność”, autonomiczność bądź zależność oraz zmiany w tożsamości (za: Slany 2008).

(5) *narastające upolitycznienie migracji* – podatność na polityczne regulacje, ale i wpływ na polityki różnych państw, także w wymiarze dwustronnym pomiędzy krajami wysyłającymi i przyjmującymi migrantów. Przykładem mogą tutaj być sprawy związane z bezpieczeństwem narodowym i kontrolowaniem strumieni przepływów ludzkich (por. Roos 2013: 2-3) oraz wyzwania stojące na polu integracji przybyszów i ich różnego rodzaju wspólnot ze środowiskiem, które zasiedlają, ze szczególnym uwzględnieniem klasyfikowania ludzi ze względu na obszar pochodzenia czy inne ce-

chy społeczno-demograficzne, w tym także niezależne od samym migrantów, a związane jedynie z regulacjami różnych szczebli administracji. Tutaj pojawiają się również wątki dotyczące kolonialnej przeszłości wielu krajów europejskich jako czynnika stymulującego migracyjne przepływy, oraz uwagi o „naruszaniu władzy państw narodowych”, które w coraz mniejszym stopniu mają możliwość wpływania na własnych obywateli, a nawet policzenia ich (nie wspominając o opodatkowaniu, chociaż i tutaj podejmowane są różne próby ściągania podatkowych należności zarówno od pracujących za granicą migrantów, jak i od przesyłanych przez nich do kraju pieniędzy).

(6) *rozpowszechnienie migracji tranzytowej* – według autorów jest to także czynnik kształtujący współczesne oblicze migracji, charakteryzujące się tym, że migranci niekoniecznie pragną osiedlać się na stałe w krajach, do których przybywają. Ich przemieszczanie się przebiega często w sposób regulowany bieżącymi zmianami ekonomicznymi i społecznymi w regionie oraz w krajach pochodzenia.

Podsumowując tę diagnozę, warto zauważyć, że jednym z najważniejszych elementów tak opisywanych tendencji współczesnych migracji jest fakt, że coraz mniej przypominają one migracje w tradycyjnym znaczeniu jednorazowego wyjazdu zarobkowego połączonego często z ograniczeniem lub zerwaniem więzi z miejscem pochodzenia. Zamiast o wyjeździe z jednego kraju do innego o pewnym stopniu trwałości (powtarzalności w przypadku migracji sezonowych i kilkuletniego osiedlenia się w przypadku migracji stałych), coraz częściej mówi się o mobilności czy też tymczasowości.

1.3. Od migracji łańcuchowych do NELM

Jedną z najczęściej analizowanych w literaturze przedmiotu cech charakterystycznych migracji jest ich systemowość (por. Castles i Miller 2011: 48). Perspektywa ta akcentuje głębokość wzajemnych powiązań między krajami i regionami oraz trwałość sieci kontaktów społecznych powstających w efekcie przepływów ludności. James Fawcett wymienia następujące elementy systemowego podejścia do współczesnych migracji: (1) skupienie uwagi na obu krańcach migracyjnych przepływów, przy docenianiu znaczenia stabilności i mobilności na każdym etapie migracji, (2) badanie strumieni przepływów ludności oraz wybieranych przez nią miejsc, (3) powiązania pomiędzy przepływami informacji, towarów, usług, idei oraz ludzi, (4) porównania oraz badania rozbieżności pomiędzy miejscami, w których notuje się migracyjne przepływy, (5) powiązania i współzależności pomiędzy częściami systemu, (6) potwierdzenie perspektywy migracyjnej jako sekwencji procesów zachodzących w czasie (por. Fawcett 1989: 672-673). Autor ten

przedstawił także matrycę typów migracyjnych powiązań opartą na czterech typach i trzech różnych kategoriach (por. tab. 1.). Omawiając je, Fawcett zaznacza zarazem, że powiązania rodzinne i osobiste należą do najtrwałszych, gdyż członkowie rodziny uważani są za najbardziej wiarygodne źródło informacji, przekazywane przez nich informacje są też najczęściej wykorzystywane (por. Fawcett 1989: 678-679).

Tabela 1. Połączenia w systemie migracyjnym

Typ powiązań	Kategoria połączeń			
	Relacje instytucjonalne	Powiązania oparte na kulturze masowej	Powiązania osobiste i rodzinne	Działalność instytucji migracyjnych
Powiązania rzeczowe	handel i przepływy pieniężne; dwustronne ekonomiczne i techniczne wsparcie (w tym także różne programy wymian i stypendiów)	wpływ międzynarodowych mediów	transfery pieniężne; przepływ informacji od migrantów	rekrutacje agencji pracy; oficjalne kanały przepływu transferów pieniężnych
Powiązania regulacyjne	polityki imigracyjne i emigracyjne; polityki dotyczące tymczasowych pracowników	normy dotyczące migracji wyjazdowej; społeczna akceptacja migrantów	zobowiązania rodzinne; solidarność wspólnotowa	zasady i regulacje dotyczące migracji; kontrakty z migrującymi pracownikami
Powiązania relacyjne	komplementarność popytu i podaży; ekonomiczna zależność	podobieństwo kulturowe; kompatybilność systemów wartości	relacyjność społecznych statusów migrantów i niemigrantów	komplementarność działań podejmowanych w krajach wysyłających i przyjmujących migrantów

Źródło: Fawcett 1989: 674.

Inni autorzy, opisując strumienie migracyjne, akcentowali także znaczenie interakcji między makro- i mikrostrukturami jako czynnika modyfikującego kierunki i skale przepływów ludności. Poziom makro ich analiz obejmuje między innymi „ekonomię polityczną rynku światowego, stosunki międzypaństwowe, prawo”, podczas gdy na poziomie mikrostruktur mieszczą się „nieformalne sieci społeczne tworzone przez samych migrantów w celu radzenia sobie z migracją i procesem osiedlania się” (Castles i Miller 2011: 48). Castles i Miller dodają, że perspektywa systemowa zastąpiła w literaturze przedmiotu wcześniej opisywane „łańcuchy migracyjne” (w której to koncepcji podkreślano znaczenie rodzinnych i etnicznych więzi społecznych jako zasadniczego czynnika mającego wpływ na podejmowanie decyzji o migracji, a następnie utrzymywanie za granicą więzi z osobami,

jakie wyjechały z kraju wcześniej). Poza strukturami makro oraz mikro, wspomina się również o pośredniczącym charakterze mezostruktur, przyjmujących często postać wyspecjalizowanego przemysłu migracyjnego stymulującego międzynarodowe przepływy ludzi. Do tego poziomu zaliczane są działające na zasadach rynkowych agencje pracy, biura podróży, a także inni pośrednicy (za: Castles i Miller 2011: 50). Warto pamiętać, że jest to pole do szeregu działań skutkujących nierównym traktowaniem migrantów, zarówno jeżeli chodzi o przepisy prawa (różnicującego na przykład status migrantów zależnie od krajów ich pochodzenia), jak i wykorzystywanie osób zainteresowanych znalezieniem pracy za granicą przez nieuczciwych pośredników, żerujących na ich nieświadomości czy nieznamomości języków obcych i przepisów. Wątek ten pojawia się w literaturze przedmiotu także w kontekście migrantów, którzy padają ofiarą nadużyć, przestępstw i oszustw na zagranicznych rynkach pracy, gdy starają się znaleźć legalne zatrudnienie (por. np. Wiśniewski 2006: 30). Można tu również wspomnieć o przestępczości zorganizowanej w jednym z jej wymiarów, jakim jest proceder międzynarodowego handlu ludźmi (por. Koser 2007: 60). W jego skład wchodzi między innymi zorganizowane nielegalne przekraczanie granic różnych państw i praca migrantów w szarej strefie, albo wprost – na czarnym rynku. Innymi skutkami ponadnarodowej współpracy przestępców są: handel narkotykami i ludźmi (nazywany też współczesnym niewolnictwem, a związany z takimi patologicznymi zjawiskami jak handel kobietami i nielegalna prostytutka, w tym pedofilia, handel dziećmi do adopcji czy nawet organami do przeszczepów), unikanie opodatkowania i transfer pieniędzy za granicę (por. Wnuk-Lipiński 2004: 57).

Niełatwe doświadczenie osiedlania się w nowym miejscu, rodzące wyzwanie przystosowania się do zupełnie nowych realiów życia, nie musi jednak prowadzić migrantów do wspomnianych wyżej patologicznych zjawisk i środowisk czy też trudności w adaptacji, zwiększających ryzyko wpadnięcia w dewiacyjne subkultury. W literaturze przedmiotu nie brakuje także przykładów losów migrantów, którzy bardzo dobrze adaptują się do życia w nowym środowisku. Na przykład w Stanach Zjednoczonych zgłaszają oni ponad 25% patentów, choć stanowią tam jedynie 12% populacji (za: Goldin i in. 2011: 168). Amerykański rynek pracy jest bardziej elastyczny od europejskiego (elastyczność tę widać choćby w wielokulturowości i integracji drugiego pokolenia migrantów, uznawanych za obywateli zgodnie z zasadą *ius soli*, uznającą obywatelstwo według kraju urodzenia, w odróżnieniu od większości krajów europejskich opierających swoje przepisy naturalizacyjne dla cudzoziemców na zasadzie *ius sanguinis* przyznającej prymat w naturalizacji migrantów pochodzeniu rodziców, co często sprzyja problemom integracji, por. Bloch i Goździak 2010: 180; por. także Koser 2009: 24). Dodatkowo, chętnych do zmiany miejsca zamieszkania skutecznie od-

straszają koszty podróży oraz problemy z uzyskaniem wizy pozwalającej na podjęcie legalnej pracy¹³.

Innym elementem charakterystycznym współczesnego rynku pracy związanego z migrantami jest skupianie ludzi wokół wielkich przedsięwzięć, angażujących specjalistów z różnych stron świata, którzy razem realizują zadania, używając swojego potencjału kreatywności, kierowani przez charyzmatycznego lidera zdolnego zebrać wokół siebie zespół, a następnie poprowadzić jego prace. Jeden z autorów piszących o roli współczesnej kreatywności w kontekście migracyjnym, Richard Florida, podaje tu przykład reżysera Petera Jacksona, który przez kilka lat pracował w Nowej Zelandii nad trylogią filmową *Władca pierścieni*, angażując do realizacji projektu twórców z całego świata. Podobnie swoje kilkuletnie doświadczenia z filmem *Miasto 44* i współpracą w międzynarodowym gronie twórców i artystów opisuje młody polski reżyser, Jan Komasa. W obu przypadkach powstały wybitne dzieła, niosące przesłanie wykraczające poza dotychczasowe ograniczenia zarówno dzięki ponadprzeciętnej osobowości wspomnianych twórców, jak i dzięki udanej współpracy osób z różnych stron świata.

Kolejny z rodzajów migracji, o którym należy wspomnieć w kontekście systemowości, to migracje związane z relacjami rodzinnymi. W literaturze przedmiotu pojęcie to używane jest co najmniej w dwóch znaczeniach: w starszym, gdy dotyczy przyjazdu do pracy, zazwyczaj młodego, migranta, który następnie ułatwia przyjazd członkom swojej rodziny, oraz w nowszym, w którym nacisk kładzie się na migracyjne kontakty (sieci kontaktów), świadczące pomoc w zakresie znalezienia pracy oraz miejsca zamieszkania w obrębie własnej grupy etnicznej. Różni autorzy wspominają, że zjawisko to, raz rozpoczęte, przybiera następnie postać samonapędzającego się mechanizmu (por. Portes i DeWind 2008: 35; Goldin i in. 2011: 143). Do elementów mikrostruktur ułatwiających wyjazd i adaptację w nowym miejscu badacze zaliczają kapitał kulturowy, określając w kontekście migracyjnym jego zasięg jako informacje, wiedzę o innych krajach oraz umiejętność organizowania podróży, znajdowania pracy i przystosowania się do nowego środowiska społeczno-kulturowego. Natomiast powiązania rodzinne mogą być w tej perspektywie traktowane jako kapitał społeczny – pod tym pojęciem autorzy przedstawiają osobiste relacje, wzory życia w rodzinie

¹³ W przypadku Stanów Zjednoczonych, wymagających od migrantów posiadania szeregu dokumentów uprawniających do podejmowania pracy oraz specjalnej wizy HB1, niektóre firmy stosują rozmaite zabiegi pozwalające uniknąć związanych z tym kosztów i ominąć biurokratyczne procedury. Jednym z nich jest próba utworzenia przestrzeni mieszkalnej i biurowej dla ok. 1500 osób na pokładzie ogromnego statku zakotwiczonego na wodach międzynarodowych u wybrzeży San Francisco. Jak ogłasza pomysłodawca tego projektu, ma to być pierwszy krok w rozwoju podobnych inicjatyw także w innych miejscach na świecie (<<http://blueseeds.com>> [dostęp: 14.05.2015]).

i gospodarstwie domowym, przyjaźnie oraz wzajemną pomoc (por. Castles i Miller 2011: 49).

Na specyfikę migracji wykorzystujących więzi rodzinne zwróciła uwagę także inna autorka, Louise Ryan, prowadząca badania porównawcze polskich i irlandzkich migrantek. Zauważyła ona, że historia polskiej emigracji do Irlandii, tak współczesnej, jak i historycznej (w latach po zakończeniu II wojny światowej), oparta jest na sieciach społecznych tworzonych według więzi rodzinnych obejmujących nie tylko członków najbliższej rodziny, ale i dalszych krewnych, kuzynów, a nawet rodziców chrzestnych, co zaznacza się w podejmowaniu decyzji o migracji, wyborze miejsca wyjazdu i utrzymywaniu kontaktów społecznych na miejscu przyjazdu (Ryan 2009: 221). Autorka wyróżniła kilka ról, jakie odgrywać może rodzina w tego typu migracji: rola magnesu, rola kotwicy, rola pionierów, rola odpychająca (ta ostatnia – na określenie migracji motywowanych chęcią ucieczki od dotychczasowych więzi rodzinnych, zazwyczaj równoznaczną z rozpadem dotąd istniejącej rodziny).

Pozostając przy tematyce systemowości migracji, chciałbym także przywołać obecne w literaturze przedmiotu podejście opisane jako NELM (*The New Economics of Labour Migration*, ang. nowa ekonomia migracji zarobkowych). W tym ujęciu migracja jest nie tylko jednostkową aktywnością o charakterze ekonomicznym. Zwraca się w nim także uwagę na znaczenie „więzi i zobowiązań takich jak transfery” oraz na skutki migracji wykraczające swoim zasięgiem poza zbiorowość migrantów (za: Goldin i in. 2011: 102; por. Okólski 2006: 52; Castles i Miller 2011: 44). Decyzja o migracji podejmowana jest nie tylko przez samego migranta, ale i przez pozostałe osoby zamieszkujące wspólnie gospodarstwo domowe, jego rodzinę, a nawet inne wspólnoty (na przykład – sąsiedzką). I to właśnie gospodarstwo domowe jest odbiorcą finansowych transferów – zarobionych za granicą pieniędzy. Bierze ono jednak na siebie również ryzyko ewentualnego wsparcia migranta podczas jego pobytu poza krajem (wsparcia nie tylko finansowego, ale i organizacyjnego czy psychologicznego, wykorzystywania sieci społecznych kontaktów, szczególnie istotnych na początku pobytu za granicą). Przyczyną rozszerzenia kręgu decyzyjnego jest zmiana charakteru współczesnej migracji, dająca szansę na utrzymywanie stałego kontaktu między migrantem a pozostałymi członkami gospodarstwa domowego i na przysyłanie przez migranta pieniędzy. Gospodarstwo domowe dąży w ten sposób do maksymalizacji zysku ekonomicznego oraz minimalizacji ryzyka związanego z innymi procesami zachodzącymi na rynku. Przewaga gospodarstwa domowego nad jednostką polega na możliwościach przyjęcia wspomnianego ryzyka oraz motywowania mobilnych członków gospodarstwa do poszukiwania źródeł zarobku w miejscach oferujących lepsze szanse na bardziej rozwiniętych rynkach pracy (por. Grabowska-Lusińska 2010: 10).

Wspomniani wcześniej autorzy piszą także o pozaekonomicznej motywacji wielu gospodarstw domowych, jaką jest chęć odróżnienia się od gospodarstw sąsiednich (por. Massey i in. 2009: 21-27).

Jedną z badaczek zajmujących się tematem migracji rodzinnych, Nancy Foner, podaje przykłady rodzin migranckich z Dominikany, w których częstą praktyką jest pozostawianie dzieci w kraju pochodzenia i finansowanie ich dalszej egzystencji i edukacji przez pracujących w Stanach Zjednoczonych rodziców, oraz rodzin koreańskich, w których ojciec powraca do Korei Południowej, gdy otrzymuje bardziej zyskowną propozycję pracy, a matka pozostaje z dziećmi w Stanach Zjednoczonych, by móc wykorzystać „edukacyjne możliwości” tego kraju (por. Foner 1997: 968). Podobny motyw pojawił się także w moich badaniach: dotyczył rodziny polskich migrantów, która zdecydowała się na spędzanie okresu wakacyjnego w Polsce, a roku szkolnego w Stanach Zjednoczonych, aby dzieci mogły kształcić się na amerykańskich uczelniach; jak to przedstawiał jeden z respondentów: „po przyjeździe na wakacje do Polski i tak okazuje się, że wszyscy chcą stąd wyjechać: na studia, do pracy, na wakacje dłuższe” (IDI 2, mężczyzna, 49 lat). Rodziny, których członkowie rozproszeni są w różnych krajach w wyniku migracji międzynarodowych, funkcjonują w literaturze przedmiotu pod nazwą „wielolokalnych rodzin dwunarodowych” (ang. *multilocal binational families*, za: Foner 1997: 963). Foner definiuje ten termin, podkreślając dynamiczny charakter zamieszkiwania w różnych miejscach oraz wizyt składanych przy okazji okolicznościowych wydarzeń zachodzących w życiu rodziny. Jako przykład wpływu tradycji kraju pochodzenia nawet na drugie pokolenie migrantów żyjących w nowym miejscu wymienia kultywowanie tradycji aranżowanych przez rodziców małżeństw wśród wielu migrantów pochodzących z krajów południowo-wschodniej Azji (Foner 1997: 965). Postępowanie według tych zasad jest, jak pisze autorka, deklaracją przynależności do etnicznej wspólnoty i daje możliwość uzyskania wsparcia w razie potrzeby. Do zmian w modelu rodziny zachodzących jako efekt migracji autorka zalicza wzrost roli kobiet w rodzinach egalitarnych, większy zakres wolności i swobody dla dzieci i młodzieży, a także zmniejszenie się znaczenia osób starszych, i to zarówno w związku ze zmianami zachodzącymi w kulturze w drugim i kolejnych pokoleniach migrantów, jak i wskutek rozluźnienia więzi rodzinnych wynikającego z systemu opieki społecznej w Stanach Zjednoczonych, dającej członkom starszego pokolenia większą samodzielność i niezależność. Na tę sytuację wpływa także fakt, że ewentualne wsparcie instytucjonalne udzielane jest raczej rodzinom nuklearnym niż rozszerzonym, co – warto zauważyć – stanowi jeden z czynników generujących zmiany społeczne w środowiskach migrantów (por. Foner 1997: 971).

Choć proces migracyjny określić można jako sumę indywidualnych decyzji, to – o czym często mowa w literaturze przedmiotu – jest on także

mocno osadzony w szerszym kontekście rodziny (gospodarstwa domowego) i znajduje się pod wpływem dostępnych dla jednostek więzi społecznych. Na pierwszym etapie ewolucji owego procesu rolę odgrywa (1) nieobecność państwa opiekuńczego (ważnego tak w zapewnianiu świadczeń bieżących, jak i w planowaniu przyszłości rodziny), następnie (2) wykorzystywane są zasoby kapitału społecznego (głównie związanego z przepływem informacji). Autorzy wyróżniają tutaj dwie formy: (2a) przepływ informacji przez zinstytucjonalizowane powiązania, takie jak sieci rekrutacji pracowników do pracy za granicą, oraz (2b) powiązania rodzinne i przyjacielskie ułatwiające wyjazd i zadomowienie się za granicą. W literaturze przedmiotu spotkać można wyniki badań migracji brazylijskiej do Kanady w latach 90. XX wieku, które wskazują, że 30% migrantów rozpoczynało swój pobyt w Kanadzie od zamieszkiwania u przyjaciół, a 20% - u krewnych (za: Goldin i in. 2011: 110). Ten przykład migracji systemowej, czy też łańcuchowej (gdy nowy migrant „rekrutuje” kolejnych intencjonalnie bądź „przy okazji” poprzez swoje kontakty z krajem, a także oferuje nowym przybyłym różne formy wsparcia, ułatwiając im w ten sposób adaptację, por. White i Ryan 2008: 1486), obok migracji cyrkulacyjnych (wahadłowych), rodzinnych czy etnicznych, często pojawia się w literaturze przedmiotu. Także w jego przypadku możemy odnaleźć nawiązania do teorii kapitału społecznego, a szczególnie tych jej aspektów, które stawiają w centrum zainteresowania więzi społeczne i problem ich trwałości podczas wyjazdu migracyjnego.

Na siłę więzi społecznych opartych na pochodzeniu, miejscu zamieszkania czy relacjach etnicznych zwróciło uwagę wielu autorów, na przykład Glenn Loury, który odniósł temat kapitału społecznego do możliwości wspierania rozwoju członków młodego pokolenia dzięki zasobom społecznym posiadanym przez ich rodziny, wspominając o czynnikach wpływających na międzynarodowe migracje, wymieniając wśród nich sieci powiązań „migrantów i nie-migrantów [...], więzi pokrewieństwa, znajomości i przyjacieli czy miejsca pochodzenia” (za: Massey i in. 2009: 42) – zwiększając one prawdopodobieństwo migracji, ponieważ obniżają jej koszty (szczególnie adaptacji w nowym miejscu, którą można zaliczyć także do kosztów psychologicznych, por. np. Kubitsky 2012) oraz ryzyko (ułatwiając wcześniejsze przygotowanie miejsca pracy, zamieszkania i tym podobne, por. Massey i in. 2009: 43). Dodatkowym czynnikiem wpływającym na migrację jest działanie instytucji wspierających migrantów – tak legalnych, jak i nielegalnych¹⁴ (por. Massey i in. 2009: 44). Podsumowując ten wątek, Massey i jego współpracownicy zauważają, że teoria kapitału społecznego wnosi do analiz między-

¹⁴ Samo pojęcie „migrantów nielegalnych”, w związku z jego pejoratywnym wydźwiękiem, współcześnie często zastępowane jest w literaturze przedmiotu przez inne, takie jak „migranci nieregularni” czy „nieautoryzowani”.

narodowych strumieni migracyjnych kilka dodatkowych zastrzeżeń. Poza wspomnianymi dotąd, należy do nich wymykanie się migracji możliwościom kontroli państwowej, wobec oparcia strumienia przepływów ludności o sieci kontaktów trudnych do nadzorowania i zarządzania. Badacze podkreślają jednak dalej, że pewien potencjał kontroli migracji tkwi, na przykład, w możliwościach wspierania akcji jednoczenia rodzin migrantów, także będącego stałym elementem migracyjnych doświadczeń ludzi na całym świecie (por. Massey i in. 2009: 45).

1.4. Od migracji cyrkulacyjnych do transnarodowości

Przechodząc do wyróżnienia bardziej szczegółowych odmian migracji, skupiam dalej swoją uwagę na tych ich aspektach, w których pojawiają się więzi społeczne jako czynnik wpływający nie tylko na skalę i kierunki wyjazdów, ale także na ich skutki. Należy więc tutaj wspomnieć o migracjach cyrkulacyjnych dotyczących wyjazdów związanych z tymczasowym pobytom i zmianą miejsca zatrudnienia zależnie od lokalnej sytuacji na rynkach pracy. Ich ważnym elementem jest utrzymywanie bliskich więzi osobistych, które pozwalają migrantom przekazywać informacje o warunkach pobytu i pracy w nowym miejscu kolejnym osobom zainteresowanym wyjazdem.

Migracje cyrkulacyjne oznaczają sytuację tymczasowego pobytu za granicą (liczonego raczej w miesiącach niż latach) i powrotu, czy też powrotów, do kraju pochodzenia (por. Vertovec 2002; Castles i Miller 2011: 93). Autorka badająca współczesną amerykańską migrację przedstawia przykład mieszkających w Nowym Jorku Portorykańczyków, tak często podróżujących do miejsca swojego pochodzenia, że wielu z nich „nie deklaruje jednoznacznie, czy są z miasta [Nowy Jork], czy z wyspy [Puerto Rico]” (Foner 2000: 260). Wydawać by się mogło, że większość konsekwencji migracji cyrkulacyjnej dotyczy skutków ekonomicznych, a nie społecznych, ponieważ pracownicy przebywający tymczasowo za granicą skłonni są ograniczyć swoją aktywność wyłącznie lub prawie wyłącznie do pracy jako źródła pozyskania znacznego kapitału finansowego w możliwie krótkim czasie, jak pokazali w swoich badaniach naukowcy analizujący polską emigrację ostatnich lat do Wielkiej Brytanii (por. Drinkwater i in. 2006). Inni autorzy zwracali uwagę na związane z tym ryzyko „podwójnej nieobecności” migrantów – tak w miejscu pochodzenia, jak i w kraju tymczasowej pracy – polegającej na wycofaniu z wszelkich form życia społecznego prowadzącym w efekcie do ich społecznego wykluczenia (por. Galent 2013: 180).

Migracja cyrkulacyjna w wielu publikacjach porównywana jest do systemu przyciągania tymczasowych pracowników, tak zwanych *gastarbeiterów*, do Niemiec czy Belgii w latach 50. i 60. XX wieku (por. Koser 2009: 91;

Castles i Miller 2011: 97). Spełniał on swe zadania, gdy skłaniał do przyjazdu duże ilości młodych i aktywnych ekonomicznie pracowników, jednak przyczynił się też do pojawienia się całego szeregu niezamierzonych skutków ubocznych¹⁵. Najważniejsze z nich miały miejsce, gdy pracownikom zaczęli towarzyszyć członkowie ich rodzin, a oni sami zaczęli się starzeć i wykazywać chęć do osiedlania w miejscach swojej dotychczasowej pracy, a także domagać się traktowania, jakie przysługiwało pracownikom pochodzącym z krajów Europy Zachodniej. Jak celnie zauważył szwajcarski pisarz, Max Frisch, „prosilimy o pracowników, ale przyjechali ludzie” (za: Koser 2009: 117). Ta prosta zależność umknęła projektantom migracyjnych polityk, jednak trwale zmieniła społeczny i kulturowy krajobraz wielu krajów. W różny sposób próbowano sobie z tym problemem poradzić, dostrzegając z czasem ryzyko izolacji i społecznej marginalizacji przybyszów rozbudowujących więzi społeczne wyłącznie w obrębie własnej grupy etnicznej (por. Castles i Miller 2011: 330). Samo pojęcie „migracje cyrkulacyjne” spotkało się więc w literaturze przedmiotu z krytyką jako „nowy termin opisujący stare zjawisko”. Owo zjawisko charakteryzuje się eksploatacyjnym (niesprawiedliwym) w swojej istocie systemem tymczasowej pracy dla ludzi, którym oferuje się minimalny stopień integracji społeczno-kulturowej przy nastawieniu na wykorzystanie ich ekonomicznej aktywności w interesie kraju przyciągającego (por. Castles i Miller 2011: 93). Według Castlesa i Millera teza o cyrkulacji mózgowi traktuje to zjawisko jako pożądane bardziej dla gospodarek krajów wysyłających niż dla samych migrujących osób. Wśród przyczyn takich wyjazdów wspominają oni o braku możliwości znalezienia zatrudnienia w ojczyźnie, a po stronie zysków wymieniają zarówno krótkotrwałe (jak transfery pieniężne), jak i długotrwałe (jak możliwość powrotu ludzi z odpowiednim wykształceniem i doświadczeniami oraz transfer technologii) (za: Castles i Miller 2011: 91). Autorzy dodają także, że próby ewentualnego ograniczania migracji przynoszą zazwyczaj skutki odwrotne od zamierzonych, przyczyniając się do zwiększania skali nielegalnych migracji oraz zmniejszenia szansy na powrót wykwalifikowanych pracowników.

Pisząc o migracji cyrkulacyjnej, charakteryzującej się tymczasowością i ograniczonym stopniem integracji z lokalnym środowiskiem (w tym także ekonomicznym), nie sposób nie przywołać rodzimych przykładów: systemu pracy chłoporobotników w czasach PRL-u (por. Grabowska-Lusińska 2012: 29) oraz typowych dla tamtego okresu „migracji niepełnych” (por. Grabowska-Lusińska 2012: 47) czy „zawieszonych” (por. Jończy 2013: 39). Były one realizowane jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku przez Polaków pracują-

¹⁵ Warto także wspomnieć, że do wygaszania akcji rekrutacji pracowników tymczasowych w latach 70. XX wieku przyczynił się kryzys naftowy i związany z nim wzrost bezrobocia (por. Roos 2013: 152).

cych w robocze dni tygodnia za granicą (zazwyczaj w państwach graniczących z Polską) i regularnie spędzających dni wolne i świąteczne w swoich domach w kraju. Migranci wybierali więc „krótkotrwałe i nieformalne sposoby zatrudnienia” w „drugorzędnych segmentach rynku”, co dotyczyło głównie osób „wykluczonych z procesów modernizacyjnych” zachodzących w polskiej gospodarce tamtego okresu (por. Okólski 2006: 28; Grabowska-Lusińska 2012: 47). Jeden z autorów podsumowuje ten sposób migracji funkcjonującym w literaturze przedmiotu sformułowaniem: zarobkowanie „w «centrum», które pozwala na lepszy standard życia «na peryferiach»” (za: Cekiera 2014: 118).

Trzeba wreszcie wspomnieć także o skutkach migracji pojawiających się w kraju pochodzenia migrantów. Pozytywne konsekwencje możliwości zagranicznego wyjazdu na pierwszy rzut oka nie budzą większych wątpliwości – migranci mogą zdobywać doświadczenie zawodowe w gospodarkach krajów rozwiniętych, by po powrocie korzystać nie tylko z zarobionych pieniędzy, ale i z umiejętności, jakich nie mogliby zdobyć w kraju pochodzenia (por. np. Stark, Fan 2007: 3). Pomijając na razie wątpliwość, czy rzeczywiście zdobywają oni za granicą wartościowe doświadczenia możliwe do wykorzystania w kraju swojego pochodzenia (to jeden z ważniejszych w literaturze „okołomigracyjnej” sporów), trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż także transfery społeczne, jako próba opisu skutków międzynarodowych migracji, spotkały się w literaturze przedmiotu z wieloma zarzutami. Wśród najważniejszych wymienić można „neokolonialne” postawy wobec wyjazdów i osiedlania się w różnych częściach świata, podobne do tych, jakie towarzyszyły Europejczykom w XIX wieku i wcześniej, gdy zasiedlali oni najdalsze krańce świata, niosąc ze sobą nowy porządek i nieodwracalne zmiany dla tubylczych kultur, niezależnie od specyfiki ich lokalnego rozwoju (por. Castles i Miller 2011: 88). Zagadnienia te porusza, między innymi, teoria transnarodowa (por. Castles i Miller 2011: 51-53). Castles i Miller piszą o transnacionalizmie i transnarodowych wspólnotach jako o istotnych efektach współczesnej migracji o zasięgu ekonomicznym, ale także politycznym, kulturalnym i religijnym. Chociaż, jak zaznaczają, przekonanie o istnieniu takich wspólnot rodzi więcej pytań niż odpowiedzi, założenia wspomnianej teorii poszerzają nasz zakres wiedzy o współczesnej migracji i jej uczestnikach. Rdzeń tego podejścia stanowi teza o deterytorializacji państw narodowych i rosnącym znaczeniu więzi migracyjnych wpływających w dalszej konsekwencji na „tożsamości narodowe i polityki międzynarodowe” (por. Castles i Miller 2011: 51). Efektem aktywności jednostek przedsięwziętych przy wykorzystaniu tychże więzi nie musi być sprzeczność pomiędzy utrzymywaniem kontaktu z krajem pochodzenia (i zakorzenionych w etnicznych więziach wspólnotach) a możliwościami integracji z krajem przyjmują-

cym. Autorzy wspominają także o dwóch odmianach transnacionalizmu – (1) o transnacionalizmie odgórnym, którego podmiotami są „potężni aktorzy instytucjonalni”, tacy jak ponadnarodowe korporacje, oraz (2) o transnacionalizmie oddolnym, będącym efektem działań „podejmowanych przez migrantów oraz ich partnerów w krajach ojczystych” (Castles i Miller 2011: 52). Inni autorzy podkreślają znaczenie transferów pieniężnych dla powstawania i konsolidacji transnarodowych wspólnot przy współdziałaniu zarówno krajów wysyłających migrantów (przez rządowe, pozarządowe i religijne instytucje wspierające aktywność na tym polu), jak i państw, do których migranci przyjeżdżają (por. Portes i DeWind 2008: 12).

Jak zauważa jedna z autorek, konsekwencją współczesnych masowych migracji jest przynależność migrantów do „dwóch społeczeństw naraz” (za: Levitt 2005). Inna badaczka, Anne White, twierdzi, że społeczeństw tych może być nawet więcej (White 2011: 3), wskazując także na konieczność rozróżnienia pomiędzy transnarodowością a translokalnością. Według niej wielu migrantów nie przeżywa swoich doświadczeń w międzynarodowej perspektywie, ale raczej w przywiązaniu do przeżyć lokalnych, tak w kraju pochodzenia, jak i w miejscu osiedlenia się za granicą (problem ten występuje także w odniesieniu do funkcjonowania za granicą w homogenicznym etnicznie środowisku migrantów o ograniczonej znajomości języka kraju migracji i nielicznych kontaktach z przedstawicielami innych nacji, na przykład gdy mieszka się poza obszarami zurbanizowanymi, za: White 2011: 6). W tej sytuacji zmiany związane z zagranicznym pobytem nie muszą wcale przebiegać w sposób przedstawiany często w literaturze jako włączenie się w nurt globalnej nowoczesności i wielokulturowości, mogą być raczej przepływami pomiędzy dwoma lokalnościami – miejscem pochodzenia migrantów oraz miejscem ich nowego zamieszkania (por. Garapich 2013).

Wracając do zależności pomiędzy posiadanymi przez migrantów zasobami a samą migracją, odniosę się dalej do, wspomnianego już, rozróżnienia na migrację wykwalifikowaną i niewykwalifikowaną. Podkreślanie go to jeden z istotnych trendów we współczesnych analizach procesów migracyjnych i próbach przedstawienia ich skutków. Rosnąca liczba osób, które skłonne są wyjechać w poszukiwaniu pracy do innego kraju, jest ważnym czynnikiem kształtującym przemiany gospodarcze, społeczne i kulturowe współczesnej Europy. W literaturze przedmiotu na temat migracji często pojawiają się zagadnienia dotyczące przepływów ludności i poziomu wykształcenia migrantów, podobnie jak przydatności tych kwalifikacji podczas zagranicznego wyjazdu. Odsetek wykształconych migrantów w ostatnich latach w Europie wzrasta, a wiele krajów stara się tak modelować swoją politykę migracyjną, aby przyciągać i zatrzymywać właśnie dobrze wykwalifikowanych pracowników (dla przykładu, 68% zagranicznych studentów

kończących studia doktoranckie na amerykańskich uniwersytetach w 2000 roku pięć lat później nadal przebywało w Stanach Zjednoczonych¹⁶, za: Goldin i in. 2011: 140). Dla obszaru całej Unii Europejskiej odsetek migrantów wysoko wykwalifikowanych wynosił w 2002 roku 25% i wzrósł do takiego poziomu z 15% w 1990 roku (za: Goldin i in. 2011: 129). Trend ten zapoczątkowany został w połowie XX wieku i sprawił, że kraje takie jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone czy Kanada w szybkim tempie wzbogaciły się o rzesze migrantów-fachowców zasilających ich gospodarki. Dzisiaj migracjom tym towarzyszą zabiegi różnych państw, konkurujących między sobą, by przyciągnąć najbardziej przydatnych pracowników. Zabiegi te są szczególnie widoczne w służbie zdrowia krajów rozwiniętych – odsetek pracowników wykształconych za granicą sięga w Finlandii, Holandii, Portugalii czy Francji 10% (za: Makulec 2013: 12).

Zasilanie przez osoby wykwalifikowane gospodarek krajów przyjmujących to także, a może raczej przede wszystkim, problem dla krajów, z których one wyjeżdżają. Z danych zbieranych przez analityków Banku Światowego wynika, że wyjazdy osób wykształconych stanowią szczególnie istotną barierę rozwoju ekonomicznego państw biedniejszych, skutecznie utrudniając, na przykład, podnoszenie standardów opieki zdrowotnej. Paradoksalnie więc, migranci ci stają się jednym z elementów napędzających migrację, powiększając różnice pomiędzy poziomem życia w państwach rozwiniętych i rozwijających się. I tak, z Meksyku wyjeżdża rocznie 13% absolwentów wyższych uczelni, z Korei – 15%, ale już z Sierra Leone – 25%, a z Gambii, Tunezji czy Maroka – ponad 60%, by w przypadku Gujany osiągnąć poziom ponad 70% (za: Goldin i in. 2011: 179-180). Odływ jest szczególnie widoczny w takich segmentach rynku jak służba zdrowia, edukacja czy zawody wymagające specjalistycznego wykształcenia technicznego¹⁷. Skutki tego procesu ujawniają się z całą ostrością na przykład w Malawi, gdzie na populację liczącą 12 mln mieszkańców pod koniec pierwszej dekady XXI wieku przypadało 336 pielęgniarek¹⁸. Odsetek wakatów w służbie zdrowia sięga tam 90%, a śmiertelność noworodków wzrosła od lat 90. XX wieku o połowę (za: Goldin i in. 2011: 181). Z inną ilustracją tego problemu, nie tylko w odniesieniu do branży medycznej, ale także edukacyj-

¹⁶ Sytuacja taka nie musi jednak oznaczać zerwania więzi, także opartych na kontaktach zawodowych, z krajem pochodzenia, o czym piszę w trzeciej części książki.

¹⁷ Aczkolwiek nie sprawdzily się obawy dotyczące masowej emigracji lekarzy i niższego personelu medycznego z polskiej służby zdrowia po rozszerzeniu Unii Europejskiej oraz umożliwieniu im podejmowania legalnego zatrudnienia zgodnego z posiadanymi kwalifikacjami w krajach Europy Zachodniej, jednak nie można nie zauważyć, że zjawisko to istnieje nie tylko w krajach Trzeciego Świata.

¹⁸ W Poznaniu, w którym żyje niecałe 700 tys. mieszkańców, podobna liczba pielęgniarek pracuje w średniej wielkości szpitalu.

nej, podobnie narażonej na skutki wspomnianego drenażu, zetknąłem się w trakcie rozmów z respondentami. Jedna z moich rozmówczyń (IDI 16, kobieta, 55 lat) wspominała o akcji przygotowanej przez amerykańską fundację kształcąca nauczycieli języka angielskiego na subkontynencie indyjskim – nieoczekiwanie dla organizatorów, po zakończeniu kursu językowego większość jego uczestników zgłosiła się do amerykańskiej ambasady z wnioskiem wizowym, wyrażając chęć wyjazdu z obszaru, gdzie mieli właśnie zaczynać swoją pracę, wyposażeni w nowe, cenne i dla nich samych, i dla lokalnego środowiska, kwalifikacje.

Postęp medycyny i problemy z dostępnością do niego wyznaczają jedną z najbardziej czytelnych granic pomiędzy krajami rozwiniętymi i tymi, z których ludzie chcą wyjechać. Pojawiają się jednak przy tej okazji także inne niepokojące tendencje, o jakich pisał Andrzej Szczeklik, najczęściej cytowany na świecie polski autor prac z zakresu medycyny i biologii. Według niego od 25% do 60% lekarzy w różnych państwach cierpi współcześnie na wypalenie zawodowe. Syndrom ten, jak dodaje, w Japonii nosi nazwę „katastrofalnej zapaści moralnej” (Szczeklik 2012: 98) i jest przypadłością nie tylko samych lekarzy, ale także zorganizowanych i krańcowo stechnicyzowanych systemów opieki zdrowotnej na całym świecie. Pochłaniają one coraz większe części budżetów nawet najbogatszych państw, oferując uczestniczącym w nich ludziom (zarówno personelowi medycznemu, jak i pacjentom) ciąg zdehumanizowanych procedur podporządkowanych wymogom wydajności i efektywności¹⁹. Międzynarodowe migracje pracowników sektora medycznego stanowią część tego procesu.

W literaturze przedmiotu wspomina się też o „migracjach kompensacyjnych”, na których formę (profil migrantów) oraz skalę (liczbę przyjeżdżających osób) zasadniczy wpływ mają specyfika i potrzeby lokalnego rynku pracy (por. Jończy 2013). Warto w tym kontekście zauważyć, że zjawisko przyciągania wykwalifikowanych pracowników nie musi jednak oznaczać wyłącznie „drenażu mózgów” rozumianego jako sposób na pozyskanie specjalistów z biedniejszych krajów, ponieważ wiele państw konstruuje systemy edukacji, uwzględniając migracyjne trendy. Wspomniani już autorzy podają tutaj przykład Filipin, które eksportują za granicę 85% swoich wykształconych pielęgniarek, co ma dowodzić kompatybilności systemu kształcenia z potrzebami rynków pracy w innych krajach (bardziej rozwiniętych) oraz chęci osób podejmujących kształcenie na określonych kierunkach do zagranicznego wyjazdu w przyszłości (za: Goldin i in. 2011: 129). Za inny

¹⁹ Ilustracji tego problemu dostarczyła prasa w październiku 2013 roku, pisząc o historii lekarza pracującego w oddziale kardiologii szpitala w Nowym Sączu, który po dwóch dniach nieprzerwanego pełnienia dyżuru sam przyjął się na ów oddział z podejrzeniem zawału serca (za: „Rzeczpospolita”, 12–13 października 2013). Przy okazji wspomniano także, że na więcej niż jednym etacie pracowało w tym czasie ponad milion Polaków.

przykład posłużyć mogą pielęgniarki z Irlandii, które w latach 70. XX wieku stanowiły 12% wszystkich pielęgniarek zatrudnionych w Wielkiej Brytanii (za: Ryan 2009: 222).

Lepiej wykształcona migracja z jednej strony przeczy zatem potocznemu wyobrażeniu o biednych i niewykształconych przybyszach szukających jakiegokolwiek zajęcia na peryferiach rynków pracy w krajach rozwiniętych²⁰, z drugiej jednak – nie musi wcale oznaczać ich uprzywilejowanej sytuacji. Stan taki zachodzi szczególnie wtedy, gdy wykształcenie nie odpowiada potrzebom rynku pracy i absolwenci nie mogą znaleźć zatrudnienia, co przyczynia się także do pogłębiania problemu niedorozwoju miejsc wysyłających migrantów. Często pojawiające się w mediach określenie „drenaż mózgów” wskazuje nie tylko na stopień wykształcenia migrantów w odniesieniu do społeczeństw przyjmujących, ale i na konsekwencje ich wyjazdów dla gospodarek krajów ich pochodzenia, a nawet dla samych migrantów. Wielu z nich pracuje za granicą w branżach niezwiązanych z profilem swojego wykształcenia, a w skrajnych przypadkach – w miejscach niewymagających żadnych kwalifikacji.

1.5. Od drenażu mózgów do transferów społecznych

Próbując przyjrzeć się bliżej problemowi trwałych i dwukierunkowych przepływów zmian społecznych związanych z migracjami międzynarodowymi, chciałbym także przypomnieć historię pojęcia „drenaż mózgów”. Pojawiło się ono w literaturze przedmiotu w połowie XX wieku na określenie odpływu wykształconych mieszkańców Indii do Wielkiej Brytanii w związku z procesami dekolonizacji (Castles i Miller 2011, za: Kozielska 2014: 90). Już wcześniej jednak dostrzegano problem emigracji, niekoniecznie dobrowolnej, wybranych grup społecznych i wpływ tegoż procesu na rozwój gospodarczy. Na przykład u Jerzego Holzera termin ten pojawia się na opisanie konsekwencji ruchów ludności we Francji w XVII wieku i emigracji ok. 300 tys. „majstrów i wykwalifikowanych robotników” do innych państw europejskich – Holandii, Anglii i na tereny dzisiejszych Niemiec – co, jak pisze autor, stało się jednym z „impulsów rozwoju przemysłu w tych krajach” (por. Holzer 1999: 288). O wyjeździe dużej i zwartej grupy obywateli „niezwykle wpływowych intelektualnie” – polskich Arian, zmuszonych do banicji po 1658 roku – wspomina inny badacz, dodając, że „wywarli przez swoje pisma olbrzymi wpływ na umysłowość zachodnioeuropejską,

²⁰ Tak wspominał epizod ze swojego stażowego pobytu w Stanach Zjednoczonych wybitny polski kardiochirurg, Zbigniew Religa, gdy szef Kliniki Cleveland następująco zareagował na informację o kraju jego pochodzenia: „Polska? Słyszałem, że tylko psy operujecie” („wSieci” 2014, nr 42).

aktywnie uczestnicząc w kształtowaniu idei wczesnego Oświecenia” (Cekiera 2014: 140-141).

Wspomniane dotąd próby teoretycznego ujęcia migracji i ich skutków były jednak kwestionowane w badaniach, gdy okazało się, że czynniki ekonomiczne nie są jedynym, ani nawet najważniejszym elementem wpływającym na kierunki i skalę ruchów ludności (por. np. Massey i in. 2009: 8). W literaturze przedmiotu wymienia się szkodliwe dla gospodarek obu stron – zarówno wysyłającej, jak i przyjmującej – skutki drenażu mózgów, między innymi „osłabianie potencjału kraju wysyłającego” oraz „wpływ na obniżanie zarobków w kraju przyjmującym” czy też podaż specjalistów przewyższającą z czasem popyt na nich, co podaje w wątpliwość zasadność podejmowanych przez indywidualne osoby wysiłków, by zdobyć cenne kwalifikacje (por. Stark, Fan 2007: 2). Oded Stark i Simon Fan zwracają jednak uwagę, że zjawisko migracji specjalistów w dłuższej perspektywie czasowej może przynieść zyski, ponieważ wielu z nich, po zgromadzeniu kapitału materialnego oraz podwyższeniu poziomu swoich umiejętności, powraca do kraju pochodzenia, przyczyniając się do jego rozwoju (por. Stark, Fan 2007: 23).

Inną od dotąd wspomnianych odmianą migracji analizowanej ze względu na poziom wykształcenia migrantów i miejsce ich pracy jest „marnotrawstwo mózgów”. W jej przypadku migranci, bez względu na miejsce pochodzenia i wykształcenie, wykonują na rynku pracy proste czynności, niewymagające żadnych kwalifikacji i niedające szansy zawodowego rozwoju osobistego. Jedną ze współczesnych ilustracji tego problemu może być sytuacja migrantów, którzy posiadają kwalifikacje dające im korzystną pozycję na lokalnym rynku pracy, jednak w bardzo małym stopniu transferowalne. Dotyczy ona, na przykład, prawników, których specjalistyczne wykształcenie traci wartość w przypadku wyjazdu do kraju, gdzie obowiązują inne przepisy prawa, nie wspominając o konieczności biegłej znajomości języka obcego (por. np. Grabowska, Okólski 2009: 143; Garapich 2011: 742). Badacze wspominają także o powszechnym zjawisku przekwalifikowywania się lekarzy na pielęgniarzy, co ułatwia znalezienie zatrudnienia w jednym z krajów rozwiniętych, oraz o podejmowaniu przez inżynierów prac zarezerwowanych w krajach ich pochodzenia dla pracowników fizycznych (za: Castles i Miller 2011: 90). Kwestia ta często pojawiała się w czasie moich wywiadów z migrantami, przybierając wręcz postać swoistego toposu „profesora filozofii noszącego cegły”, o którym wspominali migranci opisujący realia wyjazdów z Polski na Zachód w latach 80. XX wieku, przypominającego także dzisiejszą sytuację migrantów zarobkowych zza wschodniej granicy pracujących latem sezonowo w Polsce²¹.

²¹ Skutki migracji dla rozwoju gospodarczego krajów przyjmujących migrantów nie są w tej książce przedmiotem mojego zainteresowania, wspomnę tylko o takich spośród nich jak

Inni autorzy opisywali w swoim raporcie migrantów do Wielkiej Brytanii jako „podatnych na biedę i wyzysk” wskutek pracy poniżej kwalifikacji oraz słabej znajomości lokalnych regulacji, skutkującej niższymi zarobkami od analogicznych osiąganych przez obywateli brytyjskich nawet w tych branżach, w których przyjezdnym udawało się znaleźć legalne zatrudnienie²². Badacze starali się udzielić odpowiedzi na pytanie o przyczynę tego stanu rzeczy, wymieniając w grupie czynników słabą znajomość języka, słabą rozpoznawalność kwalifikacji migrantów wśród brytyjskich pracodawców, ale także ich dyskryminację na rynku oraz, co szczególnie interesujące, tymczasowość pobytu i opieranie się na więziach z osobami już pracującymi w podobnych warunkach (por. np. Sumption i Somerville 2008: 17).

Pojęcie „drenażu mózgów” w kontekście migracji z Polski często używane było w odniesieniu do pracowników sektora medycznego. Wskazuje ono na przepływ specjalistów różnych dziedzin pomiędzy krajami, przy czym jest to przepływ jednokierunkowy, a korzyści z tego stanu wyrażają się zarówno w sensie ekonomicznym (fiskalnym), jak i społecznym (od specjalistów oczekuje się także uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym). W literaturze przedmiotu, a także w mediach wspomina się jednak, że zjawisku temu nierzadko towarzyszy marnotrawstwo mózgów, związane z podejmowaniem przez migranta pracy nieodpowiadającej posiadanym przez niego kwalifikacjom²³. Pojawia się tutaj pytanie, jaki odsetek migrantów wykwalifikowanych jest w stanie wykorzystać swoje kwalifikacje (wcześniejsze inwestycje w swój kapitał ludzki), znajdując za granicą stanowisko pozwalające na osiągnięcie korzystnego (wyższego niż w kraju) wynagrodzenia (por. Makulec 2013: 4).

Skala migracji wykształconych specjalistów z Polski jest, zdaniem niektórych autorów, wyolbrzymiana. Co więcej, nie stanowi też zjawiska no-

ograniczenie „apetytów płacowych” miejscowych pracowników, zwłaszcza niewykwalifikowanych (por. Wiśniewski 2006: 27), korzystanie z systemów zabezpieczenia społecznego (związanego choćby z urodzeniem dziecka, o czym piszę dalej), a także osiągnięcie przez migrację skali określanej jako „turystyka socjalna” (za: Wiśniewski 2006: 29). Dodam również, że podczas moich wywiadów spotkałem się z informacją o jeszcze innej sytuacji – mianowicie o kwalifikacjach polskich pielęgniarek i położnych wykraczających poza poziom wiedzy i umiejętności ich koleżanek w Norwegii tak dalece, że młodzi norwescy lekarze zdawali się w trudnych sytuacjach na diagnozę dokonywaną właśnie przez polskie emigrantki (IDI 51, kobieta, ok. 40 lat).

²² Jak podają Madeleine Sumption i Will Somerville, 89% pracowników z nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej w Wielkiej Brytanii zarabia poniżej 400 brytyjskich funtów tygodniowo, podczas gdy odsetek ten w odniesieniu do brytyjskich pracowników wynosi 57% (za: Sumption i Somerville 2009: 16).

²³ Na co warto jednak już teraz zwrócić uwagę, sytuacja taka nie musi wcale oznaczać trwałego upośledzenia na rynku pracy. Wielu moich respondentów wspominało, że pracując na emigracji, miało okazję szybko nauczyć się zupełnie nowych zawodów i umiejętności, co nie byłoby ich zdaniem możliwe w kraju.

wego – jak zaznacza jeden z badaczy, podobny proces miał miejsce już w latach 80. ubiegłego wieku (por. Wiśniewski 2006: 33). W innym miejscu z kolei możemy przeczytać o przykładach udanej współpracy naukowców, którzy wyjechali z Polski po 1989 roku, z polskimi ośrodkami badawczymi – jak podaje wspomniany już Marek Okólski, 80% z tych naukowców odwiedza krajowe instytuty naukowe, 74% uczestniczy w konferencjach naukowych w Polsce, 63% zaprasza do instytutów, w których pracuje za granicą, kolegów z Polski, a 49% publikuje wyniki swoich badań w Polsce (za: Okólski 2006: 47; por. Suchocka 1999: 141 i nast.).

Znaczna skala współczesnej migracji wyjazdowej z Polski do krajów Europy Zachodniej traktowana jest także jako wskaźnik (czy też zapowiedź) negatywnej zmiany, jaka łączy się z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i gospodarczą integracją z jej krajami członkowskimi. Wydaje się, że odpowiada to obecnemu w literaturze przedmiotu trendowi, by migracje traktować raczej jako substytut rozwoju o trudnym do przewidzenia finale niż jego składnik (por. Portes, DeWind 2008: 37). Warto także zauważyć, że fenomen marnotrawstwa mózgow, a więc pracy poniżej posiadanych kwalifikacji i aspiracji, dotyczy współcześnie nie tylko migrantów. Często – odwrotnie – stanowi przyczynę decyzji o wyjeździe z kraju pochodzenia. Jak pisze jedna z autorek, osoby decydujące się na migrację chcą w ten sposób uciec przed „nieuczciwością, wyzyskiem, utrudnionym awansem i niskimi zarobkami” na krajowym rynku pracy (por. Kozielska 2014: 200). W świetle powyższego tezę o marnotrawstwie mózgow należałoby traktować nie jako jeden ze skutków migracji, ale raczej jako ich zasadniczą przyczynę – wracam do tego zagadnienia w ostatniej części książki.

Mimo dużej liczby publikacji na ten temat oraz złożonych i niezwykle istotnych konsekwencji migracji międzynarodowych, trudno doszukać się wobec nich jednoznacznego stanowiska teoretycznego. Jak piszą Massey i współautorzy, z uwagi na wieloaspektowość zagadnienia wszelkie analizy teoretyczne powinny brać pod uwagę co najmniej cztery grupy czynników: (1) czynniki strukturalne przyczyniające się do pojawiania się i wspierania migracji z krajów rozwijających się, (2) czynniki strukturalne przyciągające migrantów do krajów rozwiniętych, (3) motywacje, aspiracje i cele ludzi odpowiadających na wspomniane czynniki strukturalne i stających się międzynarodowymi migrantami, i wreszcie (4) zespół czynników dotyczących społecznych i ekonomicznych struktur przyczyniających się do powstawania sieci powiązań pomiędzy regionami wysyłającymi i przyjmującymi migrantów (za: Massey i in. 2009: 281). Autorzy ci wymieniają dalej podejścia teoretyczne, które, ich zdaniem, w najpełniejszym stopniu pozwalają sformułować diagnozy na każdym z wymienionych poziomów analizy. Pierwszym z nich jest teoria systemów światów Immanuela Wallersteina (2004), zwracająca uwagę na różnice ekonomiczne pomiędzy poszczególnymi ob-

szarami świata oraz związaną z nimi stymulację rozwoju i ruchów ludności na linii od obszarów mniej rozwiniętych (peryferii systemu światowego) do bardziej rozwiniętych krajów centrum. Kolejne wymieniane przez autorów teorie to segmentacja rynku pracy oraz neoklasyczna makroekonomia (podkreślająca znaczenie różnic w zarobkach na krajowych rynkach pracy oraz strukturalnych odmienności tych rynków jako czynników skłaniających ludzi określonych profesji i poziomu wykształcenia do migracji z krajów rozwijających się do rozwiniętych). Dalej badacze wskazują na neoklasyczną mikroekonomię, podkreślając rolę indywidualnych aktorów gry rynkowej. Aktorzy ci starają się podejmować racjonalne decyzje mające na celu maksymalizację zysków i minimalizację kosztów, także w kontekście traktowania migracji jako indywidualnych inwestycji w posiadane zasoby kapitału ludzkiego. Migracje są tutaj okazją do nabywania nowych umiejętności, może więc do nich dochodzić także w wypadku ekonomicznej nieopłacalności, gdy traktuje się je jako ważny składnik osobistego rozwoju. Następnie Massey i współautorzy opisują nową ekonomię migracji zarobkowych (jako narzędzie analizy jednostkowych zachowań migracyjnych), teorię skumulowanych przyczyn (i jej wykorzystanie do analizy zmiany zachowań indywidualnych związanych z rozpowszechnianiem i dynamiką postaw migracyjnych), a także teorię kapitału społecznego (ze szczególnym podkreśleniem roli więzi społecznych oraz możliwości konwersji pomiędzy różnymi rodzajami kapitału), która wraz z teorią systemów światów dostarcza odpowiedzi na pytania o sieci powiązań migracyjnych w skali całego świata (por. Massey i in. 2009).

Mnogość podejść teoretycznych świadczy nie tylko o znaczeniu, jakie dla współczesnego świata mają migracje, ale i o rozmiarze zmian, jakie one powodują. Nie ma jednej teorii migracji, a nawet wymienione powyżej najważniejsze podejścia wydają się nie wyczerpywać tematu, dowodząc zainteresowania badaczy wąskimi wycinkami współczesności, podczas gdy najważniejsze procesy, jak sądzę, zachodzą na stykach ekonomicznej, społecznej, politycznej, demograficznej i kulturowej zmiany, a nie – autonomicznie – w każdej z nich.

1.6. Polska jako kraj migracji – wyjazdy przed wybuchem II wojny światowej

Wszelkie migracje są związane ze zmianą statusu społecznego i ekonomicznego osób wyjeżdżających. Sami migranci nie stanowią jednak zwartej, homogenicznej grupy, w której występują jedynie różne formy współpracy i wzajemnej pomocy dającej się zbadać i opisać za pomocą wybranego narzędzia teoretycznego. Zamiast tego, w związku z różnymi okresami migra-

cyjnych wyjazdów, różną sytuacją polityczną i gospodarczą (tak w kraju wyjazdu, jak i w miejscach przyjazdu), a także – różną sytuacją społeczną migrantów przed samym wyjazdem, na emigracji pojawia się mniej lub bardziej liczna niejednorodna zbiorowość o wspólnym etnicznym pochodzeniu. Widziana z zewnątrz, może być uważana za pewną całość, nie zmienia to jednak faktu, że jej zróżnicowanie stanowi jedno z poważnych wyzwań dla kontynuowania oraz nawiązywania wszelkich form współpracy, podobnie jak i dla badacza zainteresowanego opisem tego stanu. W dalszej części rozdziału próbuję przedstawić historyczne przykłady migracji z ziem polskich oraz ich potencjał zmiany towarzyszącej wyjazdowi i osiedleniu się w nowym miejscu.

Od zakończenia II wojny światowej aż do końca lat 80. XX wieku migracje z Polski miały charakter nie dobrowolny²⁴, chociaż występowały w tym czasie wśród nich pewne różnice – na przykład jeden z autorów wyszczególnia w tym przedziale lata 1945–1947 i migracje powodowane bezpośrednio skutkami działań wojennych, lata 1947–1973, które upłynęły pod znakiem światowego wyścigu zbrojeń i ekonomicznego rozdzwienku pomiędzy szybko rozwijającymi się krajami zachodnimi i ograniczeniami w krajach bloku socjalistycznego, oraz lata 1973–1988 i migracje z Polski powodowane ekonomiczną stagnacją (por. Okólski 2007: 1-2). Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Polska ma ujemne saldo migracyjne nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat (poza krótkimi okresami ruchów ludności związanych ze zmianą granic kraju po I i II wojnie światowej, por. Kaczmarczyk 2014: 53). Także z analiz wcześniejszych okresów historii dowiadujemy się o znacznej skali migracji wyjazdowych z Polski, zazwyczaj podejmowanych w warunkach jakiegoś zewnętrznego przymusu. Jak piszą w klasycznym wielotomowym dziele o migracji *Chłop polski w Europie i Ameryce* Florian Znaniecki i William Thomas, już przed I wojną światową z ziem polskich wyjeżdżało niemal milion ludzi rocznie²⁵, tworząc w miejscach swojego osiedlania liczne organizacje i stowarzyszenia ułatwiające migrantom zadomowienie się, znalezienie pracy i codzienne życie (Znaniecki i Thomas 1976b; por. Portes i Rumbaut 2006: 357; Mycielska-Dowgiałło 2012). Jednym

²⁴ Docieramy w tym miejscu do ciekawego zróżnicowania migracji na przymusowe i dobrowolne. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zasadniczym czynnikiem różniącym dzisiejszych migrantów od tych, którzy opuszczali Polskę w latach 80. XX wieku i wcześniej, jest właśnie brak przymusu – obawy o własne bezpieczeństwo. Rozmawiając z migrantami, którzy opuszczali Polskę przed laty, nie zauważyłem jednak, aby argument ten odgrywał znaczącą rolę. Moi rozmówcy wspominali raczej o chęci ucieczki z kraju gospodarczej stagnacji niż o poszukiwaniu bezpiecznego azylu. Problem ten omawiam szerzej na końcu trzeciego rozdziału.

²⁵ Należy zaznaczyć, że większość z nich stanowili migranci sezonowi. Powracam do tego problemu w dalszej części książki.

z najważniejszych skutków ich działalności była pomoc w organizacji wyjazdów kolejnym osobom – wyjazdy przedsięwzięte w tamtych czasach nie były niemal nigdy „podróżami w nieznane”, ale odbywały się przy zaangażowaniu i współudziale krewnych, sąsiadów bądź różnych stowarzyszeń i organizacji (za: Janowska 1981: 293).

Jedna ze współczesnych autorek, Mary Erdmans, opisując życie Polaków w Stanach Zjednoczonych w XX wieku, podaje, że do czasu wybuchu I wojny światowej do Stanów Zjednoczonych przybyło ich łącznie 1,5 mln. Przedstawia także precyzyjne dane dotyczące ich pochodzenia, z których wynika, że 8,9% migrantów wywodziło się z zaboru pruskiego, 32,2% z austriackiego, a 58,9% z rosyjskiego. Erdmans dodaje, że połowa z nich wróciła z czasem do Polski (por. Erdmans 1998: 20-21). Większą liczbę migrantów polskich podaje inny autor, oceniając, że w latach 1870–1913 z poszczególnych zaborów wyjechało 3,5 mln Polaków, „w większości za Ocean”, a do wybuchu I wojny światowej na emigrację udało się ok. 10% ludności polskiej (za: Wrzesiński 2006: 162; por. Holzer 1999: 288). Inni badacze przytaczają dane ze spisu ludności w Stanach Zjednoczonych z 1940 roku, w którym 993,5 tys. Amerykanów zadeklarowało urodzenie w Polsce, a kolejne 2,5 mln używało języka polskiego (por. Balicki i Bieniecki 2013: 125). Przebywający w Stanach Zjednoczonych Polacy utrzymywali korespondencyjny kontakt z pozostawionymi w kraju członkami rodzin, przesyłając przy tej okazji pieniądze, które były najlepszą informacją o migracyjnych szansach: „Jesteśmy bardzo zadowoleni, że Pan Bóg ci pomaga, tak że ludzie nawet zazdroszczą. Jakie są zarobki dla dziewczyny? Ile mogłabym zarobić? Chociaż pracujesz dużo, przynajmniej jednak dobrze zarabiasz” (za: Znaniński i Thomas 1976a: 249). Lektura wniosków Znanińskiego i Thomasa z historii polskiej migracji z początku XX wieku daje wgląd w sytuację migranta i jego codziennego życia – zarówno gdy mowa o wyjazdach sezonowych, jak i trwających dłużej. W przypadku pobytów czasowych charakterystyczna była ich „powtarzalność” (por. Grabowska-Lusińska 2012: 29), a także skład demograficzny, ograniczony głównie do osób młodych, wyjeżdżających bez dzieci i innych członków rodziny (por. Janowska 1981: 30). Według Znanińskiego i Thomasa wspomniane powyżej uczestnictwo w różnego rodzaju organizacjach, stowarzyszeniach i formach życia wspólnotowego opartego na etnicznej przynależności pozwalało na uzyskanie poczucia bezpieczeństwa i oparcia w „towarzystwie” tak w razie choroby, w codziennym życiu, jak i w przypadku śmierci rodaka – która także była traktowana jako okazja do spotkania w gronie Polaków (por. Znaniński i Thomas 1976a: 35, 116). Dawało więc poczucie udziału w życiu większej wspólnoty w nowym miejscu zamieszkania.

Innych podobieństw w motywacji ówczesnych i dzisiejszych migrantów można doszukiwać się tam, gdzie Znaniński wspomina o motywacjach mi-

grantów sezonowych i długotrwałych. Według niego migracyjne wyjazdy motywowane były chęcią uzyskania „dodatkowego zarobku” bez chęci zmiany „zwykłego biegu swojego życia – to w odniesieniu do sezonowych, natomiast długotrwałe migracje przyciągają tych, którym ‘nie odpowiadają perspektywy życia w starym kraju’” (za: Znaniecki i Thomas 1976b: 26). Można zapytać, czy owe podobieństwa są widoczne także w gotowości migrantów do angażowania się w różne rodzaje aktywności mających na celu podtrzymywanie poczucia narodowej tożsamości, identyfikacji i więzi z pobratymcami? Czy gotowość tę wynieśli z miejsca pochodzenia, czy rozwinęli ją w miejscu nowego zamieszkania, aby wspominać stare dzieje, szukając zarazem wsparcia psychologicznego czy materialnego? Jaką rolę w tej aktywności odgrywały posiadane przez nich zasoby kapitału kulturowego czy społecznego? Pytania te zadawali rozmaici autorzy, wśród nich także piszący o kapitale społecznym Robert Putnam. Wśród form aktywności migrantów wymieniał on organizowanie różnych towarzystw pomocy wzajemnej, towarzystw darmowych pożyczek²⁶, towarzystw pogrzebowych²⁷, klubów sportowych i rekreacyjnych, gazet, kościołów i synagog (za: Putnam 2008: 663). Poszukując odpowiedzi na pytania o przyczyny tak ożywionej współpracy, nie można oczywiście zapominać, że migranci różnili się ze względu na swoje pochodzenie – tak geograficzne, jak i społeczne, a także ze względu na przyczyny przyjazdu – inne były motywacje politycznych uchodźców, a inne migrantów zarobkowych, co należy uznać za dodatkowe wyzwanie wobec chęci współpracy.

Trzeba zauważyć, że migracja w tamtych czasach nie zawsze oznaczała zerwanie kontaktów z krajem pochodzenia. Miały więc miejsce migracje powrotne, a także migracje łańcuchowe, które dochodziły do skutku dzięki utrzymywaniu kontaktów pomiędzy migrantami i ich rodzinami. Chociaż podróż trwała wtedy dłużej niż dzisiaj, a na odpowiedź listowną czekano miesiącami, to jednak więzi pomiędzy migrantami a krajem ich pochodzenia były w różny sposób podtrzymywane. Do istotnych ograniczeń należał wówczas natomiast niedostatek informacji utrudniający przygotowanie się

²⁶ Szczególny, analizowany dość często w literaturze przedmiotu, jest przykład towarzystwa wzajemnych pożyczek, którego uczestnicy składają się na ustaloną wcześniej kwotę pieniędzy, przekazywaną jednemu z członków towarzystwa jako pożyczka; w kolejnym miesiącu pożyczkę otrzymuje inny członek, a systematyczne wpłaty każdego z uczestników towarzystwa gwarantują płynność systemu opartego na wzajemnym zaufaniu.

²⁷ Zadbanie o godny pochówek po swojej śmierci może być traktowane jako jeden z interesujących przykładów więzi rodzinnych czy, w przypadku migranta, więzi wewnątrz wspólnoty etnicznej. Poza zorganizowaniem religijnego pogrzebu z elementami tradycji kraju pochodzenia migranta, będącego także okazją do spotkania w gronie migrantów (o czym wspominali moi rozmówcy), interesujący jest przykład dbania migrantów o to, aby ich ciała po śmierci zostały przetransportowane do kraju pochodzenia. Wracam do tego przykładu w dalszej części książki.

do warunków, jakie spodziewano się zastać na miejscu. Jak to przedstawiał jeden z autorów: „niejednokrotnie zdarzało się, że do Nowej Zelandii w XIX wieku trafiali ludzie [...], którzy pragnęli dotrzeć do swych krewnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Trafiali tam wskutek błędów pruskich urzędników emigracyjnych, a zanim się zorientowali w pomyłce mijało czasem pół roku i więcej” (Zięba 2008: 15).

Trzeba także pamiętać, że emigracja to nie tylko życie kulturalne czy społeczne, ale przede wszystkim, zwłaszcza w początkowej fazie, konieczność przystosowania się do wymogów lokalnego rynku pracy, aby móc znaleźć stałe źródło utrzymania. I w tym miejscu istotne jest pochodzenie tak etniczne (dające podstawę do poszukiwania wsparcia u pobratymców), jak i zawodowe (wykształcenie i kwalifikacje oraz ich przydatność na lokalnych rynkach pracy) migrantów. Erdmans zaznacza, że migracja polska do Stanów Zjednoczonych przed rokiem 1914 to głównie chłopci przyjeżdżający „za chlebem”²⁸, podczas gdy migranci polityczni lat II wojny światowej byli „lepiej wykształceni, zazwyczaj z obszarów zurbanizowanych i często należeli do wyższych klas społecznych niż wcześniejsza migracja”²⁹ (por. Erdmans 1998: 45). Warto dodać, że nad „brakiem inteligenckiej emigracji polskiej, samodzielnej gospodarczo, dobrze sytuowanej materialnie” ubolewał Józef Chałasiński w przedmowie do polskiego wydania dzieła Znanieckiego i Thomasa (por. Chałasiński 1976: 11).

Polacy w swojej gotowości do organizowania się wokół wspólnot związanych z krajem pochodzenia nie byli wyjątkowi, wpisywali się raczej w trend dominujący wśród migrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych na przełomie XIX i XX wieku. Jak zauważa Putnam, aż dwie trzecie wszystkich Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych w 1910 roku twierdziło, że należy „do jednego z blisko 7 tysięcy polskich stowarzyszeń” (za: Putnam 2008: 663). Możliwości kontaktu z krewnymi w Polsce były wówczas na tyle ograniczone, że uczestnictwo w nowych formach życia społecznego stanowiło wobec nich jedyną alternatywę, zwłaszcza dla osób nieznających języka, którym posługiwano się w miejscu przyjazdu (języków tych mogło być zresztą więcej, gdy migranci przybywali z różnych stron świata i trafiali do wielokulturowego środowiska). W takim przypadku zachowywanie własnej kultury przyczyniało się do rozszerzania różnorodności wokół siebie. W przeciwieństwie do tej sytuacji, współcześni migranci

²⁸ Janowska (1981: 305) przytacza dane o składzie migracji: „chłopi, proletariar i półproletariar wsi” stanowili 75% migrantów opuszczających Polskę w latach 1918–1925 i 90% tych, którzy wyjechali w latach 1926–1938.

²⁹ Rozważając pochodzenie emigrantów, którzy wyjeżdżali z Polski przed stu laty, należy także pamiętać, że należała ona wówczas do najmniej zurbanizowanych krajów europejskich – w latach 30. XX wieku odsetek osób mieszkających w miastach o liczbie ludności większej niż 10 tys. wynosił 26% (za: Jałowiecki, Szczepański 2006: 273).

zdecydowanie rzadziej są skłonni angażować się w różne formy zinstytucjonalizowanej współpracy. Większość z moich rozmówców utrzymywała jedynie „słabe”, choć liczne, więzi z rodakami, stroniąc od udziału w etnicznych organizacjach i stowarzyszeniach – do tematu tego powracam w czwartej części książki.

Kolejne lata pomiędzy I a II wojną światową, chociaż przyniosły zmianę kierunków migracji, nie spowodowały masowych powrotów dotychczasowych migrantów do Polski. Jedną z przyczyn studzenia zapału do powrotu mogła być obawa przed zmianą sytuacji (tak rodzinnej, jak i politycznej) w kraju, o którego życiu migrant miał dość ograniczoną wiedzę: „Droga Siostró i Szwagrze! Donoszę wam, że czuję się dobrze, czego i wam życzę. Pozdrawiam wasze dzieci. Proszę odpisać, kto umarł i kto się ożenił. Wasz brat” (za: Znaniecki i Thomas 1976a: 197)³⁰.

Znaczną część powracających do kraju w tamtych latach stanowili zdemobilizowani żołnierze wszystkich armii, które wcielały Polaków w swoje szeregi, a także ochotnicy z armii polskiej formowanej we Francji pod dowództwem generała Józefa Hallera. Część z nich kierowała się chęcią pomocy w odbudowie wracającej po 123 latach niewoli do niepodległości Polski, zasilając szeregi wojska walczącego w czasie wojny z bolszewikami. Powracali także zwolnieni z syberyjskich łagrów zesłańcy i uciekinierzy z terenów wcielonych w 1921 roku na mocy traktatu ryskiego do Związku Radzieckiego oraz przesiedleńcy z Niemiec – łączna ich liczba wyniosła ok. 700 tys. przybyłych w latach 1918-1921 (za: Janowska 1981: 23). Jednak już początek lat 20., trudne warunki życia i kryzys gospodarczy, jaki dotknął Polskę i inne kraje, spowodowały ponowny wzrost zainteresowania wyjazdami z kraju – tak sezonowymi, jak i bezpowrotnymi. Warto jeszcze raz wspomnieć, że na popularność wyjazdów sezonowych, zarówno przed laty, jak i współcześnie, wpływa fakt, iż zazwyczaj nie wymagają one specjalistycznych kwalifikacji – ani umiejętności zawodowych, ani kompetencji językowych – i skutkują wykonywaniem najprostszych czynności (por. Okólski 2006: 28).

Liczbę wychodźców, którzy opuścili Polskę w latach istnienia II Rzeczypospolitej, autorka jednej z prac na ten temat szacuje na „przeszło dwa miliony osób”, z których 1 mln 30 tys. pozostało za granicą na stałe (za: Janowska 1981: 5). Dodaje ona także, że miała rolę w stymulowaniu wyjazdów w tamtych czasach odgrywały różne organizacje, choćby Polskie Towarzystwo Emigracyjne działające od 1918 roku, czy „agenci migracyjni”, zajmujący się w Polsce nie tylko organizowaniem wyjazdów od strony for-

³⁰ Problem niereprezentatywności pamiętników migrantów, podobnie jak prac uczestników ogłaszanych na tę okazję konkursów, podkreśla jedna z cytowanych przeze mnie autorek, zaznaczając, że poleganie głównie na takich źródłach prowadzi do niepotrzebnych nieporozumień i stawia zbiorowość migrantów i jej problemy w fałszywym świetle (por. Janowska 1981).

malnej, ale i rozpowszechnianiem informacji o korzyściach z nich płynących (jak podaje autorka, informacji „często nieścisłych czy wręcz fałszywych”, Janowska 1981: 44, 116). Już w latach 1921-1925 wyjechało z Polski za ocean ok. 350 tys. ludzi, z czego ok. 200 tys. do Stanów Zjednoczonych, a po 30 tys. do Argentyny i Kanady; natomiast do krajów europejskich udało się niecałe 600 tys. osób – 385 tys. do Francji, a 210 tys. do Niemiec (za: Wrzesiński 2006: 164). Łączną liczbę emigrantów opuszczających polskie ziemie w okresie międzywojennym Wojciech Wrzesiński określa jako 2,2 mln, z czego 61% wyjechało do krajów europejskich, a 39% poza granice naszego kontynentu. Podaje on także, że połowa z nich powróciła przed wybuchem II wojny światowej. Zdaniem Wrzesińskiego emigranci „przenosili do kraju nawyki i postawy wykształcone pod wpływem obcowania z grupami ludności innych kręgów politycznych i cywilizacyjnych” (Wrzesiński 2006: 167), przyczyniając się w ten sposób do zmian określanych dzisiaj jako społeczne transfery. Autor ten uzupełnia informacje o ilościowym wymiarze ówczesnej migracji zastrzeżeniem, że towarzyszyły jej różne działania ograniczające takich państw jak Stany Zjednoczone, Niemcy czy Francja, które migrantów uważały często za zagrożenie dla politycznego i społecznego porządku (o rzekomych proniemieckich sympatiach Polaków mających zagrażać Francji pisał np. Ludwik Krzywicki, por. Krzywicki 1938: VIII). Ludność decydująca się na zakończenie emigracji mogła w tamtych czasach liczyć na pomoc dotyczącą, na przykład, informacji o formalnych wymogach powrotu do Polski, opisanych w *Informatorze dla reemigrantów* opublikowanym w 1933 roku przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy (Iglicka 2010a, za: Lesińska 2010: 23). Powroty w latach kryzysu ekonomicznego po roku 1929 dotyczyły głównie przyjazdów z krajów europejskich (Francja, Belgia). Jak podaje jedna z autorek (Grabowska-Lusińska 2010: 5), w latach 1926-1930 rocznie wracało do Polski ok. 20 tys. osób, natomiast na początku lat 30. liczba ta wzrosła do 30 tys. każdego roku. Dodaje ona także, że kryzys ekonomiczny i jego konsekwencje nie powodowały powrotów z tych krajów, gdzie migranci planowali osiedlić się na dłużej, takich jak Stany Zjednoczone i Kanada czy Brazylia i Argentyna. We wstępie do wydania *Pamiętników emigrantów* Krzywicki przywołuje klimat tamtych powrotów, opisywany na łamach prasy: „Lata 1934 i 1935 spadły jak grom na ten lud tak mozolnie przesiedlony. Kryzys gospodarczy doszedł do szczytu, bezrobocie srożyło się, przedsiębiorstwa tysiącami zwalniały robotników [...] ludzie, którzy stracili czucie z krajem pochodzenia, rodziny, których dzieci we Francji urodzone nie mówiły po polsku” (za: Krzywicki 1938: XI). Symbolem emigracji z okresu międzywojennego i rozczarowania warunkami życia w Polsce, która dopiero co odzyskała niepodległość, może być pisarz Florian Czarzyński, autor powieści *Nadberezyńcy*, w której epicko sportretował los Polaków żyjących w XX wieku na wschodnich rubieżach I Rzeczypospolitej

(Czarnyszewicz 2010). Poza opisami przedstawiającymi ich ciężki żywot i przytaczającymi przykłady migracji „za chlebem”, wymowny jest także fakt, że pisarz sam wybrał emigrację i w połowie lat 20. wyjechał z kraju. W chwilach wolnych od pracy robotnika w argentyńskiej rzeźni spisywał on swoje wspomnienia z czasów walk o odzyskanie niepodległości i pierwszych lat życia w wolnym kraju. Ich owocem są wyjątkowe powieści opisujące życie społeczne Polaków na początku XX wieku. Jak zauważało wielu autorów, II Rzeczpospolita przez cały czas swojego istnienia zmagiała się z problemem „ludzi zbędnych”, dla których nie starczało pracy, a często i jedzenia, tak na obszarach wiejskich, jak i w miastach³¹. Migracja traktowana była często jako wygodne wyjście z tej sytuacji, ograniczone kompetencje zawodowe nie ułatwiały jednak znajdowania pracy innej niż fizyczna, szczególnie w latach gospodarczego kryzysu.

Osobnej uwagi wymagają w tym miejscu migracje Polaków pochodzenia żydowskiego. Są one interesujące z kilku co najmniej względów – trwały bowiem już od XIX wieku i obejmowały nie tylko poszukujących utrzymania biedaków, ale i lepiej sytuowaną ludność zamieszkującą miasta i miasteczka³², wyprzedzając niejako trend, który wśród etnicznych Polaków rozprzestrzenił się później. Jak pisze jeden z autorów, „ludność żydowska wyjeżdżała zarówno ‘za chlebem’, jak też z przyczyn politycznych, a również w nadziei awansu i zrobienia kariery w wielkim świecie” (Koseski 2003: 28). Osiadli w Stanach Zjednoczonych Żydzi znaleźli się także w orbicie zainteresowań jednego z twórców teorii kapitału społecznego, Jamesa Colemana. Podkreślał on znaczenie silnych więzi łączących członków tej wspólnoty i korzyści, jakie z nich wynikały. Polscy Żydzi emigrowali również do Palestyny, by włączyć się w działania, a później także walkę zbrojną, mające na celu utworzenie państwa żydowskiego – ogółem liczba żydowskich emigrantów sięgnęła ok. 270 tys., z czego jednak tylko część udała się na tereny Palestyny (por. Holzer 1999: 289), a większość wybrała Stany Zjednoczone (za: Wrzesiński 2006: 165). Inny autor dodaje, że największy odsetek ludności żydowskiej zamieszkiwał tereny zaboru rosyjskiego, skąd, łącznie z emigrantami żydowskimi z samej Rosji, w latach 1881–1914 wyje-

³¹ Ludwik Krzywicki pisał w 1935 roku: „Zbędni szwendają się więc z kąta w kąt, nieprzydatni w gospodarstwie (dodajmy również w fabryce, warsztacie rzemieślniczym, sklepiku...) przecież dopuszczani do spożywania tego zasobu wiktuałów, od których się tam nie tylko nie przelewa, ale których bywa tak skąpo, że ludziska niedojadają” (za: Janowska 1981: 86).

³² Pod koniec XIX wieku Żydzi stanowili 21,3% mieszkańców Krakowa (32 tys. 321 osób), 33,7% ludności Warszawy (216 tys. 900 osób), liczne były także ich populacje w Łodzi (99 tys. 400 osób), Lublinie (24 tys. 260 osób) i wielu innych miastach (za: Koseski 2003). Adam Koseski zaznacza także, że więcej Żydów określało swoją przynależność narodową raczej na podstawie wyznania (9,8% populacji Polski według spisu z 1921 roku) niż języka (jidysz lub hebrajski za język ojczysty uznało 8,6% populacji Polski).

chało ponad 2 mln Żydów. Znaczna liczba Żydów opuściła kraj już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Według szacunków jednego z autorów wynosiła ona ponad 395 tys., z czego ponad 111 tys. wyjechało do Palestyny (za: Koseski 2003: 37). Jedynie niewielu polskich Żydów (ok. 350 tys.) przeżyło Zagładę i II wojnę światową; większość z nich wyjechała z Polski jeszcze w czasie trwania walk (między innymi z Armią Polską gen. Andersa, udając się na Zachód) lub po ich zakończeniu, wyruszając do Palestyny, a po 1948 roku – do nowo utworzonego państwa Izrael otwartego na każdego emigranta pochodzenia żydowskiego (za: Koseski 2003: 57; por. Koser 2007: 24).

Lata II wojny światowej to osobny rozdział w dziejach migracji. Trudno w ich przypadku wspominać o jakiegokolwiek dobrowolności podejmowania decyzji o wyjeździe, podobnie zresztą jak o wyborze miejsca docelowego pobytu. Los milionów ofiar, uchodźców, przesiedleńców i osób, które straciły w tamtych czasach rodziny i cały swój majątek, znajduje się poza możliwościami naukowego opisu i analizy. Podobnie rzecz się ma z pierwszymi latami powojennymi: powroty zdemobilizowanych żołnierzy, przesiedlenia spowodowane ustaleniami konferencji w Jałcie w 1945 roku związane ze zmianą granic, a w przypadku Polski także z ucieczkami przed represjami komunistycznego reżimu, stawiają zjawisko migracji w zupełnie innym świetle, wykraczając też poza ramy tego opracowania. Warto natomiast zauważyć, że wydarzenia te w trwały sposób wpłynęły tak na migrantów, którzy zdecydowali się na stałe pozostać za granicą (dla większości moich rozmówców zmuszonych w tamtych czasach do opuszczenia kraju było to jedno z najsilniejszych życiowych doświadczeń), jak i na osoby pozostałe w kraju – w ich wypadku utrzymywanie więzi z krewnymi za granicą mogło być przyczyną bardzo dotkliwych represji, a w późniejszych powojennych latach – także okazją do otrzymywania pomocy materialnej i ułatwienia własnego wyjazdu za granicę.

1.7. Migracje polskie po II wojnie światowej

Przełom lat 40. i 50. przyniósł w Polsce niemal całkowite ustanie migracji, związane z polityką krajów znajdujących się wówczas w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Jak podają autorzy jednego z opracowań, w całym 1952 roku jedynie 52 polskich obywateli otrzymało paszport uprawniający do odbycia prywatnej wizyty w Europie Zachodniej, a liczba wszystkich osób wyjeżdżających w tamtym roku z Polski wyniosła ok. 1 tys. 600 (za: Matusz-Protasiewicz i Kohlbacher 2012: 5; por. Kaczmarczyk 2014). Przemiany polityczne, jakie rozpoczęły się wraz z okresem destalinizacji w po-

łowie lat 50., przyniosły wzrost liczby migrantów międzynarodowych. Ogółem w latach 1950–1961 wyjechało z Polski ok. 370 tys. osób, przybyło ich natomiast ok. 280 tys. (za: Wrzesiński 2006: 171). Większość z nich odbyła swoje podróże w ramach zorganizowanych akcji przesiedleńczych w obrębie granic naszego kraju (na przykład Ukraińców ze wschodniej Polski przeniesiono na tereny zachodnie i północne w ramach akcji „Wisła”) lub przymusowych wysiedleń za granicę (na przykład Niemców z terenów północnej i zachodniej Polski repatriowano do Niemiec). Ze względu na swoje etniczne pochodzenie uczestnicy tych akcji mieli bardzo ograniczoną swobodę decydowania zarówno o samej migracji, jak i o miejscu osiedlania, a także o utrzymywaniu kontaktów z miejscem pochodzenia jeszcze przez wiele lat po przesiedleniu.

Skutkiem wydarzeń wojennych, przesuwania granic, przesiedleń i repatriacji była zmiana liczby mieszkańców Polski oraz zmiana liczebności Polaków znajdujących się poza granicami kraju. Jeden z autorów liczbę przebywających w roku 1950 na emigracji Polaków określa jako 7 mln, z czego ok. 500 tys. stanowili „nowi” emigranci (Roszkowski 1992: 196). Píše on, że „Polacy znajdowali się pod presją psychiczną, będąc wszędzie albo zaszędziętymi obywatelami niższych warstw społecznych, albo wydziedziczoną elitą bez ojczyzny i perspektyw na przyszłość. Jednocześnie dawna Polonia otrzymała ze strony nowej emigracji potężny impuls intelektualny, kulturalny i polityczny” (Roszkowski 1992: 196). Owocami tego impulsu były, z jednej strony, bogate życie kulturalne, w tym między innymi wieloletnia działalność Radia Wolna Europa (od 1952 roku), z drugiej – tarcia pomiędzy zwolennikami różnych stanowisk wobec sytuacji, w jakiej znaleźli się Polacy na emigracji. Ożywiona dyskusja odbywała się na łamach literatury, regularnie wydawanych tytułów prasowych i w wielu periodykach (za: Pomian 2005)³³. Warto także zauważyć, że mimo iż liczba chętnych do wyjazdu znacznie przekraczała liczbę tych, którym się to udawało, nie wszystkim emigrantom przyjazd do nowego miejsca przynosił poczucie spełnienia, poprawy losu i możliwości zaspokajania życiowych aspiracji. Na stronach paryskiej „Kultury” (wydawanej przez przeniesiony z Rzymu Instytut Literacki pod kierownictwem Jerzego Giedroycia) można było wówczas przeczytać i takie relacje: „U nas, panie, w Warszawie szesnaście teatrów i zawsze pełne. Pełno na koncertach i na odczytach. [...] W Toronto nie ma co czytać, nie ma gdzie pójść, nie ma o czym mówić. Nuda, panie, nuda!” (za: Mieroszewski 1999a: 55).

³³ Podobna dyskusja naukowa nad problemami związanymi z migracją i Polakami przebywającymi poza granicami kraju rozpoczęła się w 1960 roku wraz z powołaniem Komisji Polonii Zagranicznej przy Polskiej Akademii Nauk oraz ukazaniem się, w tym samym roku, pierwszego numeru rocznika „Problemy Polonii Zagranicznej” (za: Janowska 1981: 12).

Kolejne fale wyjazdów z kraju przynosiły także inne problemy wśród samych Polaków, którzy już wcześniej znaleźli się za granicą – wielu nowych migrantów było traktowanych na Zachodzie jako oportuniści szukający wygodniejszego życia, albo, z powodu niejasnych dla starych migrantów motywacji wyjazdu, jako potencjalni współpracownicy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Jak relacjonował jeden z autorów „Kultury”: „Polakowi na emigracji nie może pomieścić się w głowie, że ktoś będąc przy zdrowych zmysłach, mógł traktować komunizm serio, sympatyzować z nim, wierzyć w jego misję, łudzić się [...]” (Mieroszewski, 1999b: 321). Inną formą aktywności i próbą poprawiania losu Polaków w kraju był szereg akcji pomocy materialnej (organizowanie transportów odzieży, jedzenia czy środków czystości), wsparcia finansowego czy przesyłania wydań książek zatrzymanych w Polsce przez cenzurę³⁴. Przedstawiciele polskiej emigracji na Zachodzie nie tylko mieli ograniczony dostęp do informacji o sytuacji w Polsce, ale często towarzyszyło im przekonanie, że opuszczający kraj czynią to ze strachu albo kierują się właśnie oportunistycznym. Spory, jakie toczyły się w środowiskach migrantów, ilustrują słowa Mieroszewskiego: „Reakcja, która każe nam każdego nowego emigranta politycznego uważać za zdrajcę, kanalię, sprzedawczyka – może nas do reszty odciąć od Kraju” (Mieroszewski 1999b: 326). Dylematy te były tak żywe, że spotkały się także z reakcją szerokiego kręgu autorów „Kultury”. W 1952 roku pisali oni w *Oświadczeniu*: „Stosunek nasz do nich [nowych emigrantów – przyp. J.I.] powinien być bez uprzedzenia i gorzkich urazów, lecz pełen życzliwej czujności” (*Oświadczenie* 1999: 330)³⁵. Emigracja tamtych lat to jednak nie tylko rozterki i spory, ale także wysiłki zmierzające do dbania o wizerunek Polski za granicą, niezależnie od działań prowadzonych wówczas przez polskie ambasady w różnych krajach (a czasami i wbrew nim). Przykładem tych przedsięwzięć może być przewodnik *Rekomendacje użycia języka* wydany w 1988 roku przez PAC (*Polish Affairs Committee*) w Stanach Zjednoczonych. Czytamy w nim, między innymi, następujące porady i zalecenia: „Nie nazywać PRL «Polską». [...] Nie «rząd Polski», tylko «rząd PRL» [...]. Używać ostrożnie przymiotników, np. nie «wydajność polskich pracowników jest

³⁴ Przykładem może być książka *Doświadczenie polskie* (Cywiński 1985), drukowana w kieszonkowym formacie 7×10,5 cm, zawierająca nie tylko streszczenie XX-wiecznej historii Polski w wersji kładącej szczególny nacisk na stosunku polsko-radzieckie, ale także teksty paktu Ribentrop-Mołotow, fragmenty układu w Jaltie, postulaty Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Solidarność z 1980 roku, tekst przemówienia Lecha Wałęsy z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla i inne. Publikację tę drukowano z myślą o czytelnikach w kraju, a cały proceder (łącznie w transportem do Polski za pośrednictwem kurierów umiejętnie omijających kontrole graniczne) organizowany był przy udziale Polaków żyjących na emigracji.

³⁵ Ze śladami tego dylematu zetknąłem się podczas prowadzenia badań terenowych, wspominali o nim także moi rozmówcy, którzy mówili, jak nieufnie byli traktowani przez przedstawicieli starej emigracji, nawet jeśli ci udzielali im pomocy w osiedlaniu się za granicą.

niska», ale «wydajność pracowników w PRL jest niska»” (za: Erdmans 1998: 166)³⁶. Wspomniane wyżej źródła pokazują ślady dyskusji, jaka toczyła się w środowisku migracyjnym, próbującym na różne sposoby odnosić się zarówno do sytuacji w kraju, jak i do sytuacji panującej w nim samym.

Kolejna zmiana nastąpiła, gdy w latach 60. i 70. XX wieku do Stanów Zjednoczonych zaczęli przybywać z Polski migranci zarobkowi, ponownie pochodzący przede wszystkim z obszarów niezurbanizowanych, a w ślad za nimi – uchodźcy polityczni. Zwiększająca się w ten sposób różnorodność diaspory polskiej sprzyjała prowadzeniu bardziej ożywionego życia społecznego. Tymczasem w Polsce nadal obowiązywały odgórne ograniczenia możliwości zagranicznego wyjazdu, mniej rygorystyczne jedynie w odniesieniu do wyjazdów do tak zwanych krajów socjalistycznych. Jednym ze sposobów ograniczenia możliwości wyjazdu były urzędowe warunki zdobycia paszportu umożliwiającego przekraczanie granicy. Sam paszport wydawano jedynie na czas wyjazdu, ściśle określano kwotę pieniędzy, jaką posiadacz paszportu mógł ze sobą zabrać, a także kraje, do których mógł się udać (por. Paczkowski 1999). Wyjazd taki często wiązał się też z propozycją współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa poprzez donoszenie na kolegów z emigracyjnego środowiska (por. np. Masłoń 2008). Zdarzały się także przypadki zmuszania do emigracji osób (często wraz z rodzinami), które zostały uznane za niepożądane w kraju z powodów swego zaangażowania w opozycyjną działalność polityczną (por. Paczkowski 1999: 364). Mimo pojawiających się na naszym rynku wydawniczym pozycji podejmujących problem życia w PRL-u, tematyka ta należy do słabo opisanych i nadal czeka na naukową dokumentację, analizy i dyskusje pozwalające zrozumieć tę część historii Polski i polskiej emigracji³⁷.

O falach migracji zarobkowej z Polski w latach 60. XX wieku i późniejszych piszą współcześni badacze, wśród nich Maciej Duszczyk i Jakub

³⁶ Problem „niskiej” wydajności i obwinianie o nią konkretnych grup, instytucji czy kategorii społecznych wydaje się mieć charakter uniwersalny; można go odnaleźć także w socjologicznych opisach sytuacji, jaka miała wówczas miejsce w Polsce – do argumentów tych sięga na przykład Jan Lutyński, opisując język, jakim ówczesna władza komunikowała się ze społeczeństwem: „Określenie «niska wydajność pracy» stosuje się najczęściej do pracy fizycznej, do robotników”. Jak dodaje autor – w oficjalnej propagandzie i dokumentach nigdy nie pisano tak o osobach na stanowiskach kierowniczych czy też o członkach aparatu władzy (Lutyński 1990: 170).

³⁷ Jedną z nielicznych prób analizy tej sytuacji był film *Kret* z 2011 roku w reżyserii Rafała Lewandowskiego. W czasie moich rozmów z migrantami i uchodźcami, którzy wyjechali z Polski w okresie pomiędzy zakończeniem II wojny światowej a 1989 rokiem, zetknąłem się z informacją o szacunkowym odsetku ok. 15% etatowych agentów oraz informatorów Służby Bezpieczeństwa wśród przedstawicieli Polonii na Zachodzie, jednak nie udało mi się zweryfikować jej w innych źródłach.

Wiśniewski, nazywając je wyrazem „buntu przeciw dyktaturze komunistycznej i reakcji na pogarszającą się sytuację w kraju” (Duszczyk, Wiśniewski 2007: 4). Jak szacują autorzy, w okresie poprzedzającym transformację ze wszystkimi jej konsekwencjami dla Polaków zainteresowanych migracją za granicą przebywało w celach zarobkowych: ok. 200 tys. osób w Niemczech, 180 tys. w Stanach Zjednoczonych i 50 tys. w Kanadzie. W innych krajach europejskich liczby te nie przekraczały kilkunastu tysięcy.

Wszystkie wspomniane problemy nie zmniejszały jednak liczby tych, którzy próbowali wyjechać z Polski. Kolejne lata emigracji badali i opisywali Marek Okólski i Krystyna Iglicka. Analizując wyjazdy z Polski w latach 80., pisali oni o emigracji „młodych, w wieku produkcyjnym, przygotowanych zawodowo, mobilnych zawodowo i aktywnych” (por. Iglicka-Okólska 1997: 109 i nast.). W innym tekście czytamy także o „niewidzialnej migracji” lat 80., gdy Polacy masowo wyjeżdżali z kraju pod pozorem motywacji turystycznej (za: Grabowska, Okólski 2009: 11). Korzystali wówczas z jednej z możliwości udziału w zorganizowanych wycieczkach zagranicznych i zostawali w ich trakcie za granicą, uciekając w ten sposób od braku nadziei na zmianę sytuacji w kraju. Wrzesiński szacował skalę tych wyjazdów w momencie ogłoszenia stanu wojennego na ok. 500 tys. ludzi, natomiast łączną nadwyżkę osób, które wyjechały z Polski w ostatnich latach II wojny światowej i nie wróciły do 1990 roku, nad tymi, które ponownie przybyły do kraju, na poziomie ok. 1,2 mln osób (za: Wrzesiński 2006: 171; por. Holzer 1999: 291). Inne szacunki określają liczbę migrantów, jacy opuścili Polskę w latach 80., na poziomie 800 tys. Znajdowało się wśród nich wielu „powołujących się na korzenie niemieckie”, co, jak podaje jeden z autorów, oprócz motywacji czynnikami ekonomicznymi, „wskazuje również na kryzys tożsamości” (Nowak 2014: 282), czy też na tożsamość transnarodową, jak w przypadku mieszkańców Opola, spośród których – na co zwraca uwagę Okólski – jedna trzecia posiadała wówczas podwójne obywatelstwo – polskie i niemieckie (Okólski 2006). Należy także zauważyć, że w wielu przypadkach migracja miała charakter zbliżony do pracy sezonowej – osoby z obywatelstwem niemieckim korzystały z możliwości legalnej pracy zarobkowej w Niemczech, wracając do swoich domów w Polsce, gdzie mieszkały ich rodziny. Model ten opisywany jest w literaturze przedmiotu także jako „emigracja zawieszona” i wiąże się z szeregiem skutków ekonomicznych i społecznych (por. Jończy 2013: 39). Okólski zwrócił również uwagę na szerszy kontekst przemian gospodarczych, w jakich odbywa się migracja zarobkowa z Polski. Kontekst ten tworzy w zasadniczym stopniu „zacofanie społeczno-gospodarcze” sięgające korzeniami połowy XX wieku (por. Plewko 2010: 12).

Interesującym zagadnieniem są różnice, jakie pojawiły się pomiędzy różnymi falami (pokoleniami) migrantów w kolejnych latach udających się

do nowego miejsca. Erdmans pisze o różnych „potrzebach, zasobach i więziach” następujących po sobie pokoleń polskich migrantów przybywających od początków XX wieku do Stanów Zjednoczonych. Jak zauważa badaczka, dzieląc poczucie tożsamości narodowej w sensie historycznym, migranci często różnili się co do aktualnego jej rozumienia (Erdmans 1998: 85). Wpływało to na jej podtrzymywanie i udział w różnego rodzaju aktywnościach w środowisku migrantów.

W refleksji nad – szczególnie polską – migracją często pojawia się jeszcze jedno interesujące zagadnienie – dotyczy ono kultywowania elementów narodowej tożsamości: języka, religii, zwyczajów i tradycji (na przykład kulinarnych, związanych z obchodzeniem świąt religijnych). Jak zauważa wielu badaczy, po pierwsze, występują tutaj znaczne różnice pomiędzy kolejnymi falami migracyjnymi, a po drugie, różnice te niejednakowo są oceniane – jako porzucanie narodowej tożsamości w celu szybkiej adaptacji w nowym miejscu i awansu społecznego lub jako jej zachowywanie. Autorzy jednej z publikacji przedstawiają ten problem w kontekście różnych form osiedlania się migrantów na terenie Stanów Zjednoczonych i między-pokoleniowych zmian w znajomości i używaniu języka (por. tab. 2).

Tabela 2. Migranci w Stanach Zjednoczonych ze względu na rodzaj zamieszkiwania oraz językowe zdolności

Typ migracji	Pracownicy		Przedsiębiorcy		Profesjonaliści	
	rozproszone	skoncentrowane	rozproszone	skoncentrowane	rozproszone	skoncentrowane
Wspólnota	brak	homogeniczne sąsiedztwo członków grupy etnicznej	biznesowa międzynarodowa	biznesowa w obrębie etnicznej enklawy	brak	zróżnicowane etnicznie enklawy
Kompetencje językowe dorosłych migrantów	bilingwizm o ograniczonym zakresie	monolingwizm (wyłączenie język ojczysty)	bilingwizm o ograniczonym zakresie	monolingwizm (wyłączenie język ojczysty) lub ograniczone kompetencje dwujęzyczne	płynny bilingwizm	ograniczony bilingwizm
Kompetencje językowe dzieci (drugie pokolenie)	monolingwizm (język angielski)	bilingwizm o ograniczonym zakresie	monolingwizm (język angielski)	bilingwizm płynny	monolingwizm (język angielski)	bilingwizm płynny

Źródło: Portes i Rumbaut 2006: 240.

Jak pisała wspomnianą autorka badająca polską migrację w Stanach Zjednoczonych, jedną z różnic pomiędzy jej poszczególnymi falami był fakt,

że dzieci wcześniejszych migrantów uczestniczyły w szeregu zajęć dodatkowych związanych z kultywowaniem narodowej tożsamości, podczas gdy dzieci migrantów z lat 90. XX wieku – już nie (za: Erdmans 1998: 106). Jednym z elementów kształtujących tożsamość jest język, a specyficzna odmiana zamerykanizowanego języka polskiego używanego w Stanach Zjednoczonych przez migrantów stała się ich cechą charakterystyczną, pojawiającą się często w filmach o migrantach, by wspomnieć choćby *Kochaj albo rzuć* Sylwestra Chęcińskiego.

Rok 1989 zamyka okres ścisłych regulacji i ograniczeń dla dobrowolnych migracji Polaków. Wraz z tą datą możliwe stało się to, co przez lata traktowane było przez władze jako jedno z największych zagrożeń dla stabilności systemu politycznego – indywidualne podróże, wyjazdy, spontaniczne kontakty z przedstawicielami innych krajów. Zanim przejdziemy do opisu nowszych form migracji, warto wspomnieć o jeszcze jednym interesującym fakcie: mimo szeregu ograniczeń możliwości wyjazdów, także przed rokiem 1989 istniało немало okazji do tego, aby podróżować za granicę. Istniały grupy zawodowe, których przedstawiciele mogli swobodnie przebywać poza krajem. W czasie tych pobytów wielu z nich łączyło pracę z wypoczynkiem, niektórzy próbowali przy ich okazji migrować za granicę na dłużej, inni z kolei nawiązywali kontakty, które w późniejszym okresie umożliwiły im podjęcie pracy zarobkowej w danych państwach. Wśród tych grup wymienić można choćby zawodowych marynarzy i żeglarzy, sportowców (tutaj warto wspomnieć wspaniałe sukcesy polskich himalaistów w latach 80. XX wieku, którzy swoimi dokonaniem wyznaczali wówczas pułap sportowych możliwości człowieka), inżynierów różnych specjalności (pracujących na przykład na wieloletnich zagranicznych kontraktach w Iraku czy innych krajach Azji Południowo-Wschodniej i Ameryki Łacińskiej), artystów (by wymienić choćby Czesława Niemena koncertującego we Francji, Włoszech i innych krajach Europy Zachodniej), naukowców, lekarzy, wreszcie osoby posiadające za granicą krewnych, z którymi utrzymywanie kontaktów nie wiązało się w latach 80. z takimi represjami, jakie następowały tuż po wojnie.

Chociaż w piosence z 1997 roku do słów Michała Zabłockiego Grzegorz Turnau śpiewa: „Mogłem jechać, wyjechać/ I stąd się oddalić/ A jednak zostałem/ Z tymi, co zostali”, należy także pamiętać, że wiele okazji do wyjazdów traktowanych było jako pretekst do ucieczki z kraju. Jak to ujął jeden z moich rozmówców: „za granicę wyjeżdżała orkiestra, a wracał jedynie kwartet” (IDI 4, mężczyzna, ok. 55 lat). Wyjazdy te podlegały różnym regulacjom i ograniczeniom, ale nie należy o nich zapominać również dlatego, że w wielu przypadkach były one związane także z pracą zarobkową za granicą, stanowiąc preludium do migracji zarobkowych, które rozpoczęły się w latach 90. XX wieku, a apogeum osiągnęły po przemianach zapoczątko-

wanych w roku 2004. Jedną z postaci symbolizujących niełatwe losy migrantów może być poeta, Jacek Kaczmarski. Wyjeżdżając z Polski tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, był w kraju bardzo znany, cieszył się zasłużoną sławą „barda Solidarności”. Zamieszkał na Zachodzie, w wielu wierszach opisując rozterki migrantów. Po latach koncertowania na całym świecie, także w Polsce po roku 1989, zdecydował się na kolejny wyjazd – tym razem do Australii, gdzie jednak nie tylko nie powtórzył swojego sukcesu artystycznego, ale wręcz znalazł się w finansowych, a także rodzinnych, tarapatach. W trudnej sytuacji musiał liczyć na wsparcie innych osób i instytucji. Również powrót do Polski nie przyniósł mu, wydawałoby się, zasłużonej poprawy losu. Artysta zachorował też na chorobę nowotworową, a w kraju rozpoczęła się zbiórka pieniędzy na kosztowną operację za granicą. Nie doczekał on jednak jej finału, umierając w 2004 roku w szpitalu w Gdańsku.

1.8. Rok 1989 i później. Migracyjny paradoks NEET

Żeby zrozumieć, czym są współczesne polskie migracje i jak bardzo różnią się od uchodźstwa sprzed kilkudziesięciu lat, trzeba zwrócić uwagę na zmianę, jaka zaszła w tym okresie w obrębie tożsamości narodowej. W czasie moich rozmów z migrantami ujawniała się tu najbardziej czytelna granica pomiędzy falami migracji. Ci spośród rozmówców, którzy wyjechali z Polski w latach II wojny światowej, często z narażeniem życia ratowali przechowywane do dzisiaj rodzinne pamiątki będące widocznym i czytelnym śladem poczucia ich polskości. Z kolei wielu respondentów liczących 30 lat i mniej zaledwie po spędzeniu kilku lat za granicą jednoznacznie odcinało się od swoich etnicznych korzeni, deklarując raczej obojętność wobec nich niż emocjonalne zaangażowanie: „ja już w Polsce jestem tylko gościem, nie widzę tam dla siebie żadnej przyszłości. Tutaj [za granicą – przyp. J.I.] chcę żyć” (IDI 22, kobieta, ok. 25 lat). Trudno stwierdzić, czy podobna postawa okaże się trwała, charakterystyczne natomiast jest to, że wydaje się ona podobnie powszechna jak patriotyczne zacięcie kilkadziesiąt lat wcześniej.

W analizach specyfiki migracyjnych ruchów po 1989 roku rzuca się w oczy zmiana ich skali. Jak to ujęły autorki jednego z tekstów na temat współczesnych polskich migrantów w Wielkiej Brytanii: „Polska ma bogatą historię migracji, ale nawet według polskich standardów Polacy dzisiaj są wyjątkowo mobilni”³⁸ (White i Ryan 2008: 1467), dodając dalej, że często ze

³⁸ Wyjątkowa mobilność w regionie nie jest charakterystyczna wyłącznie dla Polski, także inne kraje Europy Środkowej, takie jak Litwa, Łotwa i Estonia, ale również Węgry czy Rumunia, doświadczają znaczącego odpływu, szczególnie młodych, obywateli. Problem ten, mimo iż doczekał się już szeregu raportów i podejmujących go publikacji, nie uzyskał jak dotąd

sobą współpracują, co, paradoksalnie, z jednej strony wynika z chęci ułatwienia sobie ewentualnego powrotu do kraju, z drugiej – pomaga szybciej zakorzenić się w nowym miejscu. Przedstawiając wyniki swoich badań, White i Ryan wspominają jednak także o konfliktach, jakie rodzi konieczność współzawodnictwa na kurczących się rynkach pracy, zwłaszcza w segmencie pracowników niewykwalifikowanych (White i Ryan 2008: 1489). Inni autorzy podają przykłady pomocy udzielanej polskim migrantom z ostatnich lat przez członków wcześniejszej, „solidarnościowej” fali emigracji (por. Napierała 2008: 25). Przemiany ustrojowe roku 1989 przyniosły ogromną ewolucję ruchów migracyjnych. Przebiegała ona w niejednorodnym natężeniu, od żywiołowego i nieregulowanego ruchu ludności podejmującej różne, zwłaszcza krótkotrwałe wyjazdy, poprzez okres stabilizacji i wprowadzania kolejnych regulacji (także w kontekście przystosowania polskiego prawa do zachodnich standardów), aż do współczesnej postaci, czyli „europeizacji migracji”, która rozpoczęła się wraz z 2004 rokiem, gdy Polska stała się członkiem wspólnoty europejskiej, a dojrzały etap osiągnęła trzy lata później, gdy wprowadzenie w życie postanowień traktatu z Schengen dla przeciętnego obywatela oznaczało możliwość przekraczania granicy bez paszportu (por. np. Matusz-Protasiewicz i Kohlbacher 2012: 4). Skala migracji zaskoczyła wszystkich – tak zajmujących się tym zagadnieniem ekspertów, jak i samych Polaków. Zaczęto mówić o siedemnastym polskim województwie w Londynie, a Chicago utraciło status największego polonijnego środowiska poza granicami Polski.

Wielu autorów przedstawia informacje o specyfice migracji w pierwszych latach po akcesji unijnej Polski – gdy emigracja przybierała rozmiary XIX-wiecznej migracyjnej „gorączki brazylijskiej”. W początkach drugiej dekady XXI wieku fala migracji natomiast nie tylko zaczęła opadać, ale też zmienił się jej skład – coraz częściej dotyczyła całych rodzin, migranci zaczęli też przywiązywać większą wagę do warunków materialnych swojej codziennej egzystencji na Zachodzie. Opisy migracji z Polski w ostatnich latach, mimo szeregu opracowań na ten temat, budzą wiele kontrowersji, zarówno w kwestii oszacowania jej skali ilościowej, jak i określenia jej przyczyn i skutków. Różni autorzy podejmujący to zagadnienie zaznaczają, że opierają się na danych przybliżonych. Wynika to z wielu faktów. Jak podają Duszczyk i Wiśniewski, wiarygodne dane na temat liczby migrantów w Wielkiej Brytanii i Irlandii, a także w Niemczech, związane są ze stosowaniem przez te kraje własnych przepisów i metodologii badań rejestrujących przybywające osoby (por. Duszczyk, Wiśniewski 2007). Autorzy ci określają

przekonującego rozwiązania. Zwłaszcza w mniejszych liczebnie krajach regionu, jak Estonia czy Litwa, wywołuje on bardzo duże obawy co do przyszłości – na przykład na Litwie w ostatnich dziesięciu latach wskutek kryzysu demograficznego oraz dużej fali migracji ludzi młodych liczba studentów uczelni wyższych zmalała niemal o połowę.

liczbę Polaków, którzy pracowali za granicą między 2004 a 2007 rokiem, jako 3 mln, opierając się na danych podawanych przez CBOS. Zaznaczają jednak, że nie oznacza to, iż właśnie tyle osób przebywa aktualnie za granicą, co wynika, na przykład, z sezonowości oraz wahadłowego charakteru wielu wyjazdów (w tym krótkich odwiedzin kraju pochodzenia podczas pobytu zagranicznego).

Bardziej precyzyjne dane podają autorki raportu opracowanego w Polskiej Akademii Nauk w 2014 roku, oceniając liczbę migrantów, którzy wyjechali z Polski od 1 maja 2004 roku do 1 stycznia 2013 roku, na 1,05–1,1 mln mieszkańców, dodając także, iż 0,5 mln Polaków przebywało na początku 2013 roku za granicą krócej niż rok; konkluzja auterek brzmi: „Bez wątpienia zatem poakcesyjny odpływ ludności z Polski był znaczący” (por. Slany, Solga 2014: 12). Opisują one następnie znaczenie owego odpływu w zakresie skutków demograficznych, ekonomicznych oraz społeczno-kulturowych, a także regionalnych i lokalnych. Inny autor podaje informację, że 30% z migrantów rejestrujących się w brytyjskim systemie *Work Registration Scheme* było w Wielkiej Brytanii już przed rejestracją, a liczbę migrantów przybywających tam z Polski w 2003 roku określa na poziomie 360 tys., dodając, że była ona niewiele mniejsza rok wcześniej (por. Garapich 2011: 749-750). Z kolei autorzy innego z opracowań wyliczają polskie inicjatywy ekonomiczne i społeczne w Leicester: 3-30 tys. polskich firm i pracowników działających na własny rachunek, 12 polskich portali internetowych, 5 internetowych stacji radiowych, 20 polskich restauracji i sklepów z polską żywnością i produktami, polskie firmy rekrutujące pracowników, polski kościół, klub i sobotnia szkoła (Vershina, Barrett, Meyer 2011: 105).

O wiele większa zgodność niż w zakresie określenia liczby osób wyjeżdżających z Polski dotyczy przekonania o strukturze społeczno-demograficznej współczesnych migrantów. Wspomniani Duszczyk i Wiśniewski podają w swoim raporcie, że 85% migrantów z Polski nie ukończyło 35. roku życia, i zazwyczaj są to ludzie nieposiadający jeszcze rodzin na utrzymaniu oraz pochodzący z małych i średnich miast (Duszczyk, Wiśniewski 2007: 18). Na podstawie danych z Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 i 2011 roku autorki raportu PAN określają także zmiany, jakie zaszły pomiędzy tymi latami wśród migrantów: w 2002 roku udział osób z wyższym wykształceniem w populacji migrantów wynosił 13,8%, dziesięć lat później – 22,8%; podobnie znaczące różnice mają miejsce w zakresie „przebywania za granicą w związku z pracą” – odpowiednio 54,4% migrantów w 2002 roku i 72,8% w 2011 roku, oraz „przebywania za granicą w związku ze sprawami rodzinnymi” – odpowiednio 37% w 2002 roku i 15,7% w 2011 roku; zwiększył się natomiast odsetek dzieci w wieku do 4. roku życia przebywających z rodzicami na emigracji – z, odpowiednio, 1,7% do 4,5% (za: Slany, Solga 2014: 16).

Migracja, szczególnie po roku 2004, często analizowana była przez odniesienia do wpływu na poziom bezrobocia w Polsce. Poza znaczącym spadkiem liczby osób pozostających bez stałej pracy z ok. 20% zawodowo czynnych w 2004 roku do połowy tego odsetka w ciągu kilku lat po akcesji, zmiana była widoczna jeszcze bardziej w odniesieniu do absolwentów szkół średnich i uczelni wyższych wchodzących na rynek pracy w tej trudnej sytuacji. W ich przypadku spadek bezrobocia miał miejsce z ok. 40% w 2004 roku do 17% w 2008 roku (za: Kaczmarczyk 2014: 22). Paweł Kaczmarczyk pisze, że zdecydowana większość, bo 83%, migrantów poakcesyjnych była aktywna zawodowo. Problem aktywności zawodowej emigrantów pokazuje jeszcze jedno ciekawe zjawisko o charakterze społecznym, związane z pewnym charakterystycznym dla migrantów potencjałem kreatywności. Pamiętając, że Wielka Brytania jest, obok Niemiec, krajem najczęściej³⁹ wybieranym przez migrantów z Polski, warto zastanowić się, jakie szanse dostrzegają oni w miejscu, w którym wielu ich brytyjskich rówieśników dostrzega jedynie ekonomiczną stagnację i brak możliwości rozwoju dla siebie?

Zagadnienie to przedstawiają autorzy opracowania na temat problemów w adaptacji brytyjskiej młodzieży do lokalnych rynków pracy. Do ich opisu używają akronimu NEET (ang. *Not in Education, Employment or Training*) dotyczącego osób, które nie uczą się, nie pracują, nie zdobywają żadnych przydatnych zawodowo umiejętności i pozostają na utrzymaniu rodziców mimo osiągnięcia wieku dojrzałości. Zgodnie z różnymi szacunkami sytuacja taka to poważny i powszechny problem społeczny, nie tylko w Wielkiej Brytanii. Według danych opublikowanych na łamach tygodnika „The Economist” w niektórych krajach południowej Europy ponad 40% populacji w wieku 18-35 lat nadal zamieszkuje w gospodarstwie domowym swoich rodziców, spełniając wyżej wspomniane kryteria. Według danych z raportu opracowanego przez brytyjską organizację charytatywną Prince’s Trust we współpracy z naukowcami z London School of Economics, terminem NEET można opisać jedną piątą młodych mieszkańców Anglii, Szkocji i Walii. Jak piszą autorzy raportu, koszty tego stanu są zarówno ekonomiczne, jak i społeczne – do tych drugich należą straty powodowane przez przestępczość młodych ludzi wykluczonych z możliwości pracy i rozwijania się. Młodzi pozostający bez pracy częściej trafiają do więzień, „otrzymując dodatkowy bilet w jedną stronę do społecznego wykluczenia”, zasilają szeregi subkultur przestępczych, częściej są uzależnieni od narkotyków i alkoholu, a także bardziej zagrożeni depresją (za: Prince’s Trust 2007).

³⁹ Największy odsetek Polaków emigruje do Niemiec i Wielkiej Brytanii (por. załącznik na końcu pracy), a duże miasta Anglii i Szkocji częściej wybierane są jako miejsca docelowe migracji długoterminowych (por. Roguska 2011).

Za swoisty paradoks migracji można więc uznać fakt, że w tych samych miejscach, w których tak wielu młodych Brytyjczyków nie widzi dla siebie możliwości rozwoju, każdego roku pojawiają się tysiące młodych migrantów, w tym i Polaków, przekonanych z kolei, że odnaleźli najlepsze warunki do realizowania własnych aspiracji. Wydaje się, że ma to związek z siecią społecznych kontaktów, z jakich korzystają migranci.

Obraz współczesnej polskiej migracji i młodych Polaków poszukujących możliwości rozwijania własnych aspiracji uzupełnia książka Izabeli Grabowskiej-Lusińskiej, *Migrantów ścieżki zawodowe bez granic*. Autorka pisze o współczesnej ścieżce zawodowej jako o „karierze bez granic” – wykraczaniu zarówno poza granice branży czy jednego miejsca pracy przez całe życie, jak i poza granice państwa, traktującym jednostkowe decyzje o migracji jako zależne od posiadanego przez jednostki kapitału społecznego, dającym szanse na ograniczenie (czy dywersyfikację) ryzyka i maksymalizację użyteczności ekonomicznej (por. Grabowska-Lusińska 2012: 23). Analizując sytuację potencjalnych polskich migrantów, autorka wspomina o czynniku zwiększającym prawdopodobieństwo ich wyjazdu: stanie frustracji wywołanej brakiem zawodowych perspektyw i możliwości awansu. Pisze także, że polscy migranci „zachłysłeni się nowymi możliwościami swobodnego podejmowania pracy zagranicą” po roku 2004, a ich wyjazdy charakteryzowały się brakiem planowania i przewidywalności. Można nawet dodać, że ów brak planu był jednym z czynników przyciągających młodych migrantów – także wielu moich rozmówców wspominało, że pozostanie w miejscu było równoznaczne z przewidywalną i bardzo ograniczającą ich aspiracje przyszłością, podczas gdy właśnie zagraniczny wyjazd stanowił dla nich synonim „nieograniczonych” wręcz możliwości, z których każda wydawała się lepsza niż tutejszość. Jeden ze wspomnianych już przeze mnie autorów nazywa najnowszą falę migracji „kryzysową”, zwracając uwagę, że wśród czynników stymulujących jej skalę należy wymieniać przede wszystkim uwarunkowania zewnętrzne i zmianę sytuacji na międzynarodowych rynkach pracy w efekcie kryzysu ekonomicznego końca pierwszej dekady XXI wieku (por. Nowak 2014: 283).

Polscy migranci są dziś jednym ze stałych elementów krajobrazu społecznego naszego kontynentu, choć coraz częściej ich wyjazd z Polski jest pierwszym krokiem do osłabienia i zerwania więzi z krajem. Oprócz wspomnianego terminu „migracje cyrkulacyjne”, do opisu ich mobilności stosuje się także określenie „migracje płynne”, wskazujące na „nieprzewidywalność, bycie «tu i tam» oraz celowe niezamykanie sobie żadnych opcji przez osobę migrującą” (za: Slany, Solga 2014: 6). Witold Wrzesień nazywa młodych Polaków, którzy urodzili się w latach 80. XX wieku, a swoją młodość przeżywali wraz z otwarciem europejskich granic i rynków pracy, „Europejskimi Poszukiwaczami”. Ich migracja to według niego nie tylko akt

o motywacji ekonomicznej, ale i ważny element konstruowania własnej tożsamości i poszukiwania dróg jej modyfikacji (por. Wrzesień, Żurek, Przybył 2005: 131).

Jak podają źródła polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lata 2004-2007 to czas dynamicznego wzrostu migracji, lata 2009-2010 to okres jej spadku związanego z globalnym kryzysem ekonomicznym, a od 2011 roku mamy do czynienia ze stabilizacją liczby osób wyjeżdżających, chociaż w 2014 roku ponownie zaczęła ona rosnać. Migranci poszukują zatrudnienia nie tylko w krajach otwierających swoje rynki pracy dla nowych pracowników, ale także tam, gdzie muszą pokonać szereg formalnych przeszkód (czego dowodzi liczna migracja po 2004 roku do Niemiec czy Norwegii, por. Duszczyk, Wiśniewski 2007: 15), chociaż – jak zaznaczają Duszczyk i Wiśniewski – ich zatrudnienie ma „charakter komplementarny, a nie substytucyjny”, co wynika choćby ze słabej znajomości języka państwa, w którym pracują. Również w Polsce widoczny jest coraz większy wpływ migrantów na lokalny rynek pracy, a 9,3% mężczyzn z doświadczeniem emigracyjnym prowadzi tutaj działalność gospodarczą (według danych MSZ z 2013 roku).

Niejako na marginesie warto wspomnieć także o innych przyczynach dużej skali współczesnych migracji zarobkowych – turystyce międzynarodowej czy znajomości języków obcych. Sama granica pomiędzy turystyką i migracją jest dość płynna⁴⁰, co uświadamia czytelnikowi wzajemne związki obu rodzajów ludzkiej ruchliwości przestrzennej. Dla przykładu, jedna z autorek, analizując sytuację rozwijającej się angielskiej turystyki migracyjnej w Hiszpanii, dzieli jej uczestników na poszczególne odmiany: (1) migrantów zamieszkujących przez cały rok w Hiszpanii, (2) „rezydentów powracających”, którzy zamieszkują w Hiszpanii w okresie zimowym, ale na lato wracają na Wyspy Brytyjskie, (3) „sezonowych rezydentów”, którzy – odwrotnie – zamieszkują przez większą część roku na Wyspach, ale miesiące zimowe spędzają w Hiszpanii, oraz (4) „objazdowych migrantów”, którzy nie wybierają stałego miejsca zamieszkania w Hiszpanii, jednak regularnie ją odwiedzają na dłuższe pobyty (por. O'Reilly 2003: 305). Autorka dodaje, że jednym ze wskaźników, które czytelnie pozwalają odróżnić zwyczajnych turystów od migrantów (choćby sezonowych), jest posyłanie przez nich dzieci do szkół działających na terenie Hiszpanii (por. Haug, Dann, Mehme-

⁴⁰ Najczęściej przyjmowana w literaturze przedmiotu definicja migranta dotyczy osoby wyjeżdżającej poza miejsce stałego zamieszkania w celach zarobkowych, podczas gdy turysta to ktoś wyjeżdżający w celach wypoczynkowych. Jak jednak pokazuje wiele przykładów, znaczna część turystów podejmuje się prac zarobkowych (np. udzielając korepetycji z języków obcych, pracując jako robotnicy sezonowi w rolnictwie, sprzedając swoje fotografie i relacje z podróży czy też pracując jako wolontariusze), a znaczna część migrantów zarobkowych podróżuje, stając się turystami weekendowymi.

toglu 2007). Co także warto podkreślić, szacunkowa liczba migrantów w Hiszpanii, nie tylko z Wysp Brytyjskich, ale także z Niemiec, Holandii czy krajów skandynawskich, oceniana jest na więcej niż 1 mln osób mieszkających w południowo-wschodniej części kraju. Osoby te, zwłaszcza gdy są w podeszłym wieku, przyczyniają się do stworzenia specyficznego lokalnego rynku pracy, w znacznej mierze obsługiwanego przez młodych sezonowych migrantów z ich własnych krajów, co ma związek, między innymi, z barierą językową. Na tej podstawie wspomniana autorka pisze o co najmniej trzech głównych rodzajach migrantów: emerytach, osobach prowadzących działalność gospodarczą (w znacznej mierze zorientowaną na rynek migracyjny i turystyczny) oraz migrantach konsumpcyjnych (por. O'Reilly 2003: 301).

W tym kontekście interesujące wydają się wyniki badań dotyczących turystycznej aktywności Polaków. Według danych opublikowanych przez CBOS w 2009 roku 66% Polaków było za granicą, z czego 61% po 1989 roku (w 1993 roku - 49%), przy czym, jak zaznaczają autorzy badań, rzeczywisty odsetek jest zapewne wyższy, ponieważ znaczna część respondentów przebywała w czasie trwania badania za granicą, nie biorąc w nim udziału. W przedziale wiekowym od 18. do 24. roku życia odsetek osób deklarujących, że kiedykolwiek były za granicą, wynosił 68%, a w przedziale od 25. do 34. roku życia - 76%. Wśród osób z wykształceniem wyższym pobyt za granicą deklarowało 88%. 22% badanych przyznawało też, że celem ich wyjazdu była praca zarobkowa. W 2013 roku 14% Polaków twierdziło, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat wyjeżdżało do pracy za granicę lub nadal pracuje za granicą (za: Kowalczyk 2013). Należy pamiętać, że nie zawsze oznacza to sukces (subiektywnie rozumiany jako zrealizowanie zamierzonych planów), czego dowodzi choćby dwukrotnie wyższy odsetek byłych migrantów wśród bezrobotnych, o czym piszę w dalszej części książki.

Wśród krajów, jakie w ostatnich dziesięciu latach odwiedzili Polacy, wymienić należy Niemcy (w 2011 roku podawane przez 43% tych, którzy byli za granicą), Wielką Brytanię, Holandię, Włochy i Stany Zjednoczone (odpowiednio odwiedzone przez 25%, 13%, 8% oraz 5% respondentów, którzy byli kiedykolwiek za granicą, wszystkie dane za: Skrzyszewski 2011: 4). 49% ankietowanych deklarujących pobyt zagraniczny w ostatnich dziesięciu latach określa czas jego trwania na „trzy miesiące lub krócej”, 22% - na „od trzech miesięcy do roku”, 11% - na „od roku do dwóch lat”, a 18% - na „ponad dwa lata” (por. Garapich 2008: 127; Roguska 2011: 5).

Z kolei według danych z Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 roku za granicą przebywało wówczas ponad 2 mln Polaków. Zdecydowana większość z nich (85%) znajdowała się w krajach europejskich, prawie 82% w krajach Unii Europejskiej. 73% jako przyczynę migracji wskazywało zamiar podjęcia pracy. Migrantów „brakowało” w 2011

roku w 9,6% wszystkich gospodarstw domowych w Polsce (dane dotyczą wyjazdów dłuższych niż trzy miesiące), przy czym odsetek ten sięgał 18% w województwie podkarpackim i 16% w województwie polskim.

Za czynnik związany z aktywnością wyjazdową i gotowością do migracji należy także uznać znajomość języków obcych – po dominacji znajomości języka rosyjskiego przez połowę XX wieku, najpopularniejszym obecnie językiem, jakiego znajomość deklarują Polacy, jest angielski. Mimo że nauka języka obcego stanowi w Polsce element powszechnego kształcenia od pierwszych lat obowiązkowej edukacji, nie wszyscy, którzy ją kończą, deklarują znajomość jakiegokolwiek języka⁴¹. Wprawdzie nie jest to warunek konieczny odbywania zagranicznych wyjazdów, jednak zauważalny wzrost popularności nauki języków krajów Europy Zachodniej (angielski, niemiecki, francuski, hiszpański, włoski) może być traktowany jako jeden z sygnałów przesunięcia w obszarze migracyjnych zainteresowań i planów Polaków. 46% z nich deklaruje znajomość jakiegokolwiek języka obcego na poziomie umożliwiającym porozumienie się (w 1997 roku liczba ta wynosiła 37%, przy czym już wtedy następował wzrost osób deklarujących znajomość języka angielskiego – z 9% do 24%, oraz niemieckiego – z 9% do 12%, a także spadek znajomości języka rosyjskiego – z 24% do 20%; por. Wciórka 2009). Nieznajomość języka jako bariera w poszukiwaniu pracy za granicą pojawia się w różnych badaniach – na przykład w 2009 roku wspominało o niej ponad 25% Polaków poszukujących pracy na terenie Wielkiej Brytanii (por. Sumption i Somerville 2009: 32).

Podsumowując, można zaznaczyć, że polscy migranci w ostatnich kilkunastu latach stali się powszechnym elementem społecznego krajobrazu w wielu europejskich państwach. Obsługują turystów w Wielkiej Brytanii jako pracownicy sezonowi i pracują na budowach w krajach Europy Zachodniej, a polskie dzieci chodzą do szkół w Anglii, Szkocji czy Irlandii. Typowy migrant to, zgodnie z obrazem, jaki funkcjonuje w potocznym wyobrażeniu, ale i w wielu naukowych opracowaniach, osoba młoda, często pochodząca z mniejszych miejscowości, bezdzietna, a także „podatna na sieci migracyjne, związki historyczne i kulturowe”, dobrze wykształcona, ale i podejmująca prace niewymagające wysokich kwalifikacji oraz transferyująca część zarobków do kraju (za: Ministerstwo Gospodarki 2007: 10-17). Autorzy opracowania przygotowanego dla Ministerstwa Gospodarki dodają

⁴¹ Sam termin „znajomość języków obcych”, choć często używany, jest dość nieprecyzyjny i wydaje się raczej subiektywną deklaracją respondenta. Niemniej, pojawia się w wielu badaniach nad współczesnymi migracjami, na przykład White i Ryan (2008) przypominają wnioski z badań Kaczmarczyka (2008) na temat długoterminowych migrantów, którzy wykazują lepszą znajomość języka obcego i wybierają Irlandię i Wielką Brytanię, podczas gdy gorzej wykształceni językowo wyjeżdżają do Niemiec, Włoch i Hiszpanii (por. White i Ryan 2008: 1471; Iglicka 2010b: 31).

także informację o ofertach pracy, na jakie odpowiadają „względnie dobrze wykształceni” migranci z ośmiu największych krajów, które znalazły się w Unii Europejskiej po 2004 roku. Wśród ofert tych dominują rutynowe zawody, niewymagające żadnych kwalifikacji: pakowacze, pomocnicy kucharzy czy sprzątaczk. W efekcie następuje sytuacja ujmowana w literaturze przedmiotu jako „marnotrawstwo mózgow”, a związana z deprecjacją posiadanych kwalifikacji. Nie zawsze jednak tak tę sytuację postrzegają sami migranci, nie zawsze też wygląda ona tak w dłuższej perspektywie czasowej.

Jedna z autorek pisze, że sama decyzja o emigracji i jej ewentualnym przedłużaniu stanowi efekt „rozbudowanych kontaktów z przyjaciółmi i znajomymi” (za: Growiec 2011: 91-92). Ilustruje tę tezę wynikami badań, odnoszącymi się właśnie do innowacyjnego charakteru kapitału pomostowego, z których wywieść można wniosek, że osoby deklarujące prowadzenie bardziej ożywionego życia towarzyskiego cechują się także większą aktywnością zawodową (w tym podejmowaniem pracy za granicą), a posiadane i wykorzystywane zasoby kapitału pomostowego są „promotorem innowacyjnego zachowania”, co badaczka wiąże z osłabieniem więzi rodzinnych i ich potencjału kontrolnego nad zachowaniem migranta (Growiec 2011: 94-95). Zarówno ten, jak i inne przedstawione w mojej książce przykłady, pokazują, jak duże znaczenie w podejmowaniu decyzji o migracji ma dostęp do sieci społecznych kontaktów. Migracyjny potencjał Polski, wzmacniany wymienionymi wyżej czynnikami, wydaje się wręcz nieograniczony – według prognoz Wydziału Ekonomicznych i Społecznych Analiz Organizacji Narodów Zjednoczonych do roku 2100 więcej osób ma z naszego kraju wyjeżdżać, niż do niego przyjeżdżać⁴². W kolejnym rozdziale książki przechodzę do analizy możliwych skutków tego stanu.

2. Transfery społeczne

2.1. Transfery pieniężne

Migracje przynoszą nie tylko pieniężne profity, ale też zmiany społeczne. Wielu autorów przypomina także, że strumienie przepływów ludności obejmują jedynie pewne specyficzne kategorie ludzi. Są oni zazwyczaj wykształceni ponad średnią kraju ich pochodzenia i nie sytuują się w najniższej części jego struktury społecznej pod względem dochodu (por. Castles i Miller 2011: 42). Aby migracja rzeczywiście mogła zostać uznana za opłacalną, a więc była atrakcyjna i wzbudzała uwagę potencjalnych migrantów,

⁴² <<http://esa.un.org/wpp/unpp/p2k0data.asp>> [dostęp: 14.05.2015].

wśród elementów przyciągających powinny znaleźć się co najmniej dwa czynniki: możliwość znalezienia pracy za granicą oraz możliwość transferowania zarobków do kraju pochodzenia. Nie należy jednak zapominać, że większość migrantów nie ma wiedzy o miejscu docelowego pobytu, stąd korzystają oni z dostępnych im więzi społecznych jako źródła informacji. Aby migrant w ogóle mógł wyjechać z miejsca zamieszkania, szczególnie poza granice swojego kraju, musi także dysponować kwotą pieniędzy wystarczającą do opłacenia kosztów podróży. Według ekspertów Banku Światowego przeciętny migrant na opłacenie kosztów rekrutacji, wizy, obowiązkowego ubezpieczenia, badań lekarskich, weryfikacji dokumentów, musi wydać nawet równowartość swoich półrocznych przychodów za granicą (World Bank 2013: 9). Kapitał, mający znaczenie przy podejmowaniu decyzji o migracji, generowany jest w kraju pochodzenia migranta i pozostaje możliwy do wykorzystania w kraju, do którego migrant przybywa. Zjawisko to analizowane w skali makro przyjmuje postać procesu, w którym bogate kraje przyciągają migrantów (zazwyczaj wykształconych) z krajów biedniejszych, pogłębiając panującą w nich stagnację. Same odnoszą przy tym szereg korzyści, o czym piszę w dalszej części książki.

Transfer pieniędzy do kraju pochodzenia to, jak się zdaje, jedna z najważniejszych ekonomicznych konsekwencji migracji zarobkowych, praktykowana przez niemal wszystkich migrantów (por. Vertovec 2008: 164). Motywacja zarobkowa pojawia się zazwyczaj jako przyczyna migracji dobrowolnych, a możliwość stałego transferowania zarobionych za granicą pieniędzy do domu stanowi zasadniczy, bodaj najważniejszy, element odróżniający migracje w XXI wieku od wcześniejszych praktyk migracyjnych. Jest to również jeden z czynników wzmacniających systemowy charakter współczesnych migracji.

Ujęty nieco bardziej precyzyjnie, termin „transfery ekonomiczne”, występujący w literaturze przedmiotu także pod nazwą „transfery pieniężne”, obejmuje zarówno pieniądze (nazywane „migradolarami”, por. Massey i in. 2009: 222) przesyłane kanałami formalnymi, jak i te, które przewożone są innymi sposobami (znajdującymi się poza kontrolą władz czy też systemów bankowych). Zjawisko to przyciąga uwagę polityków i naukowców, którzy starają się przyglądać się skali przepływów, wykorzystaniu pozyskanych w ten sposób pieniędzy przez migrantów i ich rodziny oraz konsekwencjom tych procesów dla gospodarek narodowych. Mimo szeregu przeszkód migranci, nie tylko polscy, są w stanie pracować przez dłuższy czas za granicą, przysyłając zarobione pieniądze do kraju pochodzenia, bezpośrednio do członków swoich rodzin. Zjawisko to notowane było w przypadku polskich migracji, odkąd tylko pojawiła się możliwość odbycia jednorazowego wyjazdu pozwalającego zgromadzić znaczną kwotę pieniędzy, którą następnie

migrant zabierał ze sobą do miejsca pochodzenia⁴³. W pamiętnikach migrantów zebranych przez Znanięckiego możemy przeczytać: „Dziękujemy ci, drogi bracie, za fotografię, a ojciec prosi cię o pieniądze – żebyś nam trochę przysłał. Jeśli nie możesz przysłać więcej, przyslij nam przynajmniej 100 rubli [...] a jeśli możesz więcej, przyslij więcej” (Znanięcki i Thomas 1976b: 251). Regularne transfery pieniężne skutkowały różnicowaniem regionów, z których wyjeżdżali migranci (por. Jończy 2013). Co ciekawe, jak pisze Jończy, współcześni migranci pochodzący z badanego przez niego województwa opolskiego są bardziej skłonni wydawać zarobione pieniądze poza miejscami swojego zamieszkania. Inwestują je więc w dużych miastach, w których w związku z tym podnosi się poziom życia i powstaje szereg inicjatyw gospodarczych, zwłaszcza w handlu i usługach (por. Jończy 2013: 73).

Migranci różnią się zarówno skalą zarobków, jak i wielkością ich transferów do kraju pochodzenia. Jak szacuje amerykański ośrodek badawczy *Pew Research Center*, w 2013 roku zdecydowana większość kwoty transferów na całym świecie (71%) trafiała do krajów średnio rozwiniętych, 23% do krajów wysokorozwiniętych, a jedynie 6% do krajów rozwijających się, podczas gdy udział transferów w budżetach krajów najbiedniejszych stale się zwiększa – z ok. 4% w 2000 roku do 8% w 2012 roku (za: Connor i in. 2013: 19-21). Co do tych ostatnich, mimo ich niewielkiego udziału we wspomnianych wyżej kwotach, procentowy udział migranckich transferów do gospodarek narodowych niektórych spośród nich jest znaczny. Na przykład, zagraniczne transfery pieniężne sięgają równowartości niemal połowy produktu krajowego brutto Tadżykistanu (48% w 2012 roku według danych Banku Światowego), a także 31% PKB Kirgistanu, po 25% w przypadku Nepalu, Lesoto i Mołdawii oraz 20% w krajach takich jak Armenia, Haiti, Samoa i Liberia. Co więcej, kwoty te, zazwyczaj oficjalnie nieopodatkowane (choć według szacunków Banku Światowego koszt przesłania 200 dolarów wynosił średnio 9% tej sumy⁴⁴), trafiają bezpośrednio do kieszeni obywateli i są przeznaczone

⁴³ W cytowanej już pracy na temat migracji międzywojennej odsetek zarobków, jakie mógł oszczędzić migrant ze Stanów Zjednoczonych, oszacowano na ok. 25%, „i to tylko w okresie dobrej koniunktury” (za: Janowska 1981: 297). Wielu moich rozmówców deklarowało, że odkładają ponad połowę swoich zagranicznych zarobków, jednak niekoniecznie całość tej kwoty transferują do Polski. Wspominali natomiast o różnych alternatywnych sposobach jej konsumowania – od zagranicznych wakacji („dwa-trzy razy w roku wyjeżdżam na wakacje, nie trzeba się tak napinać jak w Polsce, w tym roku byłem w Brazylii”, IDI 68, mężczyzna, ok. 35 lat), przez zmianę miejsca zamieszkania („przeprowadziłam się do Docklands, stare doki zrobione na apartamenty z widokiem na Tamizę. Zaraz inaczej na mnie patrz”, IDI 32, kobieta, 28 lat), aż do kosztów związanych ze stałym osiedlaniem się – zakupem domu, wyborem szkoły dla dzieci, korzystaniem z różnych form rekreacji i życia towarzyskiego.

⁴⁴ Za: <<http://siteresources.worldbank.org/INTPROSPECTS/Resources/334934-1288990760745/MigrationandDevelopmentBrief21.pdf>> [dostęp: 14.05.2015].

czane zarówno na bieżącą konsumpcję, jak i na inwestycje. Istota znaczenia ekonomicznych transferów leży więc nie tylko w bezwzględnych kwotach przesyłanych z jednego kraju do drugiego, ale i w miejscach, do których te pieniądze trafiają, a więc w gospodarstwach domowych.

Szacowana przez analityków ośrodków badawczych Organizacji Narodów Zjednoczonych kwota pieniędzy przesłanych przez migrantów do krajów pochodzenia na początku lat 90. XX wieku⁴⁵ wynosiła ok. 75 mld dolarów amerykańskich, a do 2013 roku osiągnęła już poziom ponad 500 mld USD. Prognozowany jest dalszy wzrost tej kwoty na całym świecie do poziomu ok. 700 mld USD rocznie do końca 2016 roku (za: World Bank 2013; Massey i in. 2009: 222). Równocześnie w raporcie Banku Światowego na temat międzynarodowych przepływów finansowych znajduje się zastrzeżenie, że ich skala jest prawdopodobnie niedoszacowana – rozproszenie transferów (tak wysyłanych, jak i odbieranych) oraz skłonność do ich ukrywania przed systemami podatkowymi wielu krajów utrudniają jej dokładne określenie.

Jak zauważył inny autor analizujący to zjawisko, Hein de Haas, transfery ekonomiczne przesyłane są do kraju pochodzenia z uwagi na dwie zasadnicze motywacje: altruizm oraz postawę, którą można nazwać „asekuracyjną”, polegającą na zabezpieczeniu sobie sytuacji na wypadek ewentualnego powrotu z migracji (de Haas 2007: 7). Poza ich ekonomicznym znaczeniem, istotne są one także jako katalizator przemian o charakterze społecznym, czyli transferów społecznych. Wiele z nich jest widocznych gołym okiem, zwłaszcza gdy uzyskane w ten sposób środki wykorzystywane są na remont domu czy zakup samochodu. Ujawniają się one także wtedy, gdy w ślad za międzynarodowymi kontaktami utrzymywanymi przez migrantów następują zmiany w stylu życia, sposobie ubierania się, planowaniu przyszłości dzieci czy też prestiżu i związanej z nim pozycji w lokalnej strukturze społecznej. Przykład zakupu domu jest dość szczególny, ponieważ w wielu przypadkach ma wartość nie tylko ekonomiczną, ale też emocjonalną⁴⁶. Zakup domu jako indywidualna inwestycja nie opłaca się lub, co najmniej, jest niesłychanie ryzykowny – wielkość domu, jego lokalizacja, wreszcie potencjalny spadek wartości w czasie powodują, że przypisywany mu walor ekonomiczny w dłuższej perspektywie może okazać

⁴⁵ Cytowana już Janowska (1981: 302-303), analizując kwoty przesyłane przez migrantów do kraju w dwudziestolecie międzywojennym, podaje, że na początku lat 20. tylko w ciągu osiemnastu miesięcy z Francji do Polski przesłane zostało ok. 600 tys. dolarów amerykańskich. Transferowane kwoty wydawane były na zakup lub powiększenie gospodarstwa, budowę lub remont domu, zakup warsztatu lub sklepu albo na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych.

⁴⁶ Powracam do tego zjawiska w czwartej części książki, zaznaczę jednak w tym miejscu, że widoczne są tutaj zmiany międzypokoleniowe – członkowie młodszego pokolenia deklarują często mniejsze przywiązanie do ziemi jako miejsca pochodzenia i domu rodzinnego.

się przeszacowany. Niemniej, wielu migrantów decyduje się na takie właśnie inwestowanie większości lub nawet wszystkich zarobionych przez wiele lat pracy za granicą pieniędzy (por. Okólski 2006: 24; Massey i in. 2009: 25-26).

Transfery pieniężne są wreszcie czytelnym i zazwyczaj jednoznacznym sygnałem podtrzymywania przez migranta łączności z krajem pochodzenia – ich zaprzestanie (ale i zmniejszanie) oznacza zazwyczaj porzucenie zamiaru powrotu czy też rozpad dotychczasowych więzi społecznych. Transfery ekonomiczne analizuje się także często w kontekście politycznych regulacji, gdy politycy z kraju pochodzenia migrantów, podobnie jak i z kraju przyjmującego migrantów, próbują oszacować bilans kosztów i korzyści. Migranci są wówczas obwiniani o chęć korzystania z pomocy społecznej i zabezpieczeń socjalnych (związanych na przykład ze wsparciem rodzin wielodzietnych w krajach o rozwiniętych systemach pomocy społecznej).

Jak już wspomniałem, znaczna część transferów pieniężnych trafia także do Polski, która znajduje się obecnie na siedemnastym miejscu na świecie wśród odbiorców pieniędzy przesyłanych przez migrantów z zagranicy. Jedną z najczęściej podnoszonych kwestii związanych ze współczesnymi migracjami są ich przyczyny oraz skutki ograniczane do poziomu ekonomicznego. Dla Polski są one, na pierwszy rzut oka, korzystne. Narodowy Bank Polski szacuje, że migranci w okresie od II kwartału 2004 roku do końca 2012 roku przesłali do naszego kraju ponad 32 mld EUR. Łącznie z transferami z budżetu unijnego do 2013 roku kwota ta wynosiła ponad 111 mld EUR, znacząco zasilając budżet państwa oraz budżety gospodarstw domowych (za: MSZ 2013). Największy procentowy udział tych kwot przypadła na lata 2006-2007, gdy odpowiadały one 2,5% PKB, dostarczając wówczas do Polski więcej pieniędzy niż napływające w tych latach do naszego kraju fundusze strukturalne Unii Europejskiej (według danych Centrum Badań Społecznych i Ekonomicznych z 2012 roku). Od 2007 roku, w związku z globalnym kryzysem, kwota przesyłana rocznie przez migrantów nieco zmalała, by w 2011 roku osiągnąć poziom ok. 22 mld PLN, co stanowiło ok. 1,5% PKB. W 2007 roku 25% całej sumy transferów pieniężnych do Polski pochodziło z Wielkiej Brytanii (por. Drinkwater i in. 2006), 23% z Irlandii, 19% z Niemiec, 7% ze Stanów Zjednoczonych, 5% z Włoch, 4% z Holandii i 17% z pozostałych krajów (za: Centre for Social and Economic Research 2012: 14). Transfery pieniężne zasilają więc w istotnej części budżet kraju, zapewniając dopływ gotówki na bieżącą konsumpcję na poziomie indywidualnych gospodarstw domowych. Warto jeszcze wspomnieć, że nad-reprezentowane są w tej liczbie większe gospodarstwa domowe (liczące 4 osoby i więcej) oraz te, w których przebywający za granicą migrant ma mniej niż 40 lat.

Tabela 3. Relacja pomiędzy etapem migracji a wykorzystaniem środków z transferów pieniężnych

Etap	Migracja	Konsumpcyjne i inwestycyjne strategie gospodarstwa domowego
I	etap osiedlenia się migranta za granicą	pieniądze wydawane na najbardziej bieżące potrzeby: jedzenie, ubranie, spłatę długów, edukację dzieci
II	etap osiedlenia się i stabilizacji	pieniądze wydawane na dom (budowa, remont), zakup ziemi, kontynuacja edukacji
III a	pobyt migranta za granicą	(wyższa) edukacja dzieci, dalsze inwestycje: w dom (na zakup lub wynajem), sklep i inne przedsięwzięcia o charakterze komercyjnym, rolnictwo
III b	powrót migranta	kontynuacja inwestycji wymienionych powyżej (III a)
III c	jednoczenie rodziny	dalsza pomoc rodzinie, przykłady transnarodowych stylów życia i tożsamości, dalej związanych z kierunkiem inwestowania zarobionych za granicą pieniędzy

Źródło: de Haas 2007: 16.

Temat transferów pieniężnych i ich konsekwencji wywołuje szereg kontrowersji – choć zazwyczaj traktowane są one jako narzędzie stymulowania rozwoju, nie brakuje też głosów akcentujących negatywne strony tego zjawiska: stagnacyjny charakter następstw transferów pieniężnych, a także trudne warunki, w jakich zazwyczaj pracują za granicą migranci utrzymujący dwa gospodarstwa domowe naraz: jedno w kraju swojego pochodzenia, a drugie tam, gdzie aktualnie przebywają. Przesyłane do kraju pieniądze to często efekt wielu wyrzeczeń i bardzo skromnego życia migranta za granicą. Jak pisze jeden z autorów – migranci znajdują zazwyczaj zatrudnienie w sektorze prac „brudnych, niebezpiecznych i trudnych”⁴⁷ (Goldin i in. 2011: 113; Castles i Miller 2011: 365). Zarobki w tych zawodach odbiegają od oczekiwań migrantów, jakie skłoniły ich do wyjazdu z kraju urodzenia. W literaturze przedmiotu można więc znaleźć negatywnie waloryzujące to zjawisko podsumowania, w których zaznacza się, że pieniądze na rozwój gospodarczy kraju pozyskiwane są ciężką pracą jego obywateli za granicą w warunkach, w jakich nie chcieli pracować miejscowi. Problemy migrantów zilustrować można słowami jednego z imigrantów amsterdamskich, przytaczanymi przez Paula Scheffera w jego książce o skutkach współczesnych migracji: „Właściwie nie mam jej [zonie – przyp. J.I.] już do zaoferowania nic

⁴⁷ Los migrantów zarobkowych wymownie jest też sportretowany przez Edwarda Redlińskiego w *Szczuropolakach* i w filmowej adaptacji powieści pod tytułem *Szczęśliwego Nowego Jorku* z 1997 roku w reżyserii Janusza Zaorskiego. Jej bohaterowie, mimo że prowadzą codzienne życie w skromnych warunkach, zapewniamy pozostawionych w kraju członków swoich rodzin o dobrobycie i luksusach, w jakie opływają. Do ponadczasowości tej postawy powracam jeszcze w ostatnim rozdziale.

atrakcyjnego. W swojej ojczyźnie byłem mężczyzną z perspektywami. Moja pozycja była jasna. Kim jednak jestem teraz? Człowiekiem poszukującym krótkotrwałych płatnych zajęć” (Scheffer 2010: 27).

W literaturze przedmiotu, poza pytaniem o warunki, w jakich migranci zarabiają pieniądze, analizuje się także sposób ich wykorzystania. Nawet ci, którzy dostrzegają koszty ponoszone przez migranta pracującego za granicą i przesyłającego pieniądze do domu, są skłonni zauważać pozytywne efekty tego stanu, gdy środki finansowe pożytkuje się na inwestycje, co pozwala mieć nadzieję na ekonomiczny rozwój i odniesienie korzyści w przyszłości. Poza samym faktem przesyłania przez migranta pieniędzy do kraju pochodzenia i próbami oszacowania skali tego zjawiska, interesujące jest więc przeznaczenie owych pieniędzy. W literaturze przedmiotu wspomina się o jego dwóch podstawowych rodzajach: „konsumpcji” bądź „inwestycji”. Wielu autorów ubolewa nad tym, że zarobione środki, zamiast dawać szansę na rozwój, na przykład dzięki inwestycjom w powstanie i prowadzenie własnej firmy, wykorzystywane są często na bieżącą konsumpcję, i to w sposób nieprzynoszący wymiernych korzyści (por. np. Makulec 2012: 33) poza krótkotrwałym wzrostem prestiżu w lokalnym środowisku (na przykład kupowanie używanych samochodów, które szybko tracą na wartości lub wręcz wymagają kolejnych inwestycji, aby nadawały się do codziennego użytku). Wnioski z pierwszych badań na temat ekonomicznych skutków migracji powrotnej do Turcji w latach 70. XX wieku potwierdziły te przypuszczenia: znaczne kwoty zaoszczędzone podczas pracy za granicą lokowane były przez reemigrantów głównie w wydatki o charakterze konsumpcyjnym, a nie w inwestycje w działalność rolniczą i przemysłową o zasięgu lokalnym. Niewielkie oszczędności gromadzone na kontach bankowych nie przyczyniały się do powstawania nowych miejsc pracy czy gospodarczego rozwoju regionu w obszarach, które doświadczały wcześniej negatywnego w skutkach odpływu siły roboczej. Dotyczyło to szczególnie obszarów wiejskich, w jakie ich powracający mieszkańcy niechętnie inwestowali, przenosząc się do obszarów zurbanizowanych w obrębie regionów swojego pochodzenia, powiększając tym samym ekonomiczne nierówności⁴⁸ (por. Massey i in. 2009: 240-241). Pojawiająca się w rozmaitych opracowaniach teza, że „migracja przyczynia się do rozwoju ekonomicznego” (por. np. Goldin i in. 2011: 165), może w związku z tym wzbudzać wiele kontrowersji. Migracje to

⁴⁸ Rozczarowanie wielu migrantów wracających do Polski z Wielkiej Brytanii budziła także znacząca zmiana kursu brytyjskiego funta względem złotówki (z 7,24 PLN w połowie 2004 roku do 5,47 PLN na początku 2015 roku, za: <<http://www.nbp.pl/home.aspx?c=/ascx/archa.ascx>> [dostęp: 14.05.2015]). Znaczna liczba migracji powrotnych i napływu osób z oszczędnościami skutkuje także lokalnymi ruchami na rynku dóbr nabywanych przez migrantów, w tym szczególnie samochodów.

nie tylko udział w prestiżowych, międzynarodowych projektach, ale także niezliczone doświadczenia indywidualnych osób decydujących się na poszukiwanie nowego miejsca pracy i zamieszkania. Ich ekonomiczne skutki są omawiane przez wielu autorów, którzy analizowali wpływ wyjazdów na wahania inflacji i kursów walut, na poziom bezrobocia czy na konkurencyjność gospodarki na międzynarodowych rynkach.

Poza przykładem migracji powrotnych do Turcji i alokacji zarobionych pieniędzy, w literaturze przedmiotu można znaleźć wyniki wielu badań, które prezentują problem struktury wydatków (relację pomiędzy wydatkami inwestycyjnymi i konsumpcyjnymi) transferów pieniężnych. Na przykład w Boliwii 49% środków pochodzących z zagranicy wydawanych jest na bieżącą konsumpcję, 21% na edukację, a 17% na inwestycje; w kolei w Brazylii: 53% na konsumpcję, 13% na edukację, a zaledwie 10% na inwestycje, natomiast w Meksyku aż 84% środków przeznaczają się na konsumpcję, 8% na edukację i tyle samo na inwestycje (za: Davis i Carr 2010: 18-19). Czytelnym wskaźnikiem pozwalającym oceniać proporcje alokacji migracyjnych środków jest posiadanie samochodu – Jason Davis i David Carr przytaczają następujące porównanie gospodarstw domowych bez migranta oraz z migrantem za granicą: w Meksyku odsetek gospodarstw domowych bez pracującego za granicą migranta posiadających samochód wynosi 33,5%, w przypadku gospodarstw z pracującym za granicą migrantem liczba ta wzrasta do 44%, w Dominikanie jest to, odpowiednio, 34% gospodarstw bez migranta przesyłającego pieniądze z zagranicy i 50% gospodarstw z migrantem, a dla Haiti proporcja wynosi 32% gospodarstw domowych bez migranta i 65% z migrantem (za: Davis i Carr 2010: 19). Warto zauważyć, że samochód stanowi dobro, które szybko traci na wartości (także wartości związanej z odróżnieniem się od innych, gdy coraz więcej migrantów przeznaczają zarobione za granicą pieniądze na kupno samochodów) i często nabywane jest nie tylko ze względu na swoją użytkową wartość, ale raczej związany z jego posiadaniem prestiż. Chociaż nie można zapominać o faktycznej wartości użytkowej samochodu jako środka transportu, należy pamiętać, że wzrastającej liczbie samochodów nie towarzyszą zazwyczaj (szczególnie w biedniejszych regionach) adekwatne inwestycje w rozwój lokalnej infrastruktury drogowej, co rodzi kolejny problem jako efekt uboczny⁴⁹.

⁴⁹ Osobnym problemem jest cena samochodu. Jak napisał jeden z dziennikarzy w recenzji książki *Maluch: biografia*, cena tego samochodu w 1973 roku, w stosunku do średniej pensji w Polsce, odpowiadała cenie nowego luksusowego mercedesa klasy E w 2014 roku (<http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132748,16760493,Paradoksy_modernizacji_czyli_samochod_dla_Kowalskiego_.html> [dostęp: 14.05.2015]). Podobnie jest i dzisiaj, na przykład, w Uzbekistanie, gdzie cena nowego samochodu (nieдоступnych już w Polsce modeli koreańskiej marki Daewoo sprzed około 10 lat) nie różni się znacznie od ceny nowych samochodów w Europie –

Przedstawiona wcześniej sytuacja (por. tab. 3.) pokazuje potencjalne sposoby wykorzystywania transferów pieniężnych ze względu na etap migracji i związane z nim możliwości migranta. Zwrócić przy tym należy uwagę na istnienie wariantów powyższego schematu, zależnych od samego migranta, miejsca migracji i kraju (regionu) pochodzenia oraz panującej na lokalnych rynkach sytuacji. Niezależnie od etapu migracji związanego z czasem jej trwania, różnie mogą też być wykorzystywane środki pochodzące z pracy za granicą. W dalszej części rozdziału (por. tab. 4.) podejmuję próbę usystematyzowania najczęściej występujących w dyskusji na tym zagadnieniu wątków.

Tabela 4. Ekonomiczne pośrednie i bezpośrednie konsekwencje migracji

Bezpośrednie konsekwencje		Pośrednie konsekwencje	
Krótką perspektywą czasową	Długa perspektywa czasowa	Krótką perspektywą czasową	Długa perspektywa czasowa
<ul style="list-style-type: none"> - bieżąca konsumpcja zarobionych za granicą pieniędzy 	<ul style="list-style-type: none"> - dostarczanie środków (gotówki w obcej walucie) na inwestycje dokonywane na poziomie gospodarstw domowych i małych rodzinnych firm - podniesienie jakości życia w gospodarstwie domowym - podniesienie kwalifikacji migrantów poprzez kontakt z zagranicznymi rynkami pracy - transfery społeczne - zmiany będące bezpośrednim efektem zagranicznych wyjazdów 	<ul style="list-style-type: none"> - eksploatacja migrantów utrzymujących dwa gospodarstwa domowe 	<ul style="list-style-type: none"> - zwiększanie zależności indywidualnych gospodarstw domowych od (niestabilnej) pomocy finansowej z zagranicy - inflacja cen na lokalnych rynkach - pojawienie się zapotrzebowania na zagraniczne produkty i usługi - inwestycje migrantów poza miejscami ich zamieszkania (raczej w dużych miastach niż na wsi) - odpływ młodych ludzi z lokalnych rynków pracy, ryzyko trwałego „wypadnięcia” z lokalnych rynków - osłabienie wspólnot sąsiedzkich i ryzyko dezintegracji społecznej w następstwie przemian ekonomicznych

Źródło: opracowanie własne na podstawie: de Haas 2007.

na przykład model Matiz kosztuje od 6 100 do 7 000 USD, Spark od 8 900 do 10 400 USD. Na cenę tych modeli, poza polityką cenową firmy i polityką podatkową państwa, mają także wpływ liczni migranci zarobkowi, którzy zarobioną za granicą gotówkę wydają na wymarzony samochód.

Należy także pamiętać, że konsekwencje migracyjnych transferów pieniężnych zazwyczaj dotyczą najpierw nie samych migrantów, ale raczej odbiorców ich pieniędzy (o czym pisałem wcześniej, przypominając koncepcję NELM). Odbiorcy ci są często pierwszymi konsumentami skutków migracji, podobnie zresztą rzecz się ma w kwestii kosztów migracyjnego wyjazdu. Migracje sprzyjają dezintegracji społecznej i ekonomicznej, stanowiąc poważny problem w regionach wysyłających. Zatem, mimo że migruje, choćby wahadłowo, niewielka część populacji, skutki migracji dotyczą zazwyczaj znacznie większego jej procenta, wywołując mniej lub bardziej trwale zmiany ekonomiczne, kulturowe i społeczne.

Negatywne konsekwencje nasilającej się w ostatnich latach migracji dla regionów tracących wykwalifikowanych pracowników nazywane są przez niektórych autorów „rozwojem niedorozwoju”, skutkującym pogłębianiem istniejących zależności, także w odniesieniu do międzygeneracyjnych relacji (por. de Haas 2007). W efekcie migracji następuje strata siły roboczej – tej części ludności danego obszaru, która znajduje się w wieku produkcyjnym i mogłaby przyczynić się do rozwoju (za: Levitt i Lamba-Nieves 2011). Peggy Levitt i Deepak Lamba-Nieves wspominają także o międzygeneracyjnym negatywnym wpływie pieniężnych transferów – uzależniają one młodzież od przesyłanych co miesiąc przez rodziców pieniędzy, tak że czeka ona jedynie do czasu ukończenia szkoły i nadarzenia się okazji do wyjazdu do miejsca, gdzie żyje się łatwiej. W efekcie – dzięki otrzymywanym z zagranicy transferom – wielu młodych ludzi nie podejmuje nawet próby zintegrowania się z lokalnym rynkiem pracy, tak ekonomicznym, jak i społecznym (za: Levitt i Lamba-Nieves 2011: 19). Prawidłowość ta jest widoczna również w Polsce, gdzie dzieci, których rodzice pracują za granicą, częściej deklarują chęć wyjazdu z kraju (por. np. Isański i in. 2013). W ten sposób dziedziczy się, z różnym skutkiem, migracyjny przepis na życie, w którym planom przyszłej pracy za granicą towarzyszą mało realne wyobrażenia o zagranicznych rynkach pracy.

Podsumowując wstępną refleksję na temat społecznych transferów i ich skutków, chciałbym ponownie odwołać się do wspomnianego już autora, de Haasa. Do najczęstszych ekonomicznych konsekwencji transferów finansowych należą według niego: (1) nierówności ekonomiczne w miejscu pochodzenia migrantów (trzeba pamiętać, że dotyczą one także nie-migrantów), (2) uzależnienie od tychże transferów, które może pojawić się jako negatywne następstwo wspomnianego zjawiska, (3) szybki rozwój ekonomiczny. Wśród wielu innych konsekwencji wyjazdu migracyjnego niezwiązanych bezpośrednio ze sferą ekonomii wymienić można: wpływ migracji na nierówności płci, na skalę urodzeń i zgonów oraz na poziom

higieny⁵⁰ i opieki zdrowotnej, na relacje międzyetniczne, na ewentualne zmiany polityczne, na środowisko naturalne. Konsekwencje te, pojawiające się zwłaszcza w następstwie inwestowania zarobionych za granicą pieniędzy, mają miejsce o tyle, o ile migranci sami zechcą tak spożytkować uzyskane środki.

Kolejny ważny problem dotyczy przebiegu granicy pomiędzy inwestycjami a konsumpcją. W literaturze przedmiotu często traktowana jest ona jako wskaźnik pożądaných bądź niepożądanych konsekwencji migracji (za: de Haas 2007: 3-5). Na przykład wspomniany powyżej rozwój, jako następstwo ekonomicznych transferów, nie musi mieć wyłącznie pozytywnego charakteru – dzieje się tak choćby w przypadku zaniku stabilnych i zintegrowanych społeczności lokalnych (por. np. Goldin i in. 2011: 173) w regionach rolniczych i zastąpienia ich przez obecność wielu osób znacznie bogatszych właśnie dzięki transferom pieniężnym z zagranicy⁵¹. Za pieniądze zarobione za granicą otwierane są także firmy oferujące usługi dla migrantów, ułatwiające kolejnym chętnym wyjazd do pracy, o czym pisze wielu autorów (por. np. Vertovec 2008: 162). Warto przypomnieć, że podobna sytuacja również jest charakteryzowana jako jedno z negatywnych następstw rozkwitu turystyki w krajach rozwijających się – choć turystyka przynosi miejscowej ludności dochody (łatwiejsze do uzyskania niż na przykład w przypadku fizycznej pracy na polu przy uprawie roślin i hodowli zwierząt), to równocześnie pozbawia ją zazwyczaj kulturowej legitymizacji wykonywanych przez nią czynności i zakorzenienia w wielowiekowych tradycjach, ograniczając aktywność prezentowania wytworów własnej kultury do sprzedawania pamiątek turystycznych. Gdyby dodać do tego patologie takie jak szerząca się przestępczość czy rozrost subkultur narkotykowych, obraz zmian zdecydowanie traci pozytywny wydźwięk, eksponując nie rozwój, ale raczej regres jako następstwo nasilonych międzynarodowych kontaktów (por. np. Isański 2006a; 2008a; 2008b).

⁵⁰ Jedną z moich rozmówczyń wspominała o krążących wśród polskich migrantów w Niemczech opowieściach o szczegółach procesu adaptacyjnego dla naturalizowanych tam w latach 80. i 90. migrantów, którym pokazywano, między innymi, jak należy korzystać ze spłuczki do toalety i pralki elektrycznej oraz tłumaczono, do czego służy suszarka do włosów (IDI 39, kobieta, 34 lata).

⁵¹ Innym przykładem niewielkich nawet kwot, które mogą pomóc zmienić sytuację gospodarstw domowych, są „mikropożyczki”. Akcja ta, rozpoczęta w Bangladeszu, objęła w czasie wszystkie kraje rozwijające się, dostarczając pieniądze na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej. Kwoty oferowane w ramach takich projektów często nie przekraczają równowartości kilkudziesięciu dolarów amerykańskich, dają jednak otrzymującym je osobom szansę na gospodarczą działalność i ekonomiczną samodzielność, na przykład dzięki zakupowi maszyny do szycia, zestawu naczyń do gotowania czy materiałów potrzebnych do uruchomienia chałupniczej produkcji przedmiotów codziennego użytku (por. <[http://www.grameen foundation.org/what-we-do/financial-services](http://www.grameenfoundation.org/what-we-do/financial-services)> [dostęp: 14.05.2015]).

Tabela 5. Transfery społeczne jako skutki migracji i przepływów gotówki

	Konsekwencje bezpośrednie	Konsekwencje pośrednie
Transfery społeczne	<ul style="list-style-type: none"> - pojawienie się niedostępnych wcześniej możliwości pracy, w tym także w branżach niewystępujących na lokalnych rynkach - dyfuzja wzorów kulturowych dotycząca na przykład innej kultury pracy, innych standardów higieny, opieki zdrowotnej i tym podobnych - psychologiczne koszty rozłąki z rodzicami ponoszone przez dzieci, ale także samych migrantów żyjących z dala od swych rodzin 	<ul style="list-style-type: none"> - wpływ na trwałość różnych struktur społecznych: rodzin, wspólnot sąsiedzkich i zawodowych, społeczności regionalnych - wpływ na model rodziny - wiek zawierania małżeństw, ich trwałość, proporcje pomiędzy rolami płci, role związane z wiekiem (opieka nad starszymi), dzietność i wychowywanie dzieci - promowanie postaw migracyjnych (tak międzynarodowych, jak i wewnętrznych na osi wieś-miasto), zwłaszcza wśród ludzi młodych, wchodzących na rynek pracy - wpływ na lokalne środowisko ekonomiczne - źródła zarobkowania, indywidualne decyzje inwestycyjne, profil zdobywanego wykształcenia i prestiż różnych zawodów - wpływ na zmiany stylów życia - ich „umieędzynarodowienie” - stymulowanie zmian politycznych związanych ze skalą migracji bądź możliwościami wywierania nacisku przez zagraniczne diaspory

Źródło: opracowanie własne na podstawie: de Haas 2007.

2.2. Transfery społeczne - doping czy suplement diety?

Podsumowując dotychczasową próbę oceny konsekwencji migracji, można transfery społeczne analizowane z perspektywy krajów przyjmujących porównać do dopingu obecnego w sporcie, gdzie chodzi o osiągnięcie lepszych wyników przy pomocy substancji stymulujących rozwój organizmu i zwiększających jego sprawność. Specyfiki te są zabronione, ponieważ stosowane przez dłuższy czas powodują wyniszczenie organizmu przez wiele nieznanych i trudnych do przewidzenia skutków ubocznych. Doping eliminuje także ze współzawodnictwa tych, którzy grają uczciwie. Skojarzenie go z życiem społecznym może więc być trafne, ponieważ gospodarki krajów przyjmujących i przyciągających migrantów zyskują dzięki temu wykwalifikowanych pracowników (na przykład w sektorze medycznym, edukacyjnym czy badawczym) bez ponoszenia kosztów ich wykształcenia lub przy ponoszeniu kosztów w ograniczonym zakresie, gdy chodzi, na przykład, o znajomość języka czy przystosowanie do panujących w danym kraju przepisów prawnych. Prawdopodobnie ta może dotyczyć nie tylko sektorów gospodarki określanych zwykle jako kreatywne czy innowacyjne, ale i ta-

kich, w których miejscowi nie chcą podejmować pracy (na przykład sezonowego zapotrzebowania na pracowników w rolnictwie czy też na kierowców autobusów miejskich w miastach Wielkiej Brytanii, które przyciągały ofertami pracy wielu chętnych z Polski). Należy również wspomnieć o doraźnych korzyściach związanych ze zwabianiem specjalistów w branżach, które bez ich przyjazdu nie mogłyby się szybko rozwijać⁵². Wspomina się także o różnych odmianach migrantów: od biernych zawodowo w Polsce (emeryci, gospodynie domowe), przez ograniczających swoją aktywność wyłącznie do sezonowych wyjazdów przeplatanych długimi okresami bierności zawodowej w kraju, aż do pracujących w Polsce oraz podejmujących dodatkową aktywność zarobkową za granicą podczas płatnego lub bezpłatnego urlopu. Migranci decydujący się na takie wyjazdy mieli już zazwyczaj własne rodziny i dzieci, pochodzili z małych miasteczek i wsi oraz jechali zwykle w konkretne miejsce do konkretnej pracy (Grabowska-Lusińska 2012: 48; por. także Kawczyńska-Butrym 2008).

Zjawisko zmian kulturowych związanych z migracjami już wcześniej przyciągało uwagę obserwatorów życia społecznego, chociaż w zdecydowanie mniejszym stopniu niż zmiany ekonomiczne. Zauważano, na przykład, „kreolizację” czy „deformację kulturową” (por. Sztompka 2010: 99) kultury nastawionej na kontakty z innymi i ewoluującej pod ich wpływem w nieprzewidywalnych kierunkach. Za jeden z pierwszych opisów zmian kulturowych związanych z przepływem dóbr należy uznać uwagi Marcela Maussa przedstawione w klasycznym dziele *Dar* (por. Carrasco 2010: 190). Twórcy teorii dyfuzji kulturowej opisywali zmiany widoczne w nowych hierarchiach społecznych, wartościach i koncepcjach kulturowych czy też społecznych instytucjach, jakie powstawały w efekcie zapożyczeń od innych kultur (por. Golka 2007: 238). Także głośna koncepcja multikulturalizmu stanowi próbę scharakteryzowania konsekwencji migracji dla przemian społecznych (jednak przy skupieniu się na regionach przyjmujących migrantów).

O „kulturze migracji” jako transferze wartości, symboli, informacji, dóbr i technologii pisał Tim Elrick, twierdząc, że jest ona walorem wspólnot migranckich, które wraz z upływem czasu od osiedlenia się w nowym miejscu zaczynają ewoluować w stronę stanu pośredniego pomiędzy wartościami i normami przywiezionymi z kraju pochodzenia a tymi, z jakimi zetknęli się w miejscu migracji. Zdaniem autora „nieobecni migranci” mają istotny wpływ również na kulturę miejsca swojego pochodzenia. Określając efekty migracji, wspominał on także o „wymianie wartości kulturowych, symboli,

⁵² Kontynuacją badań pozaekonomicznych konsekwencji migracji jest realizowany przez badaczy z Uniwersytetu Warszawskiego projekt badań transferów społecznych pomiędzy Polską i krajami odwiedzanymi przez polskich migrantów (por. <<http://www.migracje.uw.edu.pl/projekt/1866/>> [dostęp: 14.05.2015]).

dóbr i technologii” i ich efekcie – transnarodowości (Elrick 2008: 1503). Za znanym autorytetem w tej dziedzinie, który postulował używanie terminu „kultura migracji”, Douglasem Masseyem (por. Massey i in. 2009), Elrick pisał o „trzeciej kulturze” jako fuzji kultur lokalnej i importowanej. Do elementów charakterystycznych kultury migracji zaliczał „normy, wartości i ideologie wspólnoty oceniającej zjawisko migracji i migrantów, w szczególności wartości związane z wyjeżdżaniem i pozostawaniem” oraz możliwości międzynarodowego transferu tychże za sprawą migrantów i utrzymywanych przez nich kontaktów społecznych (Elrick 2008: 1504). Badacz postulował także używanie tego terminu w liczbie mnogiej, z związku z jego specyfiką wynikającą z heterogeniczności samej grupy migrantów, powodującej szereg lokalnych zróżnicowań w obrębie kultury migracji.

Temat ten dość często pojawia się w literaturze przedmiotu. Inny autor, Alejandro Portes, definiuje transnarodowe wspólnoty jako „gęste powiązania ponad politycznymi granicami, utworzone przez migrantów i ich poszukiwania ekonomicznego postępu i społecznego uznania” (Portes 1997: 812). Wśród konsekwencji takiego „podwójnego życia” wymienia: częstą dwujęzyczność, utrzymywanie domów (gospodarstw domowych) w dwóch krajach, łatwe przemieszczanie się pomiędzy dwoma kulturami oraz zainteresowanie wydarzeniami ekonomicznymi, politycznymi i kulturalnymi w obu tych miejscach (za: Portes 1997: 812). Inna autorka dodaje także, odnosząc się do powyższego rozróżnienia, iż sam termin „kultura migracji” ma „kontekst trójplaszczynowy” i obejmuje znaczeniowo „[po pierwsze – przyp. J.I.] transfer i wymianę informacji, dóbr, technologii, innowacji, wartości i symboli pomiędzy krajem wysyłającym a krajem przyjmującym. [...] Po drugie, [...] zespół norm, wartości i poglądów danej społeczności dotyczących zjawiska mobilności i niemobilności. [...] Po trzecie, [...] z powodu nieobecności migrantów społeczeństwa muszą zmienić styl życia i dostosować go ‘pod nieobecnych’” (por. Iglicka 2010b: 124-125). W każdym z tych przypadków mamy do czynienia ze skutkami migracji wykraczającymi poza zbiorowość osób wyjeżdżających za granicę.

Jak już wspominałem, zmiany społeczne zazwyczaj towarzyszą migracjom zarobkowym, gdy można zauważyć związane z ruchliwością migrantów przekształcenia w rozwoju gospodarczym, ewolucję różnych form życia społecznego, przemiany zachodzące w kulturze czy też zmiany polityczne (za: de Haas, 2007). Autorką najczęściej przywoływanej w literaturze przedmiotu definicji transferów społecznych jest Peggy Levitt (Levitt 2005). Píše ona o czterech możliwych elementach transferów społecznych: (1) strukturach normatywnych, (2) systemach praktyk, (3) tożsamościach oraz (4) kapitale społecznym.

(1) Pierwszy z wymienionych elementów, *struktury normatywne*, obejmuje szereg form regulujących życie społeczne: idee, wartości, wierzenia

zawierające normy zachowania, wyobrażenie o zakresie odpowiedzialności rodziny, życiu społecznym i uczestnictwie w różnych formach życia wspólnotowego oraz aspiracje dotyczące ruchliwości przestrzennej. Autorka wymienia także społeczne wyobrażenia na temat roli płci, tożsamości rasowej czy klasowej, rządu, polityków, kościołów, sędziów (za: Levitt 2005; por. Markley 2011: 367-368). Dodać należy tutaj również informację o typologii struktur normatywnych dokonanej przez Piotra Sztompkę (por. Sztompka 2002: 420). Wśród rodzajów struktur normatywnych oraz źródeł norm społecznych (morfogenezy) Sztompka wymieniał, między innymi, zwykłych ludzi. Wydaje się, że to właśnie ten kanał przekazu jest dobrą ilustracją koncepcji transferów społecznych, bowiem importowane do życia społecznego normy są rezultatem masowych migracji oraz globalizacji kultury (por. Sztompka 2010: 97). Kanały rozprzestrzeniania się tychże struktur normatywnych pokrywają się z głównymi szlakami przepływu migrantów, a ewentualne zmiany zachodzące w kulturze mogą być traktowane jako suma indywidualnych zmian zachodzących w bezpośrednim otoczeniu konkretnych osób – migrantów.

(2) Drugi element, *systemy praktyk*, zawiera działania kształtowane przez wspomniane struktury normatywne, takie jak: sposoby rekrutacji i socjalizacji nowych członków w organizacjach oraz metody ustalania celów czy też ról przywódczych. Dalej wymieniane są także sposoby partycypacji w życiu politycznym, religijnym i obywatelskim (za: Markley 2011: 368). Autorka przypomina również, że to właśnie transfery społeczne wiążą się bezpośrednio z rozprzestrzenianiem się kapitału społecznego. By zilustrować tę tezę, podaje przykład samozatrudniania wśród migrantów z Rumunii: 10% Rumunów mieszkających w kraju pochodzenia prowadzi własne firmy, podczas gdy odsetek ten wśród rumuńskich migrantów sięga 23% (za: Markley 2011: 369). Podobną prawidłowość daje się zauważyć wśród polskich migrantów, którzy na przykład w Wielkiej Brytanii są równie aktywni w prowadzeniu własnych firm jak rodowici Brytyjczycy. Chociaż należy pamiętać, że samozatrudnianie niekoniecznie oznacza poprawę sytuacji społecznej (por. Castles i Miller 2011: 282), bez wątpienia aktywność ekonomiczna w nieznanym kraju, w warunkach jego systemu prawnego i skarbowego, dowodzi pewnego ponadprzeciętnego poziomu kompetencji migranta⁵³. Poza samozatrudnianiem, istotne są również inne zmiany, jakie przynoszą kontakty z międzynarodowym środowiskiem pracy. Jeden z moich rozmówców, informatyk, wymieniał wśród nich „częste podróże zagranicz-

⁵³ Co ciekawe, na polskim rynku pracy samozatrudnianie często uważane jest za formę umowy śmieciowej, co, w potocznym rozumieniu, uznaje się za sytuację przynoszącą pracodawcy oszczędności kosztem pracownika.

ne”, „możliwość pracy zdalnej dzięki Internetowi”, „co-working”⁵⁴ lub też „zupełnie inną filozofię pracy za granicą” (IDI 57, mężczyzna, ok. 40 lat). Także w ujęciach historycznych możemy znaleźć szereg informacji wskazujących na zmianę w zachowaniu reemigrantów – ich zwiększoną aktywność społeczną, skłonność do uczestniczenia w przedsięwzięciach kulturalnych, czytanie książek czy też wykorzystywanie w pracy na roli narzędzi i technik poznanych podczas pobytu za granicą (za: Janowska 1981: 319-321).

(3) Trzecim ze wspomnianych elementów transferów społecznych są *tożsamości* czy też zmiany w sferze mentalnej. Nie można zaprzeczyć, że pobyt za granicą wpływa na migranta – jego wiedzę o innych i wyobrażenie o sobie samym, swojej kulturze i jej zwyczajach (to prawdopodobnie pierwszy obszar refleksji osoby wyjeżdżającej poza miejsce stałego zamieszkania; występuje on w literaturze i sztuce od czasów najdawniejszych, a większość relacji z podróży to w istocie obrazowy zapis zauważonych różnic kulturowych). W socjologii temat tożsamości nader często pojawia się w odniesieniu do międzykulturowego (międzynarodowego) kontekstu, czy też – by ująć kwestię inaczej – w opisie zachowań związanych z międzynarodowymi migracjami. Także w tym przypadku zmiana mentalnościowa ma związek z udziałem w życiu społecznym, zarówno wówczas, gdy toczy się ono głównie w gronie migrantów tej samej narodowości, jak i wtedy, gdy grono to jest bardziej zróżnicowane.

(4) Ostatni element wchodzący w skład transferów społecznych to *kapitał społeczny*. Mamy w nim do czynienia głównie z obszarem norm społecznych, zaufania i sieci zwiększających efektywność społeczną w rozumieniu Roberta Putnama, a także z obszarem zobowiązań i oczekiwań, pojętych zgodnie z teorią Jamesa Colemana (za: Markley 2011: 372), o których piszę w drugiej części książki. Sieci migracyjne łączą więc migrantów, także byłych i potencjalnych, zmniejszając tym samym koszty migracji – zarówno ekonomiczne, jak i psychologiczne (por. Scheffer 2010). Wśród „miejsc”, w jakich sieci te są widoczne i w jakich można z nich „skorzystać”, Eliza Markley wymienia, na przykład, kościoły, wokół których skupiają się migranci poszukujący tak religijnego, jak i społecznego wsparcia (za: Markley 2011: 373).

W przedstawionej przez Markley analizie transfery społeczne opisywane są jako istotna konsekwencja migracji międzynarodowych, traktowana jako narzędzie cywilizacyjnego rozwoju, zarówno na poziomie indywidualnych, jak i grupowych konsekwencji. Badaczka nawiązuje tu bezpośrednio do spostrzeżenia Colemana o żydowskich migrantach w Nowym Jorku i do

⁵⁴ Dzielenie przestrzeni biurowej z innymi osobami, z którymi łączy nas jedynie czasowe przebywanie w tym samym miejscu, lub nawet wynajmowanie biura na godziny, aby spotkać się z partnerem handlowym czy, na przykład, zrealizować pojedynczy projekt.

wielu innych przykładów z literatury przedmiotu, opisujących wsparcie zapewniane migrantom przez wspólnotę, związane z regularnym uczestnictwem w praktykach religijnych i dostępem do licznej grupy osób podzielających podobne wartości, potrzeby społeczne czy styl życia.

Transfery społeczne to istotny ślad migracyjnej zmiany – wraz z migrantami pojawiają się i rozprzestrzeniają przeobrażenia w społeczeństwach przyjmujących. Transfery te, nazywane także „transferami niewymiernymi” (za: Iglicka 2010b: 26), zapewne rzadko mają intencjonalny charakter, choć w skali ich rozrostu kluczowe znaczenie posiada ocena, jaką nadają im inni. Migranci wyjeżdżają z danego kraju, szukając lepszego życia, a osoby pozostające w nim – rodziny, przyjaciele – podlegają ewentualnym zmianom głównie dlatego, że oceniają je jako jeden z przejawów tak pożądanego nowoczesności.

Wspomniana już Levitt podkreśla także, że na charakter transferów społecznych wpływają następujące czynniki: (1) ich rozdrobniona natura, skuteczność związana bezpośrednio z przekazem pomiędzy znającymi się osobami połączonymi głębokimi (osobistymi) relacjami (Levitt 2005: 5); (2) skuteczność związana ze stopniem gęstości struktury społecznej (czy też, by użyć pojęcia Colemana, stopniem domknięcia struktury, o czym piszę dalej); (3) skuteczność zależna od pozycji społecznej – osoby o wyższym statusie spotykają się z większą uwagą i mają większą siłę przekazu, zwłaszcza w stabilnych wspólnotach sąsiedzkich, w których zauważony zostaje nie tylko ich wyjazd, ale i powrót; (4) osoba przyjmująca, jej wiek, miejsce w strukturze społecznej, płeć; (5) stopień (intensywności) kontaktów pomiędzy krajem pochodzenia i krajem przyjmującym (na przykład w związku z możliwościami kontaktu za pośrednictwem internetu); (6) inne rodzaje transferów, z jakimi są one związane – wydaje się, że ten argument wprost odnosi się do zagadnienia związanego z kulturowym przepływem, do którego powracam w dalszej części książki.

W nieco inny sposób definiuje transfery społeczne Markley. Według niej są to „idee, pomysły, punkty widzenia, wartości i postawy, normy społeczne i kapitał społeczny transferowany za pośrednictwem diaspory do kraju pochodzenia” (za: Markley 2011: 366-367). Dodaje ona także, że kapitał społeczny z indywidualnej perspektywy traktowany jest jako rodzaj „społecznego ubezpieczenia” (Markley 2011: 374), dającego wsparcie szczególnie podczas pierwszej fazy zagranicznego pobytu (na przykład w związku z ryzykiem spadku poziomu życia i tymczasowej ruchliwości społecznej w dół) oraz umożliwiającego ewentualny powrót do kraju pochodzenia w razie niepowodzenia na rynku pracy i ekonomicznych problemów.

Jak już wspomniałem, za jeden z elementów transferów społecznych może być uznany styl życia, związany z doświadczeniami adaptacji w wielokulturowym środowisku społecznym, a także ze wzrostem poczucia rela-

tywnej deprivacji u tych, którzy sami nie wyjeżdżają za granicę, a zmuszeni są obserwować zmiany, zwłaszcza ekonomiczne, wokół siebie (por. Okólski 2006: 54). Czym jest sam styl życia? Marian Golka podaje jego następującą definicję: „cechy i zachowania jednostek czy grup, które są ich swoistym wyborem wynikającym tak z motywów osobistych, jak i społecznych” (Golka 2007: 192). Zaznacza on także, że pojęcie stylu życia jest pojemne i może obejmować różne obszary uważane zazwyczaj przez ludzi za dobrowolnie przez nich wybierane fragmenty ich codziennej egzystencji. Z kontekstem migracyjnym bywają bezpośrednio związane takie jego elementy jak: poziom i charakter konsumpcji, wygląd zewnętrzny, sposób spędzania wolnego czasu czy też wzory życia rodzinnego (za: Golka 2007: 192-193). Bez wątplenia wszystko to, co uważa się nawet w potocznej refleksji za elementy stylu życia, ma dla człowieka zupełnie inny wymiar podczas choćby kilkumiesięcznego pobytu za granicą połączonego z pracą i zamieszkiwaniem w nowym miejscu. Temat ten pojawia się u badaczy zajmujących się zmianami towarzyszącymi migracjom. Jedna z autorek podaje przykład rodzin jamajskich migrantów zamieszkujących w Nowym Jorku, w których kobiety oczekują od mężczyzn większego zaangażowania w prace w gospodarstwie domowym (w porównaniu z brakiem podobnych oczekiwań na Jamajce), są też bardziej niezależne ekonomicznie, z czym wiąże się ich udział w decydowaniu o losach rodziny, a nawet pojawiające się „groźby odejścia”, niemal niemożliwe do wyobrażenia i zrealizowania w kraju pochodzenia, za to dość powszechne w miejscu nowego zamieszkania (por. Foner 1997). Wspomina ona również o roli rodziny w kształtowaniu warunków migracyjnego życia ważnych tak dla pierwszego, jak i dla drugiego pokolenia migrantów.

O transferach społecznych, także w zakresie ich dysfunkcyjnych dla różnych lokalnych społeczności skutków, wspominają też inni badacze zajmujący się zagadnieniem współczesnych migracji, a wśród nich wspomniani już Castles i Miller (Castles, Miller 2011). Autorzy ci zaczerpują jego definicję od Peggy Levitt, dodając, że „transfery społeczne to forma dyfuzji kulturowej, wiążąca globalne zmiany ekonomiczne oraz polityczne z działaniami i postawami na poziomie lokalnym” (Castles i Miller 2011: 89). Tak zdefiniowane transfery społeczne mogą mieć zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje (por. Castles i Miller 2011: 62). Po stronie korzyści autorzy sytują prorozwojowe efekty widoczne w krajach wysyłających migrantów, które jednakowoż bywają skutecznie ograniczane, gdy brakuje odpowiednich zabiegów władz tych krajów. Wyjazdy migracyjne podejmowane są współcześnie znacznie częściej niż przed laty, chociaż wiele przykładów z literatury przedmiotu dowodzi, że problemy, przed jakimi stoją dziś migranci, niewiele różnią się od tych, z jakimi borykali się ich poprzednicy. Podobna jest też motywacja migrantów – wyjazd traktuje się jako okazję do

poprawy swojego losu. Chociaż nie zawsze udaje się ten zamiar zrealizować, nie zniechęca to kolejnych pokoleń migrantów na całym świecie.

Jak już wspomniałem, transfery społeczne to zagadnienie, które pojawiło się w literaturze przedmiotu całkiem niedawno. Stanowią one konsekwencje migracji i związanych z nimi transferów pieniężnych, i często traktowane są jako jeden z czynników (dowodów) rozwoju obserwowanego w danym obszarze. Transfery społeczne wiążą się z zagadnieniem kapitału społecznego, traktuje się je często jako okazję do przyjrzenia się kanałom rozprzestrzeniania się innowacji, informacji i zmian jednych form życia społecznego w inne. Mogą przy tym mieć formę planowanych działań ukierunkowanych na osiągnięcie konkretnych efektów. Castles i Miller podają przykłady działań diaspory na rzecz rozwoju kraju pochodzenia (Castles i Miller 2011: 97; por. Elrick 2008: 1505). Korzystając z teorii transnarodowej, autorzy ci zwracają uwagę na wiele przypadków, w których podobne działania wieńczone są sukcesem w postaci zmiany zachodzącej w kierunku uznanym za pożądany (przykładem Solidarność i jej finansowe, ale także moralne wsparcie dla opozycji demokratycznej w Polsce, por. np. Cywiński 1985; Erdmans 1998).

Należy także wspomnieć, że transfery społeczne stanowią unikatową okazję do obserwowania kanałów przenoszenia i rozprzestrzeniania się mechanizmów zmiany społecznej o egzogennym pochodzeniu (por. Levitt 2005: 3; Markley 2011: 371). Obserwację tę ułatwia fakt, że zazwyczaj ma ona systematyczny i intencjonalny charakter, a także dotyczy osób znających się wzajemnie i powiązanych siecią stałych kontaktów (za: Levitt 2005: 3). Markeley w podsumowaniu swoich rozważań nazywa transfery społeczne „opartym na normach społecznych kapitałem społecznym budowanym przez migrantów i nie-migrantów razem” (Markeley 2011: 376). Ich skutki mogą być różne. Kolektywne transfery społeczne wydają się mieć bardziej inwestycyjny niż konsumpcyjny charakter (por. Levitt i Lamba-Nieves 2011: 13), gdy decydują o nich lokalne pozarządowe organizacje.

2.3. Transfery społeczne jako narzędzie opisu skutków migracji

Jakie są najważniejsze konsekwencje transferów społecznych dla krajów wysyłających? W literaturze przedmiotu wymienia się zazwyczaj następujące skutki makrospołeczne, o których pisałem powyżej:

(1) zmiany ekonomiczne - dostarczenie do kraju pochodzenia nie tylko środków finansowych na inwestycje, ale i wiedzy, doświadczenia i międzynarodowych kontaktów wykorzystywanych w aktywności ekonomicznej (por. Goldin i in. 2011: 186). Zasięg tych skutków wykracza poza populację

samych migrantów, obejmując często ich krewnych i znajomych, a także inne osoby zamieszkałe w miejscu ich pochodzenia. Ich efektem są również zmiany związane z poziomem konsumpcji: dostarczenie środków na nią, nowe wzory konsumpcji, zapotrzebowanie na nowe towary i usługi, zmiany w charakterze zatrudnienia wsi, nabywania i sprzedaży ziemi, zapotrzebowanie na większe ilości energii elektrycznej oraz usprawnienia w obszarze transportu (za: Davis i Carr 2010). Analizując ekonomiczne skutki transferów społecznych, należy także pamiętać, że zwiększonej konsumpcji towarzyszyć często może zwiększone zagrożenie zanieczyszczeniem środowiska naturalnego i rabunkowa eksploatacja jego zasobów (zwłaszcza gdy poprawie jakości życia gospodarstwa domowego nie towarzyszą instytucjonalne usprawnienia, na przykład w zakresie wywozu i utylizacji śmieci czy ścieków z gospodarstw domowych) oraz, w dłuższej perspektywie, spowolniony rozwój lub wręcz stagnacja;

(2) zmiany w życiu społecznym: w dietności, modelach i trwałości rodziny, relacji pomiędzy płciami i pomiędzy generacjami. Ich ocena zazwyczaj jest niejednoznaczna i zależy od przyjętej perspektywy. Wielu autorów opisuje zachodzące na tym polu ewolucje jako dysfunkcjonalne, obejmujące raczej transfer kosztów przyspieszonego rozwoju niż wynikające z niego korzyści;

(3) zmiany demograficzne związane z wyjazdem części populacji, co skutkuje stratą siły roboczej, zwłaszcza gdy uwzględnimy poziom wykształcenia migrantów oraz popyt na ich kwalifikacje (np. wykształcenie medyczne) w kraju pochodzenia, o czym pisałem wcześniej. Beneficjentami tego stanu rzeczy są oczywiście kraje oferujące wykształconym pracownikom komfortowe, stabilne i bezpieczne środowisko pracy (dla przykładu, 25% lekarzy pracujących w Stanach Zjednoczonych i 30% w Wielkiej Brytanii zdobyło wykształcenie za granicą, za: Castles i Miller 2011: 89), natomiast jego koszty ponoszą biedniejsze kraje, wśród nich i Polska, skąd wyjechały w ostatnich latach tysiące wykształconych osób różnych specjalności. Trend ten jeszcze bardziej widoczny jest w środowisku naukowym. Choć zaznaczyć należy, że migracje naukowców nie zawsze wiążą się ze stałym osiedlaniem się za granicą, to skala tego procederu jest znacząca.

Jeżeli natomiast chodzi o skutki analizowane z perspektywy jednostek czy gospodarstw domowych, także tutaj istnieje kilka najczęściej wymienianych argumentów. Można je zarazem potraktować jako listę czynników przyciągających potencjalnych migrantów. Są to:

(1) zmiana materialnej sytuacji gospodarstwa domowego w kraju pochodzenia (por. Goldin i in. 2011: 193), wiążąca się z ostentacyjną konsumpcją nadwyżki finansowej (por. Davis i Carr 2010); również ten czynnik ocenia się dwójako: jako powodujący poprawę sytuacji w lokalnej społeczności

(społeczny awans) bądź jej pogorszenie – gdy wyjazd zagraniczny nie przyniósł spodziewanej korzyści materialnej;

(2) zmiana społecznego statusu osób i gospodarstw domowych. Zazwyczaj oceniane są one w środowisku sąsiedzkim lepiej niż przed migracją, chociaż i tutaj należy pamiętać o tych, którym migracja nie przyniosła żadnych wymiernych korzyści, a nawet spowodowała straty wynikające z wypadnięcia z lokalnego rynku pracy; na przykład w badaniu z 2009 roku nad powrotami Polaków z migracji w dobie kryzysu ekonomicznego aż 40% respondentów zakwalifikowano do kategorii „bezrobotnych i biernych zawodowo”. Stan ten podsumowany został w raporcie z badania w następujący sposób: „Można więc przypuszczać, że pobyt za granicą spowodował kłopoty z powtórным wejściem na rynek pracy w Polsce, jak również pogłębił bierność zawodową” (za: Iglicka 2010b: 72). Trudno zaprzeczyć, że najważniejszym skutkiem występowania transferów społecznych są przemiany struktury społecznej w kraju pochodzenia migrantów. Równie często wspomina się o zmianach w krajach przyjmujących migrantów, które w drugiej dekadzie XXI wieku często ocenia się jako negatywne, prowadzące na przykład do ekonomicznej atomizacji społeczeństw;

(3) zmiana ekonomicznego statusu migranta – wyłączając pewien niewielki odsetek wysoko wykwalifikowanych migrantów, pierwszy okres pobytu w nowym miejscu zazwyczaj związany jest z obniżeniem statusu społecznego przybywcy w lokalnej społeczności, na lokalnym rynku pracy (por. Goldin i in. 2011: 204). Bywa też, że obniżenie statusu utrwała się. Piszą o tym, na przykład, autorzy analizujący zjawisko wchodzenia młodych mężczyzn z grup migranckich w subkultury przestępcze, narkotykowe i tym podobne (por. Goldin i in. 2011: 205).

Inaczej mówiąc, transfery społeczne często mają postać selektywnej asymilacji, przynosząc zmiany niezależnie od migracyjnej aktywności osób zamieszkujących obszary, z których wyjeżdżają (i do których przyjeżdżają) migranci. Jak zauważa jednak de Haas, transfery te raczej stwarzają możliwość zmiany, niż tę zmianę bezpośrednio stymulują (za: de Haas 2007: 25). Jak twierdzi autor, mimo iż zazwyczaj oceniane są pozytywnie, nie spełniają swojej funkcji, jeżeli nie towarzyszą im odpowiednie instytucjonalne działania w kraju pochodzenia migranta, na przykład upraszczanie systemów prawnych i podatkowych czy zmniejszanie skali korupcji. Widać więc w tym miejscu jeszcze jedno oblicze transferów społecznych – stanowią one dość mocno zideologizowane tło przekazu związanego z odświeżeniem „misji cywilizacyjnej” (za: Castles i Miller 2011: 88). Bez wątplenia natomiast migracje w tym kontekście mogą być traktowane jako indywidualna odpowiedź na niestabilność i nieprzewidywalność lokalnych rynków i systemów politycznych, a także na nepotyzm czy korupcję (por. de Haas 2007: 27).

Próbując uporządkować dotychczasową dyskusję na temat transferów społecznych, warto przyrzeć się jej najważniejszym wątkom. Do negatywnych skutków transferów społecznych należą więc głównie, moim zdaniem, następujące problemy:

po pierwsze, generowanie i powiększanie istniejących już nierówności społecznych, co ma związek z samą strukturą społeczną populacji migrantów – jak już wspomniałem, zazwyczaj nie pochodzą oni z najbiedniejszej warstwy społeczeństwa, która nie ma środków na sfinansowanie migracji, ale z relatywnie uprzywilejowanej części społeczności lokalnych. Pieniądze zarobione podczas migracji mogą trwale powiększyć dystans dzielący migrantów i ich rodziny od ubogich, którym nawet nie uda się zgromadzić środków na zagraniczny wyjazd mający na celu zmianę tej sytuacji (za: de Haas 2007: 12; por. Jończy 2013: 60). Migracje związane są z dostępem do informacji i ci, którzy dysponują odpowiednimi środkami komunikacji, ponownie uzyskują przewagę nad tymi, do których te same informacje docierają z opóźnieniem wskutek ich nieobecności w sieciach transferów społecznych (za: de Haas, 2007: 12). Warto w tym miejscu zauważyć, że powyższe argumenty odnoszą się do socjologicznego „efektu Mateusza”, dającego przewagę i obietnicę obfitości tym, którzy i tak już ją posiadają. Sam skład transferów społecznych ma związek ze zbiorowością migrantów, którzy przemieszczają się i wchodzą w kontakty międzynarodowe. Są to głównie osoby znające obce języki, albo też pracujące w określonych segmentach rynku, zazwyczaj wymagających określonych, specjalistycznych kwalifikacji;

po drugie, przyczynianie się do powstawania nierealistycznych oczekiwań⁵⁵ młodych ludzi wobec ich pierwszego wyjazdu – ponieważ otrzymywali oni dotąd pieniądze od członków rodziny pracujących za granicą, spodziewają się wysokiego poziomu życia w kraju migracji. Jednym ze skutków ubocznych tego zjawiska jest narażenie na wpadnięcie w dewiacyjne subkultury oferujące niezgodne z prawem zajęcia związane z wysokimi dochodami (za: Levitt i Lamba-Nieves 2011: 19) czy też, na nieco bardziej ogólnym poziomie, socjalizacyjny wpływ grup rówieśniczych już na wczesnym poziomie edukacji, za pośrednictwem którego dzieci „uczą się, jak się nie uczyć” (Portes i Rumbaut 2001: 285). Problem ten rodzi bardzo poważne międzygeneracyjne konsekwencje. Alejandro Portes i Rubén Rumbaut opisują go następująco: „nie wszystkie rodziny dysponują środkami pozwalającymi na wspieranie edukacyjnego sukcesu swoich dzieci i obronę ich przed dyskry-

⁵⁵ Temat nierealistycznych oczekiwań związanych z wyjazdem w inne miejsce jest trwale wpisany w słownik motywacji migrantów, nie tylko młodych. Jeden z moich rozmówców, przebywający w Polsce od ponad 20 lat, pracujący jako barman i dodatkowo aktywnie działający w jednej z organizacji pozarządowych pomagających migrantom z Afryki, powiedział mi: „naprawdę się tego nie spodziewałem, pracuję tutaj już 20 lat, i każdy dzień jest jak walka o pracę, o pieniądze. Nie osiągnąłem zbyt wiele...” (IDI 50, mężczyzna, ok. 45 lat).

minacją na rynku pracy, ulicznymi gangami i narkotykami” (Portes i Rumbaut 2006: 266). Jak podaje inny autor, zagrożenie wejścia w dewiacyjne subkultury dotyczy wszystkich migrantów, w tym nawet „modelowo zasymilowanej mniejszości – Amerykanów pochodzenia azjatyckiego” (por. Zhou 1997: 980). Analizując skutki transferów społecznych, nie można także nie dostrzegać obaw krajów, do których deportowani są przestępcy, szczególnie członkowie gangów działających wśród migranckich diaspor. W takim przypadku efektem migracji będzie podniesienie poziomu lokalnej przestępczości i pchnięcie jej na nowe tory dzięki dostarczeniu nowych technologii i międzynarodowych kontaktów, na przykład przy międzynarodowym handlu narkotykami wymagającym współpracy pomiędzy krajami, gdzie są one wytwarzane, a krajami stanowiącymi rynek ich konsumpcji (za: Levitt i Lamba-Nieves 2011: 6, 19; por. Wnuk-Lipiński 2004).

Transfery społeczne są przykładem zmiany społecznej, która może być spowodowana nawet przez pojedyncze osoby. Chociaż sytuacja taka wydaje się dosyć rzadka, nie należy jej pomijać. Wspomniana zmiana może zachodzić również w miejscu zamieszkania migranta, podczas jego odwiedzin, a szczególnie w przypadku jego powrotu. Naturalne zainteresowanie, z jakim zazwyczaj taka osoba się spotyka, sprzyja dostrzeżeniu różnicy przez miejscowych, którzy mogą z kolei ją zaakceptować, dopełniając tym samym wzoru opisanego w koncepcji transferów społecznych.

3. Podsumowanie

*„Prędzej, prędzej, prędzej,
Lepiej niż ten drugi,
Jutro jest przed tobą,
Krzyżyk za zasługi”*

Jan Krzysztof Kelus, *Był raz dobry świat* (1999)

Bodaj najlepszym dowodem szans, jakie dają migracje, są kariery światowej sławy muzyków jazzowych pochodzących z krajów afrykańskich, a tworzących w studiach nagrań w Stanach Zjednoczonych czy Europie Zachodniej. Ich międzynarodowy sukces niemal zawsze możliwy był właśnie dzięki wyjazdowi, a ich kariera rozwija się dzięki temu, że nie wracają do krajów swojego pochodzenia po uzyskaniu rozgłosu. Podobne informacje pojawiają się w odniesieniu do polskich migrantów – z mediów możemy więc regularnie dowiadywać się o sukcesach sportowych zawodnika występującego w drużynowych rozgrywkach amerykańskiej ligi hokejowej NHL, Mariusza Czerkawskiego, czy też o liczbie zbiórek pod koszem Marcina Gortata grają-

cego aktualnie w jednej z amerykańskich drużyn ligi piłki koszykowej NBA. Zasięg skutków migracji, mimo iż nie obejmuje ona może procentowo znaczącej grupy osób, widoczny jest w wielu obszarach życia społecznego. Poza łatwością podróżowania, współczesność przyniosła nam również traktowanie tego faktu jako naturalny, a nawet wysoce pożądanym, elementem osobistego życiowego doświadczenia. Mimo licznych negatywnych efektów nasilających się migracji międzynarodowych, z każdym kolejnym rokiem przybywa – tak w Polsce, jak i w innych krajach – osób chcących wyjechać poza miejsce swojego dotychczasowego zamieszkania. Jak wynika z dostępnych danych statystycznych, ok. 10% dorosłych Polaków deklaruje, że pracowało za granicą, przy czym odsetek ten nie uległ znaczącej zmianie od 2007 roku, co może wskazywać na znaczny stopień migracji cyrkulacyjnych, które są szczególnie trudne do obserwacji i opisu z powodu niemożności dokładnego uchwycenia ruchliwości migrantów (por. np. Roguska 2012: 2).

W książce tej staram się przyjrzeć skutkom współczesnych migracji opisywanym z perspektywy kontaktów migrantów z krajem pochodzenia. Jak dotąd pokazałem, że wspomniane zagadnienia spotkały się z zainteresowaniem naukowców na całym świecie, podejmujących się często nie tylko ich opisu, ale i oceny. Zazwyczaj ocena ta jest pozytywna (szczególnie gdy przekazywane środki przeznaczone są na inwestycje o prorozwojowym charakterze, zwłaszcza gdy dotyczą nie tylko samych migrantów, ale także członków ich rodzin), rzadziej negatywna (gdy przekazywane środki wydawane są, na przykład, na bieżącą konsumpcję). Podkreśla się w niej także rozwojowy potencjał transferów społecznych i ich zasięg wykraczający poza populację migrantów. Samo pojawienie się pojęcia transferów społecznych można uznać za przejaw zmiany oceny konsekwencji migracji – rzadziej niż kiedyś jest ona traktowana jako okazja do zerwania związków z krajem pochodzenia, a znacznie częściej podkreśla się jej nowy charakter wymagający traktowania jej jako narzędzia transferu długofalowej zmiany społecznej. Wynika on z utrzymywania stałych więzi rodzących się jeszcze w kraju pochodzenia (por. np. Markley 2011). Pojęcie transferów społecznych pojawia się też w kontekście kapitału społecznego, definiowane jako jedna z jego odmian (por. Markley 2011: 2), a także jako forma kulturowej dyfuzji (por. Castles i Miller 2011: 89). Transfery społeczne są widocznymi gołym okiem formami zmian zachodzących w życiu społecznym, które wynikają z migracyjnych doświadczeń. W związku z niejednoznacznym wartościowaniem ich konsekwencji, jak zaznacza de Haas, zamiast debaty nad ogólną oceną tychże, za bardziej zasadną należałoby uznać próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego w niektórych przypadkach przynoszą one społeczny rozwój i korzyści, podczas gdy w innych rozwój ten jest mniejszy lub nie następuje wcale (de Haas 2007: 7).

Migrantów jest wielu i, według wszelkich prognoz, będzie w przyszłości jeszcze więcej. Jak pisze jeden z autorów, „nauczyliśmy się radzić sobie z transnarodową mobilnością i kontaktami na skalę globalną” (Magala 2011: 70). Migranci wyjeżdżają po pieniądze, a wracają zaopatrzeni w nowe style życia jako, jak to ujmuje Izabela Grabowska, „agenci zmiany” (por. Pszczołkowska 2015). Migracje przynoszą współcześnie nowe możliwości przy podobnej motywacji co przed laty – chęci poprawy swojego losu. Inaczej też traktowani są migranci, tak w krajach przyjmujących, jak i w swojej ojczyźnie po ewentualnym powrocie.

W literaturze przedmiotu miejsca przyciągające migrantów często utożsamia się z tymi, w których istnieje już pewien potencjał kapitału społecznego i panuje przekonanie, że możliwe jest wykorzystanie go do akumulacji własnych zasobów. Drugi rozdział książki dotyczy właśnie kapitału społecznego – przedstawiam w nim ze szczególną uwagą te wątki teorii, które mogą znaleźć zastosowanie w opisie zjawiska współczesnych migracji.

II

Kapitał społeczny

1. Zaufanie, więzi i kapitał społeczny – początki systematycznej refleksji

W tym rozdziale przedstawiam wybrane wątki teorii kapitału społecznego. Rozdział rozpoczynam od omówienia kwestii zaufania, następnie przechodzę do założeń samej teorii, referowanych w oparciu o prace klasyków socjologii, którzy wyznaczyli kierunki jej dalszego rozwoju. Odnoszę się także do osobliwej cechy kapitału społecznego, bardzo istotnej z perspektywy migracyjnej – mimo iż bez wątpienia stanowi on zasób ułatwiający jednostkom i wspólnotom działanie, nie można zbagatelizować takich sytuacji, w których gęsta sieć kontaktów społecznych żadną miarą nie prowadzi do jednostkowych bądź grupowych korzyści. Przedstawiam w tym kontekście zarówno dysfunkcjonalne społeczne efekty powstawania i wykorzystywania kapitału społecznego, jak i sytuacje, w których, niejako przy okazji, dochodzi do wspomnianej straty. Podkreślam także jeszcze jedno z poważnych zastrzeżeń wobec tej teorii, dotyczące jej, mniej lub bardziej ukrytego, ideologicznego tła. Znajduje ono wyraz zwłaszcza w wielu realizowanych projektach badań empirycznych o różnym zasięgu oraz w opisach pożądanej sytuacji – a jest nią niemal zawsze powiększanie zasobów kapitału społecznego. Traktuje się go często jako wartość autoteliczną, przy bagatelizowaniu lub pomijaniu kosztów oraz skutków ubocznych jego wytworzenia i funkcjonowania. W dalszej części rozdziału próbuję także przedstawić ilustracje wykorzystania kapitału społecznego, na przykład w sytuacji młodych ludzi rozważających swoją przyszłość, planujących wyjazd zarobkowy za granicę i realizujących ten zamiar w oparciu o posiadane zasoby kapitału społecznego. Wyjazd taki jest w istocie czasem sprawdzania wartości posiadanych zasobów – niektóre z nich mogą się wówczas okazać „niedoszacowane”, inne zaś „przeszacowane”, a jednym z mechanizmów umożliwiających dokonanie tych ocen jest zamiana jednego rodzaju kapitału na inne (w literaturze przedmiotu opisywana przez takie pojęcia jak „transferowalność” lub

„konwersja”) i towarzyszący temu często problem niezamierzonej ruchliwości społecznej migrantów w dół (por. np. Janowska 1981: 28).

Warto jeszcze raz przypomnieć, iż wyjazd, szczególnie zagraniczny, jest zazwyczaj traktowany przez samego migranta jako okazja do radykalnej zmiany własnej sytuacji życiowej. W tym kontekście pojawia się także pytanie o „ponadkulturową” i uniwersalną (bez odniesienia do miejsca) wartość kapitału społecznego podobną do tej, jaką wydaje się mieć kapitał ludzki. W tym rozdziale przyglądam się również stracie bądź wzrostowi subiektywnie ocenianej wartości określonych zasobów wynikających z posiadanych więzi społecznych. Sytuacja ta może wystąpić zarówno, gdy zmiana jest przewidywana przez ludzi decydujących się, mimo to, na inwestowanie w kapitał społeczny (na przykład przez kontakty z innymi i bezinteresowną pomoc im), jak i wtedy, gdy zmiana następuje nieoczekiwanie i bez możliwości kontrolowania jej przez jednostki. Wyjazd migracyjny będzie więc dalej traktowany przeze mnie jako pokerowe „sprawdzam”, dostępne dla każdego, kto chciałby rzeczywiście przekonać się o wartości posiadanych przez siebie zasobów.

Kapitał społeczny powstaje podczas kontaktów pomiędzy ludźmi, a dzięki więziom społecznym rodzącym się w ich efekcie możliwe jest jego gromadzenie i późniejsze wykorzystanie. Sytuacja ta od dawna znajduje się w orbicie zainteresowań socjologów, wcześniej podejmowali nad nią namysł filozofowie czy historycy opisujący współczesne im społeczeństwa i obowiązujące w nich reguły życia społecznego oraz normy regulujące nawiązywanie i podtrzymywanie więzi pomiędzy ludźmi. Wydaje się, że tym, co najbardziej interesowało wielu badaczy, było nie tylko samo powstawanie więzi w efekcie doświadczeń jednostkowych, ale i ich przekształcanie w uogólnioną gotowość do zaufania. To właśnie dzięki mechanizmowi gromadzenia kapitału społecznego poprzez istnienie więzi społecznych powstają grupy, wspólnoty, społeczeństwa.

Do najważniejszych książek przedstawiających charakterystykę więzi międzyludzkich jako elementu organizacji struktury społecznej należy *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* Maxa Webera, w której możemy przeczytać, że „ziemska praca w zawodzie jest zewnętrznym wyrazem miłości bliźniego i uzasadnia się [...] przez wskazanie na to, że podział pracy zmusza każdego do tego, by pracował dla innych” (Weber 2010: 56). Niemiecki socjolog zauważał też, że „już Tomasz z Akwinu interpretował fenomen podziału pracy i zawodowego rozczłonkowania społeczeństwa jako wyraz boskiego planu świata” (Weber 2010: 115). Podział pracy może więc być traktowany jako przyczyna nawiązywania więzi społecznych i konstytucji większych zbiorowości ludzkich. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że powstanie socjologii jako nauki także przypada na okres masowych ruchów ludności wynikających z procesów urbanizacji w XIX-wiecznej Europie oraz towarzyszą-

cych im przeobrażeń więzi społecznych. To, co do tej pory wydawało się sprawą tak pewną, że niewymagającą szczegółowej uwagi na poziomie praktyki życia społecznego – funkcjonowanie zdecydowanej większości ludzi w towarzystwie osób znających się wzajemnie – nagle straciło dotychczasowy status. Wraz z coraz powszechniejszymi przeobrażeniami środowiska – tak kulturowego, jak i społecznego – coraz bardziej wymykającymi się kontroli człowieka, rozpoczął się proces powstawania społeczeństw nowoczesnych. Warto wspomnieć, że przebiegał on intensywniej tam, gdzie skala migracji (także wewnątrz krajowych) była większa.

Jednym z ciekawszych przykładów historycznej refleksji naukowej nad owymi przemianami, od której można zacząć przegląd zagadnienia, jest analiza ówczesnego społeczeństwa amerykańskiego dokonana w latach 30. XIX wieku przez „filozofa i ministra sprawiedliwości w rządzie króla Filipa I”, Alexis de Tocqueville’a, zafascynowanego „naturalną” (za: Bokajło 2010: 21-22) – jak pisał – a przy tym powszechną wśród współczesnych mu Amerykanów zdolnością do samoorganizowania się, mającego na celu pokonywanie wyzwań towarzyszących, na przykład, próbom ujarzmania ludności tubylczej, krajobrazu i sił przyrody. Zdolność tę wykazywali oni dzięki uwolnieniu „istoty demokracji od wszystkiego, z czym zmagala się w starych społeczeństwach Europy” (de Tocqueville 1996: 15). Zdaniem de Tocqueville’a więzi scalające jednostki odnosiły się nie tylko do danego miejsca czy przekazywanej z pokolenia na pokolenie tradycji, ale także do owych wyzwań, w odpowiedzi na które się pojawiały (de Tocqueville 1996: 117). Dlatego skłonności do ich podejmowania nazwał on „odruchami serca”, odwołując się w ten sposób do wewnętrznego, tkwiącego w każdym człowieku źródła mechanizmu skłaniającego ludzi do podejmowania i kontynuowania współpracy dla dobra wspólnego, szczególnie dla odniesienia przewidywanych długoterminowych korzyści. Jak to przedstawiał jeden z komentatorów tekstów de Tocqueville’a, sytuując jego rozważania w kontekście czasów współczesnych: „Cenione są cnoty kooperatywne. Honor oznacza pracowitość, a nie obronę czci własnej grupy” (Śpiewak 2009: 13). Internalizacja odruchu współpracy była efektem powtarzania w danej zbiorowości takich zachowań. Warunki ówczesnego życia codziennego, w tym liczne przeciwności i zagrożenia, sprzyjały nadawaniu gotowości do współpracy rangi kulturowo sankcjonowanej normy zachowania, gwarantując przewagę tym społecznościom, które potrafiły skutecznie rozwijać imperatyw działań wspólnotowych.

Niewątpliwą zasługą de Tocqueville’a jest zwrócenie uwagi na konsekwencje gotowości do współpracy wyrażanej przez członków danego społeczeństwa lub mniejszej wspólnoty, szczególnie gdy gotowość ta uzyskuje postać normy kulturowej wspartej sankcjami społecznymi (por. Sztompka 2007a: 38). Sformułowanie „więzi społeczne” także spotkało się z zaintere-

sowaniem socjologów próbujących definiować, badać i wyjaśniać utrwalanie się kontaktów międzyludzkich. Doczekało się ono wielu interesujących ujęć, by przywołać choćby cytowanego już Jana Szczepańskiego: „Możemy więc określić więź społeczną jako zorganizowany system stosunków, instytucji, środków kontroli społecznej, skupiający jednostki, podgrupy i elementy składowe zbiorowości w całość zdolną do trwania i rozwoju” (Szczepański 1970: 239). Pozostając jeszcze przy wnioskach de Tocqueville’a, chciałbym przytoczyć także komentarz innego współczesnego amerykańskiego teoretyka kapitału społecznego, Francisa Fukuyamy. Zwracał on uwagę na podkreślanie przez francuskiego autora istnienia powiązań pomiędzy osadnikami kolonizującymi Amerykę Północną w pierwszej połowie XIX wieku a wypływającymi z ich działań konsekwencjami dla ówczesnego życia społecznego w ogóle (por. Fukuyama 2000: 241). XIX wiek to w Stanach Zjednoczonych czas, w którym kontakty z innymi miały podstawowe znaczenie nawet dla biologicznej egzystencji ludzi, zwiększały bowiem szanse przeżycia w czasie ciężkiej zimy na obszarach rozproszonego osadnictwa (por. np. Diamond 2000, Nace 2004), a także stanowiły gwarancję ochrony, gdy pojawiało się zagrożenie ze strony wrogo nastawionych grup. Należy także pamiętać, że osadnicy przybywający do Stanów Zjednoczonych w XIX wieku byli ludźmi poszukującymi możliwości radykalnej poprawy swojego losu, głodnymi życiowego sukcesu i społecznego awansu (definiowanych zazwyczaj przez poprawę materialnych warunków codziennego życia). Treść „snów o Ameryce” nie uległa znaczącym zmianom do dnia dzisiejszego, a „potrzeba wybicia się” nigdzie nie wydaje się tak bliska realizacji, jak w kraju emigracji (por. Śpiewak 2009: 8).

Wśród kontynuatorów tego nurtu refleksji można wymienić choćby Charlesa Taylora, filozofa, który z kolei ostrzegał przez narastającą, jego zdaniem, indywidualizację amerykańskiego społeczeństwa i zamykaniem się jego członków „we własnych sercach”, nazywając ten stan „utrata wolności” (Taylor 2002: 16), a także Daniela Bella, piszącego o „hedonizmie unicestwiającym protestancką etykę, która dawała społeczeństwu moralne podstawy” (Bell 1994: 120), a więc o zagrożeniach dla więzi społecznych płynących z porzucenia tradycyjnych postaw moralnych amerykańskiego społeczeństwa.

Podobne formy organizacji społecznej, choć odmiennym językiem, opisywał także Florian Znaniecki. Jego „kręgi społeczne” mogą być potraktowane jako przykłady funkcjonowania utrwalonych, choć luźnych więzi społecznych. Znaniecki uważał „unormowane stosunki społeczne” za jeden z czynników kształtowania człowieka jako istoty społecznej (Znaniecki 1974: 105), przypisując zasadnicze znaczenie zagadnieniu trwałości kręgów społecznych. O pewnym pokrewieństwie jego spostrzeżeń z późniejszą refleksją nad kapitałem społecznym zaświadcza choćby ten fragment: „Znaczną

większość [...] życia społecznego znacznej większości jednostek ludzkich upływa w obrębie względnie trwałych i mniej lub bardziej zwartych kręgów społecznych [...]. Człowiek, który jest w czynnych stycznościach z pewną liczbą ludzi, stykających się także między sobą, staje się ośrodkiem wspólnego zainteresowania tych ludzi z chwilą, gdy każdy z nich uświadomi sobie, że nie tylko on sam, ale inni zbiorowo człowiekiem tym się interesują" (Znaniński 1974: 108). Znaniński wymieniał szereg przykładów ilustrujących tę obserwację, od kręgu rodzinnego, przez „sąsiedzkie kręgi zbiorowości rolniczych i małomiasteczkowych”, po „specjalne kręgi zawodowe” i inne. Warto także pamiętać, że „kręgi społeczne” mają zdaniem polskiego autora realny wpływ na swoich członków.

W przedstawionych dotąd koncepcjach widoczny jest jeden punkt wspólny – przekonanie, że współpraca staje się „naturalna” zwłaszcza wówczas, gdy rewanż za otrzymane dobro nie musi następować natychmiast, ale stanowi raczej stałe kulturowe (przekraczające nawet zasięg jednego pokolenia) zobowiązanie kierowane wobec członków własnej wspólnoty (opartej na miejscu zamieszkania i pochodzenia, więzach krwi czy jakimkolwiek innym punkcie odniesienia). Omówione powyżej spostrzeżenia filozofów analizujących reguły życia społecznego pozwalają także na postawienie kilku wniosków:

po pierwsze, zanim zaczęto używać terminu „kapitał społeczny”, w myśli społecznej pojawiały się wątki dotyczące więzi społecznych, a zatem – jak ujął to jeden z autorów – „problemu kształtowania się stosunków i wzorów kulturowych określających drogi i granice współpracy członków danej grupy” (por. Czyszkiewicz 2007: 142);

po drugie, w wielu przypadkach zwracano uwagę na wykraczanie funkcjonowania i znaczenia owych więzi poza miejsce i osoby bezpośrednio zaangażowane w ich powstawanie, a zatem na przynoszenie korzyści większym wspólnotom czy zbiorowościom dzięki utrwalaniu i przekazywaniu określonych postaw w procesie socjalizacyjnym;

po trzecie wreszcie, zazwyczaj podkreślano pozytywne znaczenie tak zdefiniowanych więzi, wśród ich korzyści wymieniając łatwiejsze osiągnięcie zamierzonych celów i pokojowe współistnienie sąsiedzkiej wspólnoty, pozwalające na zmierzenie się z wyzwaniem i zadaniami, których skala przekraczała możliwości jednostek lub niewielkich liczebnie i powstających do-raznie grup.

Do wniosków tych dodałbym jeszcze jedno ważne spostrzeżenie: niewiele w dotychczas przywołanych tekstach mowy o braku więzi i konsekwencjach tego stanu – raczej wspomina się o jego ryzyku, niż go analizuje. Można zastanawiać się, dlaczego tak jest – czy faktycznie przeszłość była, jak chciałoby wielu współczesnych autorów, okresem bardziej sprzyjającym nawiązywaniu długoterminowych więzi i korzystaniu z ich dobrodziejstw?

Pytanie to, jak sądzę, pozostaje bardzo ważne w refleksji nad znaczeniem kapitału społecznego także dzisiaj. Mimo że znaczna część późniejszych tekstów odnosi się do tychże więzi i tegoż kapitału, często na pierwszym miejscu stawia refleksję nad ich brakiem (ilustracją tego problemu stanowi używany często w badaniach empirycznych wskaźnik zaufania – na przykład zdecydowana większość Polaków jest zdania, że w relacjach z innymi należy zachować ostrożność, a tylko jedna czwarta wierzy, że „generalnie można ufać większości ludzi”, za: Wciórka 2008; por. White i Ryan 2008: 1469). Takie funkcjonowanie zagadnienia w literaturze przedmiotu ma zapewne związek z ulotnością kapitału społecznego. Ponieważ jednak systematyczna naukowa refleksja nad nim pojawiła się, gdy zauważono negatywne skutki jego zaniku dla życia społecznego, być może należałoby raczej zapytać, czy nie jest to w istocie teoria zaniku kapitału społecznego. Nasi przodkowie nie poświęcali temu zagadnieniu tyle uwagi, ponieważ świat silnych i spontanicznych więzi społecznych, budzących zaufanie wobec żyjących w pobliżu osób, był dla nich zupełnie powszechny i dostępny, można powiedzieć – naturalny.

Terminu „kapitał społeczny” jako pierwsza użyła Lynda Hanifan (1916) w odniesieniu do udziału całej wspólnoty lokalnej w sukcesie szkoły (do której uczęszczały wówczas również osoby niepiśmienne i migranci), zaliczając doń „dobrą wolę, solidarność, współczucie oraz społeczne współzycie osób indywidualnych i rodzin” (Hanifan 1916: 4-7; por. Putnam 2005: 19; Gilchrist 2014: 34). W znaczeniu bliższym ujęciom współczesnym termin „kapitał społeczny” pojawia się w opublikowanej w 1961 roku pracy Jane Jacobs, *The Heath and Life of Great American Cities* (por. Fukuyama 2000: 27; Florida 2010: 334), gdzie definiowany jest on jako czynnik wzmacniający „publiczne bezpieczeństwo w sąsiedztwie”, a także jako „sieci publicznego szacunku, który stanowi zasób w czasach osobistych lub sąsiedzkich potrzeb” (za: Gilchrist 2014: 34). Upowszechnienie się pojęcia „kapitał społeczny” w literaturze przedmiotu wiąże się także z nazwiskami Glenna Loury’ego oraz Ivana Lighta, którzy w latach 70. XX wieku sformułowali jego definicję podobną do używanej dzisiaj, zwracając uwagę na rolę dostępnych w rodzinach i wspólnotach zasobów we wspieraniu rozwoju społecznego młodych (por. Massey i in. 2009: 42). Podkreślili również znaczenie pozycji społecznej jednostki w „dalszym nabywaniu kapitału ludzkiego” (za: Koniordos 2008: 465). Zainteresowanie zagadnieniem kapitału społecznego odrodziło się za sprawą refleksji kilku co najmniej autorów: Pierre’a Bourdieu, Jamesa Colemana, Roberta Putnama, a także Francisa Fukuyamy i Richarda Floridy. W dalszej części rozdziału przedstawiam krótko najważniejsze założenia ich perspektyw, odnosząc je do problematyki migracyjnej.

2. Kapitał społeczny – wizja społeczeństwa idealnego

2.1. Jamesa Colemana koncepcja kapitału społecznego

W bardzo uporządkowany sposób koncepcję kapitału społecznego – jego źródeł, warunków, w których powstaje i w których może być wykorzystywany – przedstawił James Coleman. Wśród przykładów ilustrujących swoją refleksję autor przytacza między innymi losy rodziny migrantów z Azji, która, osiedlając się w Stanach Zjednoczonych, próbuje przejść drogę asymilacji kulturowej, korzystając z amerykańskiego systemu edukacji. Podwójne komplety podręczników kupowane przez jej członków pozwalają im na naukę nie tylko języka, ale także norm i wartości amerykańskiej kultury – tak w szkole, jak i w domu. Proces ten odbywa się na poziomie rodziny, ale jest powielany w całej wspólnotie etnicznej, wspierającej i utrwalającej dzięki niemu przekaz socjalizacyjny oferowany dzieciom przez rodziców i dający im niejako szansę na umieszczenie norm współpracy w szerszym kontekście społecznym. Przy okazji oferuje też adekwatny poziom kontroli społecznej dzięki zamieszkiwaniu wśród osób o podobnym pochodzeniu etnicznym (por. Zhou 1997: 996-997). Coleman był zwolennikiem rozróżnienia pomiędzy trzema rodzajami kapitału: fizycznego, ludzkiego i społecznego (Coleman 1990: 304; por. Bartelski 2010: 104), jakiego dokonał po przeprowadzeniu badań nad amerykańskim systemem edukacji i skutecznością realizowanych przez niego zadań. Analizując problem nierówności w dostępie do szkół wyższych, autor pokazał, że poza nakładami finansowymi zasadniczy wpływ miał na niego, niedoceniany wcześniej w należytym stopniu, czynnik różnorodności kulturowej i społecznej uczniów uczęszczających do jednej szkoły (por. Bokajło 2010: 26).

Do podstawowych składników kapitału społecznego Coleman zaliczył „zobowiązania i oczekiwania”, „kanały informacyjne” oraz „normy i sankcje społeczne”⁵⁷. Na znaczenie pierwszego z nich, zobowiązań i oczekiwań, składają się zdaniem badacza dwa elementy: zaufanie środowiska społecznego, oznaczające założenie działających osób, że „zobowiązania zostaną wykonane”, oraz zasięg owych zobowiązań (Coleman 1988: 102) czy też skala oczekiwań jednostki co do wysokości długu, na spłatę którego w przyszłości może ona liczyć bez określenia dokładnego terminu (por. np. Portes 1995: 12). Należy tu podkreślić wymóg względnej integracji i stabilności systemu społecznego, w jakim działający aktorzy wyświadczają innym

⁵⁷ Do zobowiązań, kanałów informacyjnych oraz norm społecznych i związanych z nimi sankcji, Coleman, rozszerzając swoją teorię, dodał z czasem także trzy kolejne istotne według niego aspekty kapitału społecznego: „relacje władzy”, „organizacje społeczne” oraz „organizację” w węższym rozumieniu (por. Coleman 1994: 310-312). Skupiając się na migracyjnym kontekście teorii, nie podejmuję szczegółowej analizy tych wątków.

przysługi, nie oczekując natychmiastowej rekompensaty dzięki temu, że mogą spodziewać się tejże w przyszłości, a także dzięki temu, że ich oczekiwania nie zostaną zawiedzione. Tak wyrażone oczekiwanie wzajemności ma związek ze stabilnością struktury, wynikającą z podzielanego przez jej członków przekonania o wspólnych wartościach i normach społecznych oraz ze sprawnych mechanizmów socjalizacji i kontroli społecznej. Jak zauważył inny autor, zaufanie jest „swoistym zakładem dotyczącym przyszłości”, a zakład ten daje szansę na przewidywalność „nieprzewidywalnych i nieprzejrzystych” w swojej istocie zachowań innych osób (Golka 2008: 232). Warto przytoczyć jeszcze jedno spostrzeżenie tego badacza: zaufanie stanowi raczej powszechny, i zarazem utopijny, element rozważań teoretycznych, podczas gdy nieufność „mieści się w obszarze pragmatyki życia społecznego” (Golka 2008: 235). Założenie to można jeszcze uzupełnić słowami Piotra Sztompki, który zwrócił uwagę, że „ufamy bardziej rolom społecznym niż osobom” (Sztompka 2007: 130). Truizmem będzie w tym wypadku twierdzenie, że zaufanie łatwiej stracić, niż zyskać. Dlaczego jednak wobec tego nadal ono istnieje i skąd przypisywanie mu tak istotnej roli w życiu społecznym? Jedną z największych korzyści czerpanych zarówno przez jednostkę, jak i przez wspólnotę z istnienia kapitału społecznego jest zdaniem Colemana przesunięcie w czasie konieczności rewanżu za otrzymane dobro, co tworzy podstawy struktury społecznej (por. Coleman 1994: 310).

Niebagatelną rolę odgrywają również pozostałe elementy kapitału społecznego: kanały informacyjne (Coleman 1988: 104) dają jednostkom „podstawę do działania”, gdyż dostarczają i filtrują informacje, a normy i sankcje porządkują i utrwalają dobre praktyki życia społecznego, także niejako „przy okazji” (dzieje się tak na przykład w klubach sportowych uczących, oprócz reguł różnych gier, zasad *fair play*⁵⁸), kształtując prospołeczne zachowania w podobny sposób, co opisywane przez Johana Huizingę w książce *Homo ludens* zabawy i gry zespołowe (por. Huizinga 1998: 25-26). Kapitał społeczny powstaje zatem jako produkt uboczny, w efekcie innych działań (Coleman 1988: 118), w tym także związanych z ruchliwością przestrzenną. Pamiętać jednak należy, że tak samo, niejako nieintencjonalnie, bywa on niszczoney.

⁵⁸ Wszelkiego rodzaju kluby sportowe są najlepszym przykładem działalności, której najważniejsze cele okazują się właśnie celami pobocznymi. Choć ich członkowie spotykają się, aby uprawiać określoną dyscyplinę sportu, pojawia się przy tej okazji cały szereg niezamierzonych skutków: ludzie uczą się wspomnianej reguły *fair play*, poznają określoną grupę osób (inny skład społeczny może mieć grono sympatyków gry w golfa, inny gry w piłkę nożną, a jeszcze inny – sztuki skutecznej walki wręcz), dbają o swoje zdrowie, nawiązują i podtrzymują towarzyskie i biznesowe kontakty. Kaźdorazowo też pojawia się w tle kapitał społeczny jako czynnik skłaniający ludzi do współpracy. W tym kontekście bardzo ciekawe dla socjologii są trwale grupy koleżeńskie skupione wokół uprawiania określonej dyscypliny sportu, w których daje się zaobserwować obecność osób o różnym statusie społecznym.

Kolejnym istotnym pojęciem w terminologii Colemana jest domknięcie struktury społecznej, definiowane jako udział wszystkich członków wspólnoty w wymianie informacji. Domknięcie „nie wytwarza kapitału społecznego, ale umożliwia korzystanie z niego” (por. Bekkers i in. 2010)⁵⁹. Wśród czynników sprzyjających powstawaniu kapitału społecznego Coleman wymienia natomiast „stabilność struktury społecznej” oraz „ideologię” (por. Coleman 1988: 105), od których zależy efektywność norm obowiązujących w grupie. „Domknięcie” następuje wtedy, gdy wszystkie elementy struktury (wszyscy członkowie wspólnoty) mają dostęp do informacji i żaden element nie jest z niego wyłączony (kwestia ta okazuje się istotna przede wszystkim dlatego, że wyłączenie może odbywać się bez wiedzy osoby, której dostęp do informacji jest ograniczony), daje więc ono szansę na weryfikację prawdziwości informacji (por. Kenneth 2010: 19-20). Domknięcie struktury jest istotne w kontekście międzygeneracyjnego przekazu (Coleman 1988: 106; por. Svendsen i Svendsen 2003: 619), sprzyja również występowaniu zaufania (por. Gajowiak 2012: 19). Temat ten podejmował w swojej refleksji już niemal sto lat wcześniej Florian Znaniecki, pisząc o ruchliwości społecznej jako o czynniku rozluźniającym więzi społeczne (Znaniecki 1974: 63-65).

Pozostaje jeszcze pytanie, w jakich warunkach może dojść do rozprzestrzenienia się tak cennego zasobu i czy nie grozi ono jego utratą (lub co najmniej osłabieniem). Omawiane zagadnienia przekładają się na przytaczany przez Colemana przykład grupy społecznej migrantów z Azji cechującej się niezwykle silną ekskluzywnością praktycznie uniemożliwiająca dostęp do niej osobom „z zewnątrz”⁶⁰, gwarantującą przy tym skuteczny

⁵⁹ Warto zauważyć, że podobne spostrzeżenia o dobroczynnym wpływie domowej atmosfery na studenta czynił już przed laty Znaniecki (1997).

⁶⁰ Ekskluzywność ta w przykładach Colemana wiąże się z etnicznym pochodzeniem – dotyczy wspólnot żydowskich, chińskich czy koreańskich. Wejście do takiej grupy kogokolwiek z zewnątrz (z innej grupy etnicznej) jest niemożliwe. Ciekawe okazują się jednak w tym kontekście co najmniej dwa pytania: jak mogą wyglądać szanse „wejścia” do takiej grupy osoby o podobnym pochodzeniu etnicznym oraz jakie warunki musiałyby zaistnieć, aby wspomniana ekskluzywna grupa otworzyła się na innych członków bez ryzyka utraty cennego kapitału. Do pierwszego pytania próbuję odnieść się w dalszej części książki, analizując sytuację migracyjnych wspólnot polonijnych. Drugie wymagałoby poszerzenia zainteresowania i wykracza poza ramy tej publikacji. O problemie tym wspomina, na przykład, jeden z autorów analizujących fenomen polskości Lwowa, którego wieloetniczna społeczność tworzyła przez wieki wspólnotę spajaną polskością oderwaną od etnicznej proveniencji (por. Nicieja 1998). Stan ten bezpowrotnie zakończył się w 1939 roku, a dewastacja jego pozostałości trwa nieprzerwanie po dziś dzień – między rokiem 2011 a rokiem 2012 z historycznej nekropolii, Cmentarza Łyczakowskiego, usunięto kilkanaście znajdujących się tuż przy głównym wejściu historycznych nagrobków pochodzących z XIX wieku, by zrobić miejsce na współczesne groby z chińskiego marmuru. Z wielu historycznych sarkofagów usuwa się też napisy i płaskorzeźby, zastępując je informacjami o nowych rodzinach i ich zmarłych członkach, którzy bez pardonu zajmują miejsca dawnych mieszkańców miasta.

poziom kontroli społecznej i stabilności tejże struktury (por. Coleman 1988: 98-99). Jak pisze w innym miejscu Coleman, odwołując się do jednego z pionierów refleksji nad kapitałem społecznym, Loury'ego, kapitał społeczny ma także znaczenie dla „poznawczego i społecznego rozwoju”, zwłaszcza młodych osób (za: Coleman 1994: 300). Spostrzeżenie to pokrewne jest twierdzeniu Nicolasa Sirvena, że kapitał społeczny to „społeczny komponent kapitału ludzkiego” (por. Sirven 2008: 373). Coleman czyni jednak jeszcze jedno bardzo ważne zastrzeżenie – kapitał społeczny powstaje, ale i jest niszczone, w efekcie innych działań (Coleman 1988: 118). W tym kontekście szczególne znaczenie wydaje się mieć fakt zwiększającej się ruchliwości społecznej i związanych z nią zmian miejsca zamieszkania i pracy, a także towarzyszącego im często zrywania dotychczasowych kontaktów i znajomości. W następstwie tego, ale również jako skutek rozpowszechniających się norm indywidualizmu w życiu społecznym, powstaje społeczna dezintegracja.

Wnioski Colemana zainspirowały wielu autorów, pozwalając na postawienie wielu interesujących pytań. Możemy wyobrazić sobie sytuację, w której wykorzystanie kapitału społecznego przysługuje jedynie osobom bezpośrednio zaangażowanym w działanie (klasyczny przykład „zatrudniania po znajomości”, por. Granovetter 1974, czy też przeprowadzania rekrutacji wewnętrznej na wyższe stanowiska wśród własnych pracowników w firmach, por. np. Sławecki 2010). Rzecz ma się tak często w przypadku dużych grup społecznych, a nawet całych społeczeństw, których normy i zwyczaje bywają zupełnie nieprzejrzyste dla obcokrajowców, nieznających języka, religii czy panujących w nich wzorców kulturowych.

2.2. Kapitał społeczny i ograniczone korzyści – uwagi Pierre’a Bourdieu

Inaczej niż Coleman widział temat kapitału społecznego, jego powstawania i wykorzystywania, a także jego działania ekskluzyjnego, inny z często cytowanych w tym kontekście autorów, francuski socjolog, Pierre Bourdieu. Wyróżnił on trzy podstawowe formy kapitału⁶¹: ekonomiczny, kulturowy i społeczny, oraz zwrócił uwagę na możliwości konwersji jednego rodzaju kapitału na inne (por. Konioros 2000: 564; Ziółkowski 2000; Ream 2006; Gajowiak 2012). W interpretacji Bourdieu kapitał społeczny jest atrybutem jednostki przynależącej do określonej, zintegrowanej i względnie stabilnej części społeczeństwa (klasy), której członkowie otrzymują w procesie socjalizacji pewien szczególny rodzaj zasobów, dający im przewagę nad osobami

⁶¹ Niektórzy komentatorzy dodają do nich kapitał symboliczny: „wykorzystywanie symboli do uprawomocnienia posiadanych pozostałych kapitałów na określonym poziomie” (por. Bartelski 2010: 100).

niebędącymi członkami danej grupy. Dotyczy ona nie tylko posiadania określonych zasobów, ale i możliwości ich zamiany na inne, bardziej przydatne w konkretnej sytuacji. Należy pamiętać, że dysponowanie samym zasobem nie wystarcza do jego efektywnego wykorzystania, konieczne jest także dysponowanie dostępem do sieci społecznych kontaktów „aktywujących” posiadane zasoby (w sposób podobny do wskazywanego przez Colemana „domknięcia”, por. Hellerman 2006: 1141; Florida 2010: 277). Dlatego też kapitał kulturowy został przez Bourdieu podzielony na kilka form – kapitał „ucieleśniony”, „uprzedmiotowiony” oraz „zinstytucjonalizowany” – na różne sposoby wpływających na doświadczenia jednostek (por. Michalski 2014: 71). Przekaz w systemie wartości konkretnej grupy, kategorii czy klasy społecznej odbywa się w obrębie rodziny, a następnie na kolejnych szczeblach zinstytucjonalizowanego systemu edukacji. Ów system stanowi w istocie zorganizowany mechanizm selekcji i wykluczania większości ze współzawodnictwa o cenione społecznie zasoby, takie jak prestiż czy wysoki status społeczny. Marksowskie korzenie tej teorii plasują ją wśród innych refleksji teoretycznych nad mechanizmami ograniczania dostępu do określonych zasobów społecznych, skutkującymi powstawaniem społecznych relacji jako efektów współzawodnictwa lub wręcz walki. Według Bourdieu wytwarzanie kapitału społecznego zachodzi więc wraz z integrowaniem socjalizowanych jednostek z sieciami społecznymi, do których należą już, w związku z zajmowaną pozycją społeczną, ich rodziny. Jedną z wielu sformułowanych przez niego definicji kapitału społecznego zwraca uwagę na „potencjalnie dostępne zasoby” związane z członkowstwem w określonej klasie społecznej, których znaczenie polega na „przynależności do sieci stałych relacji wzajemnej znajomości i uznania” (Bourdieu 1994, za: Koniorods 2008: 564). W innym miejscu Bourdieu pisze, że „kapitał społeczny jest sumą zasobów, rzeczywistych lub wirtualnych, osób lub grup gromadzących te zasoby z tytułu posiadania trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych relacji wzajemnych znajomości i uznania” (Bourdieu i Wacquant 1992: 119, za: Bartelski 2010: 101). Warto także zauważyć, że jednostka ma dostęp do tym większej liczby zasobów, im więcej należy ich do danej sieci kontaktów społecznych (czy też danej klasy), wyrażanej choćby liczbą osób należących do tejże sieci (por. Sirven 2008: 384). Inni autorzy zwrócili również uwagę, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy odziedziczeniem i osiągnięciem wysokiej pozycji społecznej, co obnaża jeden ze słabych punktów tego podejścia, podważając tak akcentowane przez nie znaczenie ekskluzywności (por. Lin i Dumin 1986: 367).

Małgorzata Gajowiak podkreśla, że kapitał społeczny – w ujęciu proponowanym przez Bourdieu – jest „w dużej mierze dobrem prywatnym” (Gajowiak 2012: 16), przypomina jednak dalej wnioski z badań dostępnych w literaturze przedmiotu: „kapitał społeczny stanowi mnożnik dwóch pozo-

stałych form kapitału, podczas gdy sam jest wytwarzany i podtrzymywany przez konwersję kapitału ekonomicznego i kulturowego w ramach niekończących się wysiłków socjalizacyjnych” (za: Gajowiak 2012: 16). Wydaje się więc, że jednym z najważniejszych atrybutów kapitału społecznego, takiego jakim widział go Bourdieu, jest „aktywowanie” istniejących zasobów i sprawianie, że poszczególne zasoby mogą być wykorzystane w nowy sposób, przynoszący wymierne korzyści osobom zasoby te posiadającym (korzyści są jednak widoczne jedynie wtedy, gdy jednostka posiada odpowiednie zasoby kapitału kulturowego pozwalające je „skonsumować”, por. Vershinina, Barrett, Meyer 2011: 104). Co więcej, posiadanie zasobów nie ogranicza się do jednostki, ale związane jest z przynależnością do struktury społecznej (poprzez rodzinę, organizację czy klasę społeczną) i staje się „rozpoznawalne” jedynie dla osób posiadających odpowiednie kompetencje (analogiczne zasoby kapitału kulturowego). Na podobieństwo ekskluzywnych grup z bardzo wysokimi kryteriami dostępu, kapitał społeczny pełni zatem swoją funkcję stratyfikacyjną, utrudniając dostęp do określonych zasobów osobom postronnym lub wręcz osoby te z owego dostępu wykluczając⁶².

Dokonana przez francuskiego socjologa próba odniesienia się do roli posiadanych przez jednostki zasobów (związanych zwłaszcza z kapitałem kulturowym, ale także społecznym i materialnym) była komentowana przez wielu autorów. Antonina Kłoskowska we wstępie do polskiego wydania *Reprodukcji* z 1990 roku zwracała uwagę, iż przedmiot zainteresowania Bourdieu stanowiły także relacje ludzi wewnątrz ich własnego kręgu, czyli „pola tworzonego przez relacje”, zaś rozmaite pola łączy „zasada homologii” (Kłoskowska 1990: 31). Inne istotne spostrzeżenia dotyczące perspektywy rozwijanej przez Bourdieu i jego następców wokół kapitału społecznego i jego międzygeneracyjnego przekazu przedstawione zostały przez Marka Ziółkowskiego. Posługuje się on pojęciem kapitałów w liczbie mnogiej, pisząc, że służą one realizacji „interesów i wartości stanowiących subiektywne cele działań jednostek i grup” (Ziółkowski 2000: 173). Dodaje, że zasadniczym celem wielu działań na tym polu jest zabieganie (czy też gra) o prestiż. W jego wnioskach znajdujemy też próbę wykorzystania teorii kapitału społecznego w ujęciu Bourdieu do opisu konwersji pomiędzy różnymi rodzajami kapitałów: materialnym, społecznym oraz kulturowym, następujących w polskim społeczeństwie na przełomie XX i XXI wieku. Za interesujące należy także uznać wyróżnienie czterech składników kapitału społecznego (autor używa też określenia „kapitał więzi społecznych”, por. Ziółkowski

⁶² Za przykład takich działań można uznać choćby opisywane przez Thorsteina Veblena (1998) „kultywowanie cech staroświeckich”, takich jak umiejętność zachowania się przy stole i przedstawiania się w towarzystwie, a także przywiązanie do detali noszonego ubioru informujących o pozycji społecznej ich posiadacza i konieczności okazywania należnego mu szacunku.

2000: 175), wśród których Ziółkowski wymienia „wpływy, powiązania i znajomości”, „wewnątrzgrupową lojalność i solidarność” oraz „zaufanie”, a nawet „uległość i podporządkowanie” (charakterystyczne dla tych, którzy nie posiadają innych rodzajów kapitału). Ostatnią z odmian kapitału społecznego, kapitał polityczny, badacz definiuje za Edmundem Wnukiem-Lipińskim jako efekt wcześniejszego zaangażowania w politykę, które jest „premiowane przetrwaniem w elicie władzy lub selekcją na wyższe pozycje w strukturze władzy” (Ziółkowski 2000: 176). Przedstawiając znaczenie kapitałów i możliwości ich konwersji we współczesnym społeczeństwie polskim, Ziółkowski zauważa również, że utylitarystyczna motywacja, która zazwyczaj kojarzona jest z inwestycjami w kapitał materialny, zaczyna odgrywać rolę także w przypadku kapitału kulturowego, postrzeganego jako narzędzie zajmowania odpowiedniej pozycji społecznej (Ziółkowski 2000: 192; por. Robak 2005: 117).

Bourdieu, jeszcze przed Colemanem i wieloma innymi autorami, docenił wartość kapitału społecznego i określił jego znaczenie wobec pozostałych dwóch rodzajów kapitału. Podsumowując poczynione przez niego obserwacje, warto wspomnieć ich trzy zasadnicze wnioski: *po pierwsze*, istnieją trzy podstawowe formy kapitału, *po drugie*, możliwa jest konwersja jednej formy na inną, *po trzecie*, konwersja ta przebiega zazwyczaj od kapitału społecznego i kulturowego do ekonomicznego (por. Svendsen i Svendsen 2003: 616; Massey i in. 2009: 42). Bourdieu wykorzystywał swoją teorię do opisu społeczeństwa opierającego się na mechanizmach wzmacniających proces socjalizacji. Czy są one jednak trwałe w przypadku migracji (także przyjazdowej, gdy dominujący porządek musi zmagać się z wyzwaniem wielokulturowości)? Do problemu tego powracam w dalszej części tekstu, tymczasem chciałbym przyjrzeć się badaniom innego ważnego autora wykorzystującego przedstawione dotąd perspektywy i wnioski, Roberta Putnama.

2.3. Niedostatki i nadmiary kapitału społecznego – badania Roberta Putnama

Putnam zwrócił uwagę na związki pomiędzy zaangażowaniem w społeczeństwo obywatelskie jego członków a stanem demokracji, który na nich wszystkich wpływa (por. Ziółkowski 2000: 179). Zauważył, że podobne działania (podejmowane podobnymi środkami i ku pożytkowi wszystkich) mogą prowadzić do różnych efektów. Co więcej, silne i spontanicznie tworzone więzi nie zawsze muszą przynosić obiektywne korzyści, na przykład większą skuteczność podejmowanych działań grupowych, ale, wręcz przeciwnie, mogą też być czynnikiem utrudniającym je i ograniczającym pulę ich ewentualnych korzyści dla ogółu. Jest tak, ponieważ krępują one członków

grupy lub przyczyniają się do rozprzestrzeniania zachowań o charakterze dewiacyjnym i dysfunkcyjnym społecznie. O zyskowności współpracy pisze jeden z badaczy, sytuując ją w obszarze „powstawania zaufania i wzmocnienia współpracy pomiędzy ludźmi” (Stolle 1998: 498). Z kolei inni autorzy, Stephen Castles i Alastair Davidson, wspominali o zasadniczym znaczeniu „długoterminowości zobowiązań”, której według Putnama sprzyjają różne formy wspólnotowej aktywności (Castles i Davidson 2000: 217). Z samej teorii kapitału społecznego, szeroko komentowanej w literaturze przedmiotu, przedstawiam dalej wątki rozwijane przez Putnama w jego kolejnych pracach, zwracając szczególną uwagę na według mnie najciekawszy z nich – dysfunkcyjne konteksty kapitału społecznego (Putnam 1995; Putnam i in. 2003; Putnam 2008; por. Portes 1997; Florida 2010: 276). Są one widoczne zwłaszcza w sytuacji wzrastającej mobilności ludzi żyjących w różnych społeczeństwach, które łączy wysoki poziom międzynarodowych migracji.

Jedno z podsumowań prowadzonej przez Putnama obserwacji życia społecznego na południu Włoch – głoszące, że władzę „można dowolnie oszukiwać tak długo, jak oszukiwanie się udaje” (za: Bokajło 2010: 33) – dostarcza zarazem wskazówki do zupełnie nowej perspektywy, z jakiej spojrzal on na więzi społeczne, przeszedłszy od wspomnianej powyżej refleksji nad znaczeniem więzi społecznych w obrębie wspólnot sąsiedzkich na południu Włoch (przykłady dysfunkcyjnych dla organizacji społecznej konsekwencji silnych więzi społecznych takich jak amoralny familizm, klientelizm, bezprawie, nieefektywne rządy i ich uboczny efekt – ekonomiczna stagnacja – Putnam 2008; por. Stolle 1998: 497; Castles i Davidson 2000: 218) do analizy przykładu samotnej gry ludzi w kręgle, będącej wcześniej raczej rozrywką zespołową niż indywidualną.

Według Putnama spontaniczna współpraca, łatwiejsza w przypadku istnienia kapitału społecznego, jest jednym z warunków koniecznych istnienia społeczeństwa i jego rozwoju (integracji), a także formą obrony własnych interesów w sytuacji zagrożenia czy pojawiających się na tym polu wyzwań, oraz przykładem działań zwiększających „efektywność” funkcjonowania społeczeństwa poprzez ułatwianie współdziałania (por. Castles i Davidson 2000: 217). Korzyści z istnienia kapitału społecznego widzi Putnam, w odróżnieniu od Colemana, także poza siecią osób zaangażowanych w jego wytwarzanie, a mogą one być związane, na przykład, z wyższym poziomem bezpieczeństwa w sąsiedztwie (Putnam i in. 2003: 269). To jeden z ciekawych aspektów kapitału społecznego, który pozwala postawić pytanie o zasadność angażowania się we współpracę – z jednej strony możliwe jest dzięki niemu podejmowanie (czy też stymulowanie) przez ograniczoną liczbę osób działań, których korzyści rozszerzane są na znacznie szersze kręgi odbiorców, z drugiej jednak – sytuacja taka może skutkować przyjmowa-

niem biernej postawy oczekiwania na pojawienie się pozytywnych efektów bez zaangażowania w ich przebieg (bez ponoszenia kosztów).

Jak stwierdził na podstawie swoich badań Putnam, jednym z najlepszych czynników umożliwiających ocenę (przewidywanie) posiadanych zasobów kapitału społecznego jest poziom wykształcenia. Dzięki zdobytemu wykształceniu „ludzie i wspólnoty są w stanie formować i wykorzystać sieci społeczne w łatwiejszy sposób niż ci, którzy wykształcenia nie posiadają” (Putnam i in. 2003: 272). Wniosek ten wydaje się dość kontrowersyjny, jako że jego autor jednoznacznie i pryncypialnie przypisuje pewną przewagę ludziom czy populacjom o wyższym poziomie wykształcenia – czemu z kolei można zaprzeczyć, wspominając przykłady wskaźników ruchliwości społecznej i dezintegracji związanych właśnie z poziomem wykształcenia.

Wytwarzanie oraz wykorzystywanie kapitału jest związane także z różnymi formami uczestnictwa i zaangażowania w działalność w sferze publicznej. To dzięki temu zaangażowaniu i współpracy pomiędzy jednostkami może dochodzić do nawiązywania różnych form kontaktów i różnych rodzajów więzi (por. Konioros 2000: 565). Kontakty społeczne można uznać za kapitał łączący (spajający), dający osobom starszym atut znacznej liczby luźnych, nieformalnych znajomości, dostępnych do wykorzystania dzięki respektowaniu normy wzajemności i „mobilizowaniu solidarności” (por. Putnam 2008: 40). W skład kapitału społecznego zdaniem Putnama wchodzi zaufanie oraz normy i powiązania, które ułatwiają skoordynowane działania społeczne, „odpowiedzialność za siebie i wspólnoty, w ramach których aktywny obywatel realizuje swoje interesy”, oraz „świadomość korzyści bytowania we wspólnocie” (za: Bokajło 2010: 30).

Putnam opisywał szeroko problem spadku zaangażowania obywatelskiego Amerykanów (por. Putnam 2008: 416). Diagnozując ów stan oraz wynikające z niego konsekwencje dla życia społecznego, wspominał także o jego zasadniczej przyczynie: „presji czasu i pieniędzy”, która – szczególnie gdy zawodowo pracuje obydwój rodziców z jednego gospodarstwa domowego – stanowi poważne wyzwanie dla życia rodzinnego, na jakie brakuje czasu (por. Putnam 2008: 467). Pozbawione nadrzędnej pozycji, staje się ono tylko jedną z dostępnych alternatyw rozważaną ze względu na korzyści, ale i koszty (wydaje się, że dylemat ten jest bardziej istotny dla kobiet w związku ograniczeniami, jakie niesie ze sobą ciąża i wychowanie, szczególnie małych, dzieci). Wśród kolejnych istotnych przyczyn spadku zaangażowania obywatelskiego Putnam wymienia „suburbanizację, dojazdy do pracy i niekontrolowane rozrastanie się miast”, a także media elektroniczne powodujące „prywatyzację czasu wolnego od pracy” (por. Putnam 2008: 467). Ostatnią, i zarazem najważniejszą, przyczyną tego procesu jest natomiast „zmiana pokoleniowa”, a więc odmienne wzorce zachowań kolejnych

pokoleń Amerykanów. Badacz zwraca również uwagę na drugi element towarzyszący aktywności obywatelskiej: zdolność różnych szczebli władzy lokalnej do odpowiedzi na społeczny potencjał współpracy (por. Putnam i in. 2003: 249).

Putnam wniósł też do teorii kapitału społecznego bardzo istotne rozróżnienie na dwa jego typy – kapitał pomostowy i kapitał wiążący. Użył przy tym określeń innego badacza natury społecznego kapitału: „spajający kapitał społeczny jest, jak to ujął Xavier de Souza Biggs, dobry do «prze-trwania», ale łączący kapitał społeczny jest istotny dla «robienia postępów»” (Putnam 2008: 41). W przypadku kapitału pomostowego więzi społeczne formowane są z osobami, z którymi nie łączą nas więzy krwi, są więc bardziej inkluzywne. Ten rodzaj kapitału okazuje się szczególnie istotny na przykład podczas wyjazdu zagranicznego (por. np. Growiec 2011: 95). Natomiast kapitał wiążący ma bardziej ekskluzywny charakter i dotyczy członków rodziny lub bliskich przyjaciół. Rozróżnienie na dwa rodzaje kapitału⁶³ wskazuje na sytuację, w której więzi społeczne mają ten sam kierunek, ale nie zwrot, by użyć w tym miejscu precyzyjnego, matematycznego języka. To, co sprzyja budowaniu jednego rodzaju więzi, może zupełnie odmiennie wpływać na więzi innego rodzaju. Kapitał społeczny w ujęciu Putnama stanowi także jedno z najważniejszych narzędzi pozwalających określić różnice, jakie oddzielają społeczeństwo i występujące w nim formy organizacji, od wcześniejszego, zdecydowanie bardziej korzystnego stanu wspólnotowości (por. Taylor 2002: 75).

O trudnościach, jakie sprawiają badania empiryczne kapitału społecznego, wspomina inny autor (por. Czyszkievicz 2007: 142), pisząc o zasadniczym problemie z jego mierzaniem oraz porównywaniem (tak przestrzennym, jak i historycznym). Trudność rodzi więc jednoznaczne określenie poziomu aktywności, na przykład, na polu przynależności do organizacji i stowarzyszeń – z uwagi na różny ich stopień sformalizowania. Z argumentu tego szeroko korzysta Florida, kwestionując nieprawdziwe, jego zdaniem, dane o żywiołowej i autotelicznej aktywności obywatelskiej Amerykanów przed laty i o jej skarłalej obecnej postaci (por. Florida 2010: 279).

Przedstawione dotąd uwagi nie wyczerpują bardzo obszernej bibliografii zagadnienia. W badaniach nad kapitałem społecznym wyróżnić można

⁶³ Należy pamiętać, że sam Putnam miał trudności w rozróżnianiu wspomnianych form kapitałów, a niejasności te widoczne są także na poziomie rozmaitych tłumaczeń – w polskim przekładzie jego książki, która ukazała się na naszym rynku w 2008 roku, mowa jest o „spajaniu” i „łączaniu” pozwalających wyróżnić odmiennie formy kapitału. Mimo iż obydwa te rodzaje odnoszą się do więzi społecznych, różnica pomiędzy nimi jest na tyle istotna, że, w pewnych sytuacjach, gromadzenie zasobów jednego z rodzajów kapitału może ograniczyć, lub nawet wykluczać, drugi (por. Putnam 2008: 42).

także inne interesujące obszary, na przykład wymieniane przez Krzysztofa Koneckiego i Piotra Chomczyńskiego uczestnictwo w sieciach, wzajemność (definiowaną jako „działanie na rzecz innych z oczekiwaniem na ewentualne odwzajemnienie korzyści w przyszłości”), zaufanie, normy społeczne, wspólnotę oraz proaktywność (czyli „chęć do działania w ramach wspólnoty”) (por. Konecki, Chomczyński 2005: 131). Do innych przykładów wykorzystania teorii kapitału społecznego w badaniach empirycznych można zaliczyć opracowane przez analityków Banku Światowego narzędzie *Social Capital Initiative SCI*, „multiwymiarową analizę kapitału społecznego MAKS”, analizy różnych aspektów rozwoju zrównoważonego (por. Skawińska 2010) czy projekty badawcze, w których teoria posłużyła za narzędzie pomiaru rozwoju regionów (por. np. Stryjakiewicz 2000). Do tych ostatnich wracam w dalszej części książki.

2.4. Rozwinięcie teorii i próba oceny przydatności kapitału w życiu społecznym

Putnam zaproponował kilka wskaźników mierzenia kapitału społecznego takich jak: uczestnictwo w organizacjach dobrowolnych, zaufanie wobec władzy, zainteresowanie sprawami publicznymi (por. Putnam 2000). Zorganizowana przez niego grupa badawcza pod nazwą *Saguaro Seminar* do dzisiaj prowadzi program badań możliwości praktycznego wykorzystania teorii kapitału społecznego w różnych sferach życia społecznego na całym świecie (por. Castles i Davidson 2000: 217). Odniesienie do gatunku kaktusa *saguaro*, który dzięki rozwiniętemu systemowi podziemnych korzeni jest bardzo odporny na niekorzystne dla wegetacji warunki pustynne, a przy tym dostarcza schronienia i pożywienia wielu endemicznym gatunkom roślin i zwierząt, to ciekawa metafora zwracająca uwagę na potencjał i znaczenie kapitału społecznego w życiu społecznym. Przypomniane Amerykanom po latach hasło „Ameryka zainwestowała w swoje obywatelstwo sto lat temu – może zainwestować i teraz?” (za: Bokajło 2010: 34) oraz aktualność podejmowanych przez grupę badawczą działań dowodzi przydatności teorii i może być inspiracją dla kolejnych pokoleń badaczy, działaczy społecznych i polityków.

Poza bardzo interesującymi wnioskami, refleksja Putnama zawiera jednak cały szereg kontrowersyjnych twierdzeń, które wywołały ożywioną dyskusję w środowisku naukowym. Wątpliwości wzbudziło, na przykład, założenie, że poziom kapitału społecznego jest wyższy w mniejszych wspólnotach, co miałyby wynikać z bezpośrednich znajomości i relacji, homogeniczności i wspólnych postaw, a także łatwiejszej do egzekwowania wzajemności (por. Putnam i in. 2003: 275-276). Polemizowano również ze

sposprzeżeniem, że kapitał pomostowy jest pozytywnie skorelowany z różnorodnością grupy (Putnam i in. 2003: 279), która może zapobiegać nadmiernemu zamykaniu się na kontakty zewnętrzne. Jak to ujęła jedna z autorek komentujących wnioski Putnama: „sieci zaangażowania obywatelskiego stanowią podstawową formę kapitału społecznego – im gęstsze są owe sieci, tym większe prawdopodobieństwo, że obywatele będą współpracować dla wspólnego dobra” (Rymsza 2007: 32). Badaczka tłumaczy swoje przeświadczenie faktem, że sieci „podnoszą potencjalne koszty w przypadku złamania umowy”, a zatem „sprzyjają silnym normom wzajemności” i „ułatwiają komunikację i przepływ informacji”, a także pełnią funkcję socjalizacyjną, przekazując udane wzory wcześniejszej współpracy ku przyszłemu pożytkowi (za: Rymsza 2007: 32). Inny autor wymieniał grupowe korzyści życia w społeczności, w której istnieją i funkcjonują sieci obywatelskiego zaufania: rozwijanie normy wzajemności i zaufania, ułatwianie koordynacji i współpracy, redukcja bodźców do zachowań oportunistycznych, przekazywanie informacji o udanych przykładach współpracy na przyszłość. W efekcie sieci te „transformują JA w MY”, a także „są istotnym czynnikiem rozwoju gospodarczego, [...] zapewniając szybkość informacji, dostęp do szans, niskie koszty transakcyjne” (za: Kaźmierczak 2007: 47).

Należy przypomnieć, że Putnam nie był pierwszym, który zwrócił uwagę na różnice w sile więzi pomiędzy ludźmi i ich znaczenie dla powstawania różnych rodzajów kapitału. Zagadnienie to pojawia się choćby w pracach Marka Granovettera, który, wychodząc z ogólnych założeń teorii kapitału społecznego, wyróżnił kilka typów więzi, a także określił ich znaczenie, zależne od celu, jakiemu mają służyć (por. Granovetter 1973; 1983). Granovetter założył, że siła więzi pomiędzy dwoma osobami wynika z ilości więzi, które każda z nich ma z innymi, a spójność wspólnoty opiera się raczej na większej ilości słabych więzi niż na silnych kontaktach ograniczonej liczby osób (za: Granovetter 1983: 203). Wynika to z trzech powodów: (1) z ilości czasu, jaki możemy poświęcić na kontakty z daną osobą, (2) z homofilii, a więc podobieństwa do osób, z którymi jesteśmy skłonni wchodzić w interakcje ze względu na cechy społeczne i demograficzne oraz na zainteresowania, (3) z „balansu poznawczego”, który można zilustrować przykładem bliskiej więzi przyjacielskiej z dwoma osobami nieznanymi się wzajemnie – jest to sytuacja z ich punktu widzenia niepożądana, ponieważ nie spędzając razem czasu ze swoim wspólnym przyjacielem (nie znają się między sobą), zmuszone są współzawodniczyć o jego przyjaźń (za: Kenneth 2010: 22-23; por. Putnam 1995: 272).

Wśród wielu zalet słabych więzi Granovetter wymieniał rozpowszechnianie się naukowych nowinek i brak zamknięcia charakteryzującego wspólnoty o silnych więziach opartych na przynależności rasowej, etnicznej czy geograficznej (por. Granovetter 1983: 202-205). Podkreślał także znacze-

nie słabych więzi dla ruchliwości jednostki. Podsumowując swój punkt widzenia, argumentował, że jednostki wyposażone w liczne słabe więzi mogą wykorzystywać je do zmiany pozycji społecznej (Granovetter 1983: 229). Granovetter pokazał również, że odpowiednio liczne – nawet słabe – kontakty społeczne mogą być bardzo użyteczne wówczas, gdy chcemy dotrzeć do jakichś zasobów, których aktualnie nie posiadamy (do których nie mamy dostępu); samo posiadanie i dostęp stają się bowiem nie mniej istotne od zdolności konwersji jednego rodzaju zasobów na inne. Spostrzeżenia te były rozwijane przez wielu autorów, a wśród nich przez Floridę, któremu poświęcam więcej uwagi w dalszej części książki.

Inną ciekawą, nawiązującą do koncepcji Putnama, próbę przedstawiają w tym zakresie Anirudh Krishna i Elizabeth Shrader (1999), proponując podział na dwie kluczowe, ich zdaniem, formy kapitału społecznego: makro i mikro, tę drugą dzieląc dalej na strukturalną i kognitywną. Sam kapitał społeczny definiują oni następująco: „instytucje, związki, postawy i wartości, które zawiązują relacje pomiędzy ludźmi oraz ich udziałem w ekonomicznym i społecznym rozwoju” (za: Grootaert i van Bastelaer 2002: 3). Podział na dwie wspomniane formy kapitału służy zaś temu, aby wyróżnić formę strukturalną mieszczącą w sobie „relatywnie obiektywne i zewnętrznie obserwowalne struktury społeczne, takie jak sieci, stowarzyszenia, instytucje oraz reguły i procedury, które one zawierają” (za: Grootaert i van Bastelaer 2002: 3). W przedstawionej typologii autorzy podkreślają instytucjonalne znaczenie kapitału społecznego w wymiarze makro, zaliczając tutaj zagadnienia związane z funkcjonowaniem organizacji i instytucji, na przykład: „reguły działania”, „normy prawne”, „dominujący typ porządku”. Natomiast na poziomie mikro określają zakres kognitywnego typu kapitału społecznego jako związanego z wartościami, na przykład zaufaniem, solidarnością i wzajemnością, a także z normami społecznymi, zachowaniem oraz postawami. Z kolei typ strukturalny kapitału społecznego w wymiarze mikro dotyczy „poziomej struktury organizacyjnej”, „kolektywnego i transparentnego procesu podejmowania decyzji”, „odpowiedzialności przywódców” oraz „praktyk działań grupowych i odpowiedzialności” (por. Krishna i Shrader 1999).

Inny z autorów podejmujących te wątki, Florida, przedstawia nawet gotowe rozwiązania dla powstania wspólnoty kreatywnej, która stanowić może odpowiedź na pojawiające się wyzwania współczesności: „stworzenie dobrego klimatu dla ludzi” (Florida 2010: 293-294) poprzez otwarcie się na różnorodność. Dochodzimy jednak w tym miejscu do kolejnego problemu, jaki rodzi kapitał społeczny – jego przypisania do względnie statycznej wspólnoty związanej z konkretną przestrzenią. Kapitał taki jest bardziej dostępny w tych wspólnotach, które charakteryzują się trwałością i stabilno-

ścią wynikającą z ograniczonej ruchliwości – tak społecznej, jak i przestrzennej. Kapitału społecznego nie można transportować – przynależy on do danego miejsca (relacji zakotwiczonych w miejscu i wspólnocie), a próby korzystania z sieci kontaktów społecznych gdzie indziej (na przykład podczas migracyjnego wyjazdu) obnażają jego nietrwałość i ulotność, podważając tym samym zasadność ponoszonych na tym polu inwestycji. Upoważnione wydaje się więc również pytanie o więzi społeczne utrzymywane za pośrednictwem nowych technologii (w tym – internetu).

Wśród zasług Putnama należy wymienić sformułowanie obszernej diagnozy symptomów kryzysu i upadku wspólnoty. Badacz ubolewał nad tym, że Amerykanie „nie budują już gęstych sieci spotkań i uczestnictwa, tak ważnych dla zdrowia nas, naszych rodzin i systemów politycznych” (Putnam i in. 2003: 294). Jak wspomniałem, jego argumenty spotkały się z krytyką osób zarzucających mu odwoływanie się do wyidealizowanej i uproszczonej wizji przeszłości (por. np. Klimczak 2005: 19). Wśród wielu innych głosów komentujących powyższe wnioski warto wymienić uwagi Portesa i Julii Sensenbrenner. Wyróżniając źródła powstawania kapitału społecznego, rozwinęli oni koncepcję Putnama, wspominając także o internalizacji wartości, wymianie o wzajemnym charakterze, wspólnotowej solidarności oraz zaufaniu związanym z negatywnymi i pozytywnymi sankcjami (Portes i Sensenbrenner 1993, za: Koniordos 2008: 554-566; por. Portes 1997).

Punkt widzenia Putnama opierał się na przekonaniu o dobroczynnej roli kapitału społecznego i kryzysie toczącym współczesne społeczeństwa pozbawione ożywczych więzi, obecnych już jedynie głównie w doświadczeniu i pamięci najstarszego pokolenia. Jak zauważył jeden z krytyków (por. Scheuer 2005), taka perspektywa nie należy jednak do odkrywczych i była przyjmowana w wielu wcześniejszych pracach, między innymi przez Davida Riesmana (wraz ze współautorami ubolewającego nad zanikaniem form życia wspólnotowego kilkadziesiąt lat przed Putnamem, por. Riesman, Glazer i Denney 1996), George’a Ritzera (autora szeroko komentowanej koncepcji makdonaldyzacji społeczeństwa, por. Ritzer 1997) czy też Benjamina Barbera (piszącego o „McŚwiecie”, por. Barber 1997). Bartosz Scheuer argumentował wręcz, że ogólna wymowa wniosków Putnama nie odbiega od diagnozy, jaką stawał się życiu społecznemu już w XIX wieku Max Weber, gdy pisał o postępującej racjonalizacji sfery społecznej i zaniku spontanicznych więzi społecznych (por. Scheuer 2005: 87). Polski badacz podsumowywał swoją krytyczną ocenę koncepcji Putnama, zwracając uwagę, że dane formy obywatelskiej aktywności, które istniały w przeszłości, niekoniecznie przynoszą podobnie pozytywne efekty współcześnie, stąd ubolewanie nad ich upadkiem jest nieuprawnione lub, co najmniej, spóźnione (por. Scheuer 2005: 91).

Pora wreszcie podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o przyczyny różnicy pomiędzy stanem kapitału społecznego na południu i na północy Włoch, które to legło u podstaw teorii Putnama. Odnosi się on tu do myśli jednego z ekonomistów, Douglasa Northa, głoszącego, że różnice w rozwoju gospodarczym wynikają także z kapitału społecznego, hamującego „oportunizm, oszukiwanie i wymigiwanie się” (za: Putnam 1995: 278). Putnam używa również innej ilustracji zaczerpniętej z prac Northa, dowodząc, że podobne różnice w rozwoju ekonomicznym, jak w przypadku południa i północy Włoch, cechują Stany Zjednoczone i kraje Ameryki Łacińskiej, mimo że w czasach uzyskania niepodległości i początków kształtowania się państwowości obszary te znajdowały się na podobnym poziomie gospodarczym. Różnica, która zadecydowała o znanej nam dzisiaj dysproporcji zaможności i znaczenia międzynarodowego, zauważalna jest szczególnie pomiędzy „scentralizowanym autorytaryzmem, familizmem i klientelizmem”, jaki kraje Ameryki Łacińskiej odziedziczyły po późnośredniowiecznej Hiszpanii, a „zdecentralizowanym, parlamentarnym systemem” odziedziczonym przez Amerykanów po Brytyjczykach (por. Putnam 1995: 280).

Putnam odnosi się także do innego klasycznego pytania o rolę silnego państwa w powstawaniu społeczeństwa obywatelskiego. Podziela on w tym zakresie opinię de Tocqueville’a, że silny rząd sprzyja silnemu społeczeństwu obywatelskiemu i aktywności obywateli (za: Putnam 1995: 285). Pogląd ten uzasadnia, zwracając uwagę, że silniejszy rząd to także efekt działań obywateli, pracujących na rzecz dobra wspólnego i oczekujących konkretnych efektów podejmowanych aktywności. Jednym z takich efektów jest powstawanie „społecznej infrastruktury wspólnot obywatelskich i demokratycznych wartości” respektowanych przez obie strony interakcji – obywateli i urzędników.

Także kolejna z kontrowersyjnych tez Putnama, iż międzynarodowe migracje i heterogeniczność społeczno-kulturowa są zagrożeniem dla wspólnot sąsiedzkich i lokalnych, spotkała się z żywymi reakcjami. Jak argumentowali w swojej książce o migracjach Ian Goldin, Geoffrey Cameron i Meera Balarajan, sytuacja taka rzeczywiście zachodzi, gdy towarzyszy jej zanikanie interakcji pomiędzy mieszkańcami. Autorzy ci pisali o „pojemności adaptacyjnej” poszczególnych krajów i lokalnych wspólnot, a także o zdolności grup migranckich do organizowania się w stowarzyszenia (Goldin i in. 2011: 175-177).

Jak już wspomniałem, prace Putnama stanowią nowy rozdział w historii teorii kapitału społecznego, dostarczając wielu autorom podstawy do dalszych analiz i pozwalając weryfikować jej założenia w projektach badawczych realizowanych w różnych częściach świata.

2.5. Wykorzystanie teorii kapitału społecznego do diagnozy kryzysu i jego przyczyn – badania Francisa Fukuyamy

Na osobną uwagę zasługują wątki dyskursu dotyczącego kapitału społecznego traktujące jako punkt wyjścia diagnozę społecznego kryzysu, jaki zidentyfikowano we współczesnym świecie. Wśród wielu autorów, poza dotąd wspomnianymi, wyróżniają się tutaj choćby poglądy kolejnego amerykańskiego socjologa, Francisa Fukuyamy. Zasadnicze znaczenie w refleksji nad kapitałem społecznym ma dla niego jego publiczny charakter, dający szansę rozprzestrzeniania się kapitału „w szerszych kręgach społecznych” (Fukuyama 2000: 233).

Nawiązując do linii argumentacji Putnama, Fukuyama zwraca uwagę na zanikanie zasobów kapitału społecznego związane z przerwaniem międzygeneracyjnej ciągłości przekazu w rodzinach (por. Coleman 1988: 118). Choć badacz rzadziej od omawianych powyżej autorów korzysta z pojęcia „kapitał społeczny”, przedstawiona przez niego diagnoza współczesności i problemów toczących życie społeczne jest w zasadniczych punktach zbieżna z perspektywą opisu rzeczywistości przyjętą przez Colemana i Putnama. Podobnie do nich, Fukuyama zdiagnozował i opisał zmianę, którą określił mianem „Wielkiego Wstrząsu”. Obszary tej zmiany zidentyfikował na trzech polach: (1) wskaźników obrazujących wzrost patologii społecznych związanych z eskalacją poziomu przestępczości, (2) kulturowo uprawomocnianego i upowszechniającego się modelu rodziny, (3) poziomu żywności przez ludzi zaufania – zarówno wzajemnego, jak i uogólnionego, wobec innych osób (por. Fukuyama 2000: 31).

Autor zidentyfikował też najważniejsze przyczyny współczesnych zmian życia wspólnotowego, które określił jako „kulturę niepowstrzymanego indywidualizmu”⁶⁴. Jak dowodził, same interakcje pomiędzy ludźmi nie wystarczają, aby powstała wspólnota, konieczne są także wspólne „wartości, normy i przeżycia” (Fukuyama 2000: 22-23). Choć indywidualizm, wedle słów Fukuyamy, nie musi być czynnikiem dysfunkcyjnym w skali społecznej, staje się nim jednak wtedy, gdy przesłania możliwości działania i współpracy. Indywidualizm, cecha zdecydowanie pozytywna, a według badacza wręcz „fundamentalna cnota nowoczesnego społeczeństwa”, gdy zostaje pozbawiony wymogu odpowiedzialności wobec innych (por. Fu-

⁶⁴ Podobną diagnozę stawia współczesnej kulturze wspomniany już przeze mnie Taylor; wśród wymienianych przez niego trzech największych „bólączek nowoczesności” związanych z „utrata albo degradacja – nawet jeśli nasza cywilizacja «się rozwija»” (Taylor 2002: 9) – znajdują się: „indywidualizm”, „odczarowanie świata” i „prymat rozumu instrumentalnego” oraz „konsekwencje indywidualizmu i rozumu instrumentalnego w życiu politycznym” (por. Taylor 2002: 9-15). Taylor szeroko korzysta także z diagnozy społeczeństwa amerykańskiego dokonanej przez de Tocqueville’a, odnosząc ją do kultury współczesnej.

kuyama 2000: 52), staje się jednym z symptomów kryzysu życia społecznego. Ludzie, choć mogą współpracować, z kim tylko zechcą, nie są wówczas zdolni do podjęcia owej współpracy i, w efekcie, nie można mówić o powstawaniu „prawdziwych społeczności”. Fukuyama rozwija tu myśl, jaką w XIX wieku przedstawiał wspomniany już de Tocqueville, ubolewając nad „stwarzaniem na własny użytek małego społeczeństwa”, podczas gdy „wielkie społeczeństwo” pozostawione jest samemu sobie (de Tocqueville, 2009: 107). Amerykański socjolog pisze o „miniaturyzacji społeczności”, która ma związek nie tylko z ilościową zmianą grup i stowarzyszeń, ale także z ich zasięgiem i możliwościami wpływania na życie społeczne (Fukuyama 2000: 87).

Opisywane przez autora problemy drążące aktualne i przyszłe życie społeczne, jego atomizację i fragmentację widoczne także w przemianach zachodzących wokół życia rodzinnego, w podobnym duchu przedstawił Charles Taylor, używając określenia „rozdrobnienie” i podając przykłady działań ludzkich, wokół których tworzą się grupy „coraz węższe, coraz bardziej odległe od całości społeczeństwa” (por. Taylor 2002: 75, 107). Przywołuje to skojarzenia z klasycznym rozróżnieniem wspólnoty i stowarzyszenia dokonany przez Ferdynanda Tönniesa (por. Fukuyama 2000: 17-18), od którego zresztą Fukuyama zaczyna swoją diagnozę społecznego kryzysu, pisząc między innymi o niewypełnianiu jego „moralnych zobowiązań”. Definicja kapitału społecznego, na którą powołuje się Fukuyama, obejmuje „zespół nieformalnych wartości i norm” uznawanych przez członków danej grupy. Podzielanie tych norm i wartości umożliwia współpracę (za: Fukuyama 2000: 24). Kapitał społeczny w tym ujęciu bliski jest znaczeniu przypisywanemu mu przez Putnama. Jak pisze Fukuyama, pewien poziom kapitału społecznego występuje we wszystkich społeczeństwach, natomiast różnice pomiędzy nimi są widoczne w „zakresie zaufania”. Rozwijając tę myśl, amerykański socjolog zauważa, że dostęp poszczególnych osób do kapitału społecznego zależy od ich przynależności do grup, w których zauważyć można wyższy od przeciętnej poziom gotowości do współpracy oraz „uczciwość i wzajemność stosunków” (Fukuyama 2000: 25). Już na tym poziomie dochodzi do problemu nierówności dystrybucji kapitału społecznego pomiędzy „warstwą wysoko uspołecznionych i zdolnych do samoorganizacji ludzi” a „enklawami daleko posuniętej atomizacji i patologii społecznej” (Fukuyama 2000: 30). Warto także wspomnieć, że Fukuyama nie uważa procesu powstawania kapitału społecznego za oparty na racjonalnych działaniach jednostek (w przeciwieństwie do inwestycji w kapitał ludzki), ale u jego źródeł widzi właśnie „zaakceptowanie norm moralnych i w tym kontekście przejęcie takich cech jak lojalność, uczciwość i rzetelność” (Fukuyama 1997: 39). Sam kapitał społeczny jest przez niego definiowany, jak zauważył jeden z komentatorów, jako „występowanie nie-

formalnych norm wspierających kooperację pomiędzy jednostkami” (za: Tittenbrun 2013: 146).

Fukuyama zaproponował różne sposoby pomiaru kapitału społecznego. Jako pierwszy z nich wymienił „badanie zaufania i wartości podzielanych przez członków grupy” (por. Fukuyama 2000: 30), drugi wskazywałby natomiast na obszary braku kapitału, uznając takie patologie społeczne jak „przestępczość, rozpad rodziny, używanie narkotyków, piniactwo, samobójstwa, niepłacenie podatków” za wskaźniki niedostatku zaufania (Fukuyama 2000: 30). Postawił on także dość prowokacyjne pytanie, „czy kapitalizm niszczy kapitał społeczny?”, z jednej strony zauważając, że naturalnym środowiskiem powstawania i funkcjonowania norm społecznych są małe grupy społeczne, według niego będące przeszkodą w rozwoju kapitalizmu, z drugiej jednak zaznaczając, że to właśnie jedną z zasług kapitalizmu jest stworzenie „norm” i „siły moralnej nowoczesnego społeczeństwa” (Fukuyama 2000: 229-230). Podsumowując swoje rozważania, autor pisał, że „kapitał społeczny nie jest dobrem publicznym, a raczej dobrem prywatnym, silnie wiążącym się ze sferą publiczną”, dlatego też gospodarka rynkowa nie jest dlań zagrożeniem, ale raczej siłą napędową (Fukuyama 2000: 233).

Co ciekawe, Fukuyama jako jeden z nielicznych badaczy zjawiska podkreślał także znaczenie, czy też ryzyko, utraty wartości kapitału społecznego (Fukuyama 2000: 26-27) nie tylko w sposób „naturalny”, ale i jako efekt uboczny innych działań, w tym także tych, które na pierwszy rzut oka przynoszą korzyści. Definiując kapitał społeczny, wskazywał na wiele przykładów niedostatków życia społecznego, nie dość nasyconego więziami społecznych kontaktów, a jego obserwacje współczesnego społeczeństwa amerykańskiego często pojawiają się w literaturze przedmiotu jako ilustracja problemu globalizacji. Tak jednak jak przedstawiony wcześniej paradoks NEET, tak i ten stan nie zniechęca kolejnych fal migrantów.

2.6. Miraż kreatywności – próba uaktualnienia teorii według Richarda Floridy

Koncepcja kapitału kreatywnego, którą przedstawia kolejny autor, wspomniany już Florida, może być uznana za próbę adaptacji teorii kapitału społecznego do warunków współczesnego życia społecznego. Trwałe i silne więzi społeczne zostały tu zastąpione przez pewien stopień otwartości i gotowości do wchodzenia w relacje z osobami o podobnych celach (wartościach) lub sposobach dochodzenia do tych celów (normach). Według badacza zmianę tę ma uzasadniać szereg czynników, które można chyba podsumować jako przemiany życia społecznego przełomu wieków XX i XXI. Przemian tych jednak Florida, w odróżnieniu od Putnama i wielu innych

socjologów, nie określa mianem kryzysu, ale jedynie jakościowej zmiany, z którą wiążą się inne reguły życia społecznego – wchodzenie w relacje, zakładanie (i rozwiązywanie) rodziny, zmiana miejsca zamieszkania i pracy, i wiele innych.

Znaczna część poglądów na kapitał społeczny, jakie prezentuje Florida, wynika z zakwestionowania diagnozy Putnama. Florida zarzucał mu „mylenie przyczyn i skutków” oraz interpretowanie „każdego problemu społecznego przez pryzmat deficytu kapitału społecznego” przy ignorowaniu innych możliwych wyjaśnień (por. Florida 2010: 280). Podkreślał także słabość teorii opierającej się na życzeniowo sformułowanym założeniu o licznych grupach i stowarzyszeniach animujących życie wspólnoty przed laty, przy ich stopniowej erozji współcześnie. Tam, gdzie Putnam pisał o kryzysie, Florida zauważał „triumf kreatywnego impulsu”, dowodzący przesunięcia zainteresowania ludzi ku aktywnościom, w tym przypadku sportowym, w których ustalanie reguł i wymagań leży po stronie działających jednostek, a nie zasad wypracowanych przed laty (za: Florida 2010: 181). Przedstawiając aktualny stan, Florida zwracał uwagę zarówno na dysfunkcjonalne aspekty silnych więzi społecznych, konstytuujących dawne społeczeństwa, jak i na ich zastępowanie przez „świat słabych więzi”. Więzi te, mimo iż mniej pożądane zdaniem „Putnama i innych teoretyków kapitału społecznego”, z perspektywy jednostki okazują się bardzo przydatne (por. Florida 2010: 286), ponieważ „wymagają znacznie mniejszych inwestycji”. Nowe rodzaje więzi, jak pisze autor, pozwalają na „szybkie i płynne wejście do obiegu nowych ludzi i nowych idei”, są także „absolutnie kluczowe z punktu widzenia kreatywności” (Florida 2010: 286).

Słabe więzi to jednak nie tyle szansa, ile wręcz konieczność. Florida nie pozostawia też złudzeń co do możliwości powrotu do idealizowanego przez Putnama stanu silnych więzi społecznych we wspólnotach o ograniczonym poziomie społecznej ruchliwości, pisząc, że nie jest on „ani pożądany, ani tym bardziej możliwy” (Florida 2010: 291) w związku z przemianami gospodarczymi naszych czasów – zwiększoną mobilnością ludzi skutkującą, między innymi, koniecznością współpracy w heterogenicznych, wielokulturowych środowiskach. Florida zaznacza jednak, że członkowie charakteryzowanej przez niego klasy kreatywnej nie są wcale zainteresowani „życiem opartym wyłącznie na słabych więziach”. Chodzi jedynie o to, że silne więzi, choć nadal istnieją, nie odgrywają już tak znaczącej, jak przed laty, roli w społeczeństwie (Florida 2010: 287).

Florida sformułował także interesującą koncepcję wykorzystania uaktualnionej teorii kapitału społecznego (Florida 2007; Florida 2010). Podejmując refleksję nad podobnym zakresem życia społecznego, co Putnam, wyciągnął z niej wnioski dotyczące całej struktury społecznej, skupiając swoją uwagę na „klasie kreatywnej”. Dość precyzyjnie określił nawet jej udział w społe-

czeństwie amerykańskim, twierdząc, że należy do niej 30% jego członków, wyróżniając dodatkowo „superkreatywny rdzeń” klasy kreatywnej (por. Florida 2010: 83). Zadaniem ludzi sytuujących się w tej kategorii jest „twórcze rozwiązywanie konkretnych problemów w oparciu o rozległą wiedzę” (por. Florida 2010: 84). Florida przedstawił także istotne według niego cechy charakterystyczne całej klasy, opisując je jako „3 T – technologię, talent oraz tolerancję” (por. Jałowiecki i Szczepański 2006: 243). Sama klasa kreatywna jest też przez niego nazywana „aktywną”, przy czym podkreślał on, że jej konsumpcja nie przypomina tej, jaką przed laty przypisywał klasie próżniaczej Thorstein Veblen (Florida 2010: 176; por. Veblen 1998). Wśród wartości klasy kreatywnej badacz wymieniał: indywidualizm, merytokrację oraz różnorodność i otwartość (por. Florida 2010: 91). Silne wspólnoty, a więc to, co dla wymienianych wcześniej autorów było dobroczynnym efektem więzi społecznych, według Floridy stanowią zatem przeszkodę dla ekonomicznego wzrostu i społecznego rozwoju – przemian społecznych, które przyczyniałyby się do powstawania i funkcjonowania środowiska przyciągającego nowych mieszkańców. „Silna i zwarta wspólnota” jest dla nich utrudnieniem, ponieważ „osłabia wzrost gospodarczy i innowacyjność”, nie zapewniając ludziom potrzebnego wsparcia, a nawet odstraszać ich od życia zdominowanego przez takie formy organizacji społecznej (Florida 2010: 278).

W odniesieniu do członków klasy kreatywnej, zamiast pisać o kryzysie i upadku obywatelskiego zaangażowania, Florida wskazał na zupełnie nowe możliwości płynące współcześnie ze współpracy opartej nie na silnych więziach z ograniczoną liczbą dobrze znanych sobie osób, ale na daleko bardziej pożądanej sieci luźniejszych znajomości ze znacznie większym gronem ludzi. Co więcej, według Floridy rozwinięta sieć słabych kontaktów jest nie tylko pożądanym stanem z perspektywy jednostek, ale też prowadzi do rozwoju ekonomicznego w skali makro, ponieważ niczym nieograniczani ludzie skłonni są podejmować wszelkie pojawiające się wyzwania tworzące w efekcie nową klasę społeczną – klasę kreatywną. Tylko taka sytuacja umożliwia rozwój i korzystanie z potencjału kreatywności, jaki powstaje, gdy jednostki nie są nadmiernie skrępowane regułami życia społecznego poprzednich pokoleń.

Florida podkreślał jednak, że współczesne życie społeczne cechuje się nie mniejszym zaangażowaniem ludzi niż wcześniejsze, a znane sprzed kilkudziesięciu lat formy stowarzyszania się (jak rodzinne ligi gry w kręgle) zostały zastąpione w Stanach Zjednoczonych innymi, lepiej odpowiadającymi jego aktualnym potrzebom. Jednym z przykładów takiego zaangażowania są strumienie migracyjne mas ludzi zdążających w kierunku miejsc konstytuowanych przez swoją tymczasowość widoczną w różnych obszarach życia społecznego, przez słabe, a nie silne więzi, przez anonimowość w miejscu zamieszkania, zastępującą sąsiedzkie wspólnoty. Florida wymie-

niał więc czynniki, które zdaniem Putnama przyczyniły się do osłabienia więzi społecznych: dłuższy czas pracy i mniej możliwości przebywania we wspólnym towarzystwie w domu, rozwój przestrzenny przedmieść niosących niewiele okazji do nawiązywania kontaktów sąsiedzkich, telewizję i media elektroniczne (por. Putnam i in. 2003). Ograniczyły one czas dostępny na kontakty z innymi oraz zastąpiły w Stanach Zjednoczonych pokolenie zorientowane na aktywność obywatelską „pokoleniem JA” (por. Florida 2010: 277-279). Florida twierdził dalej, że każdy człowiek ma potencjał kreatywności. Tym bardziej ubolewał więc nad stratą, jaką ponosi społeczeństwo czy gospodarka, gdy jedynie mniejszość ludzi może swój potencjał kreatywności wykorzystywać.

Florida wymieniał również przyczyny większej niż przed laty kreatywności ludzi: są oni „tytanami pracy”, okazują się „bardziej skłonni do podejmowania ryzyka”, poza tym później wchodzi w związki małżeńskie – co daje im więcej czasu na realizowanie swoich twórczych ambicji na rynku pracy⁶⁵ (por. Florida 2010: 305-306). Badacz przytaczał tu liczne przykłady migrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych i nawiązujących tam nowe relacje społeczne ułatwiające im szybką adaptację i wykorzystywanie szans, jakie daje nowa ojczyzna. Według Floridy celem, do którego powinno dążyć społeczeństwo, jest właśnie dalsze nawiązywanie luźnych więzi z dużą liczbą osób, niekrepujące jednostkowej kreatywności i wolności, a przynoszące korzyści wszystkim ludziom. Proces ten rozpoczął się wśród specjalistów różnych branż (w klasie kreatywnej) i powinien upowszechnić się w całym społeczeństwie, co stanowiłoby element przyciągający kolejne pokolenia migrantów i dowodzący atrakcyjności słabych więzi (Florida 2007: 265; por. Castles i Miller 2000: 64; Florida 2010: 31). Środowisko cechujące się wymienionymi wyżej wartościami nazywał Florida „ostatnim elementem struktury kreatywności”, podkreślając znaczenie otwartości jako czynnika w największym stopniu przyciągającego współcześnie migrantów, tak wewnątrz krajowych, jak i międzynarodowych (Florida 2010: 71). Postulował więc dalej przejście od kapitału społecznego do „kapitału kreatywnego” (Florida 2010: 276). Przypominał także spostrzeżenia z badań nad negatywnymi skutkami kapitału społecznego, do jakich doszli Portes i Patricia Landolt, opisując przykłady przedsiębiorców w Ekwadorze, którzy dokonują konwersji religijnej po to, aby uwolnić się od konieczności świadczenia wzajemności nieprzydatnym z ekonomicznej perspektywy członkom wspólnoty religijnej (za: Florida 2010: 282).

⁶⁵ Opóźnienie wieku zawierania małżeństw, a także zmniejszające się wskaźniki dzietności stanowią jedne z najważniejszych, również w kontekście migracyjnych transferów społecznych, czynników zmiany społeczno-kulturowej, o których piszę w tej książce.

Koncepcja klasy kreatywnej, mimo niewątpliwego powabu, również doczekała się wielu ujęć krytycznych. Jeden z komentatorów, Edwin Bendyk, porównał ją do „hegemonii klasy robotniczej w realnym socjalizmie”, argumentując, że rzeczywista hegemonia i tak należy do klasy rządzącej, podczas gdy oczekiwanie „elastyczności, kreatywności, autonomiczności, czy mobilności” nie tylko od przedstawicieli wolnych, ale i wszelkich innych zawodów, na przykład od nauczycieli, robotników i sprzątaczek, jest nieziszczalne. Autor ten podpira swoje analizy poglądami innego popularnego badacza, Richarda Sennetta, argumentując, że wspomniane powyżej wyróżniki członków klasy kreatywnej, będące „konstytutywnymi cechami kultury nowego kapitalizmu”, są iluzją mającą na celu „tworzenie ogólnie akceptowanej wersji rzeczywistości lub internalizacji dyscypliny w postaci samokontroli” (Bendyk 2006: 375; por. także Sennett 2010: 328).

Koncepcję Floridy próbowano również wykorzystać w badaniach empirycznych. Do jej założeń odnosili się autorzy badania realizowanego w latach 2006–2010 w Poznaniu należący do zespołu naukowców uczestniczących w projekcie ACRE⁶⁶. Weryfikowali oni niektóre z hipotez Floridy na gruncie europejskim, ukazując specyfikę rozwoju społeczeństwa w naszych stronach. Przedmiotem ich szczególnej uwagi byli członkowie klasy kreatywnej oraz ich mobilność na polskim gruncie. W raporcie z badań argumentowali: „Z szacunków Floridy [...] wynika, że udział pracowników sektora kreatywnego w Stanach Zjednoczonych wynosi ok. 30% ogólnego zatrudnienia, ale aż 47% funduszu płac, oraz że średnie wynagrodzenie tej grupy jest blisko 2-krotnie wyższe niż wynagrodzenie w sektorach produkcyjnym i usługowym” (Stryjakiewicz i Stachowiak 2010: 7). Autorzy zauważyli, że odsetek ten dla miast europejskich różni się od powyższych szacunków, sięgając 38% w przypadku rozwiniętych miast zachodnioeuropejskich i znacznie mniej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Z jednej więc strony „fakt wzrostu znaczenia sektora kreatywnego w strukturze społeczno-gospodarczej wybranych regionów staje się coraz bardziej widoczny” (Stryjakiewicz i Stachowiak 2010: 8), jednak z drugiej „wyniki badań pracowników reprezentujących sektor kreatywny w europejskich ośrodkach metropolitalnych wskazują na ich stosunkowo niewielką mobilność. Aż 48% z nich mieszka i pracuje w mieście, w którym się urodziło” (Stryjakiewicz i Stachowiak 2010: 101). Warto także dodać, że zgodnie z raportem dla Poznania odsetek ten wynosi niemal 60%, co stawia go wśród miast z najniższymi wskaźnikami mobilności. Wyniki nie potwierdzają więc sformułowanych przez Floridę wniosków dotyczących przypisywanej klasie kreatywnej mobilności. Autorzy raportu pisali w jego podsumowaniu, że „hipotezy

⁶⁶ *Accommodating Creative Knowledge. Competitiveness of European Metropolitan Regions within the Enlarged Union.*

podkreślające rolę czynników miękkich i mobilności przedstawicielei klasy twórczej w rozwoju sektora kreatywnego sprawdzają się przede wszystkim w regionach, gdzie tradycja odgrywa mniejszą rolę, a społeczeństwa są od stuleci otwarte i wielokulturowe” (Strykiewicz i Stachowiak 2010: 127).

Analizując argumenty Floridy, warto też zastanowić się, czy kreatywność faktycznie jest cechą wyłącznie naszych czasów? Wydaje się wręcz, że to właśnie przeszłość stawiała kreatywność na zdecydowanie wyższym miejscu – wytwarzanie przedmiotów codziennego użytku czy wiedza na temat materiałów do ich wytwarzania to niedoścignione dzisiaj wzory kreatywności rozumianej jako zdolność (gotowość) do przemieniania świata wokół siebie na własny użytek. Ewoluowała ona powoli, w ściśle określonych ramach, dzisiaj identyfikowanych jako różnice w detalu ubioru, architekturze regionalnej czy muzyce ludowych gajków. Co więcej, wydawać się może, że wnioski Floridy na temat kreatywności i innowacyjności obecne były w literaturze socjologicznej już wcześniej. Pisał o nich, między innymi, Pitirim Sorokin, charakteryzując zmiany w społeczeństwach historycznych związane z nadmierną ruchliwością społeczną rozbijającą stabilne środowisko życia i twórczości (por. Sorokin 2009: 480).

Wracając do kwestii uprawiania sportu, jaką zaproponował w tytule swojej książki *Samotna gra w kręgle* Putnam, spójrzmy na przykłady innych dyscyplin, które spełniają opisywany powyżej wymóg kreatywności. Jednym z bardzo popularnych współcześnie w Polsce sportów uprawianych indywidualnie przez amatorów jest bieganie długodystansowe. Jego masowy charakter ujawnia się nie tylko w liczbie osób biegających dla przyjemności w sąsiedztwie swojego miejsca zamieszkania, ale i w szeregu organizowanych dla nich zawodów. Można zauważyć, że wszystkie te imprezy z założenia są masowe i przeznaczone dla amatorów – wprawdzie występują w nich także zawodowi biegacze, ale stanowią oni niewielką grupę⁶⁷. Jedną ze stron internetowych dla biegaczy poleca starty w różnych terenowych imprezach biegowych – na przykład zawodów na dystansie 10 kilometrów odbywa się w sezonie letnim w Polsce od kilku do kilkunastu każdego dnia⁶⁸. Inną popularną formą masowej aktywności jest wymyślony w Stanach Zjednoczonych triathlon, w którym trzy różne formy aktywności fizycznej (pływanie, bieganie i jazda na rowerze) następują po sobie podczas jednych zawodów, co wymaga od uczestników wcześniejszego regularnego

⁶⁷ Dla przykładu: w 2014 roku w poznańskim maratonie na 7 tys. uczestników przypadło zaledwie kilkudziesięciu zawodowców należących do tak zwanej elity biegu; antydopingową kontrolę po maratonie przechodzą jedynie zawodnicy zajmujący trzy pierwsze miejsca, a jeszcze cztery godziny po ich dekoracji do mety docierają biegacze-amatorzy. Co więcej, jedna dziesiąta uczestników nie dociera do mety w ogóle.

⁶⁸ <http://polskabiega.sport.pl/polskabiega/1,105609,12723556,Co_warto_wiedziec_przed_biegiem_na_dyche_.html> [dostęp: 14.05.2015].

i bardzo czasochłonnego treningu – elitarny charakter tej wyczerpującej dyscypliny coraz częściej zarzucany jest na rzecz podobnej masowości, przy czym formę „pełnego” triathlonu zastępuje się często zawodami na odpowiednio zmniejszonych dystansach⁶⁹. Analogiczne zmiany widoczne są w innych obszarach ludzkiej działalności, które zaczęto praktykować dla przyjemności. Można tu wymienić na przykład 9-12-dniowe rejsy przez Atlantyk na małych jachtach żaglowych w czasie sprzyjającej pogody poza sezonem sztormowym (dla porównania: wyprawy Krzysztofa Kolumba na tej trasie zajmowały jego załozce od 36 do 132 dni, za: Podemski 2004: 16). Każdy z wymienionych rodzajów aktywności opatrzony jest szeregiem ułatwień, obniżających kryteria dostępu związane ze sprawnością fizyczną – od mobilnych aplikacji na smartfon umożliwiających śledzenie własnej trasy i postępów w treningach (łącznie z ilością spalanych kalorii czy stałym pomiarem tętna podczas treningów), przez sklepy oferujące mniej lub bardziej profesjonalny sprzęt do uprawiania sportu, aż do miejsc, w których można ćwiczyć swoje umiejętności pod okiem instruktorów w ramach jednej z wielu akcji społecznych. Warto jednak zwrócić uwagę, że od początków XX wieku, kiedy najlepsi biegacze pokonywali dystans maratoński w niemal 3 godziny (2 godziny, 55 minut i 18 sekund Johna Hayesa w 1908 roku na igrzyskach olimpijskich w Londynie), do rekordu z 2012 roku (2 godziny, 3 minuty i 38 sekund Patricka Makau na maratonie w Berlinie⁷⁰), dokonał się na tym polu znaczny postęp. Co trzeba także podkreślić, w każdym z analizowanych przypadków, podobnie jak w grze w kregle opisanej przed kilkadziesiąt laty przez Putnama, mamy do czynienia z aktywnością indywidualną, przy której obecność innych nie jest do niczego potrzebna. Używane dzisiaj jachty mogą być z powodzeniem obsługiwane nawet na długich trasach przez jedną osobę (z pomocą autopilota), a skupienie licznych biegaczy-amatorów podczas rozmaitych zawodów biegowych zdaje się idealnym wręcz przykładem fenomenu określonego przez Riesmana i jego współpracowników mianem „samotnego tłumu” (por. Riesman, Glazer i Denney 1996), albo też sytuacji portretowanej wymownie w malarstwie Edwarda Hoppera, o którym wspominałem na początku książki.

Diagnozę kryzysu kapitału społecznego należałoby uzupełnić także uwagami na temat rozmiaru współczesnych migracji i ich dysfunkcyjnych w skali społecznej skutków – kapitał społeczny nie jest magazynowany

⁶⁹ Warto zauważyć, że liczba osób podejmujących taki trening w Polsce szybko rośnie; jak informowali organizatorzy 15. maratonu w Poznaniu, w pierwszej edycji zawodów wystartowało 761 zawodników: „Była to największa impreza biegowa w kraju. Przyjechali praktycznie wszyscy, którzy byli w stanie przebiec maraton”. Po 15 latach w Polsce organizowanych jest każdego roku kilkadziesiąt podobnych zawodów, a liczba uczestników poznańskiej edycji przekroczyła wspomniane 7 tysięcy osób.

⁷⁰ <<http://www.marathonguide.com/history/records/>> [dostęp: 14.05.2015].

na żadnym poziomie organizacji społecznej, ulega rozproszeniu (marnuje się), ponieważ istniejące struktury nie mają możliwości zbierania i przechowywania tego cennego zasobu. Sytuacja migracyjna to doskonała okazja do porównania różnych „systemów kapitałowych” i sprawdzenia możliwości wymiany nie tylko pomiędzy poszczególnymi rodzajami kapitałów, ale także pomiędzy zasobami gromadzonymi w pewnych realiach życia społecznego, a używanymi w innych⁷¹. Kapitał społeczny bywa więc postrzegany jako sieć kontaktów krępujących indywidualną podmiotowość i stanowiących niewygodną pozostałość po czasach, w których życie społeczne rządziło się zupełnie innymi prawami, dziś już nieaktualnymi i nieprzydatnymi (takie jego rozumienie wpływa na przykład na kształt refleksji o różnicach pomiędzy życiem społecznym w mieście a życiem na obszarach wiejskich). Szczególnie istotne okazuje się to w kontekście migracji międzynarodowych, które z punktu widzenia jednostki są często próbą „wyrwania się” ze środowiska przepełnionego stagnacją i brakiem perspektyw na osobisty rozwój (lub też taką oceną sytuacji). Do słabości ujęcia Floridy należy natomiast niedostrzeżenie zagrożenia trwałości więzi, które mogą okazać się zbyt słabe, aby wytrzymać próbę stawianą im przez mobilne na wszystkie możliwe sposoby społeczeństwa współczesne.

3. Podsumowanie

Pojęcie kapitału społecznego pojawia się często zarówno w rozmaitych ujęciach teoretycznych, jak i w projektach badań empirycznych. Co więcej, trwale zagościło także w pozanaukowych rozważaniach i funkcjonuje jako element wiedzy potocznej na temat współczesnego życia społecznego. Pociągnęło to za sobą szereg uproszczeń i uogólnień, spowodowało niemały chaos definicyjny, jednak również na gruncie naukowym brakuje zgody nawet co do jednoznacznej definicji kapitału społecznego (wspomina o tym wielu autorów, por. np. Tittenbrun 2012). Wydaje się wszakże, że można wymienić najważniejsze przyczyny, dla których koncepcja kapitału społecznego stała się tak popularna, budząc zarazem liczne kontrowersje:

po pierwsze, jej autorzy zdołali zaadaptować jeden z głównych socjologicznych dylematów, dotyczących mechanizmu organizującego życie społeczne (por. Magee i in. 2010) – więzi społecznych – do diagnozy współczesnego rozpadu tychże więzi i negatywnych konsekwencji tego faktu dla życia społecznego, szczególnie wynikających z niego społecznych patologii;

⁷¹ Do przykładu tego odwołuje się wielu autorów, przypominając wkład Znanieckiego w badania nad migrantami i tworzonymi przez nich sieciami wzajemnego wsparcia (por. np. Portes i Rumbaut 2006: 357).

przedstawione dotąd wnioski formułowane przez różnych autorów pokazują także pojemność tej teorii, umożliwiającej analizę kryzysu życia społecznego, którego symptomy odnajdujemy wokół siebie;

po drugie, teoria ta nadaje się do opisu efektów ubocznych zachodzących zmian społecznych, na przykład przyspieszonej ekonomicznej modernizacji, z jaką mamy współcześnie do czynienia w różnych częściach świata, w tym i w Polsce (por. np. Ziółkowski 2000), czy różnic w jakości życia i zamożności obywateli (por. np. Kaźmierczak 2007) i, mimo trudności, w dość przekonujący sposób daje się mierzyć i porównywać przy pomocy kombinacji obiektywnych i subiektywnych wskaźników (na przykład pytania o zaufanie, uczestnictwo w dobrowolnych stowarzyszeniach czy też hipotetyczną „otwartość” względem nowych sąsiadów), pokazując w ten sposób istniejący w nich potencjał zmiany i podnosząc wartość zasobów takich jak więzi społeczne;

po trzecie, koncepcja ta wydaje się także mieć znaczny potencjał prognozy, dając z jednej strony szansę na planowanie przyszłego rozwoju z wykorzystaniem metody ekstrapolacji trendów z innych stron świata, z drugiej zaś, pokazując szereg dysfunkcyjnych konsekwencji tegoż rozwoju, uzasadniających odpowiednie planowanie. Zasadniczych wątpliwości nie budzi również jej uniwersalny, ponadkulturowy charakter, zwiększający jej użyteczność. Zdają się go potwierdzać liczne przykłady wykorzystania teorii w działaniach dotyczących na przykład kampanii społecznych czy inwestycji zagranicznych mających przyczynić się do gospodarczego i społecznego rozwoju. W kolejnym rozdziale próbuję uporządkować dotychczasowe krytyczne omówienia teorii kapitału społecznego, odnosząc je do kontekstu migracyjnego.

III

Migracyjne konteksty teorii kapitału społecznego

1. Porównanie głównych wątków teorii

Czy kapitał społeczny może być „negatywny”? Joanna Dzwonczyk przypomina argumenty Christiaana Grootaerta i Thierry’ego van Bastelaera uważających pisanie o negatywnym kapitale społecznym za podobnie pozbawione sensu co „mówienie o nielegalnej fabryce broni w kategoriach negatywnego kapitału rzeczowego” (por. Dzwonczyk 2010: 227), dodając za wspomnianymi autorami, że bardziej zasadne byłoby podkreślanie co najwyżej negatywnych skutków kapitału społecznego. Badaczka zauważa również, że do popularyzacji określenia „negatywny kapitał społeczny”, i to głównie w odniesieniu do indywidualnej perspektywy jednostki, a nie kapitału jako takiego, przyczynił się Alejandro Portes (za: Dzwonczyk 2010: 228). Z kolei inny autor przypomina, że „choć kapitał społeczny może mieć zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje dla jednostek, teoretycy ogólnie podkreślają pozytywną rolę kapitału społecznego” (Massey i in. 2009: 42). Odnoszę się do tych zagadnień w dalszej części rozdziału, próbując uporządkować przedstawione dotąd perspektywy.

Jak już wspomniałem, teoria kapitału społecznego spotkała się z wieloma komentarzami i wszechstronną krytyką. Różni autorzy próbowali odnosić jej założenia oraz proponowane przez nią wskaźniki do badania konkretnych społeczeństw. Według Jamesa Colemana dostrzeżenie roli, jaką w ekonomii odgrywa kapitał ludzki, jest jednym z najważniejszych i najbardziej oryginalnych wątków ekonomii edukacji w ostatnich kilkudziesięciu latach (por. Coleman 1988: 100). Próbując natomiast odnaleźć przyczyny popularności teorii kapitału społecznego, jedna z autorek upatrywała źródeł docenienia go w szeregu czynników, wymieniając wśród nich: „kryzys nowoczesnego, zracjonalizowanego społeczeństwa oraz pooświeceniowego modelu rozwoju zachodniej cywilizacji”, „narastającą asymetrię racjonalności”, „niską jakość ram instytucjonalnych”, „porządkowanie sfery gospodar-

czej kontroli na skutek powiększającej się kultury nieufności w wyniku postępujących procesów internacjonalizacji i globalizacji”, „utrata przez instytucje rynku pierwotnej, uznanej społecznie etycznej neutralności”, „kryzys wiary w kapitalistyczne państwo i kapitalistyczny rynek”, konieczność opisu zachodzących na rynku ekonomicznym procesów przy użyciu pozaekonomicznej wiedzy o ludzkich zachowaniach, rozszerzanie się współpracy ludzkiej oraz upatrywanie w niej szansy na dalszy rozwój (za: Gajowiak 2010: 13-14). W dalszej części rozdziału analizuję przyczyny popularności teorii kapitału społecznego oraz jej słabe punkty, próbując ocenić, na ile zachowuje ona aktualność i przydatność w badaniu zjawisk związanych z ruchliwością przestrzenną ludzi.

1.1. Ile jest rodzajów kapitału?

Teoria kapitału społecznego budzi wiele wątpliwości, które na razie przedstawię w formie pytań: pierwsze z nich odnosi się do pojemności semantycznej teorii (por. Lin, Erikson 2010: 1). Na niejasność w tym względzie zwraca uwagę wielu autorów, wskazując na problemy łączące się z bardzo szerokim określeniem zakresu pojęcia „kapitał społeczny” (por. np. Rymasa 2007; Tittenbrun 2014). Inni badacze są wręcz skłonni uważać je za oksymoron (por. Sirven 2008) czy też za pojemny termin obejmujący raczej zaufanie, rozmiar sieci społecznych kontaktów i społecznego wsparcia „niż kapitał społeczny jako taki” (za: Tittenbrun 2013: 139). W odniesieniu do tych wątpliwości Jacek Tittenbrun przypomina postulat Portesa, by odróżnić kapitał społeczny wraz z jego źródłami i efektami od posiadających go osób (Tittenbrun 2013: 142).

Chociaż zazwyczaj wymienia się trzy rodzaje kapitału: społeczny, kulturowy i materialny, to nie wszyscy autorzy uznają tę listę za zamkniętą, wskazując na przykład na kapitał ludzki. Marek Ziółkowski dodaje do niej także kapitał polityczny. Edmund Wnuk-Lipiński (2004) pisze nawet o kapitale „przestępczości zorganizowanej” jako rezultacie możliwości nawiązywania w zglobalizowanym świecie współpracy opartej na różnych formach trwałych więzi. Wspominani przeze mnie Robert Putnam (1995) czy Mark Granovetter (1995) skupiają swoją uwagę na dwóch najważniejszych rodzajach więzi, z kolei w opublikowanych raportach z badań prowadzonych w oparciu o omawianą teorię pojawia się także wiele innych „kapitałów”⁷².

⁷² Raport przygotowany przez jedną z międzynarodowych firm doradczych działających na globalnym rynku mówi o ich następujących rodzajach: intelektualnym i społecznym, demokratycznym, kulturowym i związanym z czasem wolnym, środowiskowym, technicznym, finansowym. To tylko jeden z przykładów luźnej spekulacji na temat teorii kapitału społecznego; mimo iż zawiera on dość ubogą część teoretyczną, może być potraktowany jako dowód na przydatność teorii, stosowanej w rozmaitych projektach badawczych.

Kluczowe znaczenie dla wyróżniania kolejnych rodzajów kapitałów ma zapewne nadawanie wartości kolejnym odmianom więzi, które jednakowoż natychmiast są wówczas narażane na zniszczenie czy choćby osłabienie. Jeżeli wspomnimy również o często pojawiającym się ideologicznym tle różnych analiz dotyczących kapitału społecznego i jego wykorzystywania (por. np. Kwiatkowski 2005), odpowiedź na pytanie o liczbę kapitałów pozostanie otwarta, wskazując na słaby punkt tej teorii.

Pozostając przy problemie niejednoznaczności definicji kapitału, chciałbym także przywołać wyliczenie dokonane przez Małgorzatę Gajowiak. W swojej analizie wyróżniła ona aż dziewiętnaście „wybranych koncepcji kapitału społecznego” (Gajowiak 2010: 15-17), wśród najczęściej powtarzających się w nich elementów wymieniając: sieci i strukturę społeczną, normy społeczne, umiejętność współpracy, współdziałanie i zdolność organizowania się, przekonania, wartości, kompetencje i umiejętności oraz wiedzę i doświadczenie. Mimo obfitości definicji oraz badań empirycznych, jak wspomina badaczka, brakuje jednoznaczności w sferze wiedzy, czy kapitał społeczny należy przypisywać jednostkom, czy raczej relacjom pomiędzy nimi, czy odgrywa on większą rolę w sferze publicznej, czy prywatnej, czy osłabia, czy też wspomaga wzrost gospodarczy, i wreszcie, czy może być łatwo kreowany i zarządzany, czy raczej jest elementem sprawowania kontroli społecznej (por. Gajowiak 2010: 17). Bardzo szeroko rozumiejąc sam kapitał, autorka wyróżnia trzy jego rodzaje: spajający, pomostowy oraz łączący (por. Social Analysis... 2001: 11), podkreślając, że ten ostatni obejmuje „pionowe zależności władzy oraz podległości” dotyczące sytuacji jednostki w strukturze społeczno-ekonomicznej (Gajowiak 2010: 21; por. Bokajło 2010: 41). Na formę kapitału łączącego zwrócił uwagę Michael Woolcock, przedstawiając znaczenie tych postaci kontaktów, które wychodzą poza bliskie osoby, wymagając „szerszego zasobu kapitału społecznego, niż potrzebny jest we wspólnocie” (za: Bokajło 2010: 41). Ten rodzaj kapitału przekracza więc granice grup i daje jednostkom szanse na zdobycie „wpływów i zasobów poza zwyczajowym kręgiem” (za: Gilchrist 2014: 39). Pisząc o różnych formach kapitału, jeden z autorów analizuje także szereg przykładów utowarowienia poszczególnych przejawów życia społecznego (por. Tittenbrun 2014). Inna autorka (por. Theiss 2005) postuluje podobne uporządkowanie teoretycznego chaosu wokół definicji kapitału społecznego przez wyróżnienie węższego i szerszego rozumienia kapitału. Pierwszy z nich odnosiłby się do „zasobów: informacji, wartości, wsparcia, które mogą być zdobyte przez osoby dzięki relacjom z innymi i wykorzystane do indywidualnych celów” (Theiss 2005: 60), drugi natomiast dotyczyłby organizacyjnego poziomu współpracy w oparciu o następujące składniki: strukturalny (obejmujący elementy społecznej struktury, które mogą współdziałać ze sobą), regula-

tywny (związany z normami współpracy, współdziałania i wzajemnego zaufania) i behawioralny (dotyczący konkretnych przejawów współpracy, za: Theiss 2005: 60-61). Wydaje się, że jest to jedna z ciekawszych prób uporządkowania wspomnianego stanu.

1.2. W jakich warunkach kapitał jest funkcjonalny?

Drugie z ważnych pytań, jakie pojawiają się podczas analizy teorii kapitału społecznego, wykracza poza wątpliwości dotyczące samej definicji, a odnosi się do efektów powstawania i wykorzystywania kapitału społecznego, szczególnie zaś do kwestii ich funkcjonalności bądź dysfunkcjonalności. Można także zapytać, jakie warunki sprzyjają wzmocnieniu każdego z tych stanów, oraz z jakiej perspektywy (uczestników konkretnej interakcji? całego społeczeństwa?) ocena taka powinna być dokonywana. Inne pytania dotyczą stawianej na gruncie omawianej teorii diagnozy współczesności i rozwojowości bądź regresywności analizowanych przez nią zmian społecznych. Funkcjonalny może więc być na przykład kapitał społeczny pojawiający się na „podziemnym rynku migracyjnym”, przyjmujący jedną z wielu form działalności na pograniczu prawa, takich jak nielegalny transport ludzi przez granice, przesyłanie ludzi w obrębie granic państwowych mimo istniejących ograniczeń, różne rodzaje umów pomiędzy pracodawcami i migrantami, proceder wystawiania i podrabiania dokumentów, wiz i pozwoleń pobytu, aranżowane małżeństwa pomiędzy migrantami i tubylcami lub rezydentami w celu uzyskania pozwolenia pobytu i prawa pracy, wsparcie udzielane przy finansowaniu i osiedlaniu się nowych przybyszów, a także pomoc prawna ułatwiająca im legalizację pobytu i uniknięcie deportacji i kary (za: Massey i in. 2009: 44). Wszystkie te pola aktywności mocno zakorzenione są w sieciach nieformalnych i ulotnych więzi społecznych. Warto także dodać, że ich celem jest zysk w sensie ekonomicznym, a ich eksploatacyjny zasięg może obejmować również „imigracyjne sieci społeczne”, jak sugeruje Tittenbrun (2013: 142), który definiuje kapitał społeczny jako „relację pomiędzy jednostkami łączącą opiekę i społeczny dystans”, dodając, że „relacja ta [...] jest produktywna” (Tittenbrun 2013: 282).

O efekty powstawania i wykorzystywania kapitału społecznego pyta także inny autor, zastanawiając się, czy powinien być on traktowany jako cel, czy też jako środek do realizacji innych celów, oraz czy poziom kapitału społecznego warunkuje rozwój (por. Przymeński 2005: 25) lub chociażby umożliwiał rozwiązywanie wielu problemów życia społecznego (por. np. Kiersztyn 2005: 43). W każdym z przypadków należy pamiętać, że kapitał społeczny powstaje jako produkt uboczny innych działań i rozpatrywanie ich efektów powinno być włączone w taką ocenę.

Niejednoznaczna jest też rola kapitału społecznego jako katalizatora przemian, szczególnie tych, które uważa się zazwyczaj za rozwojowe. W podsumowaniu wyników panelowego badania *Diagnoza Społeczna. Warunki i jakość życia Polaków* można przeczytać następujący wniosek ilustrujący przemiany społeczne w Polsce w ostatnich latach: „do tej pory to kapitał ludzki [...] był źródłem rozwoju naszego kraju. Polacy jako osobne jednostki potrafią robić użytek ze swojego kapitału ludzkiego – poszczególni obywatele bogacą się. Jednak jako wspólnota nie radzą sobie tak dobrze. [...] Wspólnoty terytorialne nie umieją same zadbać o interesy nawet w niewielkim stopniu wykraczające poza lokalność. Janusz Czapiński przewiduje, że gdy skończy się wsparcie z UE, [...] to brak kapitału społecznego może być barierą w dalszym rozwoju” (Giza i Sikorska 2012: 390).

Pytanie o funkcjonalność kapitału społecznego zyskuje więc szczególne znaczenie, gdy weźmiemy pod uwagę ponoszone przy jego powstawaniu koszty.

1.3. W jakich warunkach kapitał społeczny jest trwały?

Trzecie ważne pytanie dotyczy trwałości więzi rozwijanych wraz z powstawaniem kapitału społecznego (szczególnie wobec tak istotnych współcześnie szans, jakie rodzą ruchliwość przestrzenna, międzykulturowe kontakty czy możliwość komunikowania się z wykorzystaniem nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych). Ludzie są dziś tak mobilni jak nigdy wcześniej w historii. Więzy społeczne wymagają więc ciągłego odnawiania i podtrzymywania (są zatem dość kłopotliwym spadkiem po stabilnym społeczeństwie tradycyjnym, wprawdzie niezbyt przydatnym, ale utrzymywanym przez wiele osób na wszelki wypadek, jako ubezpieczenie, o czym piszę w dalszej części rozdziału). Nietrwałość podważa rolę kapitału społecznego, który bez wzajemności relacji okazuje się jedynie mało ważnym, a przy tym absorbującym inne cenne zasoby, dodatkiem do życia społecznego w niewielkim stopniu na nie wpływającym.

Pytanie o trwałość jest więc istotne nie tylko ze względu na ludzi tworzących określone struktury (jak już wspomniałem, ludzie ci stają się współcześnie bardzo mobilni), ale także ze względu na same struktury, stojące przed koniecznością nadążania za zmianami. Dotyczy ono też różnych grup czy wspólnot, do jakich może należeć jednostka, i lojalności względem jednej z nich kosztem innych. Jak zauważyło wielu autorów, kapitał społeczny leży również u podstaw działania organizacji mafijnych (przestępczych), których powstawanie i funkcjonowanie oparte jest na zasobach wiążących jednostki ze sobą znacznie mocniej niż z innymi formami życia społeczne-

go⁷³. Nawet jeśli skutkiem ich wykorzystania nie jest działalność niezgodna z prawem, to mogą one prowadzić do opisanych przez Putnama negatywnych zachowań związanych ze stosowaniem odmiennej oceny postępowania wobec własnej rodziny i wobec pozostałych członków społeczeństwa (por. Putnam 2008). Badacz zauważył taką zależność w funkcjonowaniu silnych więzi społecznych, opartych jednak bardziej na pokrewieństwie lub pionowych relacjach patron-klient niż na poziomym zaangażowaniu i zaufaniu we wspólne działanie z osobami zachowującymi się podobnie. Sytuacja ta to równocześnie dowód siły utrwalonych przez pokolenia więzi społecznych kształtujących mentalność i warunki codziennego życia społecznego mieszkańców.

Z teorii kapitału społecznego korzystał także Robert Ream, analizując dystans pomiędzy uczniami amerykańskich szkół o różnym pochodzeniu etnicznym, jaki można zauważyć na podstawie ich wyników edukacyjnych. Do najważniejszych wymienianych przez niego barier w osiągnięciu wysokich wyników w szkole, przekładających się na szanse w dalszym życiu, należy przede wszystkim słaba znajomość języka angielskiego, w którym realizowany jest program nauczania. Dzieci należące do mniejszości etnicznych mają więc zasadniczy problem z wywiązywaniem się z wymagań stawianych przez system edukacji. Są dodatkowo powiązane silnymi więziami w obrębie własnej grupy etnicznej, co jedynie pogłębia dysproporcje, przyczyniając się do stygmatyzacji i wykluczenia osób starających się wyjść poza krąg wyznaczany etnicznymi korzeniami. Autor pisze również o migracjach jako o sposobie na przyspieszony awans społeczny dzięki zgromadzeniu zasobów finansowych, nauce języka, zdobyciu życiowych doświadczeń (samodzielności, umiejętności radzenia sobie w nowych sytuacjach, wpływu na wszystkie obszary swojego życia – pracę, znajomości, intensywność kontaktów z rodziną i starymi znajomymi, dostępu do informacji z różnych sfer swojego prywatnego życia, por. Ream 2006), a także na ucieczkę od swoiście postrzeganej niewydolności państwa – problemów z brakiem pracy, trudności w zarejestrowaniu własnej firmy czy korporacyjnych przeszkód w awansie zawodowym. To również recepta na przyspieszoną naukę języka obcego

⁷³ Wizja taka opisana została przez Roberto Saviano (2009) w książce o neapolitańskiej mafii pod tytułem *Gomorra*. W jej funkcjonowaniu trudno doszukać się jakichkolwiek form życia społecznego, które nie byłyby opanowane przez uzbrojonych i doskonale zorganizowanych żołnierzy mafii, bezwzględnie wykorzystujących miejscową ludność. Organizacja przestępcza może tutaj posłużyć jako przykład „typu idealnego” życia społecznego opartego na sieci nieformalnych więzi wykluczających zarazem jakiegokolwiek formy alternatywnego porządku społecznego. Ponieważ książka powstała po długiej obserwacji uczestniczącej, a jej autor po ukazaniu się tej pozycji na rynku otrzymał policyjną ochronę w związku z ryzykiem poniesienia śmierci z rąk przestępców, należy przypuszczać, że ów reportaż jest wierną ilustracją świata uporządkowanego przez gęste, trwałe i bardzo skuteczne nieformalne więzi społeczne.

w sytuacji, gdy po kilkunastoletnim procesie kształcenia przez szkoły publiczne nie można się pochwalić jego zadowalającą znajomością pozwalającą na uczestnictwo w życiu społecznym, a szczególnie zawodowym. W tej sytuacji możemy mówić o co najmniej dwóch konkurencyjnych źródłach transmisji kulturowej z wykorzystaniem kapitału społecznego. Podobny problem analizowali także Portes oraz Ruben Rumbaut. Pisali oni o problemach uczniów szkół amerykańskich, rodzących się właśnie w związku z posiadaniem przez nich kapitałem społecznym służącym jako narzędzie transmisji dewiacyjnych wzorców kulturowych. Do najważniejszych konsekwencji tak wykorzystywanego kapitału społecznego należy większe narażenie na zasilenie szeregów ulicznych gangów oraz innych dysfunkcyjnych form więzi społecznych, by wspomnieć choćby „subkultury narkotykowe” (por. Portes i Rumbaut 2006: 261). Z kolei inny autor pisał, że w kontekście negatywnych następstw takiego kapitału społecznego „najczęściej [...] wymieniane są cztery grupy zjawisk: wykluczenie, nadmierne roszczenia wobec członków grupy, ograniczenie wolności jednostek oraz normy «równania w dół»” (Bartelski 2010: 107; por. Dzwonczyk 2010: 229).

1.4. O niejednoznacznych konsekwencjach kapitału

W refleksji nad kapitałem społecznym wielu autorów zwracało uwagę także na jego „niespołeczny” potencjał. Przedstawienie opinii na ten temat warto rozpocząć od przywołania argumentów Portesa. W swoich licznych pracach podejmował on kwestię kapitału społecznego, posługując się przykładami etnicznej mozaiki i migracyjnego rodowodu amerykańskiego społeczeństwa. Autor zaproponował między innymi rozróżnienie na altruistyczną lub instrumentalną motywację działających ludzi. Analizując pierwszą sytuację, wspominał o rodzicach wychowujących swoje dzieci oraz o członkach grupy etnicznej kierujących się zinternalizowaną normą solidarności wewnątrzgrupowej. Z kolei druga sytuacja zaznacza się według niego w dwóch przypadkach: wzajemności, a więc oczekiwaniu podobnego zachowania innych w przyszłości, oraz „egzekwownego” zaufania, które ma prowadzić do wyższego statusu jednostki we wspólnocie i spodziewanych zwrotów nakładów ze strony innych członków wspólnoty (por. Portes 1995: 15). Portes postulował przy tym, aby w próbach definiowania kapitału społecznego odróżniać posiadacza kapitału od posiadanych przez niego zasobów, a także od źródeł kapitału (za: Kaźmierczak 2007: 46).

W innym miejscu (por. Portes i Landolt 1996) autor ten zwrócił uwagę na kolejne negatywne konsekwencje kapitału społecznego, argumentując, że jest on zasobem grupowym, a nie jednostkowym, w związku z czym dostęp do niego zależy od przynależności do danej grupy i zajmowanej w niej po-

zycji. Pojawia się tu także problem dostępności do zasobów różnej jakości – nie wszyscy członkowie grupy mogą posiadać tę samą liczbę zasobów (por. także Karner 2000: 2640; Kwiatkowski 2005: 80). Wśród dalszych wad kapitału społecznego badacze wymieniali: dyskryminację, ograniczanie indywidualnej wolności i kreatywności, istotne z ekonomicznego punktu widzenia koszty utraconych możliwości, a więc alternatywy, z których trzeba było zrezygnować, aby zaangażować się w jego wytwarzanie. Należą do nich również „zobowiązania”, których wypełnianie jest bardzo kosztowne, ekskluzywność organizacji, szczególnie w przypadku wysokiego poziomu solidarności wewnętrznej, a także zagrożenie ostracyzmem, jakie spotyka outsiderów (por. Kwiatkowski 2005: 80).

W innym opracowaniu (Portes i Sensenbrenner 1993) pojawiają się kolejne dwa interesujące zarzuty: pierwszy dotyczy wtórności teorii, która, według jego autorów, powtarza stare argumenty nowym językiem, natomiast drugi – nadmiernego skoncentrowania na pozytywnych aspektach kapitału społecznego przy niedocenianiu negatywnych (por. Karner 2000: 2640). Sformułowana przez Portesa i Sensenbrenner definicja kapitału społecznego brzmi następująco: „oczekiwanie, że działania grupowe przyniesie ekonomiczne skutki i zachowania nakierowane na cele członków danej grupy” (za: Karner 2000: 2640). Nawiązując do twórców klasycznych teorii socjologicznych, wyróżnili oni cztery formy kapitału społecznego. Na formy te składają się „przekaz (internalizacja) wartości” odnoszący się do koncepcji obecnej w klasycznej socjologii dzięki Emilowi Durkheimowi⁷⁴; „wzajemne transakcje” i związane z nimi zaufanie, nawiązujące do prac Georga Simmla; „ograniczona solidarność grupowa”, dotycząca wspólnego działania ludzi i zmiierzająca do rozwiązania problemu, w jakim się znaleźli, przywołująca na myśl nazwisko Karola Marksa; „zaufanie jako efekt sankcji”, odnoszące się do mechanizmów działań instytucji sformalizowanych, korzystających ze skodyfikowanych wzorów działań, czerpiące inspirację z dokonanego przez Maxa Webera opisu celowej racjonalności (Portes i Sensenbrenner 1993: 1323-1325; por. Kanafa-Chmielewska 2010: 239). Autorzy ci zwrócili także uwagę na negatywne aspekty kapitału społecznego, a wśród nich na grupową solidarność, obligującą członków grupy do konformizmu i ograniczającą jednostkową wolność, również w sytuacji, gdy powstające zasoby kapitału społecznego nie budzą zainteresowania części członków grupy.

Swoje wątpliwości wobec teorii sformułował także Dietling Stolle, który prowadził badania wśród członków różnych stowarzyszeń w Niemczech i Szwecji pod koniec XX wieku. Zwrócił on uwagę na ciekawy problem, jaki

⁷⁴ W raporcie opracowanym przez brytyjskie Narodowe Biuro Statystyczne przypomniana jest także zarzut Portesa wobec samej teorii kapitału społecznego, która ma być jedynie odtwórczym „potwierdzeniem przekonania Durkheima o roli jednostki we wspólnocie jako antidotum na anomie” (por. Social Analysis... 2001: 7).

umknął wielu innym teoretykom – wyższy poziom zaufania wśród osób należących do organizacji i wspólnot nie musi być efektem (skutkiem) tej przynależności, może natomiast cechować osoby skłonne do współpracy (a więc być jej przyczyną, por. Stolle 1998: 498-499), co oznacza, że jest on znacznie słabiej, niż się zazwyczaj uważa, związany z członkostwem w jakiegokolwiek wspólnocie. Autor podkreślał także, że uogólnione zaufanie powstaje bardziej efektywnie w tych organizacjach, które są w stanie zaangażować do działania większą część swoich członków, niż w tych, w których wszelkie formy aktywności są zarezerwowane dla kilku najbardziej aktywnych działaczy lub przywódców (por. Stolle 1998: 502). Kolejne z jego spostrzeżeń dotyczy tego, iż większa różnorodność w obrębie grupy jest czynnikiem prowadzącym do powstawania uogólnionego zaufania (por. Stolle 1998: 503). Postawił on wreszcie ważne pytanie, czy wzrost zaufania związanego z przynależnością do grupy lub wspólnoty rzeczywiście przekłada się na zaufanie uogólnione (wykraczające poza osobiste relacje jednostki, a analizowane często w badaniach jako wskaźnik poziomu kapitału społecznego). Mimo pokusy udzielenia twierdzącej odpowiedzi, której w tym miejscu uległo wielu autorów zajmujących się problemem zaufania społecznego, Stolle podkreśla, że brakuje jednoznacznych dowodów empirycznych na taką zależność (Stolle 1998: 503). W swoich badaniach wykazał on natomiast, że bardziej zróżnicowane grupy o licznych, ale luźnych więziach prowadzą do wzrostu poziomu uogólnionego zaufania wśród swoich członków (por. Stolle 1998: 521), wzmacniając jego potencjał przez mechanizm autoselekcji kandydatów na członków.

Stolle przywoływał też ważne wątki dyskusji o wzajemnych związkach (korelacjach) grupowego i uogólnionego zaufania. Według pierwszego stanowiska zaufanie wynikające z osobistych relacji z innymi przekłada się na wyższy poziom zaufania wobec osób, których nie znamy; z kolei podobną prawidłowość, ale o przeciwnym kierunku, przedstawiają autorzy argumentujący, że silne więzi i zaufanie w obrębie grupy ograniczają możliwości efektywnego działania poza nią – to stanowisko pojawia się choćby u Granovettera. Inny pogląd głosi, że silne więzi wewnątrzgrupowe i wysoki poziom zaufania wśród osób należących do grupy nie tylko nie sprzyjają uogólnionemu zaufaniu do osób nienależących do grupy, ale wręcz je osłabiają (por. Stolle 1998: 504; Sirven 2008: 384).

Formułując wątpliwości wobec istnienia i zasięgu pozytywnych efektów kapitału społecznego, należy uwzględnić także podstawowe założenia i początki refleksji na ten temat. Jak to ujął Putnam, samo zdefiniowanie kapitału społecznego jest w istocie „zwerbalizowaniem starego sporu” ludzkich postaw, rozgrywanego się pomiędzy wspólnotowością oraz indywidualizmem (Putnam 2008: 42). W tym więc sensie kapitał społeczny może być traktowany jako nowe narzędzie opisu dawnego problemu związanego

z powstaniem społeczeństwa nowoczesnego, analizowanego w opozycji do (zazwyczaj mitologizowanego) społeczeństwa tradycyjnego. W tym drugim miały istnieć częste i spontaniczne kontakty społeczne, których brak jest jedną z najważniejszych przyczyn rozmaitych współczesnych społecznych patologii skutkujących, na przykład, dysfunkcjami w kolejnych pokoleniach (por. Sztumski 2005), choćby wspomnianym przez Fukuyamę rozpadem rodzin. Refleksja ta wpisuje się w diagnozy dokonywane na początku XX wieku przez socjologów badających społeczne aspekty życia w mieście: Louisa Wirtha, Roberta Parka czy Davida Riesmana, których ustalenia mogą być wykorzystywane w pracach analizujących fenomen kapitału społecznego.

Nie mniej istotne od zastrzeżeń wobec podstawowych założeń teorii kapitału społecznego są wątpliwości dotyczące jego istnienia i funkcjonowania w społeczeństwie. Jak już zaznaczyłem, efekty jego użycia nie zawsze można uznać za korzystne. Co więcej, efekty te bywają zamierzone, ale często powstają też jako produkt uboczny. Mogą one prowadzić do szeregu niepożądanych konsekwencji, na przykład utrudniając integrację jednostki we wspólnocie lub adaptację wspólnoty do zmieniających się warunków zewnętrznych czy też sprawiając, że określone zasoby są alokowane w sposób przynoszący korzyści ograniczonej liczebnie grupie odbiorców (a nie wszystkim członkom grupy). Kapitał społeczny może być również narzędziem prowadzącym do izolacji grupy i utrudniającym jej relacje z innymi grupami, na przykład poprzez forowanie interesów własnych (lub własnej grupy) kosztem cudzych.

Teoria kapitału społecznego pojawia się także w analizie zachodzących w ostatnich latach w Polsce przemian społecznych, dokonanej przez Ziółkowskiego – pisze on o „inwestowaniu w siebie” jako wskaźniku współczesnych strategii przyjmowanych przez młodych ludzi wykazujących, na przykład, ponadprzeciętną dbałość o własny wygląd fizyczny mający duże znaczenie zarówno w „szczęściu osobistym”, jak i w „karierze zawodowej” (por. Ziółkowski 2000: 194). Dysfunkcyjny kontekst kapitału społecznego pojawia się w tym opracowaniu, gdy autor wspomina o jego „podwójnej naturze” – może on być bowiem używany także do „realizacji egoistycznych, partykularnych interesów jednej – zwykle niewielkiej – grupy” (Ziółkowski 2000: 179). Ziółkowski przypomina tu pojęcie „amoralnego familizmu” sformułowane przez Edwarda Banfielda (por. także Castles i Davidson 2000: 218; Robak 2005: 130). Odnosząc teorię kapitału społecznego do realiów polskiego społeczeństwa, badacz wskazuje również, że przed rokiem 1989 historyczne uwarunkowania sprawiły, że kapitał społeczny przybierał postać „drugiego obiegu”, w jakiej występował wobec braku możliwości funkcjonowania w oficjalnym życiu społecznym (por. Gandziarowska-Ziolecka 2012: 376).

1.5. Podsumowanie – konsekwencje kapitału społecznego i próba ponownego zdefiniowania pojęcia

Wymieniane dotąd negatywne skutki kapitału społecznego można podzielić na dwie kategorie: w pierwszej z nich (por. tab. 6) dysfunkcjonalność jest produktem ubocznym i, choć wynika z samej natury kapitału społecznego, nie można uznać jej za wynik działania celowego. W drugiej (por. tab. 7) dysfunkcjonalne konsekwencje przedstawia się jako efekt celowych działań: wykorzystania potencjalnie dobrego narzędzia do osiągnięcia złych (dysfunkcjonalnych) celów. W obu kategoriach można z kolei wyróżnić indywidualne oraz grupowe konteksty, a także krótką i długą perspektywę czasową.

Tabela 6. Dysfunkcjonalne konsekwencje kapitału społecznego jako produkt uboczny innych działań

Indywidualne	Grupowe	
<ul style="list-style-type: none"> - socjalizacja w „złym” towarzystwie - osłabienie podmiotowości i kreatywności - konieczność inwestowania w więzi społeczne (zgodnie z regułą wzajemności) 	<ul style="list-style-type: none"> - próżniactwo społeczne – brak motywacji do działania, szczególnie gdy jest ono związane z ponoszeniem kosztów oraz z ryzykiem (np. ośmieszenia) 	Krótka perspektywa czasowa
<ul style="list-style-type: none"> - koszty utraconych możliwości - chybione inwestycje, inwestowanie „w siebie” w kapitał ludzki kosztem kapitału społecznego - nietrwale korzyści - subiektywność posiadanych (uzyskanych) zasobów przydatnych jedynie w specyficznych warunkach - nietrwałość „migracyjnego kapitału społecznego” - osłabienie jednostkowego potencjału ruchliwości społecznej w górę (awansu) 	<ul style="list-style-type: none"> - nieprzejrzystość życia społecznego sprzyjająca korupcji i nepotyzmowi - koszty solidarności (działania na rzecz innych) ponoszone przez całe grupy i wspólnoty, a nie tylko przez bezpośrednich beneficjentów - powstawanie etnicznego getta, zwłaszcza wśród emigrantów w nowym środowisku, ograniczającego ich możliwości integracji z innymi grupami oraz wymuszającego lojalność względem własnej grupy - ograniczanie korzyści do danej kultury i podważenie wartości zasobów w przypadku wyjazdu migracyjnego - podważenie wartości zasobów w przypadku ruchliwości społecznej - wykluczanie osób nienależących do grupy 	Długa perspektywa czasowa

Źródło: opracowanie własne.

Jak już zaznaczyłem, koncepcja kapitału społecznego zazwyczaj pojmowana jest przez badaczy w kontekście związanych z nim korzyści (tak dla uczestników zaangażowanych w proces jego powstawania, jak

i – w szerszej perspektywie – dla całego społeczeństwa). Najważniejsze okazuje się jednak to, co powstaje przy okazji innych działań społecznych w sposób trudny do przewidzenia. Takie „pozytywne” ujęcie nie wyczerpuje więc listy skutków, jakie mogą pojawić się podczas powstania i wykorzystywania kapitału społecznego w życiu społecznym. Rozszerzając nieco przedstawioną w poprzednim rozdziale definicję, dodać można, że kapitał społeczny powinien być traktowany nie tylko jako zakład dotyczący przyszłości, ale i jako swoista inwestycja, w której jednostka lub grupa dokonuje racjonalnej kalkulacji kosztów, jakie trzeba ponieść, aby osiągnąć zamierzony cel. Poziom ryzyka poniesienia kosztów jest tym wyższy, im mniej przewidywalne są przyszłe okoliczności i możliwości ich kontroli. Ponieważ kapitał społeczny – co zauważyło wielu autorów – powstaje także jako produkt uboczny współdziałania, należałoby również zapytać, czy dotyczy każdego współdziałania i każdej zaangażowanej w nie osoby (strony) w równym stopniu. Wątpliwości te rozwijam w dalszej części rozdziału, starając się przejść od analizy przedstawionych podejść teoretycznych do pełniejszego, moim zdaniem, ujęcia niespołecznych (dysfunkcyjnych) kontekstów kapitału społecznego. „Niespołeczność” kapitału społecznego definiuję jako generowane przy okazji jego powstawania lub używania straty (koszty), rozumiane zarówno jako brak spodziewanych korzyści, jak i jako ich niewspółmierność do poniesionych nakładów lub niezgodność z oczekiwaniami leżącymi u podstaw działania.

Tabela 7. Dysfunkcyjne konsekwencje kapitału społecznego jako efekt celowego działania

Indywidualne	Grupowe	
<ul style="list-style-type: none"> - realizacja egoistycznych, indywidualnych interesów - indywidualne inwestowanie w grupowy interes (grupową korzyść), włącznie z koniecznością „równania w dół” jako warunkiem uczestnictwa w grupie 	<ul style="list-style-type: none"> - amoralny familizm jako doraźna strategia działania - problemy z izolacją od otoczenia, na przykład w gettach i tworzonych współcześnie zamkniętych osiedlach <i>gated communities</i> 	Krótką perspektywą czasową
<ul style="list-style-type: none"> - dostęp do zasobów kapitału społecznego uzależniony od uczestnictwa w grupie - konieczność stałego ponoszenia nakładów związanych z uczestnictwem we wspólnocie przy ryzyku jego utraty w wyniku przypadkowego nawet działania 	<ul style="list-style-type: none"> - amoralny familizm jako kulturowa norma działania - poddawanie ostracyzmowi osób nienależących do grupy bądź wyróżniających się w lokalnej społeczności (na przykład migrantów) - sprzyjanie korupcji i nepotyzmowi 	Długą perspektywą czasową

Źródło: opracowanie własne.

Kapitał społeczny można także zdefiniować jako sieć znajomości i kontaktów z innymi ludźmi przypisaną do miejsca zajmowanego w strukturze społecznej. Kontakty te oraz ich umiejętne wykorzystywanie ułatwiają jednostkom i grupom społecznym działanie. Dostępne zasoby spożytkowane we właściwy sposób sprawiają, że łatwiejsze staje się osiągnięcie celów zarówno indywidualnych (jak znalezienie pracy za granicą), jak i takich, które wymagają grupowej, skoordynowanej współpracy (jak na przykład poprawa bezpieczeństwa w sąsiedztwie). Należy również pamiętać, że kapitał społeczny jest nienamacalny (a więc trudny do zauważenia lub nawet zupełnie niedostrzegalny dla osób postronnych), subiektywny (wartość tych samych zasobów może zmieniać się w czasie, a także zależeć od miejsca czy też sytuacji życiowej osoby) oraz ulotny (nieużywane i nieodnawiane kontakty społeczne z czasem mogą zanikać, tracić swoją intensywność i, tym samym, przydatność jako zasób nadający się do wykorzystania). Wszystko to sprawia, że systematyczna refleksja nad kapitałem społecznym prowadzi do namysłu nad współczesnym życiem społecznym, które jest kształtowane przez więzi traktowane jako kapitał dający posiadającym go osobom sposobność do zmiany swojej sytuacji.

Chciałbym w tym miejscu postawić pytania, które w dalszej części książki spełnią funkcję pomocniczą przy omawianiu wyników badań empirycznych, a teraz posłużą do zwrócenia uwagi na wspólne elementy teorii kapitału społecznego i fenomenu migracji. Od czego zależy wartość posiadanego przez jednostki kapitału społecznego i czy można ją obiektywnie oszacować? Jak wskazać, które zasoby są cenniejsze od innych, a które mają mniejszą wartość? Czy wartość danego zasobu będzie taka sama po wyjeździe w inne miejsce? Czy możliwe jest określenie, które z zasobów będą z czasem zyskiwać na wartości, a po jakich nie należy się tego spodziewać? Czy istnieją takie zasoby, względnie rodzaje zasobów, których wartość można określić jako uniwersalną (niezależną od miejsca i czasu), pewną inwestycję na przyszłość (na przykład w odniesieniu do sytuacji wyjazdu migracyjnego, który wymaga sprawdzenia faktycznej przydatności posiadanych zasobów)? Podczas gdy wiele przedstawianych w literaturze przedmiotu analiz traktuje kapitał społeczny jako „naturalny” i przypisany niemal wszystkim ludziom (jeżeli wyliczyć tych, którzy są idealnymi samotnikami), warto także zastanowić się, czy można wyobrazić sobie sytuację, w której ktoś nie posiada żadnych zasobów związanych z kapitałem społecznym, a jego kontakty społeczne nie ułatwią mu podjęcia żadnego działania? I wreszcie: w jakich sytuacjach najczęściej można mówić o wykorzystaniu kapitału społecznego w życiu codziennym?

2. Kosztowne oblicze kapitału społecznego w kontekście migracyjnym

W świetle dotychczasowej refleksji kapitał społeczny należałoby uznać za dobro pożądane przez wszystkich uczestników życia społecznego, a przy tym (mimo wszelkich przeciwności) względnie łatwe do pomnażania, choćby z uwagi na duże możliwości wykorzystywania go w celu zwiększenia skuteczności podejmowanych działań. Jego pomnażanie wydaje się wręcz leżeć w interesie wszystkich uczestników życia społecznego. Potencjalnie szeroki jest także zakres korzyści płynących ze współpracy, która z kolei powinna przyczyniać się do powstawania kolejnych gotowych do wykorzystania zasobów. Pamiętać należy, że kapitał społeczny jest produktywny, a zasadnicza korzyść z jego posiadania to możliwość konwersji jednych rodzajów kapitału na inne, które następnie wykorzystuje się zaleźnie od bieżących potrzeb, by znowu przyczynić się do zwiększania puli dostępnych zasobów. Kapitał społeczny sprawdza się zatem także jako inwestycja związana z tworzeniem sieci kontaktów społecznych (o tyle jest więc produktywny i transferowalny, o ile podtrzymujemy naszą obecność w tychże sieciach oraz istnienie struktury, w skład której sieci te wchodzi). Do korzyści związanych z posiadaniem kapitału społecznego należy również możliwość czerpania z efektów pracy innych, które dodatkowo powiększają zasoby, sprawiając, że wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu, w nich partycypują. Korzyści te są z kolei jednym z czynników skłaniających ludzi do współpracy. Kapitał społeczny poprawia więc efektywność działania, rozszerzając pulę dostępnych dla jednostek alternatyw czy też możliwych rozwiązań, obniżając przy tym koszty tak jednostkowego, jak i grupowego działania zarówno w krótko-, jak i w długoterminowej perspektywie.

Powyższe twierdzenia, choć zgodne z założeniami teorii kapitału społecznego, nie dają jednak szansy ani na trafny, ani na rzetelny opis życia społecznego. Podsumowuje je krótka rada dla uczestnika życia społecznego: lepiej jest posiadać kapitał społeczny lub dysponować dostępem do niego, niż tego dostępu nie mieć. Wiele przykładów pokazuje wszelako, że kapitał społeczny może odgrywać rolę dysfunkcyjną, i to zarówno wobec dysponujących nim jednostek, jak i wobec większych grup czy zbiorowości znajdujących się w zasięgu skutków ich działania. Należy także pamiętać o kosztach i o nieprzewidywalności wielu działań związanych z kapitałem społecznym. Koszty te mogą być związane z różnymi aspektami, na przykład z dysfunkcyjnością dla innych grup (nie-uczestników) lub też dla całego społeczeństwa, gdy działania prowadzące do powstawania kapitału społecznego, choć rozwiązują pewne problemy, przyczyniają się również do powstawania innych. Co więcej, koszty (nakłady) ponoszone przez jednost-

kę poddają się ocenie zazwyczaj dopiero po fakcie. Do czterech najważniejszych, moim zdaniem, negatywnych aspektów kapitału społecznego, pojętego tak, jak został on zdefiniowany przed chwilą, należą:

po pierwsze, jego przeszacowana wartość, utrudniająca ocenę ewentualnych korzyści z funkcjonowania ludzi w więziach społecznych – szczególnie znaczenie mają tu wysokie koszty uzyskania kapitału społecznego, podważające wartość efektów osiąganych dzięki jego wykorzystaniu, zwłaszcza gdy mowa o kontekście migracyjnym;

po drugie, jego przywiązanie do czasu i miejsca, które okazuje się niefunkcjonalne wobec skali współczesnej ruchliwości społecznej, szczególnie ruchliwości przestrzennej – zwłaszcza w tym zakresie pojawia się problem migracji międzynarodowych, przywiązania do stabilnej i dość zamkniętej wspólnoty, który przedstawiam w dalszej części książki;

po trzecie, związany z nim potencjał społecznego wykluczenia, który zaznacza się w pomijanej zazwyczaj w opracowaniach korzyści ze znajomości z innymi, jaką jest dotarcie do cennej informacji, zanim stanie się ona powszechnie znana – kapitał społeczny jest więc ważny nie tylko ze względu na przynależność do sieci kontaktów społecznych, ale i na możliwość ograniczenia tejże przynależności i związanych z nią korzyści (by znowu odwołać się do migracyjnego kontekstu – ma on znaczenie zarówno w integracji migrantów w miejscu nowego osiedlania się, jak i w przypadku ich powrotów z wyjazdów);

po czwarte, jego ulotność – choć dostrzegało ją wielu autorów, współcześnie domaga się ona większej uwagi i odpowiedzi choćby na następujące pytanie: czy cenne, ale bardzo nietrwałe więzi wymagające stałego inwestowania nie są w warunkach dzisiejszego życia społecznego zbyt kosztowne, aby przynosiły realne korzyści? Więzy społeczne wymagają podtrzymywania, a jego stałe koszty znajdują się blisko paradoksu „gonię za swoimi pieniędzmi” opisywanego przez teorię racjonalnego wyboru.

2.1. Kapitał społeczny jako mechanizm generujący wysokie koszty i ograniczone korzyści

Jak już wspominałem, kapitał społeczny jest trudno namacalny, a często także bardzo ekskluzywny, znajdując się poza zasięgiem wielu zainteresowanych, którzy chcieliby z niego skorzystać. Owa niedostępność wynikać może z co najmniej dwóch zasadniczych przyczyn: *po pierwsze*, nieposiadania przez potencjalnie zainteresowanych określonych zasobów, *po drugie*, zbyt dużej kosztowności, czyniącej proces uzyskiwania kapitału społecznego nieopłacalnym czy też zdecydowanie mniej opłacalnym, niż się z początku wydawało.

Na wątpliwości dotyczące zobowiązań, które podważają zasadność działania, zwracali uwagę już Florian Znaniecki i William Thomas, analizując sytuację polskich migrantów przybywających do Ameryki na początku XX wieku. Koszty podróży były wówczas, podobnie zresztą jak i dzisiaj, tak duże, że dla migranta zazwyczaj oznaczały konieczność zapożyczenia się, na przykład u krewnych z Ameryki („jest to dług, który trzeba spłacić”, por. Znaniecki i Thomas 1976b: 22). Autorzy dodawali także, że suma, jaką należało przeznaczyć na podróż, była tak znacząca, że jej zainwestowanie w kraju mogło spowodować istotną zmianę sytuacji ekonomicznej podobną do tej, na jaką liczone, podejmując decyzję wyjazdu z ojczyzny. Przedsięwzięcie migracji międzynarodowej było (i, jak się zdaje, jest także dzisiaj) wielce ryzykowne ze względu na koszty materialne (koszt podróży i zadowolenia się w nowym miejscu, ale też koszt utraconych możliwości w miejscu dotychczasowego zamieszkania). Ponocono również koszty oderwania od dotychczasowych ram życia społecznego, a także koszty psychologiczne związane z wyzwaniem adaptacji w nowym środowisku. Wydaje się więc, że wartość przypisywana migracjom (zarówno współczesnym, jak i dawniejszym), podobnie jak kapitałowi społecznemu, może być przeszacowana. Na bliższą uwagę zasługuje niedocenywanie dysfunkcyjnych skutków kapitału społecznego, mających miejsce, gdy czyjeś korzyści związane są ze stratami innych uczestników życia społecznego. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy jednostki pozbawione są możliwości podmiotowego decydowania o swoim losie⁷⁵, gdy narzucone są na nie liczne zobowiązania względem wspólnoty, wywierające na nich presję inwestowania tam, gdzie korzyści odnoszą głównie inni⁷⁶.

Dochodzimy w tym miejscu do ważnego problemu dotyczącego możliwości oszacowania wartości kapitału społecznego i opłacalności (racjonalnie kalkulowanej) jego inwestowania. Ponieważ więzi, znajomości i kontakty oraz ewentualne z nich korzyści zazwyczaj są subiektywne, wartość kapitału społecznego może być łatwo podważona, a zasoby dostępne i użyteczne w jednych warunkach mogą się okazać zupełnie nieprzydatne, a nawet przynieść niepożądane efekty w innych. Mimo to szacowanie wartości po-

⁷⁵ O sytuacji takiej wspomina, na przykład, austriacki ekonomista, Friedrich von Hayek, tak opisując przymus: „Chociaż człowiek przymuszany nadal dokonuje wyborów, alternatywy, które przed nim stoją, określa ten, kto wywiera przymus, tak że wybór dokonuje się pod jego dyktando. Przymuszany nie jest całkowicie pozbawiony możliwości korzystania ze swoich zdolności, lecz odbiera mu się możliwość korzystania z jego wiedzy dla własnych celów” (Hayek 2007: 142). Zgodnie z tym ujęciem zobowiązania wynikające z więzi społecznych należałyby uznać za formę ograniczania indywidualnej wolności jednostki.

⁷⁶ Dzieje się tak często z neofitami w rozmaitych grupach i organizacjach, którzy, gorliwie wypełniając wszelkie zobowiązania wynikające z przynależności, ponoszą wyższe koszty uczestnictwa od pozostałych (starych) członków, mimo iż oni również są beneficjentami działań, w jakich nie uczestniczą bezpośrednio.

siadanych zasobów wydaje się cechą wspólną większości podejmowanych przez jednostki decyzji migracyjnych. Dodatkowa trudność wiąże się z niemożnością jednoznacznego wskazania beneficjentów różnych form kapitału społecznego (wskazać ich znacznie trudniej, niż osoby i działania, które przyczyniły się do powstania kapitału, choć i w tym przypadku lista twórców i ich zasług może być dość łatwo podważona). Wspomniane dotąd korzyści dla jednostek wynikające z posiadania sieci kontaktów z innymi są dostępne w takiej wspólnoty, której członkowie znają się wzajemnie dzięki przynależności do organizacji, stowarzyszeń czy kręgów społecznych, przyczyniając się do jej bardziej funkcjonalnego działania⁷⁷.

Ponieważ teoria kapitału społecznego mówi o konsekwencjach przynależności jednostek do większych grup i zbiorowości, warto zwrócić uwagę, iż nie wszyscy beneficjenci muszą być aktywnie zaangażowani w jego wytwarzanie. Co więcej, nie wszyscy zaangażowani w jego wytwarzanie są późniejszymi beneficjentami. Możemy więc mieć do czynienia z opisywanym przez teorię gier przypadkiem „pasażera na gapę”, polegającym na angażowaniu się jednostek w działalność, która przyniesie korzyści nie tylko im samym, wynikającym nieraz z pobudek altruistycznych. Często podnoszony w literaturze przedmiotu argument *pro publico bono*, głoszący, że dzięki takim działaniom „zyskuje społeczeństwo” (przy wyższym poziomie zaufania wszyscy mogą bowiem skorzystać na życiu w bardziej przyjaznym otoczeniu), jest jednak dość trudny do obrony, ponieważ niełatwo byłoby określić rzeczywistą zmianę w życiu społecznym związaną z konkretnym przykładem kapitału społecznego dostępnego dla wszystkich. Dzieje się tak także dlatego, że współczesny świat jest bardzo dynamiczny, a ruchliwość społeczna dostępna jest dla zdecydowanej większości ludzi. Analizując tę sytuację z indywidualnej perspektywy, należałoby raczej zapytać, jaki sens ma inwestowanie we wspólne zasoby w sytuacji, gdy na przykład migracyjny wyjazd i zmiana miejsca zamieszkania powoduje konieczność inwesto-

⁷⁷ Francis Fukuyama przypomina w tym miejscu ewolucyjną teorię gier i teorię racjonalnego wyboru, udowadniając przy okazji funkcjonalność kapitału społecznego, ale też przypominając o paradoksach sytuacji, w której nadmierna i zbyt powszechna chęć ludzi do współpracy doprowadzić może do niepożądanych efektów, narażając ich na ryzyko straty: „ewolucyjna teoria gier mówi nam, że wszystkie społeczeństwa zawierają będą mieszaną populację aniołów i diabłów, a ściślej, obejmować będą ludzi, którzy wykazują różne proporcje cech anielskich i diabelskich w tym samym czasie. Proporcja aniołów i diabłów zależy będzie z jednej strony od korzyści, jakie uzyskują anioły umiające ze sobą współpracować, a z drugiej strony od zysków, jakie zagarniają diabły dobrze wychodzące na swym oportunistycznym” (Fukuyama 2000: 164). Ponownie więc pojawia się w tym miejscu problem dotyczący hierarchii ważności korzyści jednostkowych i grupowych; chociaż zazwyczaj jesteśmy skłonni przyznać prymat interesom indywidualnym, szereg przykładów z życia codziennego pokazuje, że w długoterminowej perspektywie najbardziej korzystne dla zbiorowości są działania uwzględniające interes wspólny.

wania w te zasoby od początku, mającą związek ze znalezieniem się w nowym miejscu, wśród nowych ludzi? Można też zauważyć, że jeżeli kapitał społeczny faktycznie jest korzystny dla wszystkich, to poświęcanie własnych zasobów (czasu, pieniędzy) na jego wytworzenie okazuje się nieracjonalne. Za bardziej zasadne należałoby uznać oczekiwanie pojawienia się korzyści (i korzystanie z nich) dzięki nakładom ponoszonym przez innych bez uczestniczenia w związanych z nimi kosztach (lub angażowanie się w takie rodzaje działalności, które, rozpoczęte już przez innych, dają odpowiednio duże szanse sukcesu).

Nie mniej interesująca wątpliwość dotyczy możliwości bezrefleksyjnego uczestniczenia w wytwarzaniu kapitału społecznego (a wydaje się, że sytuacja taka nader często ma miejsce), ale także: bezrefleksyjnego i nieintencjonalnego korzystania z jego zasobów, uznającego istniejący, korzystny dla jednostek stan nie tylko za pożądany, ale i normalny, to jest niewymagający żadnych szczególnych działań. Opisywane w literaturze przedmiotu przykłady życia społecznego z przeszłości dokładnie spełniają ten warunek – członkowie idyllicznych wspólnot przed laty nie współpracowali bowiem w celu wytworzenia jakichś abstrakcyjnych i niepotrzebnych im zasobów kapitału (por. np. Grabowiec 2010: 73), a jeżeli nawet ów powstawał, to jedynie przy okazji, jako produkt uboczny. Jak jest dzisiaj? Być może to właśnie intencjonalne próby wytworzenia jakichś szczególnych rodzajów więzi społecznych w miejscu zamieszkania czy pracy skutkują niepowodzeniem lub nie przynoszą oczekiwanych efektów, czy to z powodu nadmiernego przywiązania do kalkulowania nakładów i korzyści, czy też z uwagi na wspomnianą już przeze mnie ruchliwość społeczną, a zwłaszcza ruchliwość przestrzenną.

Do innych często wymienianych dysfunkcyjnych aspektów kapitału społecznego zalicza się także koszty ponoszone przez jednostki skłaniające do konformizmu i zmuszane do ograniczania swojej wolności, podmiotowości czy też kreatywności (por. Karner 2000; Florida 2010), poświęcanych na rzecz integracji grupy, jej spójności, obowiązujących norm i zwyczajów. Sytuacja ta nie powinna być bagatelizowana, wydaje się bowiem, że jest jedną z najważniejszych przyczyn popychających młodych ludzi do wyjazdu z rodzinnych miast lub z jakiegokolwiek dobrze oswojonego środowiska, gdzie wszyscy wszystkich znają i o wszystkich wszystko wiedzą – zamiast silnych więzi społecznych wybierają oni otwarte szanse i wyzwania dla swojej kreatywności (wolność zamiast bezpieczeństwa, by przypomnieć znaną alternatywę psychoanalityczną) – piszę o tym więcej w dalszej części książki.

Zasadność inwestowania w kapitał społeczny podważa więc sygnalizowany już problem – jednostki zaangażowane w jego wytwarzanie niekoniecznie są zarazem beneficjentami osiąganego stanu rzeczy (co wyraźnie

widać na przykład w przypadku wspólnot sąsiedzkich, aktywowanych zazwyczaj przez ograniczoną liczbę mieszkańców przy obojętności pozostałych, co najwyżej korzystających z owoców ich pracy, por. np. Volker i in. 2000). Dodatkowo, osoby zaangażowane we wspólne działania mogą mieć bardzo ograniczony dostęp do wytwarzanych dzięki swojej aktywności zasobów, a bywa nawet, że odnoszone przez nich osobiste korzyści są niewspółmierne do nakładów poniesionych przy wytwarzaniu kapitału lub że objawiają się w zupełnie nieprzewidywalnym miejscu, przynosząc wprawdzie tam korzyści, ale pozostawiając pierwotny problem nierozwiązany. Z sytuacją taką mamy do czynienia wówczas, gdy działania zmierzające do nawiązywania więzi społecznych pomiędzy ludźmi nie skutkują pozytywnymi efektami, natomiast generują znaczne koszty (uciążliwości, niedogodności w życiu codziennym w miejscu zamieszkania, na przykład niepotrzebne nikomu sztuczne więzi z sąsiadami, które trafnie przedstawił w telewizyjnym serialu *Alternatywy 4* Stanisław Bareja⁷⁸). Niezależnie od podnoszonego nieraz argumentu, iż kapitał społeczny jest trudno namacalny, obietnicę korzyści, jaka miałaby się pojawić w przyszłości, trudno uznać za wystarczające uzasadnienie podejmowanych działań (gdyby ktoś proponował na rynku inwestycję finansową o podobnych warunkach zysku i przy podobnym stopniu ryzyka, zapewne nie znalazłby wielu chętnych na zakup czegokolwiek). Co gorsza, jeśli obietnica nie zostanie spełniona i uczestnicy działań nie będą mogli skorzystać z oczekiwanego zasobu, trudno będzie wskazać odpowiedzialnego za tę stratę. Za przykład takiej sytuacji można uznać wykorzystywanie osób skłonnych do działania na rzecz innych, bez widocznych dla nich korzyści (jeżeli nie liczyć subiektywnego poczucia zadowolenia z wykonanej pracy, choćby altruistycznej⁷⁹), ale i bez widocznych korzyści dla szeroko (i abstrakcyjnie) definiowanego dobra wspólnego. Dotyczyć to może działaczy aktywnych w środowisku lokalnym, organizujących różne formy życia społecznego – a więc wolontariuszy. Ich szczególna

⁷⁸ Znaczna część działań podejmowanych w czasach istnienia PRL-u jako tak zwane czynności społeczne może być potraktowana jako przykłady nieracjonalnego alokowania cennych zasobów: pozbawione spontaniczności i oddolnej dobrowolności zmuszanie ludzi do uczestnictwa w masowych spotkaniach, pochodach, zbiorze ziemniaków czy walce ze stonką ziemniaczaną nie sprzyjało powstawaniu wspólnot, a raczej skutecznie ośmieszało ideę współpracy i podważało skłonność ludzi do współdziałania. Co ciekawe, w niektórych krajach, na przykład w Uzbekistanie, do dzisiaj jesienią odbywają się zbiory bawełny, w których uczestniczą przymusowo przedstawiciele najróżniejszych grup zawodowych – studenci, nauczyciele akademicy, pracownicy niższych szczebli administracji rządowej.

⁷⁹ Choć nie stanowi to głównego tematu książki, warto także choćby przyjrzeć się motywacjom i społecznej percepcji altruistycznych zachowań przed laty. Jedna z ulotek zachęcających do wsparcia finansowego działalności harcerzy w latach 20. XX wieku głosi: „Pozatem czekają Cię tam różne niespodzianki i zadowolenie wewnętrzne, żeś wspomógł kasę Związku Harcerstwa Polskiego” (za: Gawkowski 2011: 107; pisownia oryginalna).

rola w animowaniu aktywności społecznej sprawia, że dość często pojawiają się w badaniach socjologicznych, na przykład jako czynnik sprzyjający integracji migrantów w danym środowisku (por. np. Górny i Toruńczyk-Ruiz 2011: 93). Czy skłonność do pomocy innym jest więc taką ryzykowną inwestycją, której zyski trudno sprecyzować? Czy niesie ryzyko straty zainwestowanych zasobów?

Wnioski dotyczące dysfunkcyjnych kontekstów kapitału społecznego wymagają uporządkowania, także dlatego, że uwidacznia ono ślady dyskusji nad tymi zagadnieniami już w klasycznej myśli socjologicznej XIX wieku. Pojawiające się w niej wątki straty czy też upadku stabilnej wspólnoty sąsiadowały zazwyczaj z argumentami dotyczącymi ruchliwości – tak przestrzennej, jak i społecznej. To właśnie ruchliwość, która na dobre zaczęła charakteryzować życie społeczne od XIX wieku, stała się czynnikiem w zasadniczy sposób zmieniającym kształt świata społecznego i więzi z innymi.

Podsumowując, należy więc zauważyć, że istnieje szereg sytuacji, w jakich posiadanie zasobów definiowanych uprzednio jako kapitał społeczny nie skutkuje spodziewanymi korzyściami – tak jednostkowymi, jak i społecznymi. Przypadki takie mogą być efektami celowego działania, opartego na wykorzystaniu kapitału społecznego, albo następować „przy okazji”, w sposób nieintencjonalny. Z celowym działaniem mamy do czynienia najczęściej wtedy, gdy planujemy i podejmujemy działania w grze o sumie zerowej, odnosząc korzyść czyimś kosztem. Celowość ta może być związana z ukrywaniem rzeczywistych kosztów lub ich transferowaniem na jednych, by inni mogli odnieść korzyści. Z kolei uboczne skutki negatywne pojawiają się wówczas, gdy jednostka planuje jakieś działanie w oparciu o posiadany przez siebie zasób informacji zdobytych dzięki dysponowaniu dostępem do kontaktów z innymi osobami, jednak informacje okazują się niewystarczające i nie dają gwarancji skutecznego działania. Czy taka aktywność się opłaca, czy też zamiast spodziewanych zysków przynosi jedynie koszty i długi?

2.2. Kapitał społeczny jako ubezpieczenie

Wśród dysfunkcyjnych aspektów kapitału społecznego należy wymienić także konieczność dokonywania konkretnych inwestycji w procesie jego wytwarzania. Kosztowny (jak pokazałem powyżej) dostęp do pewnego nieokreślonego bliżej zbioru możliwości (stałe też modyfikowanego wskutek działań innych osób oraz innych okoliczności, na które nie mamy wpływu) porównać można do rodzaju ubezpieczenia na wypadek znalezienia się w potrzebie. Podobnie jednak jak ubezpieczenia w życiu codziennym, najlepiej sprawdza się ono wówczas, gdy jak najmniej osób zmuszonych jest z niego korzystać, natomiast zupełnie zawodzi w sytuacji masowych kata-

klizmów, kryzysów i katastrof, prowadząc wręcz do bankructwa ubezpieczyciela – a czy nie w taki właśnie sposób o społeczeństwie pisze wielu wspomnianych dotąd socjologów? Pojawia się więc kolejne pytanie – czy kapitał społeczny jest przede wszystkim rodzajem ubezpieczenia od wyjątkowych, krytycznych sytuacji, w których możemy liczyć na wsparcie innych, czy też dostępną na co dzień i wykorzystywaną w „normalnych” warunkach potencjalną pulą ułatwień powszedniego życia? Pozostając jeszcze przez chwilę przy ujęciu kapitału jako umowy, należy zwrócić także uwagę, że osoby decydujące się na inwestowanie w taki rodzaj ubezpieczenia nie mają żadnej możliwości określenia jego warunków. Ich przekonanie o zasadności podejmowanych działań opiera się zazwyczaj na subiektywnym przeświadczeniu o względnej stałości życia społecznego, jakie podważyć mogą zwłaszcza sytuacje migracji.

Kapitał społeczny (a zwłaszcza ponoszone na jego polu koszty) to więc rodzaj ubezpieczenia na wypadek znalezienia się w sytuacji wymagającej skorzystania z zasobów, których wprawdzie aktualnie się nie posiada, ale do których – właśnie dzięki owemu kapitałowi – ma się dostęp. Ubezpieczenie to jest, zazwyczaj, wynikiem świadomej kalkulacji. Za jej sprawą jednostki decydują się na współuczestniczenie w rozmaitych formach wspólnotowego życia, uzasadniając w ten sposób potencjalne oczekiwanie pomocy w przypadku znalezienia się w potrzebie lub choćby w razie własnej śmierci, będącej dla innych członków wspólnoty zobowiązaniem do zorganizowania godnego pochówku. Motywację taką opisuje Victoria Granacki (2004) w swojej książce o polskiej migracji w Stanach Zjednoczonych, traktującej często pogrzeby jako okazję do spotkania we wspólnym gronie. Motyw ten pojawia się też w książce Roberto Saviano (2009) w odniesieniu do przedstawicieli diaspory chińskiej we współczesnych Włoszech, w której istotną rolę wspólnoty migranckiej jest transport do Chin i pochówek ciał zmarłych w ich rodzinnych miejscowościach, co pokazuje zdolność do mobilizowania zasobów nawet po śmierci (należy jednak zauważyć, że, jak pisze autor, na sprawne zorganizowanie procedury nielegalnego transportu zwłok w znacznym stopniu wpływa fakt, że dokumenty zmarłych wraz z pozwoleniami na legalny pobyt na terenie Europy wykorzystywane są bezprawnie przez kolejne osoby, pozbywanie się ciał zmarłych leży więc także w interesie żywych członków diaspory). Wspomniane ubezpieczenie działa jednak jedynie w idealnej sytuacji – gdy nie tylko uda nam się zająć odpowiednio uprzywilejowane stanowisko gwarantujące dostęp do potrzebnych nam zasobów, ale też gdy będziemy w stanie skorzystać z istniejącej w danej chwili puli alternatyw – kapitału społecznego – przed pozostałymi osobami wyrażającymi podobną chęć.

Możliwość skorzystania z kapitału społecznego jest także zależna od miejsca. Dzieje się tak, gdyż sam kapitał powstaje w konkretnym środowi-

sku społeczno-geograficznym na przykład w aktywnych wspólnotach sąsiedzkich czy etnicznych. Ich członkowie nie tylko znają się wzajemnie i podtrzymują więzi, ale i potrafią spontanicznie współdziałać w sytuacjach wymagających współpracy. Działania społeczne (np. aktywność w różnych formach życia sąsiedzkiego), choć nie dają wymiernych korzyści indywidualnych osobom, prowadzą w efekcie do powstawania produktu ubocznego, a więc kapitału społecznego. Nadal jest to jednak inwestycja przynosząca korzyści głównie jednostkom innym niż te, które podjęły działania.

Podsumowując rozważania o znaczeniu kapitału społecznego jako ubezpieczenia, należy podkreślić ważność ponoszonych na tym polu kosztów związanych nie tylko z brakiem wpływu na zmieniającą się sytuację, ale i z celowymi działaniami innych osób – wątek ten jest przedmiotem mojego zainteresowania w kolejnej części książki. Ograniczenia kapitału społecznego wynikające z czasu, w jakim chcemy z niego skorzystać, oraz miejsca, w którym moglibyśmy to zrobić, stanowią dość istotną przeszkodę dla nadmiernie optymistycznych ocen kapitału. Należy pamiętać o tym, że życie społeczne w XXI wieku jest bardziej dynamiczne niż w czasach, gdy powstawały pierwsze zręby teorii.

2.3. Kapitał społeczny jako narzędzie społecznego wykluczenia

Trzecia sytuacja, której chciałbym przyjrzeć się bliżej, dotyczy nie mniej istotnego ograniczenia związanego z kapitałem społecznym: stanowi on narzędzie tyleż ułatwiające codzienne funkcjonowanie, co i utrudniające dostęp do określonych grup, stowarzyszeń i wspólnot tym osobom czy kategoriom społecznym, które zostaną uznane za niepożądane. Wszystkie elitarne kluby i stowarzyszenia branżowe czy zawodowe – a oprócz nich wiele wspólnot religijnych, etnicznych i innych – działają na tej zasadzie – oferując wsparcie swoim członkom, pełnią zazwyczaj także funkcję ograniczającą dostęp do tychże przywilejów szerszym kręgom odbiorców lub zwiększają swoją subiektywną wartość i prestiż związany z członkowstwem właśnie dzięki ekskluzywności.

Na wykluczający potencjał kapitału społecznego zwróciło uwagę wielu autorów, od Pierre'a Bourdieu, przez Colemana (1988: 116), aż po współczesnych autorów poruszających problem wykluczania z relacji solidarności osób nienależących do grupy (Goddard 2011), redystrybucji zasobów integracyjnych kapitału pomiędzy nielicznymi osobami w obrębie większej wspólnoty (Rotengruber 2005: 97), a także transmisji wzorów dewiacyjnych w procesie socjalizacji (por. np. *Social Analysis...*, 2001: 12). W podobnym świetle o negatywnym kapitale społecznym pisał Portes, analizując koncepcję kapitału wiążącego. Wspominał on o wykluczaniu towarzyszącym ho-

mogenicznym sieciom społecznym, przy czym wykluczenie może wystąpić również w formie uniemożliwiającej interakcję z osobami nienależącymi do sieci. Ograniczenie dotyczy także, na przykład, forowania członków własnej grupy niezależnie od ich kwalifikacji czy osiągniętych wyników (por. Growiec 2011: 25). Przykładem sytuacji, w której dostęp do informacji osób funkcjonujących w pewnym układzie kontaktów wiąże się jednocześnie z ograniczeniem tegoż dostępu dla innych, jest system referencji ułatwiających znalezienie atrakcyjnej pracy – korzystając ze znajomości z osobą, której opinia może być uznana za ważną w konkretnym przypadku, uzyskujemy przewagę nad konkurentami nieposiadającymi takiego kapitału (por. np. Sławecki 2010).

Kapitał społeczny może w związku z tym utrudniać integrację społeczną i kulturową, w tym asymilację migrantów (por. Portes i Rumbaut 2006; Portes i DeWind 2008), szczególnie ich drugiego pokolenia, wychowywanego w przywiązaniu do kultury kraju pochodzenia swoich rodziców (por. Ream 2006). Utrudnienie to skutkuje w codziennym życiu migrantów na przykład ograniczaniem dostępności do innych grup i wspólnot etnicznych lub niewielkim stopniem adaptacji w nowym środowisku. Kolejny problem powstaje przy międzygeneracyjnych relacjach – brak znajomości języka rodziców może utrudniać funkcjonowanie w etnicznej wspólnocie przedstawicieli drugiego pokolenia migrantów, którzy z kolei dobrze zaadaptowali się na lokalnym rynku pracy we własnej grupie etnicznej (por. Portes i Rumbaut 2006: 244). Wykluczenie może dotyczyć nakładania na członków wspólnoty zobowiązania przebywania w towarzystwie osób należących, na przykład, do własnej grupy etnicznej, ograniczającego tym samym ich relacje z osobami spoza tej grupy. Jak piszą wspomniani już autorzy, jest to problem szczególnie częsty w przypadku dzieci biedniejszych rodziców: „gęstej sieci stosunków społecznych, etnicznej dumy i silnej społecznej kontroli towarzyszy brak ekonomicznego sukcesu” (za: Portes i Rumbaut 2001: 111). W innym miejscu (Portes i Rumbaut 2006: 264) analizują oni różne ścieżki ruchliwości społecznej migrantów, zwracając uwagę na konsekwencje niejednakowego poziomu zasobów (kapitału tak ludzkiego, jak i społecznego), jakimi dysponuje pokolenie rodziców, dla przyszłego losu pokolenia dzieci. Na podstawie badań społeczeństwa amerykańskiego przedstawiają oni (1) los dzieci korzystających w swojej edukacji z kapitału ludzkiego i społecznego rodziców, by z sukcesem zintegrować się z „głównym nurtem” kultury klasy średniej. Następnie wskazują na dwie możliwe ścieżki akulturacji odbywającej się w obrębie rodzin należących do klasy robotniczej (pracowników fizycznych). W pierwszym przypadku (2a) analizują sytuację dzieci pochodzących z klasy robotniczej z silnymi więziami w obrębie wspólnoty. Dzieci te przechodzą przez proces selektywnej akulturacji i osiągają społeczny status klasy średniej, dając z kolei swoim własnym

dzieciom szansę na pełną integrację z uprzywilejowaną częścią społeczeństwa. W drugiej sytuacji (2b) przedstawiają możliwy scenariusz dla dzieci pochodzących z klasy robotniczej ze słabymi więziami etnicznymi, które w związku z tym nie otrzymują koniecznego wsparcia dla swoich edukacyjnych aspiracji i nie mają możliwości integracji zgodnej ze swoimi oczekiwaniami lub wręcz ulegają asymilacji w dół, adaptując dewiacyjne style życia (por. Portes i Rumbaut 2006: 265). Dodać należy, że brak ekonomicznego sukcesu skutecznie ogranicza uczestnictwo w życiu społecznym, będąc podstawą do frustracji i poczucia niezadowolenia stającego się często pożywką dla współczesnych problemów życia społecznego.

Przykładem grup opartych na silnych więziach i idącej z nimi w parze izolacji od otoczenia są też wspólnoty sąsiedzkie (warto przypomnieć, że to właśnie w ich kontekście po raz pierwszy użyto terminu „kapitał społeczny”). Refleksja nad nimi zajmuje ważne miejsce w socjologicznych analizach przestrzennych uwarunkowań życia społecznego. Wątek sąsiedztwa w kontekście kapitału społecznego analizowała na przykład Jane Jacobs. Jak podaje w swojej książce Richard Florida, jej wnioski w interesujący sposób tłumaczyły związki panujące w sąsiedztwie: stali mieszkańcy wnosili do wspólnoty „stabilność i ciągłość”, podczas gdy nowi przybysze, nawet gdy ich zamieszkiwanie w okolicy miało charakter tymczasowy, uzupełniali te walory „różnorodnością, wzajemnymi oddziaływaniami i kreatywnym klimatem” (za: Florida 2010: 334). Razem mieszkańcy tworzyli, według Jacobs, kapitał społeczny. Pomysł częściowej izolacji danej grupy w miejscu zamieszkania nie jest nowy, początki teoretycznego namysłu nad nim w literaturze socjologicznej wiążą się z postacią Wirtha. W opublikowanym w 1927 roku tekście *The ghetto* już na wstępie zauważa on wpływ homogenicznego i stabilnego sąsiedzkiego środowiska na powstawanie wspólnoty (Wirth 1927: 57-58). Jakkolwiek getto jako forma wspólnego zamieszkiwania istniało w Europie od wieków (pierwsze ogrodzone murami żydowskie osiedla powstawały we Włoszech już w XI wieku, por. Davies 1999: 372), funkcje spełniane przez nowoczesne getta zdaniem Wirtha odróżniają je od średnio-wiecznych pierwowzorów⁸⁰. Do funkcji tych należą: okazja do ekspresji kulturowego dziedzictwa grupy zamieszkującej getto, integracja i wzmacnianie wspólnoty, możliwość porównania dróg kulturowej transformacji wspólnot o podobnym pochodzeniu, ale różnych miejscach zamieszkania (por. Wirth 1927: 58). Wymienia też Wirth przykłady takich form osadnictwa prze-

⁸⁰ Tekst został opublikowany w 1927 roku w Stanach Zjednoczonych, gdy późniejsze przeznaczenia getta, zrealizowane przez Niemców w latach II wojny światowej, jeszcze przez wiele lat nikomu nie mogły wydawać się realne. Z relacji Jana Karskiego (2014), który w czasie wojny przedostał się z okupowanej Polski do Anglii i Stanów Zjednoczonych, wiemy także, że wiadomości o przemysłowych technikach eksterminacji ludzi docierały do świadomości polityków i opinii publicznej świata zachodniego z największym trudem.

strzennego w ówczesnych Stanach Zjednoczonych – „Małą Sycylię”, „Małą Polskę”, „Chinatown” i inne. Szeroko opiewa przy tym korzyści zamieszkiwania w getcie, wymieniając wśród najważniejszych życie rodzinne i społeczną rolę religii w tworzeniu i podtrzymywaniu silnych więzi społecznych. Gęste zaludnienie i możliwości spędzania czasu w towarzystwie innych osób – w celach edukacyjnych, rekreacyjnych czy „higienicznych”, związanych z infrastrukturą do utrzymywania czystości ciała i ubrania w obszarach miejskich początku XX wieku – nie pozostawiały zbyt wielu okazji do samotności (por. Wirth 1927: 63). Autor kończy swój opis getta słowami, które pozostają aktualne w odniesieniu do dzisiejszych form osadnictwa ogrodzonego od sąsiadów: „Getto [...] może być zrozumiane w całości tylko jako socjo-psychologiczny, tak jak i ekologiczny fenomen; to nie tylko fakt fizyczny, ale także stan umysłu” (Wirth 1927: 71). Współcześni autorzy używają również pojęcia „getto społeczne”, podkreślając aspekt izolacji społecznej zastępującej izolację przestrzenną (por. Pirveli, Rykiel 2007: 78). Niektórzy badacze piszą też o „gettoizacji” przestrzeni publicznej w Polsce w kontekście przemian zachodzących współcześnie w miastach, w których większość oddawanych do użytku budynków jest wyposażona w instalacje i rozwiązania architektoniczne ograniczające dostęp dla osób postronnych (por. Leszczyński 2006; Jałowicki, Łukowski 2007).

Próbując dociec przyczyn popularności przestrzennej izolacji od innych, można przypomnieć prace Georga Simmla, który w klasycznym eseju *Obcy* pisał o mieszkańcach miasta jako o zainteresowanych ciągłymi podnietami i szybkim tempem życia (Simmel 2005). Skutkami ubocznymi takiego stylu życia miały być jednak anonimowość, brak głębszych więzi sąsiedzkich i postępująca utrata zainteresowania życiem innych osób. Po upływie niemal stu lat do opisu tego można dodać co najmniej jeden element – takie przestrzenne zorganizowanie miejsca zamieszkania, pracy i transportu w mieście, które już nie tylko nie sprzyja nawiązywaniu kontaktów społecznych, ale skutecznie je utrudnia (por. Ghirardo 1999). Takim właśnie zaprojektowaniem przestrzeni jest *gated area* – obszar fizycznie odgradzony od otoczenia, rezerwujący dostęp tylko dla osób uprawnionych. Fizyczne odgraniczenie pociąga za sobą cały szereg następstw w zakresie życia społecznego. Klasyczna już książka *Fortress America: Gated Communities in the United States* i cały szereg kolejnych podejmujących tę tematykę publikacji otworzyły w socjologii dyskusję nad społecznymi kosztami i korzyściami takich rozwiązań (por. Blakely i Snyder 1999; Atkinson i Flint 2004). Należy zauważyć, że współczesne formy getta – bo tym w istocie są popularne w wielu krajach zamknięte i chronione osiedla – cieszą się szczególnym zainteresowaniem na rynkach nieruchomości zwłaszcza w tych społeczeństwach, w których występują duże nierówności ekonomiczne. Powstają wówczas ogromne osiedla z samodzielną infrastrukturą – elektrowniami, a także sklepami,

szkołami, przestrzenią rekreacyjną. Wjazd na ich teren jest chroniony przez pracowników prywatnych firm, a całość tego zjawiska nazywa się często w literaturze przedmiotu „prywatyzacją przestrzeni publicznej”. Choć na pierwszy rzut oka jest to dość udana próba stworzenia środowiska sąsiedzkiego opisywanego w licznych opracowaniach naukowych przez autorów zajmujących się kapitałem społecznym, zrealizowane przykłady obszarów odgradzonych pokazują złudność tego przekonania. Warto również zaznaczyć, że czynnik izolacji jest także obecny w całym współczesnym przemyśle turystycznym – wystarczy wspomnieć kurorty turystyczne, tak zwane *tourist resorts*, obejmujące też hotelowe plaże, na które są wpuszczani wyłącznie goście hotelowi, oraz statki wycieczkowe oferujące pasażerom wielotygodniową samowystarczalność (por. np. Morgan, Pritchard 2005).

W refleksji nad przestrzennymi uwarunkowaniami *gated communities* wymienia się najczęściej trzy rodzaje miejsc, w których lokowane są takie obiekty – miejskie (*urban*), podmiejskie (*suburban*) oraz wiejskie (*rural*). W każdym z wypadków położenie w przestrzeni – odległość od terenów zurbanizowanych – pozwala na zwrócenie uwagi na różne aspekty związane z aktywnością społeczną mieszkańców. Edward Blakely i Mary Snyder (1999) piszą także o trzech odmianach „gated communities”: „lifestyle GC” (akcentujące styl życia, określone aktywności uprawiane przez mieszkańców, na przykład grę w golfa), „prestige GC” (kładące nacisk na prestiż jako główny efekt zamieszkiwania odgradzonego osiedla) oraz „security zone GC” (pełniące zadanie ochrony mieszkańców przed istniejącymi bądź wyimaginowanymi zagrożeniami fizycznymi ze strony otoczenia, a szczególnie sąsiadów). W polskich realiach identyfikowano również problem przybywających migrantów, na przykład Wietnamczyków osiedlających się w Warszawie, i ich (wzajemnej) izolacji od innych mieszkańców (por. np. Górny i Toruńczyk-Ruiz 2011). Niemniej, występujące w naszych stronach odmiany zamkniętych osiedli pełnią przede wszystkim funkcję związaną ze społecznym prestiżem oraz, rzadziej, z bezpieczeństwem, a nie z preferencjami dotyczącymi stylu życia (por. np. Gądecki 2007; Isański 2009; Majer 2010: 306). Niezależnie od popularności, jaką osiedla zamknięte cieszą się na rynku nieruchomości, spotkały się więc one z dość jednoznaczną krytyką w mediach i wielu tekstach naukowych. Różni autorzy zwracali uwagę na ułudę bezpieczeństwa (jako że miejsca takie „naturalnie” stają się bardziej narażone na przestępstwa przeciwko mieniu), na pojawiające się między mieszkańcami konflikty czy też na izolację od życia społecznego w jego złożoności niemożliwej do odtworzenia w zamkniętym osiedlu. Podkreślano też długoterminowe problemy prywatyzacji przestrzeni i pytano, na przykład, o to, kto powinien finansować naprawy przebiegających przez obszary

zamkniętych osiedli sieci: komunikacyjnej, elektrycznej, wodociągowej i innych – czy wyłącznie sami ich mieszkańcy? W dyskusji nad problemem zamkniętych osiedli pobrzmiewają także echa toczącej się w socjologii debaty na temat współczesnych konsekwencji suburbanizacji i wyludniania się śródmieść⁸¹, związanych z przenoszeniem się lepiej sytuowanych mieszkańców na przedmieścia i, towarzyszącej mu, infrastrukturalnej oraz społecznej degradacji centrów miast.

Problem izolacji w miejscu zamieszkania stanowi istotne wyzwanie dla teorii kapitału społecznego. Mieszkańcy zamkniętych osiedli, mimo znajdowania się w sytuacji pozornie idealnej dla życia społecznego, niekoniecznie są zainteresowani nawiązywaniem kontaktów ze swoimi sąsiadami. Co gorsza, wiele z przedstawionych powyżej ilustracji pokazuje przypadki postępującego rozkładu życia społecznego nie tylko wewnątrz osiedli, ale przede wszystkim pomiędzy nimi a otaczającymi je dzielnicami.

2.4. Nietrwałość kapitału społecznego

Ostatnią słabością kapitału społecznego jest jego nietrwałość. Wprawdzie argument ten pojawia się zazwyczaj w refleksji naukowej (por. np. Coleman 1988: 118), jednak rzadko traktuje się go jako ważny czynnik podważający zasadność ponoszonych na tym polu inwestycji. Jednocześnie jest on w największym stopniu związany z migracyjnym kontekstem zmieniającym charakter więzi społecznych (kapitału społecznego), o którym mowa w tej książce. Dysfunkcjonalność kapitału społecznego widać więc także na polu nietrwałości wszelkich więzi społecznych. Gdyby przykładu Webera o funkcjonowaniu organizacji biurokratycznych użyć jako przeciwieństwa spontanicznych i dobrowolnych więzi skutkujących wytworzeniem kapitału społecznego, dotrzeć można do ciekawego problemu związanego z trwałością i odpornością na zmianę (choćby na wymianę poszczególnych członków organizacji, jak i na ich ewentualne osobiste słabości, na przykład w przekazywaniu informacji). Komunikacja w biurokracji stanowi w istocie zaprzeczenie współcześnie analizowanych wątków traktujących kapitał jako przy-

⁸¹ Problem ten, w związku z dynamiką życia społecznego w Stanach Zjednoczonych, szczególnie widoczny jest w literaturze amerykańskiej. Kryzys gospodarczy końca pierwszej dekady XXI wieku i następujące w jego efekcie wyludnianie się wielu miast przybrały tam rozmiary niespotykane w Europie, na przykład przemysłowe miasto Cleveland w stanie Ohio straciło w pierwszych latach XXI wieku ponad połowę mieszkańców. Z kolei w krajach rozwijających się w dyskursie nad problemem zamkniętych osiedli punkt ciężkości przesuwa się w stronę poszukiwania bezpieczeństwa przez mieszkańców. Tam, gdzie państwo nie jest w stanie go zapewnić, mieszkańcy wybierają osiedla, w których gwarantem fizycznego bezpieczeństwa są prywatne firmy ochroniarskie.

noszący korzyści czy też umożliwiający „osiągnięcie efektów mniejszym kosztem”. Kapitał społeczny, mimo całego szeregu niewątpliwych korzyści, ma także tę, fundamentalną, słabość – jeżeli bowiem faktycznie istnieje wyłącznie w „nienamacalnej” postaci, to jest ona również, a może przede wszystkim, nietrwała. „Słabe” więzi, które jednostka powinna mieć ze znaczną liczbą osób, wydają się próbą (często nieskuteczną) rozwiązania tego problemu – próbą zabezpieczenia się przed ryzykiem nietrwałości. Nie można nie zauważyć, że próba ta podejmowana jest w sposób już na wstępie podważający własną skuteczność.

Wspomniane grupy i zbiorowości wykazują się pewnym stopniem trwałości (stabilności), dzięki czemu pozwalają na planowanie przyszłych działań. Gromadzenie zasobów, choćby w postaci zaciąganych wobec innych członków wspólnoty zobowiązań na przyszłość, nabiera bowiem znaczenia (staje się racjonalne) dopiero wówczas, gdy mogą one być wykorzystane w dającej się przewidzieć przyszłości, a zatem takiej, w której zobowiązania te nie ulegną deprecjacji kwestionującej zasadność poniesionych nakładów (traktowanych jako inwestycja). Wszystko to skłania ku przypuszczeniu, że kapitał społeczny zyskuje swoją wyjątkową wartość jedynie w pewnych określonych sytuacjach, ułatwiając działanie tam, gdzie spełnione są określone warunki, w innych zaś traci funkcjonalność, a nawet przybiera postać dysfunkcjonalną (utrudniając działanie, zmniejszając poziom integracji społecznej, ograniczając dostęp do informacji czy też zmuszając jednostki do konformizmu). Kapitał społeczny, w potocznym ujęciu, jest więc czymś pożądanym zarówno z punktu widzenia jednostki, dysponującej siecią kontaktów społecznych ułatwiających jej działanie, jak i wspólnoty, która zyskuje dzięki niemu większe możliwości osiągnięcia celów czy też kontroli jednostek.

Konsekwencje tego stanu rzeczy można zilustrować spostrzeżeniami duńskich autorów analizujących zagadnienie domknięcia struktury, którzy zwrócili uwagę na nietrwałość sieci opartej na bliskich relacjach – w sytuacji, gdy opuści ją któraś z osób, jej brak odczuwają wszystkie pozostałe, mimo iż poziom ich inwestowania w więzi nie ulegnie zmianie (por. Svendsen i Svendsen 2003: 620). Należy także wspomnieć o tym, że trwałość sieci jest dodatkowo zagrożona współczesną ruchliwością ludzką. Czy migracje, a zwłaszcza ich konsekwencje dla życia społecznego, podważają teorię kapitału społecznego, czy tylko oddzielają jego bardziej trwałą postać od ulotnych? Przecież sytuacja opisana powyżej jest w dzisiejszych czasach raczej normą niż wyjątkiem. Także występujący w literaturze przedmiotu „kapitał migracyjny” (por. Massey i in. 2009: 43) pojawia się w kontekście funkcjonowania w sieci kontaktów społecznych z przedstawicielami własnej grupy etnicznej wśród migrantów przebywających w nowym środowisku.

Istotnym zagadnieniem odnoszącym się do kapitału, tak społecznego, jak i ludzkiego, jest możliwość jego konwersji, która jednak nie zawsze musi oznaczać konwersję „po korzystnym kursie”. Kwestia ta okazuje się szczególnie drażliwa w sytuacji migracyjnej, która naraża migrantów na różne zmiany, uzasadniając pytania o możliwości wykorzystywania posiadanych zasobów. Nie zawsze przecież wyjazd zagraniczny przynosi zysk w postaci nabytych poza krajem umiejętności, jakie można wykorzystać po powrocie. Należy raczej mówić o częściowej transferowalności doświadczenia, gdy zagraniczny pobyt nie pozwala na osiągnięcie większych korzyści niż w wypadku pozostania w kraju, oraz o „silnej” lub „bardzo silnej” transferowalności, gdy zagraniczny pobyt przynosi wymierne korzyści po powrocie (Dustmann i in. 2010, za: Makulec 2013: 22). Zarówno koszty, jak i zyski z ewentualnego opóźnienia powrotu wpływają na przesunięcie decyzji o migracji. Warto zauważyć, że stopień transferowalności zależy nie tylko od nabytych za granicą umiejętności, ale i od podaży na lokalnym rynku pracy (na przykład migranci powracający w latach 90. XX wieku do swoich państw ze znajomością języka obcego mogli liczyć na bardzo duże profity na krajowym rynku pracy, w drugiej dekadzie XXI wieku znajomość języka obcego nie odgrywa już tego znaczenia w związku z utratą ekskluzywności). Jeszcze jedną słabością teorii kapitału społecznego jest niedocenianie faktu, że świat społeczny końca XX wieku jest dynamiczny i, w konsekwencji, ulotny. (por. Kwiatkowski 2005).

Uczestnictwo w różnych formach życia społecznego nie zawsze musi mieć altruistyczną motywację. Choć trudno orzekać w tym względzie o jakiejś uniwersalnej regule, warto przypomnieć, że także Putnam w książce *Samotna gra w kręgle* zauważył, że jedną z przyczyn zaangażowania w działalność poza domem (tak mężczyzn, jak i kobiet) może być chęć wyrwania się z niego choćby na popołudnie (Putnam 2008: 574; por. Portes 1995).

Przedstawiona tutaj ulotność ma szczególne znaczenie w sytuacji migracyjnej. Liczne wyjazdy mogą być traktowane jako najlepsza próba sprawdzenia wartości posiadanych (przynajmniej w odczuciu poszczególnych osób) zasobów. Migracja to także wyzwanie dla kapitału społecznego rozumianego jako dobro publiczne.

3. Podsumowanie – teoria kapitału społecznego i transfery społeczne

Przedmiotem mojego zainteresowania są konsekwencje współczesnych migracji międzynarodowych, dlatego teoria kapitału społecznego poddana została być może mniej drobiazgowej teoretycznej analizie niż na to zasługu-

je. Ludzka ruchliwość początku XXI wieku, w tym migracje, które są jej nieodłącznym elementem, sprawia jednocześnie, że założenia leżące u podstaw teorii kapitału społecznego okazują się nieraz wątpliwe. Kapitał społeczny może więc być traktowany jak „smar ułatwiający działanie” czy też „zmniejszający opór” pomiędzy częściami systemu, nie może jednak tego działania zastąpić, nie jest bowiem lekarstwem na wszelkie problemy trapiące współczesne społeczeństwa. Co gorsza, powstaje przy okazji innych działań, nie sposób zatem zapominać o kosztach, jakie generuje. Jak pokazuje powyższa analiza, nie brakuje także sytuacji, w których niezależnie od intencji działających ludzi, grup czy wspólnot pojawiają się niepożądane efekty kapitału społecznego. Jako „niespisane reguły gry” (por. Svendsen i Svendsen 2003: 626) może on stanowić tyleż przydatne, co szkodliwe, dysfunkcyjne narzędzie kształtowania społecznych relacji. Choć założenia teorii kapitału społecznego budzą sporo kontrowersji, nie ulega wątpliwości, że opisywane przez nią więzi z innymi stanowią ważny element życia społecznego.

Nie można jednak zapominać, że sam kapitał społeczny nieraz nie jest „społeczny” (przynajmniej w sensie generowanych społecznych korzyści), na przykład wtedy, gdy staje się nie tyle „smarem”, co kosztownym i rzadko nadającym się do użycia fetyszem. Generuje wówczas szereg nieprzewidywanych i niepożądanych efektów, w tym także skutków ubocznych. Dlatego przywołując definicje kapitału społecznego wielu autorów, podkreśliłem znaczenie jego niespołecznego oblicza. Niejednokrotnie bowiem, zarówno na etapie wytwarzania, jak i podtrzymywania, używania czy też konwersji na inne rodzaje kapitałów, nie może on być uznany za funkcjonalny dla życia społecznego. Wiąże się z tym jeszcze jedno spostrzeżenie: większość autorów piszących o kapitale społecznym ilustruje swoje rozważania sytuacjami, w których daje się zauważyć jego brak i negatywne konsekwencje tego stanu. Rodzi się więc podejrzenie, że wszelkie analizy dotyczą społeczeństw, wspólnot czy grup w jakimś stopniu dysfunkcyjnych, pozbawionych pewnego czynnika, dzięki któremu mogłyby efektywnie działać. Można wnioskować, że dostępny wszystkim kapitał społeczny stanowi „konieczny i wszechobecny” warunek udanego i pokojowego życia społecznego. Tak jednak nie jest – wiele wskazuje na to, że do udanego funkcjonowania wspólnot często wystarczą ograniczone wysiłki niewielkiej jedynie liczby członków (por. np. Volker i in. 2007: 101), a analizowane przykłady życia społecznego w przeszłości zapewne w znacznie mniejszym stopniu przyciągały uwagę badaczy niż jego współczesne braki. Co więcej, oprócz samego powstawania kapitału społecznego, istotne są także możliwości jego utrwalania i konwersji⁸². Wiążą się one z transferami społecznymi – chociaż

⁸² Jej przebieg może przybierać różne formy, na przykład występującej współcześnie na rynku usług internetowych oferty „przyjaciela do wynajęcia”. Obejmuje ona ustaloną z góry, w ramach umowy, aktywność takiego „przyjaciela” na portalu społecznościowym: określoną

kapitał społeczny wymieniany jest przez badaczy jako ich ostatni element (por. Levitt 2005), jest on moim zdaniem najważniejszy. Wpływa w zasadniczym stopniu na pozostałe wymiary transferów społecznych, umożliwiając przepływ kulturowej i społecznej zmiany oraz wyznaczając jej kierunki i intensywność (zauważone przez Colemana znaczenie kanałów informacyjnych powinno być tutaj traktowane jako kluczowe dla zaistnienia transferów społecznych).

Dalsze pytania, które wyznaczały obszary moich poszukiwań w tej książce, dotyczą wspólnotowego charakteru kapitału społecznego, związanego z perspektywą roztaczaną przez koncepcję transferów społecznych: czy zasięg oddziaływania kapitału społecznego (a więc jego konsekwencje) wykracza poza wspólnotę, w jakiej powstaje? Czy kapitał społeczny może pełnić funkcję adaptacyjną w nowym środowisku (na przykład migracyjnym – ułatwiając integrację w nim), czy też jest bardziej przypisany do miejsca niż osoby (lub grupy)? Czy kapitał społeczny pozostaje aktualny i przydatny w sytuacji, gdy ludzie stają się coraz bardziej ruchliwi (tak w przestrzeni, jak i w strukturze społecznej), a wszelkie wspólnoty, w jakich uczestniczą, coraz bardziej nietrwale? Czy kapitał społeczny jest dowodem na racjonalność (czy też interesowność) ludzkiego działania, podejmowanego ze względu na oczekiwanie korzyści, czy wręcz przeciwnie – powinien być uznany za przykłady nieracjonalnego „odruchu serca”? Lista pytań mogłaby być dłuższa, ale należy wspomnieć o jeszcze jednej kwestii – zasadnicza wątpliwość dotyczy nie tylko tego, czy kapitał społeczny w ogóle istnieje, ale raczej tego, czy jego ewentualne znaczenie da się obronić w czasach permanentnej zmiany społecznej? Czym więc jest kapitał społeczny w potocznym rozumieniu i na czym polega przydatność tej koncepcji w opisie współczesnego życia społecznego? W kolejnym rozdziale odnoszę się do wyników zrealizowanych przeze mnie badań, których celem było pogłębienie wybranych aspektów teorii w odniesieniu do aktualnych form migracji. W ich analizie biorę pod uwagę rozmaite związki teorii ze zjawiskami migracyjnymi, pojętymi jako transfery społeczne.

liczbę przychylnych wpisów, komentarzy, „lajków” i udostępnień, mających przyczynić się do wzrostu popularności danej osoby. Wspomniana oferta dotyczy także aktywności „w realu”, na rynku jest dostępna zarówno dla „użytkowników”, jak i dla „przyjaciół” (na jednej ze stron internetowych były dostępne 842 profile przyjaciół do wynajęcia, por. <<http://www.przyjacieldowynajecia.pl/pl/o-serwisie>> [dostęp: 14.05.2015]).

IV

Polskie migracje. Transfery kapitału

*Co się stało z naszą klasą? Pyta Adam w Tel-Awoioie,
Ciężko sprostać takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczciwie,
Co się stało z naszą klasą? Wojtek w Szwecji w porno-klubie,
Pisze: dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię,
[...] Kaśka z Piotrkim są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy,
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł [...]*
Jacek Kaczmarski, *Co się stało z naszą klasą?* (1981)

1. Metodologia badań własnych

Zbierając materiały do książki, zdecydowałem się na wybór metod i technik jakościowych. Dokonałem go po przeglądzie literatury przedmiotu, uwzględniając szczególnie raporty z badań empirycznych nad migracjami współczesnymi – według mojej oceny opisom problemów związanych z transferami społecznymi, przedstawionych we wcześniejszych rozdziałach książki, najlepiej przysłużyło się dotarcie do indywidualnych rozmówców, ich wspomnień, opinii i wrażeń – „analiza słów, a nie liczb” (Miles, Huberman 2000: 1). Korzystałem więc z głównej zalety danych jakościowych, jaką jest ich odnoszenie się „do pospolitych zdarzeń, które przebiegają w sposób naturalny, w naturalnym otoczeniu, tak że chwytny mocno to, czym jest «realne życie»” (Miles i Huberman 2000: 10). Celem mojego badania było opisanie zjawiska współczesnych migracji międzynarodowych z wykorzystaniem koncepcji transferów społecznych. Założyłem, że w dzisiejszym życiu społecznym zachodzą zmiany, które mają związek z migracjami i ich wpływem na egzystencję zarówno Polaków mieszkających w kraju, jak i tych, którzy z Polski w ostatnich latach wyjechali.

Specyfika projektu badawczego – zwłaszcza długi czas trwania badań – zmusiła mnie do weryfikacji niektórych z przyjętych na wstępie założeń. Rozpoczęcie jego części empirycznej od obserwacji prowadzonej w miejscach przebywania migrantów poza granicami Polski skłoniło mnie do modyfikacji definicji migranta, od której wyszedłem, a także do zrewidowania przypuszczeń dotyczących zasięgu skutków migracji. Przyglądając się konsekwencjom migracji, planowałem techniką kuli śniegowej dotrzeć do osób obecnie znajdujących się na emigracji lub mających takie doświadczenie

w swoim życiorysie. O moich badawczych intencjach informowałem jedynie te osoby, z którymi przeprowadzałem wywiady, starając się jak najmniej wpływać na obserwowany przedmiot (por. Silverman 2009: 254). Wobec specyfiki samego zjawiska migracji współczesnych musiałem porzucić początkowy zamiar osobnej analizy sytuacji migrantów przebywających aktualnie za granicą oraz tych, którzy powrócili już do kraju.

Po pierwszym etapie badań – obserwacji – sformułowałem kilka problemów badawczych, rozwiniętych następnie w listę pytań zadawanych respondentom w czasie wywiadów pogłębionych⁸⁴. Obejmowały one tematykę migracji jako osobistego doświadczenia migrantów i dostrzeganych przez nich zmian – tak w miejscach ich nowego pobytu, jak i w odwiedzanych miejscach pochodzenia w Polsce. Problemy te ująć można w najważniejszych pytaniach: z jakich powodów jednostka decyduje się na migrację? Jak wygląda jej zagraniczny wyjazd, poszukiwanie pracy i mieszkania, od początku pobytu aż do poczucia zadomowienia się w nowym miejscu? Czy kontaktuje się ona z innymi Polakami, czy korzysta z ich pomocy lub sama ją świadczy? Czy utrzymuje więzi z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi pozostałymi w kraju, czy ich odwiedza i czy sama przyjmuje ich odwiedziny? Za celowe uznałem również pytanie migrantów o ocenę ich sytuacji – poczucie spełnienia marzeń lub rozczarowanie, chęć powrotu lub kontynuowania migracji.

Dane zbierałem nie tylko podczas obserwacji migrantów, ale także podczas rozmów z nimi. Zbierając informacje, przeprowadziłem również dwa wywiady grupowe, w których udział wzięło łącznie ok. 50 osób – byli to wyłącznie migranci, obydwie wywiady zostały przeprowadzone za granicą – jeden w Belgii, drugi w Stanach Zjednoczonych. Przygotowując etap badań empirycznych, zamierzałem podzielić moich rozmówców według kryterium miejsca ich przebywania w momencie badania: na migrantów oraz migrantów powrotnych⁸⁵. Zamierzenie to zakończyło się niepowodzeniem – anali-

⁸⁴ Lista pytań zadawanych respondentom zamieszczona jest w załączniku na końcu książki.

⁸⁵ Rozróżnienia wymagają dwa terminy: „migrant” to, według przedstawicieli wcześniejszych fal emigracji, określenie dotyczące współczesnych migrantów zarobkowych, którzy wyjeżdżają za granicę, kierując się chęcią znalezienia dobrze płatnej pracy. Z kolei starsi migranci uważają się za „uchodźców”, ponieważ do wyjazdu zostali zmuszeni sytuacją polityczną w kraju. Ich pobyt za granicą, a szczególnie jego pierwsze lata, upływał w znacznie większym przywiązaniu do Polski i zainteresowaniu jej losami (por. np. Vershinina, Barrett, Meyer 2011: 104). Z kolei dla przedstawicieli najnowszej fali emigracji głównym punktem odniesienia jest nowe miejsce pobytu, zamieszkania i pracy, natomiast utrzymywanie więzi z Polską czy manifestowanie swojej polskości uważają oni zazwyczaj za mało istotne czy wręcz utrudniające realizację stylów życia dostępnych w miejscach migracji; moi respondenci wspominali często, że podczas swoich wizyt w Polsce pytani byli przez rówieśników wyłącznie o realia życia gospodarczego i społecznego na Zachodzie, a nie o utrzymywanie więzi z Polską czy udział w polonijnych stowarzyszeniach i organizacjach.

za zebranych danych doprowadziła mnie do przeświadczenia, że nie istnieje jednorodny desygnat powszechnie używanego w literaturze przedmiotu pojęcia „migrant”. Wydaje się raczej, że można do niego odnieść słowa Stefana Nowaka: „zakres powszechnie przyjętego znaczenia pewnego terminu jest bądź na tyle wewnętrznie niejednorodny, bądź na tyle nie różniący się od pewnych zjawisk nie należących do tego zakresu, że zbudowanie adekwatnej charakterystyki, która by wszystkim przedmiotom tego zakresu i tylko im przypisywała posiadanie pewnych własności, nie jest możliwe” (Nowak 1970: 74). Ponad 10-procentowy odsetek osób z doświadczeniem migracyjnym wśród zawodowo czynnych Polaków oraz koncepcja transferów społecznych zwracająca uwagę na znacznie liczniejsze grono osób doświadczających skutków migracji kierowały moją uwagę w stronę zbiorowości wykraczającej poza jednostki pracujące za granicą. Ta z kolei okazała się przeniknięta niespodziewanie dużą liczbą więzi i wzajemnych kontaktów opartych o etniczne pochodzenie. Wiele opowieści moich rozmówców pokazało mi, że większość migrantów współczesnych funkcjonuje za granicą w świecie bogatszym w więzi społeczne niż ten, w jakim żyli oni przed wyjazdem z kraju.

Łącznie zrealizowałem 69 wywiadów pogłębionych⁸⁶, z czego 50 podczas osobistych spotkań z rozmówcami, a 19 za pośrednictwem internetu. Wśród moich rozmówców znajdowało się trzydzieści kobiet i trzydziestu dziewięciu mężczyzn. Dziewięciu z nich było ekspertami zaangażowanymi w różne formy pracy z migrantami, pozostałych sześćdziesięcioro to zbiorowość zróżnicowana pod względem wieku (od 19. do 90. roku życia, przy czym w niektórych przypadkach nie pytałem respondentów o dokładny wiek), wykształcenia (choć większość z nich miała wyższe wykształcenie lub była w trakcie studiów, wpisując się w model „typowego migranta”, o którym pisałem wcześniej), miejsca zamieszkania (obszary zurbanizowane i nieurbanizowane), kraju pobytu i długości pobytu za granicą oraz etapu kariery zawodowej (część z nich poszukiwała swojej pierwszej pracy, inni pracowali dorywczo, jeszcze inni prowadzili za granicą własną działalność gospodarczą lub pracowali na zagranicznych kontraktach). Zróżnicowanie to uwidaczniało się w prezentowanych przez nich opiniach i refleksjach na temat losu własnego i innych migrantów. W kilku przypadkach moimi rozmówcami byli też obcokrajowcy, do których kierowali mnie polscy migranci, zwracając uwagę na otrzymywaną od nich pomoc w rozwiązywaniu pojawiających się podczas zagranicznego pobytu problemów. Opinie obcokrajowców o polskich migrantach dostarczały mi ważnych informacji o wielokulturowym środowisku ich codziennego życia i przykładów ilustrujących

⁸⁶ Wykaz przeprowadzonych wywiadów indywidualnych wraz z danymi demograficznymi o respondentach oraz listą pytań przedstawione są w załączniku na końcu książki.

zagadnienia opisywane przez koncepcję transferów społecznych. W ten sposób udało mi się, jak sądzę, uzyskać „bogaty i różnorodny materiał”, „wnikający w sens i znaczenie procesów społecznych zachodzących w badanym systemie społeczno-kulturowym” (Mayntz i in. 1985: 119).

Wielu z moich rozmówców, którzy powrócili z wyjazdów, deklarowało, że zamierza niedługo ponownie wyjechać za granicę. Przebywając w środowiskach migrantów w różnych lokalizacjach, przekonywałem się, że nie zawsze możliwe (i celowe) jest ograniczanie badań do wybranych osób, do których udawało mi się zazwyczaj dotrzeć dzięki wcześniejszym wywiadam, ale że należy także brać pod uwagę całe bogactwo migracyjnego życia społecznego, jakie dostępne jest socjologicznej obserwacji i opisowi. Jak zawsze w przypadku badań jakościowych, szczególnie gdy trwają one długo i łączą kilka technik badawczych, pojawił się przy tym problem zaufania do wyników, ich trafności i rzetelności (por. Silverman 2009: 16 i nast.). Już po zakończeniu badań empirycznych, na etapie kodowania i analizy danych, przekonałem się, że wykraczają one poza dane ilościowe dostępne w wielu źródłach⁸⁷ i pozwalają uchwycić ulotną specyfikę codziennych problemów migrantów opisywanych przez nich samych, ich językiem, często w ich miejscu pracy, zamieszkania, odpoczynku po pracy. Używane przez nich pojęcia, żywiołowe reagowanie na niektóre tematy i spontaniczne poruszanie innych pozwoliły na pogłębienie moich założeń badawczych i wybór koncepcji transferów społecznych jako najlepiej oddającej istotę współczesnych migracji i ich znaczenia dla zmieniającego się świata społecznego.

Rozmówcy biorący udział w wywiadach do próby byli dobierani celowo, a do kolejnych osób kierowali mnie zarówno moi respondenci, jak i eksperci pracujący z migrantami. Wywiady zogniskowane przeprowadzałem w formie spotkań otwartych dla polskojęzycznych migrantów, którzy wcześniej byli informowani o terminie i miejscu spotkania przez ogłoszenia udostępniane za pośrednictwem polskich instytucji. Część wywiadów indywidualnych została nagrana dyktafonem, a z większości, szczególnie tych dłuższych, gdy spotykałem się z respondentem kilkukrotnie i w różnych okolicznościach, sporządzałem notatki. Powstał w ten sposób dziennik z badań terenowych, w którym zapisywałem zarówno moje spostrzeżenia z obserwacji, jak i relacje z rozmów z respondentami. Uzyskany materiał poddałem analizie, skupiając się na obszarach zmiany wyznaczanych przez koncepcję transferów społecznych. Za najważniejsze z nich uznałem te doty-

⁸⁷ W badaniach ilościowych często wykorzystywane są dane udostępniane przez Komisję Europejską w ramach badania Eurobarometr i jego polskiej części realizowanej przez TNS Polska. Innych ciekawych informacji o współczesnej migracji dostarczają raporty z badań realizowanych w ramach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań, Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności, Diagnostyka Społecznej czy CBOS.

czące rodziny i życia rodzinnego, pracy, życia religijnego oraz więzi z innymi. Wszystko to pozwoliło mi na wykorzystanie wspomnianej koncepcji do opisu współczesnej migracji polskiej.

Wiele z rozmów trwało znacznie dłużej, niż początkowo zamierzałem – trudno nawet zmierzyć czas niektórych z nich. Było tak na przykład w przypadku kilkudniowego pobytu w schronisku turystycznym zamieszkiwanym przez migrantów, gdy niemal przy każdej okazji rozmawiałem z kilkoma przebywającymi tam polskimi migrantami na temat ich sytuacji, powodów wyjazdu i pomysłów na przyszłość – jako wywiad traktowałem wówczas rozmowy, które odbywały się z konkretnym rozmówcą w konkretnym miejscu. Z kolei wywiady grupowe, chociaż każdy trwał ok. 3 godziny, przechodziły potem w formę pogłębionych wywiadów z uczestnikami, z którymi spędzałem czas na rozmowie do późna w nocy. Wszystkie rozmowy odbywały się w języku polskim, chociaż pomocna w ich przeprowadzeniu była także znajomość języka angielskiego, ponieważ część moich rozmówców przebywających od kilku lat za granicą swobodnie opisywało swoją aktualną sytuację, używając anglojęzycznych zwrotów w odniesieniu do pracy: „pracuję w międzynarodowym teamie” (IDI 6, mężczyzna, ok. 30 lat), „tutaj nie ma takiego parcia na deadline’y, jest spokojniej” (IDI 30, mężczyzna, 35 lat), czy też codziennego życia: „już po miesiącu pracy po prostu pojechałem do Ikea i kupiłem wszystko, co potrzebowałem” (rozmówca wymawiał nazwę firmy z amerykańskim akcentem, IDI 38, mężczyzna, 38 lat).

Czas trwania badania obejmuje lata 2011-2013⁸⁸. Wywiady zrealizowałem w kilku miejscach – w Polsce (w Poznaniu, Warszawie, Toruniu, Lublinie – z osobami, które powróciły już z migracji lub przebywały czasowo, pomiędzy kolejnymi migracyjnymi wyjazdami, w kraju), a także za granicą: w Norwegii (w Kristiansand, w październiku 2011 roku), w Belgii (w Brukseli i Antwerpii, podczas dwóch wyjazdów, w styczniu 2013 roku i lipcu

⁸⁸ Większość wyjazdów zagranicznych finansowałem ze środków przyznawanych przez macierzystą uczelnię (granty na badania własne, na wyjazdy pracowników naukowych w ramach programu Erasmus oraz na krótkie wyjazdy studyjne programu „UAM=możliwości” finansowanego przez Komisję Europejską). W jednym przypadku stroną finansującą mój pobyt była uczelnia zagraniczna (Rotterdam School of Management). Krótki pobyt w Szwecji sfinansowany był ze środków przyznanych na uczestnictwo w programie „Ethnically Diverse Cities” w ramach „Marie Curie Actions”, a koszty wyjazdów do Norwegii pokryły środki z programu „ADOPOLNOR – At the doorstep to adulthood” realizowanego we współpracy uczelni norweskiej (Agder University w Kristiansand) oraz dwóch uczelni poznańskich (Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza) dzięki wsparciu finansowemu krajów Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Cenne wsparcie okazały mi także polskie parafie prowadzone przez ośrodki katolickiego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Brukseli, Chicago oraz w Poznaniu.

2013 roku), w Holandii (w Rotterdamie, Utrechcie, Goudzie i Hadze, podczas trzech wyjazdów, w listopadzie 2011 roku, czerwcu 2012 roku i wrześniu 2012 roku), w Stanach Zjednoczonych (w Cleveland i Chicago, podczas wyjazdu w grudniu 2013 roku). Taki dobór miejsc podyktowany był istnieniem w nich dużych skupisk polskich migrantów. Część wywiadów zrealizowałem również, korzystając z komunikatorów udostępnianych przez portale społecznościowe.

Rozpoczynając poszukiwania migrantów w każdym z odwiedzanych miejsc, spotykałem się z dużą życzliwością i otwartością przepytanych osób. Chętnie kierowały mnie one także do kolejnych polskich migrantów, przedstawiając mnie oraz prosząc o udzielanie mi wszelkiej dostępnej pomocy, same też dostarczały obszernych informacji na temat motywacji swoich wyjazdów i planów na przyszłość. Podczas większości wywiadów moją szczególną uwagę zwracała cecha wspólna niemal wszystkich respondentów, którzy opuścili Polskę w ostatnich latach: szeroka i podparta wieloma faktami (przykładami z życia) wiedza o sytuacji ekonomicznej na lokalnych rynkach pracy w miejscu ich pochodzenia i podobna motywacja wyjazdu (zazwyczaj brak pracy i obiecujących perspektyw na przyszłość dla ludzi młodych). Żaden z moich respondentów nie sprawiał wrażenia osoby, która zdecydowała się na wyjazd *ad hoc* (choć być może niektórzy w ten sposób próbowali tłumaczyć przyczyny swojego wyjazdu po fakcie, przyjmując strategię „maskowania”, o czym piszę w dalszej części rozdziału). Co zaskakujące, pytani o ocenę skutków masowych migracji, moi rozmówcy zazwyczaj ograniczali pole analizy do swojej sytuacji lub sytuacji swoich najbliższych przyjaciół i znajomych – jakby uświadamiając sobie ograniczenia wielu wyrażanych przez siebie wcześniej sądów i złożoność sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Chciałbym także wspomnieć o szczególnym charakterze prowadzonych przeze mnie wywiadów – mimo iż wywiady pogłębione odbywałem zawsze z konkretną osobą, zdecydowana większość rozmów była również okazją do poznania losów wielu innych migrantów. Odnosiłem nieraz wrażenie, że migranci zapewniali sobie w ten sposób formę psychologicznego wsparcia – często podkreślali oni wspólnotę losu z innymi osobami, które również wyjechały z kraju, chociaż nie zawsze utrzymywali z nimi regularne kontakty. Zazwyczaj wysłuchiwałem więc historii migracyjnego życia nie tylko mojego rozmówcy, ale i członków jego najbliższej i dalszej rodziny, sąsiadów czy kolegów ze szkolnego podwórka. Było to uderzające zwłaszcza wśród migrantów z obszarów nieurbanizowanych, podejmujących prace fizyczne, traktujących swój los jako element szerszego doświadczenia wspólnoty migranckiej – wspólnoty rozproszonej teraz w wielu krajach, ale nadal podobnej pod względem motywacji, przebiegu migracji czy przyczyn ewentualnego powrotu do kraju albo odkładania decyzji o tym powrocie. Eks-

perci zajmujący się pracą w środowisku migracyjnym wspominali podczas rozmów ze mną o nie najlepszej kondycji psychicznej niektórych młodych migrantów (do największych dysfunkcji należy tu depresja o nasileniu uniemożliwiającym samodzielne funkcjonowanie, o czym wspominają niektórzy autorzy opisujący problemy migrantów z Polski, zarówno współczesnych, jak i dawniejszych, por. np. Smoleń 2013; Cekiera 2014: 143) jako częstym zjawisku toczącym migrantką wspólnotę (jest to zresztą kwestia podnoszona także w odniesieniu do migrantów z wielu innych regionów świata, por. np. Kuo i Tsai 1986; Sluzki 1992).

Spośród wszystkich zadawanych przeze mnie pytań, najwięcej informacji o współczesnych migrantach dostarczyło mi to o ich plany – to właśnie nastawienie na przyszłość jest elementem wspólnym dla badanej przeze mnie zbiorowości. Jej członkowie, niezależnie od wieku, bardzo często uzasadniali zarówno emigracyjny wyjazd, jak i dalsze plany chęcią jakiejś znaczącej zmiany swojego przyszłego losu (lub też losu swoich dzieci). Nastawienie na przyszłość stanowiło również dla wielu z nich argument uzasadniający trudne warunki bieżącej egzystencji.

Prawidłowość ta była jeszcze bardziej widoczna w rozmowach o związanych z wyjazdami migrantów zmianach w miejscach ich pochodzenia – tutaj moi rozmówcy byli wręcz skłonni do formułowania wniosków o rozwoju wsi i miejscowości czy nawet gospodarki narodowej dzięki wyjazdom i powrotom migrantów. Co ważne, wnioski te miały często postać głębokich osobistych przemyśleń, a nie, jak można by przypuszczać, powierzchownych argumentów z wiedzy potocznej.

Uważam, że wobec zasadniczej trudności, jaką przy badaniach migrantów jest dotarcie do tej zbiorowości, wykorzystana przeze mnie metoda łącząca analizę źródeł, obserwację oraz wywiady pozwoliła na opisanie zjawiska współczesnych migracji, z naciskiem na ich skutki. Uzyskane przeze mnie dane są na tyle cenne i interesujące, że, jak sądzę, usprawiedliwiają lekkość, z jaką potraktowałem niektóre wymogi metodologicznego warsztatu.

Pozostaje jeszcze kwestia reprezentatywności mojej próby. Chociaż była ona dobrana celowo, miejsca i czas prowadzenia badań, podobnie jak ograniczona liczba zrealizowanych przeze mnie wywiadów, sprawiły, że w próbie znalazły się jedynie osoby o określonych cechach społeczno-demograficznych. Wspomniany wyżej argument o poznawaniu losów także wielu innych migrantów w trakcie rozmowy z każdym z nich może rekompensować ewentualne braki – na przykład, chociaż nie rozmawiałem z żadnym bezdomnym, pojawiali się oni w relacjach tak samych migrantów, jak i ekspertów zaangażowanych w różne formy pracy z nimi⁸⁹.

⁸⁹ Temat bezdomności w odniesieniu do migrantów pojawia się także w dyskursie migracyjnym w odniesieniu do pracowników sezonowych, nie tylko z Polski, którzy przebywają

2. Migracyjne losy i plany – najważniejsze pytania

Jedną z najważniejszych, a przy tym niezmiernie trudnych do jednoznacznego ujęcia kwestii stanowią przyczyny migracji. W literaturze przedmiotu zazwyczaj wspomina się tu o motywacji ekonomicznej, doraźnej chęci zarobienia pieniędzy na bieżące potrzeby czy też zamiarze zgromadzenia większej kwoty na inwestycje i poprawę swojego losu w dłuższej perspektywie. Czy można wyobrazić sobie jedną, najważniejszą przyczynę migracji? Odwołanie do potocznego wyobrażenia na ten temat sugerowałoby, że tak. Pewien z moich rozmówców przedstawił przyczynę swojego wyjazdu następująco: „u mnie w mieście nie ma żadnej pracy, jeżdżę po Europie i tu jest lepiej. Nie wiem, co mógłbym robić, gdybym został” (IDI 47, mężczyzna, 29 lat). Migracje, o czym już pisałem, zajmują także ważne miejsce w doświadczeniu tych, którzy nigdy nie opuścili kraju. Jak wspominał inny z rozmówców, „ci, co wyjechali 15 lat temu, szybko dorobili się – drogi funt, mała konkurencja – szybko się pobudowali. Tym, co wyjechali później, nie jest już tak łatwo. Ale nadal wyjeżdżają” (IDI 25, mężczyzna, ok. 70 lat). Co skłania ludzi do wyjazdu? Czy motywy te są zawsze uświadamiane, czy też stanowią raczej element „mody”, by nie rzec: „gorączki”? W przypadku wyjazdów krótkotrwałych, mających na celu głównie zgromadzenie środków na inwestycje w miejscu zamieszkania, kwestia wydaje się dość czytelna, choćby w kontekście opisanego wcześniej zjawiska transferów pieniężnych. Bardziej skomplikowana sytuacja ma miejsce wówczas, gdy wyjeżdżający za granicę planują dłuższy pobyt lub nawet osiedlenie się w nowym miejscu. Poza motywacją ekonomiczną, może to być związane z chęcią opuszczenia państwa, w którym nie widzą oni szans dla realizowania swoich aspiracji – są wówczas mniej skłonni do wydawania pieniędzy w kraju pochodzenia, zazwyczaj konsumując je na bieżąco w miejscu aktualnego zamieszkania. Z kolei migranci powrotni często wspominali o codziennym życiu za granicą i jego ograniczeniu wyłącznie do pracy zarobkowej przy minimalizowaniu innych form aktywności. W ten sposób gromadzili kapitał finansowy, starając się uzyskać sumę wystarczającą na jakiś duży wydatek – samochód, remont mieszkania – lub też traktując migrację jako dodatkowe źródło do-

kilka miesięcy za granicą, podejmując prace w rolnictwie. Korzystają przy tym, głównie ze względu na niskie koszty, z możliwości zamieszkania, często w namiotach lub innych prowizorycznych schronieniach, na terenie gospodarstwa. Całe grupy takich pracowników sezonowych tworzą sezonowe osiedla, żyjąc w nich w warunkach podobnych do tych, w których funkcjonują osoby bezdomne – bez bieżącej wody, elektryczności. Umożliwia im to zarówno przychylne stanowisko pracodawcy, który nie musi ponosić kosztów ich zamieszkania lub dowozu, ciepły klimat, jak i same preferencje pracowników sezonowych, którzy w ten sposób chcą zaoszczędzić większą kwotę.

chodu umożliwiające w przyszłości życie na wyższym od dotychczasowego poziomie (oczekiwania względem tego poziomu wyznaczały wcześniejsze doświadczenia zamieszkiwania za granicą). Doświadczenia zagraniczne mogą jednak także utrudnić powrót do miejsca pochodzenia, w którym procesy modernizacji zachodzą wolniej niż w bogatszych krajach zachodnich. Dlatego, również wśród migrantów powrotnych, świadomość możliwości wyjazdu w istotny sposób wpływa na życiowe wybory i decyzje.

2.1. Dlaczego migranci wyjeżdżają?

Migracje stały się w ostatnich latach ważnym, być może jednym z najważniejszych, czynnikiem kształtującym życie społeczne w Polsce. Zagraniczny wyjazd zarobkowy daje przeciętnemu Polakowi możliwość szybkiej i relatywnie łatwo dostępnej zmiany swojej pozycji społecznej. Nie tylko dla migrantów, ale i dla całego społeczeństwa oznacza to okazję do kontaktów z nowymi stylami życia, normami i wartościami. Zmiany te są widoczne w populacji migrantów – często przyciągają oni uwagę badaczy z powodu odmiennych sposobów zachowania w miejscu urodzenia i w miejscu migracji związanych z procesami adaptacji, czyli powielania określonego modelu społecznego awansu lub degradacji. Jak podaje jeden z autorów, „Polska migracja do Zjednoczonego Królestwa w ostatnich dekadach daje fascynujący wgląd do współczesnej dynamiki stowarzyszeniowego życia białych migrantów, sieci transnarodowych i jednostkowego uczestnictwa w złożonych praktykach związanych z miejscem, dalekosiężnego nacjonalizmu i rekonstrukcji stosunków między państwem a jednostką” (Garapich 2008: 125).

Wspomniany już amerykański badacz zjawisk migracyjnych, Alejandro Portes, stawia we wstępie do swojej książki o drugim pokoleniu migrantów pytanie: „czy dzieci dzisiejszych migrantów powielą los wcześniejszych fal migracji z Europy, zasilając szeregi klasy średniej, czy też dołączą masowo do wieloetnicznej podklasy czarnych i portorykańskich migrantów?”, dodając, że odpowiedź na nie zależy nie tylko od nich samych, ale i od zmieniających się warunków ekonomicznych, społecznych i politycznych w miejscu przebywania migrantów (Portes 1994; por. Freeman 2008: 127). Dla Polaków zupełnie inaczej niż współcześnie możliwości te wyglądały przed rokiem 1989. Jak to ujęła jedna z moich respondentek: „wiedzieliśmy wtedy wszyscy, że tutaj nic się nie zmieni i jedyną możliwością poprawy był wyjazd, obojętnie gdzie, byle na Zachód” (IDI 26, kobieta, 45 lat). Alternatywę wobec stagnacji w kraju pochodzenia stanowiło wówczas na przykład podjęcie nielegalnej pracy i życie w ciągłej obawie przed deportacją; o problemie tym wspominał kolejni z moich rozmówców, opisujący codzienne bolączki wie-

lu polskich migrantów w Stanach Zjednoczonych: „nie wiesz, jak to jest gdy, wiesz, że nawet zwykła kontrola samochodu przez policję może się skończyć deportacją i koniecznością zostawienia wszystkiego” (IDI 38, mężczyzna, 35 lat). Dla wielu migrantów, którzy przekraczali wyznaczony przez wizę lub pozwolenie na pracę termin pobytu za granicą, był to także zasadniczy czynnik ograniczający możliwości kontaktowania się z bliskimi w kraju.

Motywacja ekonomiczna pojawia się właściwie we wszystkich opracowaniach pytających o przyczyny współczesnych migracji z Polski. Jest ona jednak traktowana, zwłaszcza przez ludzi młodych, nieposiadających rodzinnych zobowiązań, raczej jako środek do celu niż cel sam w sobie – chociaż decyzja o wyjeździe podejmowana jest z pobudek ekonomicznych, w wyborze miejsca wyjazdu znaczenie mają także inne czynniki, wynikające z więzi społecznych. Nie mniej istotnym czynnikiem skłaniającym ludzi do podejmowania ryzyka wyjazdu jest więc, jak uważam, styl życia. O ile bowiem migracja nie wiąże się z zamiarem zaoszczędzenia jakiejś kwoty pieniędzy na inwestycje (zakup mieszkania, domu, samochodu, rozpoczęcie prowadzenia działalności gospodarczej), o tyle pierwszą jej konsekwencją, a często także pierwszą przyczyną, jest właśnie chęć zmiany stylu życia. Docelowe kraje pobytu kuszą migrantów nie tylko rozwiniętymi gospodarkami, oferującymi lepsze płace i dość przewidywalną ścieżkę kariery, ale także nowymi i atrakcyjnymi możliwościami spędzania czasu wolnego po pracy, uprawiania różnych aktywności i rozwijania zainteresowań, wreszcie – atrakcyjnym, wielokulturowym gronem rówieśników o podobnych potrzebach i planach. Można więc powiedzieć, że sami migranci są jedną z przyczyn wyjazdów kolejnych migrantów, nie tylko ze względu na stojące na wyciągnięcie ręki korzyści, ale i na wyjazd jako taki, oceniany pozytywnie.

Wątek poszukiwania własnego, odmiennego od dotychczasowego stylu życia pojawiał się spontanicznie w większości moich wywiadów, a wszyscy rozmówcy podejmowali go chętnie, gdy zostali o niego zapytani. Wielu z nich wspominało o zaskoczeniu zmianą na tym polu, która towarzyszyła im już od pierwszych chwil pobytu, oraz o świadomym wybieraniu interesujących ich elementów z dostępnej za granicą różnorodności. Sam temat palety istniejących możliwości był jednym z tych, jakie zawsze podejmowali w kontekście pozytywnej różnicy w porównaniu ze swoimi wcześniejszymi perspektywami. Wiele wypowiedzi da się ująć w słowach jednego z moich rozmówców tłumaczącego motyw wyjazdu: „Prawda jest taka, że kto może, to stąd ucieka” (IDI 24, mężczyzna, 28 lat).

Poza dotąd wspomnianymi wyzwaniem, migranci stają przed jeszcze jednym – nieprzewidywalnością („intencjonalną nieprzewidywalnością”, jak

to ujął jeden z autorów, por. Garapich 2013), z definicji wpisaną w migrację. To, co miało być okazją do zarobienia pieniędzy, może stać się najlepszą sposobnością do zainwestowania we własny rozwój, istnieje jednak również możliwość odwrotna – ci, którzy spodziewali się poszerzyć swoje horyzonty poprzez zagraniczny pobyt, znajdują się nieraz w sytuacji, w której mogą jedynie zarobić pieniądze (co zresztą także pośrednio przyczynia się do rozwoju migranta, choćby dotyczył on jedynie kwalifikacji i umiejętności zawodowych).

O przyczyny swoich wyjazdów byli pytani respondenci w ogólnopolskim badaniu realizowanym w ramach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań w 2012 roku. Wymieniali wówczas, przede wszystkim, „poszukiwanie pracy” – takiej odpowiedzi udzieliło 73% uczestników badania, podczas gdy odsetek ten w roku 2002 wynosił niemal 44%. W dalszej kolejności wspominano o „sprawach rodzinnych”, na trzecim miejscu znalazła się natomiast motywacja edukacyjna, czyli chęć studiowania za granicą lub nauki i doskonalenia języka obcego. Jeżeli chodzi o motywację rodzinną, warto także wspomnieć o jej konkretnych przejawach: na pierwszym miejscu respondenci wymieniali „towarzyszenie rodzinie” (49% spośród wybierających tę motywację), w dalszej kolejności „łączenie rodziny” (22% odpowiedzi), a także „założenie rodziny” (19% respondentów).

Wpływ na podejmowanie decyzji o migracji ma nie tylko wyobrażenie o możliwościach znalezienia satysfakcjonującej pracy za granicą, ale i sytuacja gospodarcza i społeczna w kraju. Piszą o tym między innymi autorzy raportu *Wpływ emigracji zarobkowej na gospodarkę Polski z 2007 roku*, przedstawiając podejmowanie przez wiele osób decyzji o zagranicznym wyjeździe jako wskaźnik ich „percepcji obecnego stanu gospodarki, [...] perspektywy rozwoju [...] oraz jakości życia” (Ministerstwo Gospodarki 2007: 10). Ekonomiczny szok, z jakim zetknęli się młodzi Polacy w ostatnich kilkunastu latach, zaowocował niezliczonymi rzeszami osób podejmujących próbę migracji zarobkowej i szukania lepszego losu w Europie Zachodniej. Ich cyrkulacyjne wyjazdy i powroty stanowią kolejny z czynników skłaniających do migracji. Szok ekonomiczny poprzedza bowiem szok kulturowy (związany z osobistym doświadczeniem zróżnicowania kulturowego oraz możliwości jego wyboru, o czym piszę dalej), a jego konsekwencje wydają się równie ważne: wielu moich rozmówców wspominało, że nawet pojedyncze doświadczenie pracy zagranicznej wystarczyło, aby nie chcieli już podejmować pracy zarobkowej w Polsce – tak ze względu na możliwe do osiągnięcia zarobki, jak i na kulturę pracy, sposobności awansu czy relacje międzyludzkie w miejscu zatrudnienia. O przeżyciu szoku ekonomicznego, dotyczącego także stylu życia, mówił jeden z moich respondentów, wspominając, że gdy rozpoczął pracę w międzynarodowej firmie i pierwszy raz poszedł z kole-

gami grać w piłkę nożną, „po treningu wszyscy wyrzucili koszulki do śmieci, to była dla nich odzież jednorazowego użytku. Nigdy wcześniej się z czymś takim nie zetknąłem, ale na następny trening kupiłem pakiet pięciu koszulek w sklepie, i już” (IDI 6, mężczyzna, ok. 30 lat). Inny z rozmówców opisywał swoje wrażenia z kilkumiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych, podczas którego od samego początku zauważał ożywione życie kulturalne i artystyczne: „liczne koncerty gwiazd, w jakimś zwyczajnym klubie w centrum koncert Erica Claptona, dwa dni później Madonny, jacyś znani jazzmani i tak bez przerwy – nie wiadomo, co wybrać najpierw. Nie za drogo też...” (IDI 42, mężczyzna, 39 lat).

Wśród kolejnych elementów odmiennego stylu życia, z jakim zetknęli się moi rozmówcy, wymienić należy życie towarzyskie – na przykład według danych z badań CBOS z 2010 roku 75% Polaków najczęściej pije alkohol w domu, jedynie 12% wskazuje bary i puby (por. Feliksiak 2010), podczas gdy za granicą alkohol spożywa się głównie poza miejscem zamieszkania. Trudno jest wymienić wszystkie przyczyny takiego stanu rzeczy – dotyczą one nie tylko różnic związanych ze stylami życia, ale także różnic o charakterze ekonomicznym. Nawet sami migranci wspominają, że niełatwo jednoznacznie stwierdzić, dlaczego wyjechali i chcieli zamieszkać w innym miejscu, powody te jednak stają się dla nich jasne zaraz po przyjeździe, choćby zawierały się w lakonicznym stwierdzeniu: „tutaj wszystko jest inaczej”. Jak pisze jeden z autorów, szczególnie młodzi migranci z Polski mają tendencję do wydawania zarobionych za granicą pieniędzy w miejscu swojego pobytu, i to mimo cyklicznego odwiedzania Polski, zazwyczaj przy okazji religijnych świąt, ponieważ znacznie bardziej od pokolenia swoich rodziców są oni zainteresowani zaadaptowaniem stylów życia, jakie skłoniły ich do migracyjnego wyjazdu (por. Elrick 2008: 1509).

Jak wskazywałem w pierwszym rozdziale książki, jednym z najważniejszych czynników kształtujących współczesne procesy migracyjne jest możliwość podejmowania pracy za granicą oraz transferowania zarobków do kraju pochodzenia⁹⁰. Problem, który często pojawia się przy tej okazji w literaturze przedmiotu, dotyczy pytania o skłonność migrantów do wydawania pieniędzy na własne potrzeby lub też do ich przesyłania członkom rodziny

⁹⁰ Transfery zarobków w wielu miejscach na świecie są jednym z pierwszych śladów międzynarodowych kontaktów i zagranicznych migracji zarobkowych. Jak to przedstawił jeden z moich rozmówców, który podczas swoich studenckich migracji docierał jako nauczyciel angielskiego do dalekich miast we wschodniej Afryce: „wszędzie jest coca-cola, prawie wszędzie w miastach jest internet. No i małe placówki Western Union, dzięki którym tubylcy regularnie dostają pieniądze od tych, co pracują w Europie” (IDI 59, mężczyzna, 40 lat). Także w Polsce w ostatnich latach niektóre banki przygotowały specjalną ofertę dla migrantów ułatwiającą im dokonywanie transakcji finansowych pomiędzy różnymi krajami.

pozostawionym w domu. Spontaniczność tego procesu oraz jego nieuregulowany charakter utrudniają jego badanie, należy jednak zauważyć, że jest to jedna ze wskazówek przyszłych zamiarów migranta. Ograniczenie lub zaprzestanie transferowania swoich zarobków do kraju wyznacza często pewną granicę – chęć zadomowienia lub poszukiwania „swojego miejsca” w nowym miejscu. Większość moich rozmówców jako przyczynę swojego wyjazdu podawała motywację ekonomiczną, nie deklarując zarazem żadnej konkretnej daty powrotu, na przykład „po zarobieniu określonej kwoty”. Z kolei wymieniane przez nich korzyści z wyjazdu zazwyczaj dotyczyły nie tylko zarobków, ale także szeroko pojętego stylu życia, zauważonych różnic w normach życia społecznego i poczucia wolności, którego brak doskwierał im w miejscowości pochodzenia. Wielu z nich adaptowało się więc do warunków życia w nowych miejscach, ulegając zastanym w nich normom, a także przyczyniając się do ich przenoszenia wraz z każdymi odwiedzinami w Polsce.

Podsumowując informacje o deklarowanych przyczynach wyjazdów migracyjnych, wspomnieć można o trzech najczęściej pojawiających się wśród moich respondentów. *Pierwsza* z nich, wymieniana przez większość osób, z którymi rozmawiałem, dotyczy chęci osiągnięcia poziomu życia dostępnego w krajach zachodnich dzięki pracy i zamieszkaniu w jednym z nich. Przedstawiały ją osoby, które planowały dłuższy pobyt za granicą, nie wykluczając wprawdzie powrotu, ale zazwyczaj nie wyznaczając jego konkretnej daty. Wśród swoich celów na najbliższe miesiące zagranicznego pobytu wymieniały raczej „ściągnięcie rodziny” czy też „lepsze urządzenie się tutaj”. Wydaje się, że wpływ na taką postawę ma także percepcja sytuacji ekonomicznej w kraju. *Drugą* przyczyną wyjazdów migracyjnych jest chęć podniesienia materialnego poziomu życia w miejscu swojego pochodzenia dzięki uzyskaniu za granicą kwoty pieniędzy wystarczającej na remont, powiększenie lub zakup nowego domu. Warto wspomnieć, że zmiana pozycji w lokalnym środowisku ma swe źródło nie tylko w poziomie konsumpcji – sam wyjazd migracyjny ocenia się zazwyczaj jako wartość, a osobę wyjeżdżającą – jako bardziej zaradną, przedsiębiorczą i godną zainteresowania (także w kontekście poszukiwania nowego partnera). Z kolei *trzecia* przyczyna wyjazdu, występująca najczęściej wśród młodszych respondentów, była podobna do wspomnianej wcześniej chęci podniesienia poziomu życia, jednak w tym wypadku wspomniano raczej o jego pozaekonomicznych wyznacznikach, związanych, na przykład, z dostępnymi stylami życia czy możliwością poznania nowych ludzi, ale też usamodzielnienia się i wejścia na rynek pracy w bardziej komfortowej sytuacji, niż mogłoby to mieć miejsce w Polsce.

2.2. Przez międzyetniczną atomizację i *cocooning* do zadomowienia

Jeden z moich rozmówców, od kilku lat mieszkający w Norwegii, wspominał: „nasz sąsiad, rodowity Norweg, gdy raz wyjeżdżał gdzieś na kilka dni, poprosił mnie o zdjęcie jego flagi przed domem o zmroku. To dla nich bardzo ważne i był to duży zaszczyt” (IDI 29, mężczyzna, 42 lata). Chociaż taki stopień zażyłości w miejscu zamieszkania leży poza zasięgiem wielu współczesnych migrantów, większość z nich odczuwa i deklaruje chęć zadomowienia się w kraju ich pobytu, pozwalającego na porzucenie wrażenia tymczasowości i „życia na walizkach”. Autorzy podejmujący próby opisu współczesnych polskich migracji często zwracają uwagę na ich różnorodność związaną z zarobkowym charakterem wyjazdów oraz stosowanymi przez migrantów strategiami. W jednej z typologii odnoszącej się do wykonywanych przez nich zajęć i charakteru pobytu na emigracji możemy znaleźć cztery kategorie emigrantów wyróżnione ze względu na zachowania na rynku pracy – pracowników podejmujących zajęcia poniżej własnych kwalifikacji (nazywanych przez autorów raportu „chomikami”, stanowiących ok. 16% Polaków pracujących w Londynie), pracowników sezonowych, tak zwanych bocianów, stanowiących ok. jedną piątą migrantów, „buszujących”, którzy z kolei, mimo iż podejmują rozmaite zajęcia i są obecni w wielu różnych branżach, również stanowią rezerwuwar taniej siły roboczej dla brytyjskiego rynku pracy, oraz „łososi” planujących powrót do kraju pochodzenia „na starość” (Drinkwater i in. 2006; por. Goldin i in. 2011: 252). Inny podział, dotyczący emigrantów pracujących w Belgii, rozróżnia kategorie „rezydentów”, „gości”, „dojeżdżających” oraz „ludzi diaspory”, także ze względu na charakter zachowań na lokalnym rynku pracy (por. Galent 2013). Kolejni autorzy, pisząc o „nowym typie” współczesnego migranta w Wielkiej Brytanii, przedstawiają go jako korzystającego z sieci kontaktów społecznych w obrębie własnej rodziny i grupy etnicznej, ale dość słabo przygotowanego do poszukiwania pracy na lokalnym rynku. Wspomniane braki w przygotowaniu kompensowane są przez szereg działań, czego wyrazem mogą być wysoki odsetek osób aktywnych zawodowo wśród migrantów (w 2009 roku sięgający 95% mężczyzn oraz 80% kobiet z Polski, por. Sumption i Somerville 2009: 24), długie pobyty za granicą⁹¹, a także przyjeżdżanie na emigrację z dzieckiem (4% migrantów przybyło do Wielkiej Brytanii w 2004 roku ze swoim dzieckiem, pięć lat później było ich już 15%, por. Sumption i Somerville 2009: 21).

⁹¹ Informacje na temat długości przebywania na emigracji przedstawia w raporcie Iglicka (2009): w badaniu, w którym dobierano respondentów techniką kuli śniegowej, 45% z nich przebywało za granicą dłużej niż rok, 28% – od 7 do 12 miesięcy, 20% – od 3 do 6 miesięcy, a 7% – krócej niż 3 miesiące (za: Iglicka 2009: 11).

Próbując zdefiniować dokładniej kategorię „nowego” typu migranta, warto zwrócić uwagę nie tylko na zachowania migrantów na rynku pracy, ale także na inną wspólną im cechę charakterystyczną, pojawiającą się często w wypowiedziach wielu moich rozmówców, czyli na stosowaną przez nich strategię „maskowania” swojego statusu i przedstawiania aktualnej sytuacji ekonomicznej jako lepszej niż ma to miejsce w rzeczywistości. Pierwsze miesiące pobytu zagranicznego związane są zazwyczaj z obniżeniem statusu – tak zawodowego, jak i społecznego (por: Grabowska-Lusińska 2012: 68). Jest to szczególnie dotkliwe, gdy obejmuje dłuższy czas wyjazdu, lub też przeciąga się na cały okres pobytu, gdy ogranicza się on do kilku miesięcy. Maskując ten stan, migranci często uciekają się do różnych form usprawiedliwiania swojego obniżonego statusu, na przykład przez używanie obcojęzycznych określeń dla nazwania swoich zajęć, takich jak „house keeping” (w spolszczonej formie: „pracuję w hauskipingu”), „cleaning” (analogicznie: „pracuję w kliningu”) w odniesieniu do sprzątania, „manager sali” w odniesieniu do pracy barmana lub kelnera, „praca w opiece społecznej” w odniesieniu do opiekuna osoby starszej i innych, szczególnie, gdy rozmawiają z członkami swojej rodziny pozostawionymi w kraju, którzy nie znają języków obcych i nie mają świadomości rzeczywistego charakteru wspomnianych czynności i miejsca pracy. Do działań takich przyznawali się moi rozmówcy, zastrzegając jednak często, że nie jest to z ich strony forma oszustwa.



Rys. 1. Strategie zadomowienia się (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych)

Mimo iż zazwyczaj migranci notują znaczny wzrost swoich dochodów, szczególnie w pierwszym okresie pobytu niemal wszyscy ulegają pokusie „przeliczenia” zarobków na polskie złote, „nie zauważając” innych realiów cenowych panujących w miejscu nowego zamieszkania oraz konieczności poniesienia znacznych kosztów początkowego okresu migracji (choćby kosztów zakupu mebli i urządzeń używanych w gospodarstwie domowym, choć i tutaj, nieoczekiwanie dla wielu migrantów, już po krótkim czasie pobytu okazuje się, że wiele przedmiotów jest nieprzydatnych, ponieważ, na przykład, posiłki znacznie częściej niż w Polsce spożywa się poza domem). Jednak znaczące nawet sumy pieniędzy, jakimi nierzadko dysponują migranci, zazwyczaj nie przekładają się na wzrost poziomu ich życia. Wynika to z chęci oszczędzenia jak największej części zarobków, braku czasu wolnego czy też trudności z włączeniem się w nurt życia kulturalnego i społecznego w nowym miejscu zamieszkania – jak to ujął jeden z moich rozmówców: „zarabiam tyle, że nie jestem nawet w stanie tego przepić, choćbym chciał” (IDI 12, mężczyzna, ok. 35 lat). Sytuacja taka występuje szczególnie wtedy, gdy migrant nie zna w stopniu wystarczającym języka obcego. Uczestniczący w moim badaniu mężczyzna o wykształceniu prawniczym, jednak bez wystarczającej znajomości języka angielskiego oraz angielskiego prawa, był zmuszony podejmować podczas sezonowych pobytów w Londynie prace fizyczne; jak relacjonował, wśród osób o jego profilu wykształcenia, które nie mają jeszcze uprawnień do wykonywania zawodu lub nie mogą znaleźć pracy w kraju, sytuacja migracji zarobkowej jest częsta (za: IDI 43, mężczyzna, 37 lat). Co warto podkreślić, o ile znajomość języka obcego nie wydaje się niezbędna przy poszukiwaniu pracy⁹² (wielu migrantów skutecznie radzi sobie dzięki korzystaniu z sieci kontaktów społecznych z miejsca swojego pochodzenia lub nawet z kontaktów nawiązywanych w nowym miejscu), o tyle jej brak skutecznie ogranicza możliwości uczestniczenia w życiu społecznym poza własną grupą etniczną. W niektórych przypadkach naukę utrudniają bardzo kosztowne (w opinii migrantów) kursy językowe – na przykład w Norwegii czy Szwajcarii⁹³. Wielu migran-

⁹² Wielu moich rozmówców wspominało o sytuacji, w której pracując w międzynarodowym środowisku, nie mieli problemów z porozumiewaniem się w języku angielskim czy francuskim mimo tego, że ich poziom językowej kompetencji ograniczał im możliwość uczestniczenia w kontakcie z instytucjami kultury (odwiedzania muzeów, teatrów) czy życiu społecznym (nawiązywania kontaktów z miejscowymi).

⁹³ Kolejnym czynnikiem odgrywającym znaczną rolę w kulturowej adaptacji jest posiadanie za granicą dzieci oraz ich udział w systemie szkolnym (por. np. Augustyniak 2013: 278). Warto zaznaczyć, że w opiniach moich rozmówców wysokie ceny kursów językowych, ale także innych – na przykład kursów jazdy na nartach w Szwajcarii (obowiązkowych dla dzieci w wieku szkolnym w miejscowym systemie edukacji) – są elementem nieprzyjemnej wobec migrantów polityki państw zainteresowanych napływem osób posiadających już znajomość języka obcego.

tów ucieka się wtedy do spędzania czasu w obrębie własnej grupy etnicznej, jednak jej skład nadal zależy od znajomości języka obcego – ci, którzy ją posiadają, zazwyczaj zagospodarowują swój czas wolny w towarzystwie osób o podobnych społecznych charakterystykach (por. np. White 2011: 11-14). Warto zaznaczyć, że często prowadzi to do międzyetnicznej atomizacji – jako że podobne strategie stosują przedstawiciele różnych grup etnicznych, w wielu miastach zetknąć się można z aktywnymi wspólnotami, ograniczonymi jednak do członków jednej grupy etnicznej. Ich przedstawiciele spotykają się zazwyczaj w barach i restauracjach oferujących specjały kuchni narodowych. Nierzadko oznacza to spędzanie czasu w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zamieszkania (na przykład w pubach lub barach, gdzie pracują Polacy, co zresztą wydaje się formą włączania roli, jaką w Wielkiej Brytanii, Irlandii czy portowych miastach Holandii, Belgii i krajów skandynawskich odgrywa pub, w doświadczenie migrantów ograniczane do własnej grupy etnicznej, por. Cekiera 2014: 205). Wspólne przebywanie w nich jest okazją do załatwienia bieżących problemów życia codziennego (takich jak znalezienie pracy czy pokoju do wynajęcia), ale również do poznania losów innych migrantów, spotkania osób pochodzących z tej samej miejscowości, a także odebrania przesyłki z kraju lub jej przekazania komuś, kto wybiera się do domu rodzinnego.

Skrajną formą międzyetnicznej atomizacji jest spędzanie czasu wolnego w swoim mieszkaniu, gdzie często przebywa wiele osób tej samej narodowości, co daje pewien pozór uczestniczenia w życiu społecznym przy wysokim poziomie poczucia bezpieczeństwa. W mieszkaniach takich spotykają się więc zarówno nowi przybysze, jak i zasiedziali migranci, którym poziom zarobków i kompetencji kulturowych nie pozwala na wyjście na zewnątrz (zachowanie takie opisywane jest często w literaturze przedmiotu jako tak zwane *cocooning*, zamykanie się w miejscu własnego zamieszkania jak w kokonie. Za społeczne zbiorowości takich kokonów uważane są też niekiedy wspomniane wcześniej osiedla zamknięte, *gated communities*, por. Sarkissian i in. 2004: 48).

Inną formą maskowania swojej sytuacji za granicą i unikania okazji do kontaktu z lokalnymi instytucjami jest, często wspomniane przez respondentów, korzystanie z systemu opieki zdrowotnej – usług dentystycznych czy zabiegów wymagających hospitalizacji⁹⁴ – w kraju (por. Osipovič 2013): „tak to sobie skalkulowałem, wrócić tylko na parę tygodni na operację kostki, już w styczniu byłem u siebie na wizycie i mam skierowanie; trochę odpocząć, a potem z powrotem do Anglii, do pracy – będą na mnie już tam cze-

⁹⁴ Na problem ten w ujęciu systemowym zwraca uwagę wspomniana już autorka analizująca zjawisko zagrożeń dla zdrowia wśród migrantów – zwłaszcza znaczna liczba migrantów powrotnych stanowić może poważne wyzwania dla publicznego systemu polskiej służby zdrowia w przyszłości (por. Smoleń 2013: 263).

kać. Nikt tak nie obiera mięsa jak ja” (IDI 56, mężczyzna, ok. 60 lat). Niektórzy respondenci wspominali nawet o wizytach u fryzjera czy kosmetyczki przy okazji swoich krótkich pobytów w Polsce – co wynikało, jak się zdaje, głównie z różnicy cen za takie usługi, choć być może miało także związek z ich językowymi kompetencjami (których niedostatki z kolei często bywają maskowane argumentami, że fryzjerzy, dentyści czy lekarze „w Polsce są lepsi”). Dalsze elementy zmiany związanej z pobytem za granicą dotyczą nawyków żywieniowych, obejmujących również wyższe spożycie alkoholu, oraz, ogólnie, ryzyka narażenia na sytuacje stresowe (zwiększające zapadalność na różne schorzenia, por. np. Smoleń 2013: 265). Agata Smoleń wymienia szereg czynników podawanych przez migrantów jako stresory, do których należą: bariera językowa, rozłąka z najbliższymi i poczucie osamotnienia, problemy w pracy, problemy finansowe, konieczność adaptacji i poczucie wyobcowania, warunki mieszkaniowe czy też brak poczucia bezpieczeństwa (za: Smoleń 2013: 272-273). Zdarza się, że sytuacje te prowadzą do nasilających się problemów ze zdrowiem psychicznym migrantów, którzy także wówczas starają się świadczyć sobie pomoc w obrębie własnej grupy etnicznej. O przypadkach takich informowali mnie przebywający na emigracji lekarze, z którymi miałem okazję rozmawiać. Często stawali oni przed dylematem działania na granicy prawa, gdy zachodziła konieczność hospitalizacji czy wykonywania zabiegów medycznych bez wymaganych w danej sytuacji ubezpieczeń.

Oprócz wymienionych zachowań związanych z przebywaniem w obrębie własnej grupy etnicznej, migranci próbują również poszukiwać różnych sposobów adaptacji do nowego środowiska. Jednym z nich jest wchodzenie w związku z partnerem innej narodowości w nowym miejscu zamieszkania. Jak podają autorzy, 28% Polek mieszkających w Wielkiej Brytanii deklaruje pozostawanie w stałym związku z „partnerem innej narodowości, głównie brytyjskiej” (Grabowska, Okólski 2009: 175). Temat ten pojawiał się także w moich wywiadach, zazwyczaj w kontekście negatywnym, jako stereotypowa przyczyna niskiej oceny Polaków przez inne grupy etniczne⁹⁵. Z danych przytaczanych przez Izabelę Grabowską-Lusińską i Marka Okólskiego wynika też, że niemal połowa przebadanych przez nich respondentów zamieszkuje z partnerem lub partnerką, a jedna trzecia – ze współmałżonkiem. Wielu migrantów prowadzi również w miejscu swojego pobytu działalność gospodarczą, ich firmy często rozwijają się na zagranicznych rynkach w imponujący sposób. Nierzadko aktywność gospodarcza migrantów na-

⁹⁵ Podobny wątek pojawił się w norweskim serialu o polskich migrantach, *Walka o byt*, co spotkało się z negatywnymi reakcjami Polaków w Norwegii zarzucających producentowi serialu przedstawianie wypaczonego obrazu naszego narodu, krzywdzącego zwłaszcza dla kobiet (por. <<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/norweski-serial-o-polskim-imigrancie-budzi-emocje-wsrod-polonii/sw8jk>> [dostęp: 14.05.2015]).

stawiona jest na własną grupę etniczną, co wiąże się z „dywidendą z kapitału społecznego”, na jaką mogą liczyć (por. Vershinina, Barrett, Meyer 2011: 103). Dotychczasową diagnozę należy uzupełnić wnioskami sformułowanymi na podstawie badań przeprowadzonych w Londynie przez zespół zajmujący się polską migracją (Drinkwater i in. 2006). W raporcie z badań możemy przeczytać o wysokim wskaźniku samozatrudnienia polskich migrantów – dotyczy on aż jednej trzeciej Polaków na Wyspach, wobec 15% migrantów z innych krajów, które przystąpiły do Unii Europejskiej w 2004 roku. Autorzy innego opracowania porównują polskich przedsiębiorców z dwóch fal migracji – powojennej oraz poakcesyjnej. Zauważają, że członkowie powojennej migracji (a właściwie uchodźcy) nie ograniczali ekonomicznej aktywności do własnej grupy etnicznej, ale kierowali swoje usługi do „całego społeczeństwa”. Z kolei współcześni migranci, chociaż są bardzo aktywni jako przedsiębiorcy i podejmują na tym polu szereg inicjatyw (por. Vershinina, Barrett, Meyer 2011: 108), częściej korzystają z opisywanej w literaturze przedmiotu etnicznej dywidendy.

Kolejna forma zadomowienia dotyczy osób prowadzących wcześniej działalność gospodarczą w kraju, ale zmuszonych do wyjazdu przez zmianę sytuacji ekonomicznej czy prawnej w Polsce. O tego rodzaju migrantach można mówić na przykładzie dość licznej grupy osób, które utraciły swoje źródło utrzymania z powodu zmiany regulacji prawnych w kraju. Jedna z moich respondentek tak wspominała tę sytuację: „Latem w 2013 roku okazało się, że nie można już będzie prowadzić żadnych płatnych zajęć z angielskiego dla dzieci w przedszkolach. Zatrudniałam wtedy 4 osoby, moja firma przestała istnieć i musiałam wyjechać, nie miałam gdzie pracować” (IDI 46, kobieta, ok. 30 lat). Z kolei migranci, którzy rozpoczęli swoją gospodarczą aktywność za granicą, wspominali często, że było to dla nich znacznie łatwiejsze niż w Polsce, i to pomimo bariery językowej czy kulturowej.

Wbrew wysokiemu potencjałowi aktywności i kreatywności zdecydowana większość Polaków przybyłych na Wyspy Brytyjskie po rozszerzeniu Unii Europejskiej znalazła jednak zatrudnienie w zawodach „rutynowych i pół-rutynowych” (wśród nich także ci, którzy podejmowali pracę na własny rachunek, za: Drinkwater i in. 2006: 12). Sytuacja Polaków na emigracji w dużej mierze zależała od „transferowalności kapitału”, to jest posiadanych przez nich umiejętności i kwalifikacji (choćby językowych), oraz od warunków „instytucjonalnych” tworzących ramy, a często i bariery, których polscy migranci nie mogą lub nie chcą przekraczać (por. Jaźwińska 2013: 6). Polacy w Wielkiej Brytanii, stanowiąc najliczniejszą i nieraz dość dobrze zorganizowaną grupę, w wielu obszarach wykazują więc uderzającą bezradność (por. Grabowska, Okólski 2009: 143). Mimo tego, koniec pierwszej dekady XXI wieku przyniósł rozpowszechnione w kraju przekonanie, że

na emigrację udają się „najlepsi, najbardziej wartościowi fachowcy i specjaliści w swoich dziedzinach (zwłaszcza lekarze i budowlanci)” (Lesińska 2010: 19).

Długotrwała praca za granicą i niewielki kontakt z rodzinnymi stronami może rodzić także inne problemy. Z jednym z nich zetknąłem się podczas wywiadu z polską lekarką zatrudnioną w Belgii (IDI 15, kobieta, 65 lat), która opowiadała o pewnej pacjentce, emigrantce pracującej ciężko przez wiele lat za granicą; żyjąc bardzo skromnie, zdołała ona odłożyć sumę wystarczającą na budowę okazałego domu w rodzinnej wsi. Wybudowany dom stoi dziś jednak pusty, ponieważ jej dzieci dorosły i nie chcą już w nim mieszkać, gdyż same pracują za granicą i tam planują swoją przyszłość. To, co miało być celem migracyjnego wyjazdu i dowodem odniesionego sukcesu ekonomicznego, w tym przypadku stało się przyczyną rozpadu rodziny, źródłem frustracji i poczucia życiowej porażki. Nieukończona budowa domu jako symbol dezintegracji lokalnych społeczności pojawia się w raportach z badań obrazujących skalę przemian obszarów nieurbanizowanych (por. np. White i Ryan 2008: 1478). Jeden z moich rozmówców (IDI 24, mężczyzna, 28 lat) wspominał, że budowa dużych domów na wsi w jego rodzinnych stronach coraz częściej kończy się tym, że stoją one – w całości lub częściowo – puste (średnia powierzchnia budowanych obecnie domów jednorodzinnych w Polsce wynosi ok. 150 m² i umożliwia komfortowe – według współczesnych wyznaczników stylu życia – zamieszkiwanie 4-5-osobowej rodziny⁹⁶, podczas gdy przed 20-30 laty powierzchnia ta nierzadko sięgała 300 m², dając miejsce do mieszkania dla znacznie liczniejszych, a na wsi często także wielopokoleniowych, rodzin). Zachodzące zmiany demograficzne – coraz mniejsza liczba dzieci i tendencja do zanikania rodzin wielopokole-

⁹⁶ Warto także pamiętać o społecznych konsekwencjach różnych programów mających ułatwić obywatelom dostęp do mieszkań, takich jak program budowy podmiejskich domów w Levittown w Stanach Zjednoczonych, rozbudowa osiedli bloków z wielkiej płyty w Polsce w latach 60. XX wieku i innych krajach znajdujących się w orbicie wpływów Związku Radzieckiego po II wojnie światowej czy współczesne trendy suburbanizacyjne i rozwój przedmieść, na przykład w ramach współfinansowanej przez rząd Polski akcji „rodzina na swoim” (powierzchnia budowanego domu, na który można było uzyskać kredyt z korzystną dopłatą finansowaną z budżetu państwa, nie mogła przekroczyć 145 m², zmniejszono ją następnie do 100 m², do akcji włączono z czasem także osoby mieszkające samotnie, por. <<http://rodzina.na.swoim.pl/>> [dostęp: 14.05.2015]). Bardzo ciekawym trendem są również realizowane w kilku największych polskich miastach projekty tak zwanych mikroapartamentów, czyli mieszkań o bardzo małych powierzchniach (rzędu 10-20 m²), dostępnych dla szerokiego kręgu odbiorców z powodu niskiej ceny. Mieszkania te, ulokowane w centrach miast, mają przyciągać klientów zainteresowanych studiowaniem lub choćby tymczasowym zamieszkiwaniem i pracą bez konieczności przywiązywania się do określonego miasta poprzez zakup drogiego mieszkania (por. <http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,14660870,Mikroapartamenty_we_Wroclawiu_gotowe__Zagladamy_do.html> [dostęp: 14.05.2015]).

niowych – podają w wątpliwość racjonalność decyzji o budowie takich domów. Jeden z autorów opisuje zjawisko inwestowania przez młodych migrantów z Polski zarobionych za granicą pieniędzy w swoje domy (gospodarstwa) w miejscu pochodzenia nawet wówczas, gdy nie planują oni powrotu z migracji – jest to raczej okazja do zaprezentowania pozycji społecznej i udowodnienia odniesionego za granicą sukcesu (przynajmniej w wymiarze ekonomicznym) czy też forma spłaty zaciąganych przy okazji wyjazdu zobowiązań (tę prawidłowość opisuje się zarówno w odniesieniu do współczesnych migracji, por. Elrick 2008: 1510; White i Ryan 2008: 1478, jak i historycznych migracji z początków XX wieku, por. Znaniecki i Thomas 1976b: 22).

Zadomowienie się za granicą ułatwia współcześnie fakt, że Polacy jako pracownicy cieszą się w wielu przypadkach dużym uznaniem pracodawców. Pracownicy z branży budowlanej, z którymi rozmawiałem w Holandii i Belgii, twierdzili wręcz, że w związku z bardzo wysoką jakością swojej pracy, fachowością i terminowością mają dobrą renomę na lokalnych rynkach. Jak to przedstawiał jeden z nich: „robię tynki, niby pracuję osiem godzin, ale całą pracę i tak wykonam w cztery, a potem odpoczywam. Jestem tak dobry, że inni i w osiem nie mogą mnie dogonić” (IDI 12, mężczyzna, ok. 35 lat). Pytany dalej, przyznał, że „inni” to miejscowi pracownicy, o których fachowości miał bardzo złe zdanie. Twierdził też, że w ogóle nie musi szukać pracy, ponieważ wszyscy tam (w Brukseli) wolą przyjąć do pracy na budowie Polaka, „a nie takich, co to tylko pracują przez miesiąc do wypłaty, a później znikają i szukanie zaczyna się od początku, tak jest – nie wiesz, czy jutro przyjdą do pracy! I jak tu robić?” (IDI 12, mężczyzna, ok. 35 lat). Podobną opinię przedstawiał inny rozmówca: „pytam szefa, czemu tu pracują sami Polacy? A on mi mówił, że już wszystkich przerabiał: Czechów, tych z Jugosławii, ale nie ma lepszych pracowników niż Polacy” (IDI 31, mężczyzna, ok. 30 lat). Kolejny z respondentów tak wspominał swoje doświadczenia z pracy jako kierowca jeżdżący po krajach Europy Zachodniej: „koledzy mnie ostrzegali, żeby w razie awarii nie jechać na serwis firmowy, bo zaraz okaże się, że samochód jest w ogóle niezdolny do jazdy i wszystko pod maską trzeba będzie wymieniać, a oryginalne części to, wiadomo, koszty” (IDI 47, mężczyzna, 29 lat). Co ciekawe, do podobnej kwestii odnosił się inny z moich rozmówców, mieszkający w Polsce od 20 lat Holender: „polscy kierowcy są naprawdę cenieni, sami zmieniają koło, sami wykonują wiele drobnych napraw. Holenderski kierowca w takiej sytuacji tylko zakłada nogi na kierownicę i dzwoni do centrali” (IDI 10, mężczyzna, ok. 40 lat). Temat fachowości⁹⁷ i kompetencji migrantów pracujących w swoich branżach po-

⁹⁷ O podobnym zjawisku występującym w społeczeństwie polskim w latach 80. XX wieku, choć w pejoratywnym sensie, wspominał Jan Lutyński, pisząc o „drugim obiegu gospodarczym” oraz o rozpowszechnionej gotowości do wykonywania wszelkich drobnych na-

jawiał się także w rozmowach z migrantami starszego pokolenia, którzy wspominali swoje wyjazdy za granicę na początku lat 90. XX wieku. Jeden z nich, stolarz, tak opisywał pobyt firmowy w Niemczech podczas wykonywania pewnego zlecenia: „jak z firmą byłem robić schody w Niemczech, to normalnie, jak zawsze, przygotowuję sobie wangi i każdy stopień spawuję na wymiar, a ci [Niemcy – przyp. J.I.] się dziwią, gdzie śruby i gwoździe! A ja mówię: «nie ma»! Nie mogli uwierzyć, że ktoś jeszcze potrafi tak składać schody. Wszyscy przychodzili oglądać!” (IDI 52, mężczyzna, ok. 65 lat).

Wspomnieć można o jeszcze jednej formie zadomowienia się Polaków w nowych miejscach ich zamieszkania. Dotyczy ona, najczęściej, życia rodzinnego – zamieszkiwania ze współmałżonkiem lub partnerem i wspólnego planowania dzieci, które para zamierza wychowywać za granicą. Temat ten stosunkowo rzadko pojawiał się wśród moich respondentów, chociaż często podejmuje się go w literaturze przedmiotu, odnosząc go do wyników badań uczniów w szkołach. Jak pisałem powyżej, sprowadzanie do miejsca zagranicznego pobytu całej rodziny często jest procesem, który swój finał w postaci wspólnego zamieszkiwania wszystkich jej członków znajduje po wielu miesiącach od pierwszego przyjazdu jej dorosłego przedstawiciela za granicę (nie zawsze tą pierwszą osobą jest mężczyzna, zwłaszcza wobec problemów na lokalnym rynku pracy w Polsce często pierwsza podejmuje wyjazd kobieta, która następnie szuka pracy dla męża. Wielu autorów pisze zresztą o, wspominanej już, „feminizacji migracji”). Na tym etapie rodzina jest w dużym stopniu narażona na ryzyko rozpadu związane z rozłąką⁹⁸. Wracam do tej kwestii w dalszej części rozdziału.

Wymienione tu zostały strategie stosowane przez migrantów zainteresowanych zadomowieniem się na emigracji: poszukiwanie lepszej pracy i możliwości zawodowego awansu, nawiązywanie kontaktów społecznych

praw własnymi siłami z powodu biedy czy też braku dostępności fachowców, materiałów i tym podobnych (por. Lutyński 1990).

⁹⁸ Przy tej okazji można wspomnieć o specyficznych usługach, na które pojawiło się zapotrzebowanie w związku z rozłąką małżonków i różnymi zagrożeniami dla związków – o możliwościach śledzenia i sprawdzenia wierności współmałżonka lub partnera przez pracowników wyspecjalizowanych firm detektywistycznych zbierających dowody ewentualnej zdrady. W skład tych usług wchodzi także sprawdzanie hipotetycznej możliwości zdrady przez „kusiicielkę” lub „kusiiciela”, którzy próbują (w ramach określonych umową) sprawdzić wierność danej osoby podczas aranżowanych spotkań („podsluchy, świadkowie, dowody zdrady, zeznania świadków”, „zlecenia realizujemy na terenie Polski i Europy” – jak głosi slogan reklamowy jednej z firm oferujących swoje usługi w tej branży). Oferta różnych usług związanych ze „zdalną” troską o rodzinę, jakie można zamówić podczas swojego pobytu za granicą, jest znacznie szersza i obejmuje także opiekę nad starszymi członkami rodziny w wyspecjalizowanych instytucjach, sprzątanie nagrobków rodzinnych, utrzymywanie ogrodów i wiele innych. Rozwój tego typu usług wynika między innymi ze wzrastającej skali migracji.

w międzynarodowym środowisku czy też zachowania związane z życiem rodzinnym – zarówno przyjazd współmałżonka lub partnera, jak i poszukiwania nowego partnera (często wśród obywateli kraju, do którego się przyjechało). Wspomniane słabe więzi społeczne (opisywane przez Marka Granovettera, Richarda Floridę czy, jako kapitał pomostowy, przez Roberta Putnama) traktowane są przez współczesnych migrantów jako czynnik ułatwiający adaptację do warunków zastanych w miejscu przyjazdu oraz, w dłuższej perspektywie czasowej, zdomowienie się. Zdecydowana większość moich rozmówców deklaruowała więc chęć pozostania na stałe w miejscu swojego nowego zamieszkania, pokonując przy tej okazji pojawiające się problemy i wyzwania, także związane z różnymi reakcjami tubylców. Wydaje się, że jedną z przeszkód dla zdomowienia się w nowym miejscu jest utrwalony status przybysza – już nie migranta, a jeszcze nie tutejszego. Co warte podkreślenia, ów przejściowy status ma związek zarówno z postawami samych przybyszów, jak i tubylców.

2.3. Dlaczego migranci wracają?

Pytanie o przyczyny powrotów jest nie mniej istotne od tego, które dotyczy przyczyn wyjazdów. Różni autorzy starają się przy jego okazji przewidzieć skalę wyjazdów w przyszłości, oszacować odsetek osób zamierzających wrócić do kraju oraz selektywność tego procesu (wyjazdy dotyczą głównie ludzi w młodym wieku, z niższym poziomem wykształcenia oraz zamieszkujących poza największymi obszarami zurbanizowanymi, por. np. Anacka, Fihel 2012). Warto także wspomnieć, że działania zmierzające do skłonienia większej liczby migrantów do powrotów prowadzone są przez rządy wielu państw o ujemnym bilansie migracyjnym, by wymienić chociażby Estonię, Litwę czy Turcję. W przypadku zagranicznych migracji nie mniej interesujące od motywów wyjazdu są deklarowane powody, dla których młodzi ludzie decydują się na powrót. O ile wyjazd przeważnie motywowany jest ekonomicznie (zarówno w krótkiej, jak i w długiej perspektywie czasowej), o tyle w kontekście powrotu wspomina się raczej o motywach „uczuciowych i osobistych, tęsknocie za krajem, zobowiązaniach rodzinnych” (por. Roguska 2011: 6).

Istotnym problemem wpływającym na skłonność do powrotu jest czas przebywania na emigracji. W większości przytaczanych dotąd przeze mnie źródeł określenia „migrant” używa się w stosunku do osoby, która wyjechała z kraju, niezależnie od tego, jak długi jest okres jej przebywania za granicą. To ciekawe, zwłaszcza, że o ile sam wyjazd wydaje się współcześnie bardzo łatwy do zrealizowania, o tyle zdomowienie się w nowym miejscu – już nie, a widmo powrotu jest ciężącą nad migrantem perspektywą w istot-

nym stopniu wpływającą na jego życie w nowym miejscu. Przykłady krajów, jakie w ostatnich latach stały przed wyzwaniem znacznego (w proporcji do liczby swoich mieszkańców) napływu nowej ludności, bardzo czytelnie pokazują problemy z jej adaptacją nie tylko do rynków pracy, ale i do życia społecznego.

Należy także wspomnieć o tendencji do traktowania ludzi jako migrantów jeszcze wiele lat po zmianie miejsca ich zamieszkania. Stephen Castles i Mark Miller zauważają, że pragnienie osiedlenia się na stałe pojawia się zazwyczaj w kolejnym etapie migracji (a nie na samym jej początku), w którym do migranta często dołączają pozostali członkowie rodziny (Castles i Miller 2011: 54). Inną sytuacją sprzyjającą podjęciu decyzji o osiedleniu się na stałe jest urodzenie dzieci za granicą i ich funkcjonowanie w lokalnym systemie edukacji. Następny etap tego procesu stanowi powstawanie mniejszości etnicznych – na przykład język polski jest obecnie czwartym pod względem liczebności populacji użytkowników na Wyspach Brytyjskich (po angielskim, szkockim i walijskim).

Krystyna Iglicka przedstawia różne podejścia teoretyczne do migracji powrotnych, poczynając od koncepcji Francesco Carese z 1974 roku, który wyróżnił cztery typy powrotów: (1) z powodu porażki za granicą, (2) z powodów zachowawczych (powrót po zrealizowaniu zamierzonych planów finansowych), (3) powrót innowacji (związany z chęcią wykorzystania zdobytych za granicą umiejętności, wiedzy i doświadczenia; jak dodaje autorka, „z punktu widzenia kraju przyjmującego takie powroty są najwartościowsze”, Iglicka 2010b: 29), (4) powrót na starość, na emeryturę. Jak twierdzi dalej, odnosząc się do teorii Kinga z 1986 roku, każdy z wymienionych typów powrotów może mieć różny przebieg ze względu na rodzaj migracji, co pozwala dokonać kolejnej klasyfikacji migracji powrotnych: (1) po długim pobycie za granicą, (2) w trakcie migracji tranzytowych, (3) „reemigracje” i czasowe powroty do kraju wcześniejszego czasowego zamieszkania, (4) „powroty związane z drugą emigracją” (Iglicka 2010b: 30), (5) powroty związane z migracjami cyrkulacyjnymi, (6) powroty związane z migracjami sezonowymi, (7) „repatriacja” (por. Iglicka 2010b: 30). Kolejną typologię autorka proponuje za Christianem Dustmannem i Yoramem Weissem (2007), którzy uznali za celowe wyróżnienie migracji powrotnych cyrkulacyjnych, tranzytowych oraz kontraktowych (determinowanych przez czas trwania pozwolenia na pracę za granicą lub umowy o pracę, za: Iglicka 2010b: 32). Z kolei inna autorka dzieli migracje powrotne na „intencjonalnie zakończone” oraz „intencjonalnie nieprzewidywalne”, w których migrant nie wyklucza możliwości reemigracji (za: Grabowska-Lusińska 2010: 44).

W literaturze przedmiotu znaleźć można liczne przykłady korzyści, jakie odniosło wiele krajów, które zdołały nie tylko namówić swoich obywateli do kształcenia się i zdobywania zawodowych doświadczeń za granicą,

ale i do powrotu (Castles i Miller 2011: 95). Powtórzenie tego scenariusza w przypadku Polski w drugiej dekadzie XXI wieku coraz częściej postulowane jest przez naukowców różnych specjalności – ekonomistów, demografów, a także socjologów. Sam w tej części książki staram się spojrzeć na migracje jako na szczególny rodzaj inwestycji w kapitał ludzki, która, dzięki mechanizmowi transferów społecznych, może przynieść korzyści migrantom, ich rodzinom i całemu społeczeństwu.

Ocenia się, że w latach 1989–2002 powróciło do Polski ponad 85 tys. osób, z których jednak 28% ponownie wyjechało za granicę w związku z problemami na rynku pracy oraz sytuacją rodzinną (za: Grabowska-Lusińska 2010: 6). Monitorowanie liczebności migracji powrotnych napotyka na szereg wyzwań, które Izabela Grabowska-Lusińska proponuje rozwiązać poprzez korzystanie z następujących źródeł informacji na temat skali migracji powrotnych: (1) statystyki publiczne w Polsce oraz w krajach, do których wyjeżdżają Polacy, (2) informacje różnych instytucji świadczących usługi na rzecz migrantów powrotnych, takich jak urzędy wojewódzkie, urzędy pracy, instytucje pozarządowe, (3) informacje pracodawców dotyczące ich strategii poszukiwania i zatrudniania pracowników z zagranicznymi doświadczeniami zawodowymi, (4) informacje samych migrantów powrotnych, (5) informacje o studentach polskich studiujących poza granicami kraju (za: Grabowska-Lusińska 2010: 48-49). Działania te utrudnia jednak zarówno wahadłowy charakter migracji, jak i skłonność do ponownych wyjazdów migrantów powrotnych czy też brak kontroli granicznych.

W 2007 roku zainaugurowany został adresowany do migrantów „Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą”, mający ułatwić im ewentualny powrót (por. Lesińska 2010: 24). W 2008 roku przedstawiono program „Masz PŁan na powrót?” (za: Iglicka 2010b: 11). Podjęto również działania mające na celu przyciąganie do kraju naukowców po odbyciu przez nich zagranicznych staży i wyjazdów stypendialnych (między innymi program Fundacji Nauki Polskiej „Powroty/Homing”), do gazet ukazujących się w języku polskim w Wielkiej Brytanii i Irlandii dodawano broszurę zawierającą wskazówki pomocne podczas powrotu (za: Lesińska 2010: 30). Do działań tych włączyły się także miasta, na przykład Wrocław, podejmujące próby prowadzenia za granicą akcji promujących rodzimy rynek pracy, otwarty na powracających emigrantów. Podejmowano również działania mające ułatwić powrót rodzicom z małymi dziećmi – przedstawiano między innymi instrukcje dotyczące włączania dzieci w system nauki szkolnej (wspierane przez wiele wojewódzkich kuratoriów). Jak przypomina niejeden autor, temat powrotów z emigracji był (i jest do dzisiaj) jednym z ważnych motywów przedwyborczych debat politycznych. Ministerstwo Finansów ogłosiło abolicję podatkową dla migrantów od sierpnia 2008 roku, a od

1 stycznia 2009 roku wprowadzono preferencyjne warunki opodatkowania dla migrantów i małżeństw, „w których jedna bądź dwie osoby są rezydentami kraju UE bądź EOG i Szwajcarii i uzyskują wspólnie co najmniej 75% przychodów w Polsce” (za: Iglicka 2010b: 12; por. Lesińska 2010: 33). Niemniej, wspomniane akcje i szereg innych zachęt formułowanych na przykład przez polityków nie przyczyniły się do znaczącego zwiększenia liczby wracających migrantów.

Wcześniejsze planowanie powrotu, w odróżnieniu od jego przypadkowości powodowanej zazwyczaj trudną sytuacją na lokalnym rynku pracy, traktuje się często w literaturze przedmiotu jako jedną z najważniejszych różnic pomiędzy najnowszą falą migracji a jej wcześniejszymi postaciami. Rozróżnienie takie jest jednak dość problematyczne z kilku co najmniej powodów: *po pierwsze*, trudno oddzielić powroty zamierzone (wcześniej zaplanowane) od takich, które spowodowane były koniecznością, na przykład utratą pracy czy większymi od spodziewanych kłopotami w adaptacji za granicą (por. np. Grabowska-Lusińska 2010: 33). *Po drugie*, niejednoznaczna bywa ocena wyjazdu migracyjnego dokonywana przez samych migrantów – rozróżnienie choćby pomiędzy „sukcesem” i „porażką” jest bardzo płynne i subiektywne, i może dostarczyć ciekawych informacji na ten temat, skutkujących zmianą definicji (autodefinicji) sukcesu i porażki migracyjnej w ostatnich kilku latach oraz ewentualną chęcią kolejnego wyjazdu. Niemal 90% przepytanych w jednym z badań osób deklarowało, że swój wyjazd oceniają jako sukces (wśród korzyści wymieniając zazwyczaj zarobione za granicą pieniądze, zdobyte doświadczenia zawodowe, naukę języka czy też samodzielność życiową, por. Isański i in. 2013). Jak podają autorzy raportu Głównego Urzędu Statystycznego, na 299 tys. powrotów migrantów w latach 2002–2011 większość (57%) przypada na lata 2008–2011. Według tych danych prawdopodobieństwo powrotu z migracji spada po spędzeniu za granicą dwóch lat, by osiągnąć bardzo niski poziom po pięciu latach od wyjazdu z kraju.

O powrotach Polaków z migracji w odpowiedzi na zmieniające się warunki ekonomiczne i następstwa kryzysu pisali także inni autorzy, oceniając skalę powrotów z Irlandii na jedną trzecią tych, którzy osiedlili się w niej w ostatnich kilku latach (za: Goldin i in. 2011: 114). Badacze zjawiska migracji z Polski zwracają również uwagę na emocjonalne podłoże powrotów. Migranci powracają wówczas kierowani nie swoją wiedzą czy obawami, ale motywacją sentymentalną czy wręcz „chorobą emigracyjną” (por. Golka 2012a: 281) – tak więziami społecznymi, jak i chęcią wychowania w Polsce dzieci czy rozpoczęcia tutaj działalności gospodarczej. Korzystają w takim wypadku z zasobów kapitału społecznego, w tym także międzynarodowych kontaktów (por. np. Duszczuk 2007: 30; Kozielska 2014: 199).

Niezależnie od wspomianej przez wielu autorów nieprzewidywalności tak samych migracji, jak i powrotów (por. np. Grabowska-Lusińska 2010: 33), warto się im przyjrzeć. Wśród przyczyn swojego wyjazdu migranci, którzy powrócili do Polski, wymieniają przede wszystkim wyższe zarobki (29,3%), oddelegowanie przez pracodawców (15,5%), a dopiero na dalszym miejscu trudności w znalezieniu pracy w kraju (10,5%); należy także wspomnieć o motywacji, jaką jest towarzyszenie rodzinie, wymieniane przez 15% migrantów. Jeżeli z kolei chodzi o przyczyny powrotu, wskazywane są zakończenie kontraktu (12%, dla porównania – przed 2002 rokiem tę przyczynę wskazywało 35% migrantów) czy tęsknota za rodziną (26% wskazań). Wśród powracających jedynie niewielki odsetek – 3,1% – deklaruje chęć podjęcia działalności gospodarczej w kraju, w porównaniu do okresu sprzed 2002 roku jest to jednak dwukrotny wzrost. Warto wszakże zauważyć, że odsetek osób aktywnych zawodowo w 2011 roku był wśród migrantów wyższy od średniej (74,2% wobec średniej 55%), ale, co ciekawe, podobnie rzecz się miała z odsetkiem bezrobotnych (17,3% wobec średniej 12%) (wszystkie dane – Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011; por. Roguska 2011).

W kategorii migracji powrotnych mieszczą się także powroty z emigracji związane z podejmowaniem studiów przez dzieci wcześniejszych migrantów w kraju ich pochodzenia. Chociaż nie jest to liczna grupa, warto poświęcić jej uwagę – jedną piątą ogólnej liczby ok. 16 tys. studentów zagranicznych w roku akademickim 2008/2009 stanowiły osoby o polskich korzeniach, z najliczniejszym wskaźnikiem osób pochodzących z terenów byłego Związku Radzieckiego (za: Gońda 2012: 2). Ich przyjazdy i obecność wspiera polityka państwa, które stara się w ten sposób ułatwić powroty potomkom wysiedlonych i w różnych okolicznościach zmuszonych do opuszczenia ojczyzny obywateli⁹⁹, oferując preferencyjne warunki studiowania, osiedlania się i podejmowania pracy zarobkowej.

⁹⁹ Docieramy w tym miejscu do innego interesującego tematu: „opuszczenia ojczyzny”. Pojawia się on często jako zarzut wobec migrantów wyjeżdżających z Polski w poszukiwaniu lepszych warunków życia (przede wszystkim ekonomicznego) na Zachodzie. Zetknąłem się z nim jednak także podczas moich wyjazdów konferencyjnych na Ukrainie i Litwie, gdzie zamieszkujący tam od lat Polacy gorzko podkreślali, że „nie są żadną Polonią, tylko Polakami”, dodając: „my nigdzie nie wyjechaliśmy, to Polska nas opuściła”. Wspomniane działania ułatwiające Polakom podejmowanie studiów w Polsce prawdopodobnie nie zaspokajają wszystkich potrzeb, jako że tak we Lwowie, jak i w Wilnie można natknąć się na młodych Polaków zbierających wśród turystów pieniądze na wakacje w Polsce (temat ten przedstawiam w osobnym opracowaniu, które znajduje się w przygotowaniu). Charakterystyczne jest także, że sami Ukraińcy i Litwini negatywnie reagują na określenia „na Ukrainie” czy „na Litwie”, argumentując, że są to niepodległe kraje, a nie polskie województwa, w związku z czym Polacy powinni używać sformułowań „w Ukrainie” i „w Litwie”.

Jednym z czynników warunkujących możliwość powrotu migrantów jest, podobnie jak w przypadku ich wyjazdu, transferowalność zdobytych za granicą umiejętności na lokalny rynek pracy (por. Makulec 2013: 19). Maciej Duszczyk pisze także o powrotach migrantów z krajów nieanglojęzycznych w związku z blokowaniem możliwości zawodowego awansu przez nieznaną języka kraju, w którym migrant pracuje, połączonym z poprawą sytuacji w kraju pochodzenia (por. Duszczyk 2007: 31-32).

Powroty migrantów oraz czynniki wpływające na ich skalę są systematycznie badane przez polskie środowisko naukowe. Wzrost zainteresowania tym tematem związany był zwłaszcza z powrotami migrantów w roku 2008, gdy w krajach Europy Zachodniej odnotowano nasilające się symptomy kryzysu gospodarczego i jego skutków na rynkach pracy. W znacznym stopniu uderzyły one w polskich migrantów w krajach takich jak Islandia czy Irlandia (por. Lesińska 2010: 4). Autorki jednego z raportów zauważają, iż „oprócz wypłukiwania ludności Polski z pewnych kategorii społeczno-demograficznych zachodzi proces odwrotny, polegający na niskiej skłonności do emigracji i wysokiej skłonności do powrotu innych kategorii ludności. Osoby z wykształceniem co najwyżej podstawowym są niedoreprezentowane w odpływie, za to nadreprezentowane w napływie powrotnym” (Anacka, Fihel 2012: 62). Poza wyżej wspomnianymi wyzwaniem, jakie czekają na badaczy próbujących oszacować skalę migracji powrotnych, wśród wymienianych w literaturze przedmiotu problemów w badaniu powrotów wymienia się zazwyczaj także inne: (1) ich tymczasowy charakter, ponieważ wielu migrantów po krótkim czasie decyduje się na ponowny wyjazd, wskutek czego bardziej zasadne wydaje się mówienie „o powrotach, a nie powrocie” (IDI 16, kobieta, ok. 55 lat). Może to być spowodowane tak rozczarowaniem lokalną sytuacją gospodarczą, jak i odpowiedzią na społeczny klimat oczekiwań formułowanych wobec migrantów. Wspominali o tym moi rozmówcy, mówiąc o presji środowiska sąsiedzkiego na „podzielenie się” zarobionymi za granicą pieniędzmi – od płacenia rachunków za przyjacielskie spotkania w pubie, aż do pożyczania pieniędzy przez ich znajomych. Jak relacjonował jeden z nich: „nieraz się z tym spotkałem – no jak, nie masz? Pożycz. Albo to – ty płacisz za piwo!” (IDI 24, mężczyzna, 28 lat). (2) Trudność oceny, na ile powroty te mają charakter wcześniej planowany, a na ile wynikają z pogorszenia się sytuacji na emigracji i przeważania jej kosztów (także pozaekonomicznych) nad korzyściami. Magdalena Lesińska zwraca uwagę na konieczność kierowania polityki państwa nie tylko w stronę przyciągania migrantów z powrotem, ale i tworzenia im na miejscu instytucjonalnych warunków wykorzystania umiejętności i spożytkowania posiadanych przez nich środków („polityka stymulacyjna” oraz „polityka reakcyjna”, por. Lesińska 2010: 8-9). Wśród czynników zależnych od państwa autorka wymienia: kontakt z diasporą, rozbudowanie instytucjonalnej

sieci wspomagającej powroty (dodajmy – także powroty tych, którzy za granicą zagrożeni są bezrobociem i bezdomnością; akcję taką prowadzi między innymi poznańska Fundacja Pomocy Wzajemnej Barka¹⁰⁰), efektywną politykę informacyjną oraz stwarzanie ram legislacyjnych umożliwiających emigrantom powroty i stwarzających warunki wykorzystania ich potencjału. Zapotrzebowanie na różne rodzaje wsparcia zależy również od samych migrantów – czasu ich przebywania za granicą, poziomu ich wykształcenia czy sytuacji rodzinnej (na przykład posiadania małych dzieci) (por. Lesińska 2010: 13). Aspiracje i oczekiwanie ich zrealizowania pojawiają się w odniesieniu do ewentualnych powrotów sporadycznie. W badaniu opisywanym przez Iglicką jedynie 4% powracających zaznacza, że powodem zakończenia migracji była perspektywa lepszej pracy w Polsce (za: Iglicka 2009).

Pierwszym z problemów, przed jakimi stają osoby powracające z migracji, jest więc ponowne dostosowanie się do warunków życia w „starym kraju”. Marian Golka pisze o szoku kulturowym dotyczącym migrantów powracających do domu, podobnym do tego, z którym musieli zetknąć się w momencie rozpoczynania swojej migracji (por. Golka 2010: 179). Migranci muszą przyzwyczajać się do „nowego-starego” miejsca i wszystkich zmian (w efekcie społecznych transferów), jakie w nim zaszły podczas ich nieobecności. Członkowie ich rodzin, wcześniejsi znajomi i przyjaciele, a także sąsiedzi (tej zbiorowości nie należy bagatelizować, o czym piszę dalej), muszą z kolei ponownie uznać ich za „swoich”. Jak pokazuje wiele opisywanych w literaturze przedmiotu oraz w mediach przykładów, proces ten nie zawsze przebiega w sposób zgodny z oczekiwaniami powracających osób. Szczególnym przypadkiem powrotu z migracji jest repatriacja, której towarzyszą często obawy oraz bolesne rozczarowania, jakie dotknęły na przykład potomków polskich zesłańców przyjeżdżających po roku 1989 z Kazachstanu, zmagających się z problemami adaptacji kulturowej i społecznej (por. Słany i Malek 2006; Magala 2011: 117-123). Chociaż integracja polskich migrantów, którzy wyjechali z kraju w ostatnich kilkunastu latach, wydaje się o wiele łatwiejsza, także obfituje ona w szereg wyzwań.

Temat powrotów Polaków z emigracji spotkał się z uwagą wielu autorów. Z jednej strony, szereg badań społecznych z ostatnich lat pokazuje pozytywną ocenę skutków członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Dekadę po akcesji poparcie dla niej utrzymuje się na wysokim poziomie, niemal 80% (za: MSZ 2013), a za jedną z jej najważniejszych konsekwencji jest uważana możliwość swobodnego podróżowania i podejmowania pracy na terenie krajów należących do Unii. Z dostępnych danych wynika, że po fali wyjazdowej ok. roku 2004 wzrosła również liczba osób, które wróciły do Polski, w szczytowym 2007 roku osiągając poziom ponad 200 tys. (por. Iglicka

¹⁰⁰ Por. <<http://barka.org.pl/category/dzialania-i-projekty/partnerstwa-zagraniczne>> [dostęp: 14.05.2015].

2009: 4). Chociaż to tylko niewielka część fali migrantów poakcesyjnych, a metodologia zastosowana w badaniach, z których pochodzą dane, nie daje możliwości odpowiedzenia na pytanie, czy osoby te zostaną na stałe w Polsce, zjawisko to skłania do namysłu nad interesującym zagadnieniem: czy, podobnie do fali migracji wyjazdowej, z jaką zetknęliśmy się po 2004 roku, zapoczątkowana została fala migracji powrotnych, które w pewnym stopniu będą w stanie zrównoważyć trend wyjazdowy oraz przyczynić się do ewentualnych zmian w polskiej gospodarce czy życiu społecznym?

O kłopotach w adaptacji migrantów powrotnych wspomina także Okólski (2006: 56), zauważając, że po przybyciu do kraju są one szczególnie nasilone – wśród wielu przyczyn tego stanu wymienić można choćby rozpad więzi z osobami zostawionymi w kraju czy też problemy z wykorzystaniem na krajowym rynku pracy umiejętności nabytych za granicą. Inny autor wymienia nawet „zdobyty na wyjeździe przez migranta kapitał społeczny, doświadczenie, wiedzę” (Cekiera 2014: 123), które rodzą konieczność ponownego adaptowania się do środowiska. Jak pisze w swoim raporcie Iglicka, wynika to nie tylko z dłuższej nieobecności w kraju (badaczka wspomina o pułapce „przerwy w życiorysie”), ale i z charakteru wykonywanej za granicą pracy – zazwyczaj poniżej kwalifikacji lub też w branżach, dla których trudno znaleźć odpowiedniki w Polsce¹⁰¹. Jej badanie wskazało również na wysoki wśród ankietowanych odsetek osób bezrobotnych mających w swoim życiorysie doświadczenie zagranicznej pracy – według deklaracji przed migracją jedynie co dziesiąty z nich nie miał pracy, po powrocie wśród byłych migrantów doliczyć się można aż 40% osób „bezrobotnych i biernych zawodowo – nie szukających pracy”¹⁰². Co więcej, autorka raportu twierdzi, że ponieważ ankietowani w jej badaniu zamieszkiwali zazwyczaj w dużych miastach, należy przypuszczać, że wśród osób, które powróciły z emigracji do mniejszych miejscowości, problem ten jest jeszcze bardziej dotkliwy, a jego skutki mogą wykraczać daleko poza samą zbiorowość reemigrantów. Jedną z najpowszechniej występujących w tej sytuacji strategii jest ponowny wyjazd (według deklaracji 78% ankietowanych w badaniu – wyjazd „jeszcze w tym roku”), jednak już ze znacznie mniejszą wiarą we własne siły i na

¹⁰¹ Według przedstawionych w raporcie danych do najczęściej wykonywanych za granicą prac należą: „zatrudnienie przy produkcji”, prace wykończeniowe w budownictwie, pomoc kuchenna oraz pomoc domowa (za: Iglicka 2009: 10).

¹⁰² Należy pamiętać, że przynajmniej pewna część bezrobotnych dysponuje środkami wystarczającymi do utrzymania się w kraju, co sprawia, że nie są oni zmuszeni do poszukiwania pracy natychmiast po powrocie, bywa także, że pierwsze miesiące po powrocie traktowane są jako zasłużony odpoczynek po długim okresie ciężkiej pracy za granicą. Niektórzy z moich respondentów wspominali o sezonowości swojego zarobkowego migracyjnego doświadczenia, gdy zgromadzone środki pozwalały im na spędzanie większej części roku w Polsce bez podejmowania pracy zarobkowej.

mniej chłonny rynek pracy w kraju, z którego wcześniej się wyjechało (taką możliwość rozważało 62% ankietowanych). Jak podsumowuje autorka, z „pętlą pułapki migracyjnej” zetknęła się większość migrantów – 23% spośród jej respondentów nie zamierzało wracać do Polski, a kolejne 30% nie miało jednoznacznej opinii na ten temat (za: Iglicka 2009: 18). Nieco bardziej optymistyczne wnioski z badań migrantów powracających do kraju przedstawiają inni autorzy. W badaniu zrealizowanym przez Joannę Kozielską 67% powracających zadeklarowało znalezienie pracy w kraju, w 60% przypadków była to praca umysłowa (za: Kozielska 2014: 203).

Konkluzje Iglickiej dotyczą również skali migracji z Polski w ostatnim czasie – poza podkreśleniem zmniejszania się jej dynamiki w latach kryzysu gospodarczego 2008–2009 autorka zaznacza, że zanotowana w badaniach liczba powrotów na poziomie ok. 130 tys. w 2006 roku, 213 tys. w 2007 roku i 90 tys. w 2008 roku nie musi oznaczać „powrotów na stałe” (ich opis utrudniają zresztą niedostatki metodologii wielu badań stosujących zazwyczaj celowy dobór próby), ale powroty sezonowe, cykliczne, wspomnianą wyżej „pułapkę przerwy w karierze zawodowej” (por. Iglicka 2009: 9; Iglicka 2010b: 120). Wielu migrantów, jak zaznacza autorka, podejmuje także w trudnych czasach kryzysu próbę „przetrwania na emigracji”. Najwięcej przebadanych przez nią migrantów powróciło z Wielkiej Brytanii (43,5%), na drugim miejscu była Irlandia (14,5%), a na kolejnych – Niemcy (9,5%), Holandia (9%) oraz inne kraje (poniżej 3,5%). Według deklaracji respondentów trzy czwarte powrotów było wcześniej planowanych, natomiast jedna czwarta – nie. W innym miejscu Iglicka wymienia też czynniki, które skłaniają migrantów do pozostawania na emigracji: „globalny charakter kryzysu, rodzina w kraju emigracji, długi okres pobytu za granicą” (za: Iglicka 2010b: 48). Autorki innego raportu podają także, że najbardziej skłonne do powrotów są „osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym [...], mieszkańcy obszarów wiejskich i osoby powyżej 40 roku życia” (Slany, Solga 2014: 53). Jako pierwsza przyczyna ewentualnych powrotów w raportach zazwyczaj wymieniany jest kryzys gospodarczy i brak pracy w krajach, do których wyjechali Polacy, jako kolejne: brak przeszkód politycznych, niskie koszty transportu, zmniejszenie dostępności do świadczeń socjalnych w krajach migracji, a także problemy z integracją społeczną na emigracji wynikające z funkcjonowania we własnej grupie etnicznej (por. Iglicka 2010b: 39). Natomiast zdaniem Iglickiej do czynników, które skłaniają do powrotu do Polski, należą: „brak pracy w kraju emigracji” (wskazywany przez 62% tych, którzy wrócili mimo wcześniejszego braku takiego zamiaru), łatwość ewentualnego powtórnego wyjazdu migracyjnego związana zarówno z regulacjami prawnymi, jak i z niskimi kosztami podróżowania, a także czynniki *de facto* odpychające podczas migracji – problemy z uzyskaniem pracy

za granicą, niska dostępność świadczeń socjalnych, problemy ze znajomością języka. Argumenty te potwierdzają tymczasowość migracji wynikającą nie tylko z sytuacji ekonomicznej (kryzys), ale i z niskich kwalifikacji migrantów lub też ich niskiej transferowalności – nawet jeżeli wystarczają one do utrzymania się w Polsce, to nie pozwalają na samodzielną egzystencję w kraju migracyjnego pobytu. W licznych badaniach pojawia się jednak problem braku chęci powrotu, i to mimo pogarszających się warunków pobytu w kraju migracji. Zazwyczaj jego przyczyną jest negatywna ocena sytuacji gospodarczej w Polsce, o czym przeczytać można w tekście napisanym na podstawie wywiadów zrealizowanych przez brytyjskie badaczki, Anne White i Louise Ryan (White i Ryan 2008: 1488), albo w raporcie, którego autor zwraca uwagę na splot czynników zniechęcających migrantów do powrotu: niekorzystnych dla migrantów przepisów podatkowych i prawnych oraz niejasności związanych z korzystaniem z usług systemu opieki zdrowotnej (por. Wiśniewski 2006).

Traktowanie w tym kontekście migracji jako „pułapki”, w którą wpadają osoby zainteresowane powrotem i podjęciem pracy na lokalnym rynku, pojawia się także w innych opracowaniach. Poza przerwą w karierze zawodowej, wpływają na nie różnice kulturowe i ekonomiczne, z jakimi styka się migrant za granicą, a które radykalnie obniżają jego „przystosowalność” do lokalnych realiów (por. Kozielska 2014: 106-107) oraz mogą przyczyniać się do problemów z integracją na rynku pracy po powrocie (por. Iglicka 2010b: 124).

Pytanie o powroty z migracji i ich skutki bardzo często pojawia się w badaniach nad fenomenem współczesnych migracji. W przypadku Polski jest ono szczególnie interesujące, ponieważ liczebność obywateli polskich oraz osób polskiego pochodzenia przebywających za granicą sięga, wedle różnych szacunków, nawet 20 mln, rozrzuconych po całym świecie. Pozostaje ono ważne także dlatego, że liczba emigrantów z każdym rokiem rośnie. Debata, również naukowa, nad powrotami, napotyka współcześnie podobne problemy, co dyskusja o samej migracji – jak to ujęła jedna z autorek: „Tradycyjnie rozumiana migracja, jako przemieszczanie się z miejsca zamieszkania do nowego miejsca, głównie związanego z pracą zarobkową, została zastąpiona przez mobilność przestrzenną: «dojazdy, migracje sezonowe, okresowe, osiedlanie się»” (Grabowska-Lusińska 2010: 5). Kłopoty pojawiają się także przy próbie jednoznacznego zdefiniowania „migranta powrotnego” i oddzielenia go od „migranta” jako takiego. Kategorią tą obejmuje się często potomków migrantów decydujących się na przyjazd do kraju przodków, w którym nigdy wcześniej nie byli¹⁰³ (por. Grabowska-Lusińska

¹⁰³ Uderzająca różnica oddzielająca członków najnowszej migracji od przedstawicieli ich wcześniejszych fal, dotyczy także języka, jakim się oni posługują. Podczas moich badań tere-

2010: 6). Podobne wątpliwości dotyczą metodologii wielu badań, często realizowanych na próbach „celowych i niereprezentatywnych” oraz dobierających respondentów techniką „kuli śniegowej” (por. Iglicka 2010b: 23). Iglicka odróżnia w tym kontekście powroty spontaniczne od stymulowanych przez państwo. Sama rola państwa w powrotach z migracji zawiera się w trzech elementach: „umowach bilateralnych, stymulowaniu powrotów oraz kontaktach z diasporą” (za: Iglicka 2010b: 10).

Jak wspominałem na początku rozdziału, znaczną część moich rozmówców stanowili reemigranci, którzy po różnym czasie trwania zagranicznego pobytu decydują się na powrót do kraju pochodzenia. Większość z nich wracała w poczuciu zysku, sukcesu i korzyści, jakie odnieśli, chociaż często wymagały one zgody na znaczne obniżenie zarobków i standardu życia oraz ukrywanie przed rodziną i znajomymi niedogodności życia na emigracji. Mimo że temat ten pojawiał się w wypowiedziach, zazwyczaj nie towarzyszyło mu uczucie frustracji. Fakt, że żyjemy w epoce kształtowanej przez międzynarodowe migracje, nie budzi już chyba wątpliwości, różne są natomiast oceny tego zjawiska. Choć większość autorów przypisuje migracjom motywacje ekonomiczne, podobnej jednomyślności brakuje przy opisie i ocenie ich skutków. Składa się na to szereg przyczyn, wśród których należy wspomnieć o najważniejszej, podnoszonej przez Iana Goldina, Geoffreya Camerona i Meerę Balarajan: „koszty migracji zazwyczaj widoczne są od razu, podczas gdy wszystkie korzyści pojawiają się dopiero w średniej lub nawet długiej perspektywie czasowej” (za: Goldin i in. 2011: 163). Autorzy powołują się na wyliczenia OECD obrazujące nie tylko różnice w zarobkach, ale i w sile nabywczej pieniądza (podając następujący przykład: pracownikowi fizycznemu w Stanach Zjednoczonych do zakupu kilograma mąki wystarczy 4 minuty pracy, podczas gdy w sąsiednim Meksyku potrzeba na to ponad godziny pracy, za: Goldin i in. 2011: 99-100), dodając także, iż w wielu przypadkach radykalny wzrost wynagrodzenia może wynikać z samego faktu migracji, nawet niepociągającego za sobą zmiany rodzaju wykonywanej pracy. Przeprowadzone przeze mnie badanie skłania do wyciągnięcia jeszcze jednego wniosku: przyczyny zarówno wyjazdów, jak i powrotów są często związane z motywacją emocjonalną, a nie ekonomiczną (por. np. Kubitsky 2012). Ludzie wyjeżdżają, bo chcą żyć inaczej, a z relacji tych, którzy już przebywają za granicą, dowiadują się, że jest to łatwe i bezpieczne. Wielu migrantów pełni funkcje promotorów migracyjnego wyjazdu także dzięki temu, że wyolbrzymiają oni korzyści związane z migracją, nie informując rzetelnie o jej kosztach.

nowych kilkakrotnie stykałem się z osobami, które zamieszkując za granicą od kilku lat, swobodniej czuły się, rozmawiając w języku angielskim. Dla członków powojennej emigracji było to zupełnie niezrozumiałe – nawet ich drugie pokolenie urodzone za granicą posługiwało się piękną literacką polszczyzną.

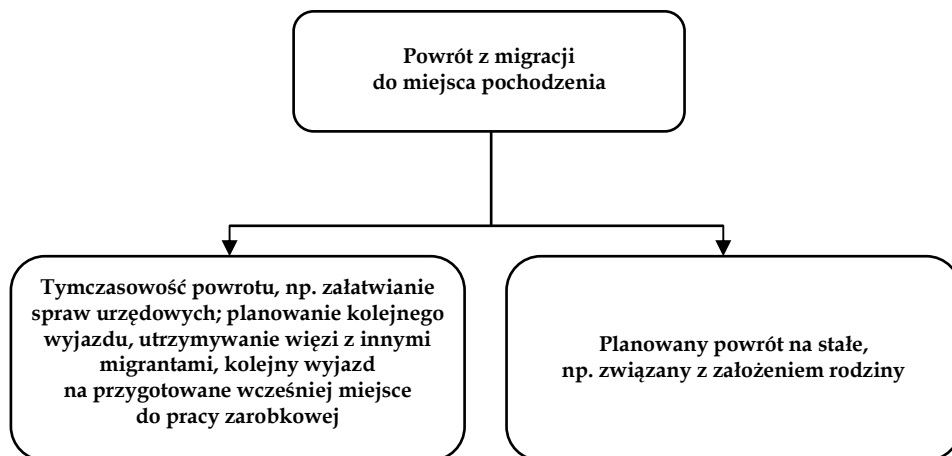
Ci z moich rozmówców, którzy powrócili z migracji, niezależnie od tego, czy planowali kolejny zagraniczny pobyt, w zdecydowanej większości deklarowali, że są zadowoleni z wyjazdu i wymieniali spontanicznie szereg odniesionych przy tej okazji korzyści.

Pierwszą, najliczniejszą grupę moich rozmówców przebywających w kraju stanowiły osoby zainteresowane ponownym wyjazdem w najbliższym czasie. Zazwyczaj ich wrażenia po przyjeździe ograniczały się do rozczarowania tempem zmian na lokalnych rynkach pracy, widocznego na przykład w sformułowanym wprost zarzucie często pojawiającym się w raportach z różnych badań: „zarabiałem przed wyjazdem nieźle, 1500 na rękę jako informatyk. W Austrii miałem jakieś 12 000 miesięcznie – razem z braćmi robiliśmy remonty, po 10 godzin na dzień, tylko z małą przerwą na śniadanie. Trzy tygodnie w pracy, tydzień w domu. Nie wiem, jak to działa, że są takie różnice. Teraz widzę, że pensje trochę tu wzrosły, ale gdzie im do tamtych” (IDI 24, mężczyzna, 28 lat). Dlatego też wielu rozmówców często zaznaczało, że ich doświadczenie migracyjne nie zakończyło się definitywnie – utrzymują oni z osobami poznanymi za granicą kontakty przez media społecznościowe, odwiedzają się, na bieżąco zasięgają informacji o rynkach pracy i „okazjach”. Respondenci, którzy opowiadali o korzystaniu z takich „okazji”, nie traktowali ich jako wyjazdów poza granice kraju, ponieważ liczba ich znajomych i sąsiadów pracujących za granicą w konkretnych miastach, do których oni sami wyjeżdżali, była tak duża, że trudno dziwić się słowom jednego z nich: „niby wyjechałem, ale i tak wszyscy wyjechali, więc tam towarzystwa nie brakuje, wszystkich znam. Spotykamy się tam w barze, należy do Polaka, cała obsługa jest od nas” (IDI 12, mężczyzna, ok. 35 lat).

Druga grupa migrantów powrotnych to ci, którzy powrócili z chęcią ponownego zdomowienia się w Polsce i swoje migracyjne doświadczenie traktują jako zakończone. Często przy tej okazji inwestują zaoszczędzone za granicą pieniądze w rozwój własnych przedsięwzięć gospodarczych (w kilku przypadkach z wykorzystaniem nawiązanych za granicą więzi społecznych podtrzymywanych teraz w celach zarobkowych) albo stopniowo konsumują oszczędności („dopłacam sobie połowę do pensji, jaką mam. Mam nadzieję, że w końcu się tu polepszy”, IDI 49, kobieta, 33 lata). Chęci zdomowienia sprzyja pozostawiona w kraju rodzina lub też powrót z migracji razem z rodziną, na przykład z dziećmi rozpoczynającymi proces edukacji w polskiej szkole podstawowej. Inną przyczyną powrotu na stałe jest planowanie założenia rodziny i wychowywania dzieci w Polsce.

W dalszej części rozdziału przechodzę do ujęcia specyfiki współczesnych migracji w ramy teoretyczne wyznaczone koncepcją transferów społecznych. Po opisie wyjazdów i powrotów chciałbym podjąć próbę zastosowania tego teoretycznego narzędzia do charakterystyki współczesnych polskich migracji. Użycie tej perspektywy pozwoli, w moim przekonaniu,

przekroczyć ograniczenia tradycyjnego ujęcia wybranych zachowań migrantów i ukazać współczesne migracje jako proces obejmujący zasięgiem szerokie obszary życia społecznego.



Rys. 2. Powroty z migracji (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych)

3. Transfery społeczne – zmiany społeczne związane z wyjazdem migrantów

Niedoceniające pozaekonomicznych skutków migracji w pierwszych latach wyjazdów poakcesyjnych doprowadziło do sytuacji, w której dyskurs publiczny został zdominowany przez poczucie straty. Klimat debaty, jaka toczyła się na temat długofalowych ekonomicznych (a w dłuższej perspektywie także demograficznych) skutków wyjazdów młodych i wykształconych ludzi, określano mianem „paniki społecznej” (por. Slany, Solga 2014: 6). Podobne argumenty pojawiały się także w wypowiedziach migrantów, chociaż mówili oni raczej o korzyściach. Jedna z moich rozmówczyń tak wspominała pierwsze miesiące swojej migracji w Irlandii: „to był szok, jako kelnerka zaczęłam zarabiać tyle, że kupiłam od razu kilka biletów z tanich linii lotniczych na pół roku naprzód, do Polski, żeby co dwa tygodnie odwiedzać dom. Później dopiero mi przeszło. No i zerwałam z chłopakiem” (IDI 45, kobieta, 25 lat). Inny z respondentów, mechanik samochodowy, mówił o połowie ubiegłej dekady jako o okresie, gdy w jego miejscowości pojawiły się używane samochody sprowadzane z Zachodu: „a po tej powodzi w Holandii to można było prawie zupełnie nowy samochód dostać za 100 euro, tylko z elektroniką i tapicerką do wymiany, rozumiesz? Widziałem umowy

z wpisanymi takimi kwotami, ludzie naprawdę je kupowali i jeżdżą! A wymiana tapicerki czy elektroniki – co to za problem? Na Zachodzie tego nie robią, a u nas – spokojnie” (IDI 30, mężczyzna, ok. 35 lat). Podobnie o możliwościach pracy na Zachodzie wyrażał się stolarz zatrudniający kilka osób, który tuż po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej zdecydował się na wyjazd do Holandii: „najpierw sam pojechałem zobaczyć, jak to wygląda, ale już po tygodniu byłem z powrotem po duży samochód, wszystkie narzędzia i chłopaków; zleceń tyle, że jeszcze dzwoniłem do kolegi, żeby też przyjechał ze swoimi pracownikami, bo sam nie dam rady. A jakie stawki! Nigdy wcześniej tak nie zarabiałem” (IDI 54, mężczyzna, ok. 40 lat). Inny właściciel kilkusobowej firmy, którą założył dzięki pieniądзом zarobionym podczas wcześniejszego kilkuletniego pobytu w Norwegii, opisywał swoje doświadczenia w taki sposób: „piękne pieniądze, i ten spokój w pracy – nikt cię nie popędza, nikt ci się nie wymądrza, jak masz kłaść płytki. Pracujesz 7 i pół godziny i więcej nie, bo zaraz jakieś regulacje się przekracza, wchodzi związek zawodowy i firma może zapłacić karę, nikt tam nie chce tak ryzykować” (IDI 55, mężczyzna, ok. 45 lat). Analizując specyfikę współczesnej migracji, warto odnotować jeszcze jedną kwestię: aż do końca lat 90. XX wieku była ona traktowana raczej jako ostateczność wobec braku innych alternatyw, między innymi z powodu ograniczeń w podejmowaniu legalnego zatrudnienia za granicą (za: Grabowska, Okólski 2009: 142); pewien z moich rozmówców przypominał ten fakt jako jedną z najważniejszych różnic pomiędzy współczesną polską migracją a jej poprzednimi falami: „przez ponad 20 lat po wojnie musieliśmy tutaj pracować nielegalnie, podejmując się najgorzej płatnych zajęć, a teraz przyjeżdżają ludzie i następnego dnia już pracują i zarabiają pieniądze – tak kiedyś nie było” (IDI 37, mężczyzna, ok. 90 lat). Migracja oznaczała zazwyczaj ruchliwość społeczną w dół drabiny struktury społecznej, zwłaszcza w początkowym okresie pobytu zagranicznego (por. Janowska 1981: 28). Jak podają Grabowska i Okólski, sytuacja ta dotyczyła większości migrantów w latach 80. XX wieku, ponieważ jedynie 30% z nich podejmowało zatrudnienie zgodne z posiadanymi kwalifikacjami (za: Grabowska, Okólski 2009: 166).

Wielu moich rozmówców wspominało więc o różnicy, jaka dokonana się ich zdaniem w Polsce w ostatnich latach dzięki nasilonym międzynarodowym wyjazdom. Chociaż dominuje pozytywna ocena wspomnianych zmian, osoby należące do starszego pokolenia pracujące w swoich branżach zauważają także istotny skutek uboczny tego rozwoju, jakim jest porzucanie starych, mniej wydajnych, technik. Opisywane zmiany nie dotyczą wyłącznie pracy, chociaż należy podkreślić, że w związku z dobrą integracją migrantów z rynkiem pracy i znacznie słabszą z życiem społecznym czy kulturalnym, ich wrażenia dotyczące owych zmian skupiają się głównie na niej. Nie można także zapominać, że wyjazd za granicę to przede wszystkim

zmiana środowiska społecznego, w którym się przebywa – kultury, stylów życia owocujących różnorodnością społeczno-kulturową.

Nie mniej istotne od zmian, jakie zachodzą w miejscach, do których przybywają migranci, są te zachodzące w miejscach, z których migranci wyjeżdżają. Tutaj można wymienić choćby spadek dzietności i starzenie się populacji (por. Anacka i Fihel 2012: 63) czy też obniżenie aktywności ekonomicznej młodzieży (por. Castles i Miller 2011: 150). Wielu autorów pokazywało w swoich badaniach, że model rodziny i jego przemiany są mocno związane z kapitałem społecznym i sposobami jego wykorzystywania podczas migracyjnych wyjazdów. Portes i Rumbaut (2001: 64-65) podkreślają edukacyjną rolę rodziny w przygotowaniu dzieci do wejścia na rynek pracy w nowym kraju (tym większą, gdy pomiędzy jej członkami istnieją więzi, a nie strukturalne dziury, o których wspominam w drugim rozdziale książki). W niektórych miejscach na mapie Polski procesy te są szczególnie widoczne, by wymienić choćby Siemiatycze, Grajewo i Mońki, gdzie „niemal w każdej rodzinie ktoś pracował w Stanach Zjednoczonych” (White i Ryan 2008: 1476).

W literaturze przedmiotu wspomina się o różnych efektach polskich migracji ostatnich lat, takich jak choćby wyższa „kultura jazdy samochodem, zasady kurtuazji i bezpieczeństwa na drodze” czy „zmiany podejścia do wielokulturowości” (por. Slany, Solga 2014: 40). Krystyna Slany i Brygida Solga wspominają też o mechanizmach transferowania przekazów społecznych obejmujących nie tylko ich zakres (to, co transferowane), ale i sposoby tychże transferów – nie jest to proces „harmonijny, bezkonfliktowy i jednoznaczny dla uczestniczących w nim aktorów społecznych” (Slany, Solga 2014: 40). Z kolei we wspomnianym już raporcie Okólskiego znajdujemy informacje o dysfunkcjonalnych dla spójności lokalnych wspólnot skutkach wyjazdów migrantów obejmujących zmianę ich społecznego statusu i poziomu uczestnictwa w życiu społecznym wspólnoty, w tym społeczne wycofanie, a nawet wykluczenie migranta (zwłaszcza, gdy migracja ma postać niepełną i obejmuje częste pobyty w kraju) i jego rodziny, a także osłabienie więzi wewnątrzrodzinnych i zwiększone ryzyko rozpadu rodziny (por. Okólski 2006: 15-16).

Migracja traktowana jako inwestycja w kapitał ludzki dzieci (gdy wyjeżdżają one razem z rodzicami lub korzystają z przesyłanych z zagranicy pieniędzy, zdobywając dzięki temu dodatkowe kwalifikacje i umiejętności) ma też znacznie mniej pożądane skutki uboczne¹⁰⁴. Mimo że dzieci nie po-

¹⁰⁴ W październiku 2009 roku w mediach pojawiła się informacja o zabójstwie dziadka, jakiego dopuścił się wnuczek ofiary. Jak donosili dziennikarze, rodzice chłopca od kilku lat pracowali zarobkowo w Belgii, a on sam nie sprawiał wcześniej problemów wychowawczych, nie stwierdzono też u niego oznak choroby psychicznej. Jak można było przeczytać w relacji z procesu zamieszanej na jednym z portali, „adwokat podkreślał, że chłopak jest przykładem

dejmują decyzji o migracji, jej efekty dotyczą ich nawet w większym stopniu niż osób dorosłych, wpływając na ich późniejsze życie. Bywa, że dzieci wraz z rodzicami zmieniają miejsce zamieszkania, bywa też, że pozostają pod opieką tylko jednego z rodziców lub kogoś z krewnych, a nawet sąsiadów, by nie przeszkadzać rodzicom w migracji zarobkowej.

Dwie pierwsze z przedstawionych dalej odmian migracyjnych strategii związanych z transferami społecznymi – odnoszące się do rodziny i pracy – wynikają z postaw osób przebywających w kraju. Z kolei dwie kolejne – tożsamości ilustrowane więziami religijnymi oraz podtrzymywane za granicą więzi oparte na wspólnym pochodzeniu etnicznym – charakteryzują osoby przebywające za granicą. Zaproponowana jako platforma analizy koncepcja transferów społecznych może być potraktowana jako przekonujące wyjaśnienie konsekwencji migracji dla społecznych przemian zachodzących w obu tych miejscach.

3.1. Życie rodzinne jako przykład zmiany w obrębie struktur normatywnych

W tej części rozdziału chciałbym przedstawić zmiany związane z rodziną: jej zakładaniem, funkcjonowaniem (ze szczególnym uwzględnieniem dzieciności i opieki nad jej starszymi członkami) oraz ewentualnym rozpadem¹⁰⁵. Staram się analizować je jako przykład skutków migracji powiązanych ze strukturami normatywnymi, o których wspominają autorzy rozwijający koncepcję transferów społecznych.

Pisząc o przekształcaniach norm społecznych dotyczących funkcjonowania rodziny, jakie zaszły w ostatnich latach, nie sposób nie wspomnieć o ewolucjach w zakresie choćby składu rodziny, relacji pomiędzy małżonkami czy też miejsca dzieci w rodzinie (por. np. Beck, Beck-Gernsheim 2013: 129 i nast.). Najważniejszą, jak sądzę, zmianą na tym polu jest większy liberalizm dotyczący formalizacji związku, wspólnego zamieszkiwania oraz wychowywania dzieci (por. Tyszka i Wachowiak 1997). Interesującą defini-

eurosieroty” (por. <<http://wiadomosci.onet.pl/kielce/wnuczek-zabil-dziadka-mlotkiem-karaw-srode/3c3gw>> [dostęp: 14.05.2015]).

¹⁰⁵ Rozpad rodzin i związków jest bez wątpienia bardzo drażliwym tematem. Jak mówiła o nim jedna z moich rozmówczyń: „Nie wierz nikomu, nikomiusieńku, kto wyjeżdża za granicę sam! Na 100% za kilka miesięcy już nie będzie sam i nie wróci! Oni tam już na nich tylko czekają na lotniskach i patrzą, kto przyjeżdża sam bez żony i taki zaraz, że niby przypadkiem, spotyka pomocne kobiety. Wiem dobrze, jak to się kończy” (IDI 19, kobieta, ok. 45 lat, pisownia oryginalna). Dochodząc w moich wywiadach do tego problemu, starałem się zawsze ograniczać do społecznych, a nie osobistych wątków, mając jednak świadomość, że wrażenia i opinie rozmówcy na ten temat mają związek z jego indywidualnymi doświadczeniami.

cję rodziny proponują Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk, pisząc o „rodzinie elementarnej” jako triadzie złożonej z matki, ojca i dziecka, podkreślając ów skład jako konieczny warunek reprodukcji (za: Michalski 2014: 36). Wraz z migracjami, na liście zagadnień poruszanych w odniesieniu do definicji współczesnej rodziny pojawiają się na przykład: problem z rozłąką lub łączeniem rodziny i wyborem kraju zamieszkania, decyzje dotyczące czasu urodzenia dzieci i ich kierowania do szkół w kraju aktualnego zamieszkania oraz utrzymywania więzi z dziadkami (pojawia się przy tej okazji problem bariery językowej, kiedy dziadkowie chcą porozumiewać się z wnukami uczącymi się polskiego jako drugiego języka). Wśród dalszych migracyjnych wyzwań dla rodziny wymienić można problemy z kulturową adaptacją podczas zagranicznego pobytu, z utrzymywaniem więzi z kulturą kraju pochodzenia (które było powszechne wśród członków wcześniejszych fal migracji) bądź z ostantacyjnym niejednokrotnie porzucaniem rodzimej kultury, by jak najszybciej asymilować się w nowym miejscu. Kulturowa adaptacja stanowi także istotne wyzwanie dla trwałości rodziny, relacji międzypokoleniowych oraz dotychczasowych kontaktów towarzyskich. Osobnym zagadnieniem są problemy, przed jakimi stają małżeństwa międzynarodowe, oraz omawiane dalej przypadki religijnej konwersji (podczas moich wywiadów zetknąłem się, na przykład, z sytuacją odmienności religijnej małżonków, którzy zdecydowali się wspólnie na porzucenie dotychczasowych wyznań i wybór nowego obrządku religijnego, by móc możliwie bezkonfliktowo żyć w przyszłości).

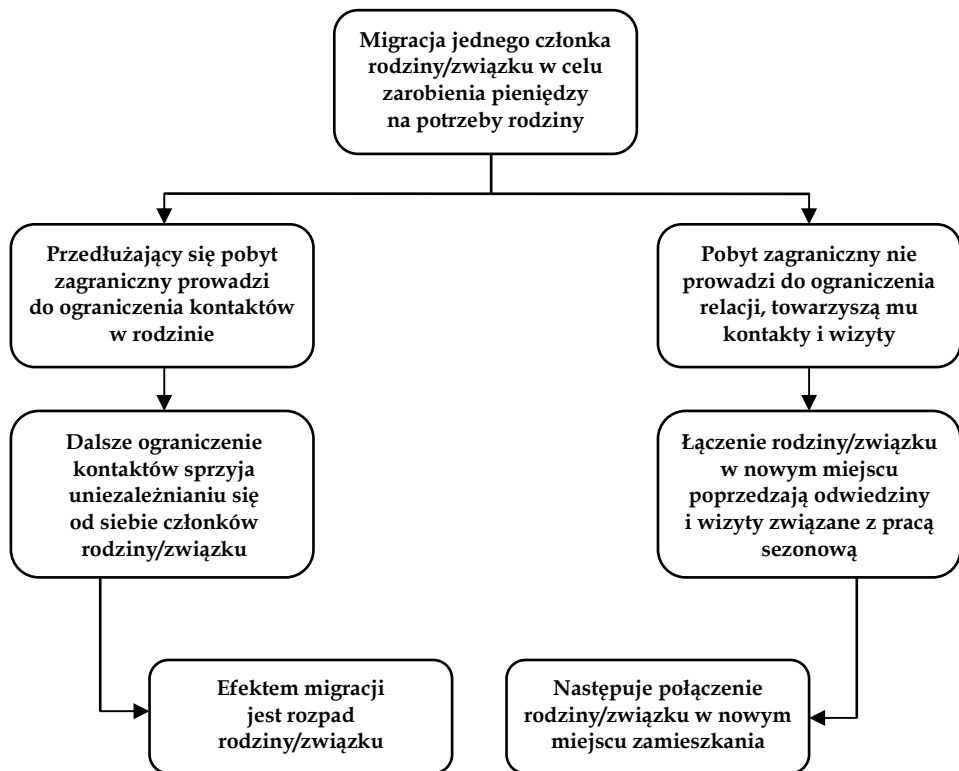
Zagadnieniami dotyczącymi współczesnych rodzin i małżeństw zajmuje się wielu autorów, którzy zwracają uwagę na różne problemy, przed jakimi stają ludzie zdecydowani na stworzenie związku: od przemian kulturowych i społecznych, aż po polityczne regulacje wpływające na możliwości wspólnego zamieszkiwania, opodatkowania i otrzymywania świadczeń socjalnych w krajach migracji (por. Roos 2013). Jedna z badaczek analizuje hipotezę „kruchości współczesnego małżeństwa”, wśród przyczyn tego stanu wymieniając: „nową definicję miłości partnerskiej”, „opóźnianie wieku zawierania małżeństwa”, „zmianę ról w małżeństwie dla każdej z płci”, „zmniejszającą się liczbę dzieci”, a także różne instytucjonalne ramy ułatwiające tworzenie alternatywnych form małżeństwa (w tym samotne rodzicielstwo, por. Żurek 2010: 94 i nast.).

Niezależnie od wzrastającej w ostatnim czasie popularności związków nieformalnych, których powstawanie i rozpad stanowią zupełnie odrębne wyzwanie metodologiczne, liczba zawieranych w Polsce małżeństw spada: od ponad 257 tys. w roku 2008, do 228 tys. w 2010 roku i 206 tys. w 2011 roku. Z kolei liczba rozwodów osiągnęła pułap prawie 70 tys. w 2006 roku i utrzymuje się na niewiele niższym poziomie, przekraczającym 60 tys. rocznie. Jej znaczny wzrost nastąpił w latach rozpoczęcia masowych migracji

zarobkowych w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku: od 48 tys. w 2003 roku do 56 tys. rok później (por. Boguszewski 2013b) i 71 tys. w szczytowym 2006 roku. Na związek wzrastającej liczby rozwodów z masowymi wyjazdami zagranicznymi zwracają uwagę autorki wspomnianego już raportu, dodając: „Najintensywniejszego rozkładu małżeństw doświadczają województwa, w których po akcesji znacznie wzrosła skala emigracji” (Slany, Solga 2014: 26). Problem rozpadu rodzin dość często łączy się w literaturze przedmiotu z migracjami (por. np. Slany, Ślusarczyk i Kaczmarczyk 2014: 15). Co ciekawe, według danych uzyskanych przez CBOS argument „opuszczenia rodziny przez jednego z małżonków” uważany jest za „akceptowalną przyczynę rozwodów” według 85% respondentów, co sytuuje go na drugim miejscu wśród wymienianych usprawiedliwień rozwodu, tuż po „brutalnym traktowaniu przez jednego z małżonków” – dłuższa nieobecność jest uznawana za usprawiedliwienie w większym stopniu niż, na przykład, alkoholizm, zdrada, niezgodność charakterów, niemożność posiadania dzieci czy choroba psychiczna współmałżonka (za: Boguszewski 2013b). Bardzo często trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy wyjazd migracyjny stanowi przyczynę rozpadu związku, czy też ów związek już wcześniej był zagrożony rozpadem. Kwestia ta, podobnie jak wiele innych podnoszonych w debacie nad bezpośrednimi skutkami migracji międzynarodowych, powinna być traktowana ostrożnie. Ważnych argumentów może tu natomiast dostarczyć koncepcja transferów społecznych, która zwraca uwagę na skutki wykraczające poza samą zbiorowość migrantów i daje okazję do przyjrzenia się całej złożoności przemian społecznych, jakie zachodzą we współczesnej kulturze.

Temat wpływu migracji na życie rodzinne dość powszechnie był podnoszony przez moich respondentów. Ich wypowiedzi zmierzały w dwóch zasadniczych kierunkach: *w pierwszym* przypadku większość respondentów wskazywała na migrację, zwłaszcza przedłużającą się, jako na bezpośrednią przyczynę rozpadu rodzin i związków (zwłaszcza wśród ludzi młodych, będących nawet jedynie kilka miesięcy po ślubie); *w drugim* podkreślano zmianę wzoru migracyjnego wyjazdu, który do końca pierwszej dekady XXI wieku miał postać indywidualną, natomiast w ostatnich latach coraz częściej przybiera formę rodzinną – migrant, po zdobyciu pierwszych doświadczeń na zagranicznym rynku pracy, stopniowo przedłuża swój pobyt, poszukując często miejsca do zamieszkania na dłużej. Na tak przygotowany grunt przybywa współmałżonek, często z dziećmi (te rozpoczynają zazwyczaj od krótkich pobytów wakacyjnych w sezonie letnim, w przypadku starszych dzieci połączonych z pracą sezonową). Kilkoro migrantów wspominało nawet o swoich starszych rodzicach, którzy zamieszkiwali razem z nimi za granicą, opiekując się wówczas małymi dziećmi i domem. Opisany powyżej zamiar nie zawsze jednak kończy się sukcesem – respondenci wspominali często

o problemach w adaptacji małżonków i partnerów do nowego miejsca i środowiska. Rzadziej natomiast mówili o problemach adaptacyjnych dzieci – ich uczestnictwo w systemie szkolnym w nowym miejscu zamieszkania zazwyczaj jest równoznaczne z szybkim przywyknięciem do zmiany i traktowaniem jej jako normalnej. Sytuacja traktowana przez rodziców jako tymczasowa staje się wówczas codziennością ich dzieci, co z kolei skutkuje utrudnieniem podjęcia decyzji o ewentualnym powrocie do kraju. Wyjazdy do Polski i kontakty z polskimi krewnymi, na które naciskają rodzice, mogą stać się trudne do zrozumienia i zaakceptowania dla ich dzieci, podobnie jak, na przykład, nakłanianie dzieci do nauki języka polskiego podczas zagranicznego pobytu.



Rys. 3. Wpływ migracji na rodzinę (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych)

Rozpad rodziny staje się szczególnie dotkliwy dla dzieci, które są wówczas zmuszone zamieszkać z jednym z rodziców przy utrudnieniu kontaktów z drugim z nich. Zazwyczaj doświadczają wtedy pogorszenia swojej

sytuacji, ponosząc jego tak ekonomiczne, jak i psychologiczne koszty (por. Kwak 2014: 310). Zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w dyskursie publicznym dość powszechnie łączy się wzrastający odsetek rozwodów z coraz licześniejszymi migracjami. Chociaż wytłumaczenie takie wydaje się uzasadnione, pamiętając o założeniach koncepcji transferów społecznych, warto także zaznaczyć, że zjawisko to cechuje nie tylko rodziny doświadczające migracji bezpośrednio. Rodziny i związki rozpadały się już wcześniej, i to z wielu powodów. Dopiero migracja stanowi pozornie czytelne wytłumaczenie tego procesu, chociaż, dla przykładu, według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 2011 roku „dłuższa nieobecność współmałżonka” (niekoniecznie zresztą związana z migracyjnym wyjazdem) była orzekana jako przyczyna rozpadu związku jedynie w 1,8 tys. przypadków na ponad 64 tys. rozwodów w tamtym roku.

Moi respondenci wspominali także o odkładaniu decyzji o zawarciu małżeństwa mimo wspólnego zamieszkiwania. Było tak zarówno w przypadku związków z Polakiem („nie planujemy na razie powrotu, ale ślub chcemy mieć w Polsce – biała suknia, goście i wesele do rana, tego tutaj nie ma. Jak już, to tylko taki ślub”, IDI 36, kobieta, 36 lat), jak i z obcokrajowcem, kiedy trudności wiązały się nie tylko z wyborem miejsca ceremonii ślubnej, ale i z kulturowymi różnicami pomiędzy rodzinami: „No i jak to zorganizować? Przywieźć całą rodzinę? Zabrać mojego męża i jego rodzinę do Polski? Wzięliśmy po prostu ślub tutaj, i tyle. Wielu ludzi tak robi” (IDI 20, kobieta, ok. 35 lat). Rejestrowanych małżeństw mieszanych zawarto w latach 2004-2013 33 tys. Jak piszą autorki przywoływanego raportu, „Polki najczęściej wychodzą za mąż za mieszkańców Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch, Irlandii, Francji oraz Holandii. Mężczyźni natomiast najczęściej żenią się z mieszkankami Ukrainy, Białorusi i Rosji” (Slany, Solga 2014: 27; por. Kaczmarczyk 2014: 36). Wchodzenie w związki z członkami innej narodowości to osobne zagadnienie, o którym jednak warto wspomnieć w kontekście migracyjnym, stanowi ono bowiem jeden z istotnych elementów polskich migracji ostatnich lat. Jak twierdzą Slany i Solga, do kluczowych czynników wpływających na dalsze losy rodziny należy wówczas wybór miejsca zamieszkiwania – w kraju pochodzenia jednego z rodziców – oraz decyzja o pozostawieniu dzieci pod opieką dziadków (por. Slany, Solga 2014: 28).

Naturalną konsekwencją wyjazdów rodzin oraz wchodzenia w nowe związki są także narodziny dzieci. Według danych Urzędu Statystycznego Wielkiej Brytanii w latach 2007-2011 Polki urodziły na Wyspach Brytyjskich ponad 97 tys. dzieci, natomiast w Irlandii – 8,9 tys. Z kolei według danych podawanych przez innych autorów 15% Polaków w Wielkiej Brytanii i Irlandii deklaroowało, że mieszka ze swoimi dziećmi (za: Grabowska, Okólski 2009: 175). Autorki cytowanego już raportu Polskiej Akademii Nauk

z 2014 roku liczbę dzieci urodzonych przez polskie emigrantki w Irlandii, Wielkiej Brytanii i Niemczech w ostatnich dziesięciu latach określają na poziomie 200 tys. (por. Slany, Solga 2014: 21). Zmiany w dzietności to zagadnienie trudne do połączenia ze zjawiskiem rozpadu rodzin, co ciekawe jednak, często pojawia się tak w mediach, jak i w debacie politycznej, zazwyczaj przedstawiane jako jedna z najważniejszych konsekwencji migracji międzynarodowych ostatnich lat. Wspomina się wówczas o bardzo niskim wskaźniku dzietności w Polsce (1,33 w 2014 roku¹⁰⁶), stawiającym nas na jednym z ostatnich miejsc na świecie i pozwalającym formułować dziennikarzom i politykom alarmujące komunikaty o zagrożeniu dla biologicznego przetrwania narodu. Stan ten często konfrontuje się z medialnymi doniesieniami z Wysp Brytyjskich, gdzie Polacy są zdecydowanie bardziej skłonni do rodzenia i wychowywania dzieci. W dłuższej perspektywie czasowej, jak twierdzą różni autorzy, grozi to depopulacją kraju (według prognozy Eurostatu do 2035 roku o ok. 3,4%, a do 2060 roku o 14,3% w stosunku do stanu z 2012 roku, przy czym dodatkowym problemem jest tutaj zwiększający się odsetek osób starszych w populacji i wyzwania dotyczące przededefiniowania ich roli w społeczeństwie, o czym piszę dalej), a także złożonymi konsekwencjami ekonomicznymi i społecznymi. Nowym zjawiskiem, nigdy wcześniej niewystępującym na taką skalę, jest również bezdzietność z wyboru, a więc sytuacja, w której w małżeństwie lub związku nie pojawiają się dzieci. Wpływać na nią może szereg czynników, od biologicznych (na przykład późniejsze rodzenie pierwszego dziecka przez kobiety), po społeczno-kulturowe (od społecznego przyzwolenia na dobrowolną bezdzietność, aż do różnych atrakcyjnych form alternatywnych stylów życia dla osób nieposiadających dzieci, por. Kwak 2014).

Urodzenia dzieci za granicą są jedną z ważnych konsekwencji migracji i w zasadniczym stopniu wpływają na jej trwałość – posiadanie małych dzieci znacząco ogranicza możliwości pracy zarobkowej, może także być traktowane jako istotny czynnik sprzyjający integracji w nowym miejscu zamieszkania dzięki konieczności korzystania z systemu opieki zdrowotnej czy systemu masowej edukacji. Moi rozmówcy wspominali również o bardziej przyjaznych reakcjach innych ludzi w miejscach, w których oni sami lub ich przyjaciele i znajomi mieszkali z dziećmi. W tym kontekście pojawiały się uwagi o szeregu dodatkowych „korzyści” wykraczających poza system socjalnego wsparcia, na jakie w wielu krajach mogą liczyć migranci z małymi dziećmi, takich jak choćby preferencyjne warunki wynajmu lub zakupu domu w Niemczech (zwłaszcza w regionie przy granicy z Polską).

¹⁰⁶ Dane za: <<https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/pl.html>> [dostęp: 14.05.2015]. Warto także przypomnieć, że jeszcze na początku lat 80. XX wieku wskaźnik ten dla Polski wynosił 2,4 (por. np. Kaczmarczyk 2014).

Jak wspominał jeden z rozmówców: „dom całkiem odnowiony z zewnątrz, nawet płot postawili zupełnie nowy, żeby tylko Polacy chcieli tam zamieszkać. Kilka osób z mojej firmy się tak zdecydowało – pracują w Polsce, ale mieszkają ze swoimi rodzinami kawałek za granicą, w Niemczech”, IDI 52, mężczyzna, ok. 50 lat). O podobnej sytuacji mówili respondenci opisujący swoje doświadczenia migracyjne w Szwecji czy Norwegii („jak tylko przyjeżdżesz z dziećmi, zaraz ci dom dają, bylebyś tylko tam zamieszkał”, IDI 57, mężczyzna, ok. 40 lat).

Efektom mobilności, a zwłaszcza wyjazdów o zasięgu międzynarodowym, jest też często pozostawianie dzieci pod opieką jednego tylko rodzica, lub nawet innych opiekunów. Jak piszą autorki niejednokrotnie przytaczanego już raportu, szczególnie wyjazdy matek traktowane są w dyskursie społecznym jako „generujące zło społeczne, patologię, rozkład więzi i demoralizację” (Slany, Solga 2014: 29). W raporcie znajdziemy informację o dużych rozbieżnościach w ustalaniu liczby dzieci dotkniętych tym problemem, która szacowana jest na „od 110 tys. do 400 tys.” (por. Kozarzewska 2008, za: White i Ryan 2008: 1477). Z kolei w *Informacji dla rodziców podejmujących pracę poza granicami kraju* przygotowanej w Kuratorium Lubelskim w 2008 roku można przeczytać: „Pozostawienie dziecka przez rodziców wyjeżdżających do pracy za granicą bez ustanowienia opieki faktycznej, stanowi zagrożenie dobra dziecka. Daje to podstawę do zawiadomienia sądu opiekuńczego zgodnie z przepisem art. 572 Kodeksu postępowania cywilnego” (Informacja dla rodziców podejmujących pracę poza granicami kraju: 2).

Wśród prowokowanych przez ten stan problemów „szkolno-wychowawczych” wymienione są: „obniżenie kontroli, problemy z koncentracją, zaniedbania szkolne, słabsze wyniki w nauce, absencja na zajęciach i wagarowanie, obniżenie motywacji do nauki oraz brak prac domowych”¹⁰⁷ (za: Slany, Solga 2014: 30). Pozostawianie dzieci bez opieki rodziców wyjeżdżających za granicę to dość złożone zjawisko. W literaturze przedmiotu pojawia się jako tak zwane eurosieroctwo i nie dotyczy wyłącznie polskich rodzin. Nie jest to również problem nowy, a sam termin krytykuje się jako nieostry, a przy tym wartościujący (por. np. Czerniejewska 2013). Zjawisko to pojawia się zarówno jako motyw w listach i wspomnieniach migrantów

¹⁰⁷ Podobnie reagują dzieci, które doświadczyły traumy po śmierci jednego z rodziców. W szkołach, do których uczęszczają, oferowana jest im specjalistyczna pomoc psychologiczno-pedagogiczna kierowana indywidualnie do ucznia. Jednym z problemów, jaki pojawia się w przypadku masowych wyjazdów zarobkowych rodziców pozostawiających swoje dzieci, jest fakt, iż udzielenie takiej pomocy dużej liczbie uczniów wymagałoby większych inwestycji w system edukacji. Dostępne wyniki badań realizowanych przez CBOS pokazują, na przykład, zwiększone narażenie na palenie papierosów (pali 41% uczniów, których rodzice stale lub sezonowo pracują za granicą, podczas gdy odsetek ten dla dzieci mieszkających z rodzicami wynosi 20%; kontakt z narkotykami deklaruje 28% uczniów, których rodzice pracują za granicą, wobec 14% mieszkających z rodzicami, za: Feliksiak 2010; por. Kolbowska 2009).

(także w postaci, jaką dzisiaj nazwalibyśmy „porzucaniem” dzieci, gdy rodzice lub nawet samotna matka, wyjeżdżali za ocean, zostawiając swoje dzieci pod opieką krewnych, por. Znaniecki i Thomas 1976b), jak i jako przedmiot zainteresowania w badaniach nad migracjami. Trudna sytuacja dzieci nie dotyczy tylko rozłąki z rodzicami – jak wspominała jedna z moich rozmówczyń, lekarka (IDI 15, kobieta, 65 lat), migracyjne doświadczenie rodziców skutkowało nawet klasyfikowaniem dzieci w systemie szkolnym jako „upośledzonych”, gdyż, mimo osiągnięcia wieku szkolnego, wiele z nich nie potrafiło wypowiadać się płynnie i poprawnie w żadnym z języków, ani ojczystym, ani używanym w kraju zamieszkania. Specyficznym przykładem eurosieroctwa mogą być także małe dzieci zamieszkujące wprawdzie z rodzicami za granicą, ale w związku z ich aktywnym życiem zawodowym znajdujące się pod opieką sprowadzanych z kraju dalszych krewnych czy też wynajmowanych na miejscu opiekunek, w tym także półlegalnie lub nielegalnie zatrudnionych migrantek z Polski (por. np. White i Ryan 2008: 1492). Rodzice pochłonięci wyłącznie pracą i zarabianiem pieniędzy swoje dzieci zostawiają pod opieką osób różnych narodowości (co notabene tworzy także niszę na rynku pracy dla polskich migrantów. Jak jednak zauważyła jedna z moich respondentek, jest to „najgorzej opłacane zajęcie”, w którym stawki za opiekę nie odbiegają znacząco od stawek oferowanych w Polsce: „20 euro za dzień, to po co mam tu przyjeżdżać?”, IDI 13, kobieta, ok. 25 lat).

Chociaż problem pozostawiania dzieci na dłuższy czas bez opieki wydaje się związany głównie w wyjazdami zagranicznymi, to jednak jego przyczyną może być także praca poza miejscem stałego zamieszkania i cotygodniowe (lub nawet rzadsze) przyjazdy. Polacy są współcześnie znacznie bardziej mobilni niż u progu transformacji ustrojowej lat 90. XX wieku, i to gdy chodzi zarówno o gotowość do zmiany miejsca zamieszkania w poszukiwaniu pracy, jak o skłonność do zagranicznego wyjazdu (za: Kowalczuk 2010). Zagadnienie pozostawiania dzieci bez opieki rodziców występuje wprawdzie w polskiej literaturze przedmiotu, jednak najczęściej w charakterze wzmianek sytuujących się poza głównym nurtem rozważań. Różni autorzy piszą o jednej trzeciej polskich rodzin, w których ktoś przebywa za granicą, co traktowane jest jako czynnik sprzyjający narastaniu problemów wychowawczych młodego pokolenia (por. np. Wiśniewski 2006; Duszczyk, Wiśniewski 2007).

Temat pozostawiania dzieci przez rodziców wyjeżdżających za granicę nie pojawiał się spontanicznie podczas moich wywiadów. Większość respondentów, którzy zaznaczali, że posiadają pozostawione w kraju dzieci, twierdziła, że „mają [one – przyp. J.I.] dobrą opiekę dziadków” (IDI 27, mężczyzna, 38 lat). Jedynie dwóch migrantów wspominało o problemach rodzinnych, w obu przypadkach dotyczyły one trwającego postępowania

rozwodowego spowodowanego niechęcią żony, która pozostała z dzieckiem w kraju rodzinnym, do dołączenia do współmałżonka w kraju migracji.

Istotne zmiany dotyczą także modelu funkcjonowania rodziny jako instytucji opiekującej się osobami starszymi, czyli pokoleniem dziadków, których role ulegają przededefiniowaniu. Ewoluuje, na przykład, rola babć – coraz częściej ciąży na nich społeczne oczekiwania, by były „nowoczesne”¹⁰⁸, wyedukowane i zaangażowane w opiekę nad wnukami (por. np. Woźniak 2012; Stankowska 2013; Trzop 2013). Mając na uwadze zmiany demograficzne związane z odpływem ludzi młodych, warto więc przyjrzeć się bliżej kontrowersyjnej kwestii opieki nad członkami najstarszego pokolenia. Liczne kontakty zagraniczne istotne są nie tylko ze względu na sam fakt wyjazdu dużej grupy ludzi, ale i na ich zetknięcie się z nowym podejściem do osób starszych opartym na funkcjonowaniu systemu opieki nad nimi w różnego rodzaju instytucjach „domów spokojnej starości”, w których, notabene, wielu migrantów znajduje pracę, a także nie mniej rozwiniętego systemu wynajmowania migrantów do opieki nad osobami starszymi w domu. Taką formę „opieki na odległość”, najczęściej wspartą regularnym przekazywaniem stałej części zarobionych za granicą pieniędzy, opisuje również raport Slany i Solgi (Slany, Solga 2014: 30). Wyszególnione w nim zostały jej rozmaite przypadki – od „robienia większych zakupów”, przez „opłacanie rachunków za prąd, gaz, wodę, telefon”, do „opłacania wizyt u lekarza, zabiegów leczniczych”. Autorki raportu dzielą wspieranie osób starszych przez migrantów na trzy typy: (1) „wsparcie udzielane w takim samym zakresie, jak przed migracją”, na przykład wsparcie emocjonalne, (2) „praktyki modyfikowane w transnarodowych przestrzeniach”, na przykład wykorzystanie internetowych usług do wsparcia udzielanego „na odległość”, (3) „nowe praktyki”, które stały się możliwe właśnie dzięki migracjom, takie jak wsparcie finansowe umożliwiane przez wyższe zarobki.

Temat zmian zachodzących w modelach funkcjonowania rodziny pojawił się w moich rozmowach z migrantami i powinien być uznany za jeden z ważniejszych elementów transferów społecznych. Widoczne są one choćby na poziomie języka („dom spokojnej starości” skutecznie wypiera z języka „dom starców”), ale i mentalnego podejścia do zagadnienia opieki nad starymi rodzicami, widocznego na przykład w kampanii społecznej „Recepta na obojętność”¹⁰⁹. Dotyczy także kwestii zawierania i trwałości związków

¹⁰⁸ W skład tych oczekiwań wchodzi także społeczna akceptacja roli „babci adopcyjnej (do wynajęcia)”, która za pieniądze świadczy usługi na rynku opieki nad dziećmi zarezerwowane wcześniej dla biologicznych babć i dziadków (por. Stankowska 2013). Warto zauważyć, że ma to związek z wydłużającym się średnim czasem życia oraz zdrowiem i sprawnością fizyczną młodych emerytów.

¹⁰⁹ Por. <<http://starsirodzice.pl/recepta-na-obojetnosc-kolejna-odslona-kampanii-spoecznej>> [dostęp: 14.05.2015].

oraz zmieniających się funkcji rodziny, tak w sytuacji rozłąki, pozostawiania dzieci bez opieki rodziców, jak i partnerstwa z przedstawicielami innych narodowości.

Poza zmianami w zakresie wskaźnika dzietności, istotnym czynnikiem mającym wpływ na życie społeczne jest także wydłużająca się średnia długość życia w Polsce (o około 6 lat dla mężczyzn i 5,8 lat dla kobiet od końca lat 80. XX wieku, por. Kaczmarczyk 2014: 6). Choć bez wątpienia stanowi ona jeden z ważnych i czytelnych wskaźników postępu, jaki dokonał się w ostatnich trzech dekadach, ekonomiści zwracają uwagę na wynikające z niej konieczności przekształcenia gospodarki, gdyż proporcja osób pracujących i niepracujących zmienia się na korzyść tych drugich (według danych Eurostatu odsetek osób powyżej 65. roku życia w Polsce w 2010 roku wynosił 13,5%, według prognoz osiągnie 18,3% w roku 2020 i 31,7% w roku 2050¹¹⁰). Analizując ten problem, socjologowie przypominają o przemianach życia społecznego, w którym w ostatnich latach nie tylko znacząco wzrosła liczba osób w wieku poprodukcyjnym, ale także nastąpiły daleko idące zmiany oczekiwań względem roli osób starszych. Nie mniej istotne są w tym kontekście zmniejszająca się średnia liczba dzieci w rodzinie i coraz późniejsze rodzenie pierwszego dziecka przez kobiety.

Zmiany zachodzące w ostatnich latach w szeroko pojętym modelu rodziny – przedstawione powyżej na przykładzie dzietności, ryzyka rozpadu związków czy też pozostawiania dzieci bez opieki – opisywane przez wielu naukowców, dziennikarzy, a także polityków, niekoniecznie wiążą się bezpośrednio z migracjami. Nawet pozostawianie dzieci bez opieki nie jest zjawiskiem nowym i nie występuje wyłącznie w efekcie migracji międzynarodowych. Większość moich rozmówców deklaruje zamieszkiwanie za granicą z osobą, z którą jest w małżeństwie lub w związku, ci natomiast, którzy wspominali o rozpadzie swoich rodzin, zawsze dodawali informację, że oznaczał on wyjazd jednej osoby do Polski (choćby po krótkim pobycie na emigracji „na próbę”), podczas gdy druga osoba zostawała na emigracji. Także w tym przypadku docieramy do problemu wykraczającego poza ekonomiczną motywację wyjazdu, obejmującego dostępne za granicą style życia i możliwości ich zmiany (w życiu osobistym i zawodowym). Pozostawianie za granicą jest też w przypadku rozpadu rodziny¹¹¹ czy związku (na przy-

¹¹⁰ Za: <<http://esa.un.org/wpp/unpp/p2k0data.asp>> [dostęp: 14.05.2015].

¹¹¹ Jedną z fundacji zajmujących się problemem wpływu rozpadu związków na życie społeczne w Wielkiej Brytanii wyliczyła koszty rozpadu dla gospodarki brytyjskiej w 2014 roku, które wyniosły ponad 45 miliardów funtów (na koszty te składają się mniejsze wpływy z podatków i większe wydatki na świadczenia społeczne, większe nakłady na opiekę zdrowotną związane z rosnącym ryzykiem zapadalności na różne choroby osób żyjących poza rodzinami, nakłady finansowe związane z wyższymi wskaźnikami przestępczości oraz ze wspomnianym już wcześniej w książce zjawiskiem pokolenia NEET, por. także <<http://www.relationshipsfou>

kład narzeczeństwa) szansą na uniknięcie społecznego ostracyzmu w miejscu zamieszkania, przyczynia się zarazem do utrwalenia chęci kontynuowania migracyjnego doświadczenia, również w innym mieście lub kraju.

3.2. Praktyki społeczne – praca jako obszar zmiany

Zmiana stylu życia w następstwie migracji pojawia się w opracowaniach wielu autorów analizujących sytuację migrantów. Portes i Rumbaut (2006: 65) podkreślają, że wpływają na nią zapożyczane z mediów wzorce konsumpcji oraz grupy rówieśnicze, odgrywające istotną rolę zwłaszcza w „asymilacji społecznej w dół”. W badaniach jakościowych nad zjawiskiem polskich migracji powrotnych można znaleźć oceny warunków pracy na emigracji jako bardziej „komfortowych”, „przyjaznych” czy „na luzie”, i to mimo jej wymagającego charakteru (por. np. Grabowska-Lusińska 2010: 37). Grabowska-Lusińska stawia tezę, że „migranci powrotni mogą stać się agentami kultury ekonomicznej krajów wysoko rozwiniętych, rozumianej jako systemy wartości, wzorce poznawcze oraz wzorce postępowania związane z uczestnictwem w życiu ekonomicznym systemu kapitalistycznego” (Grabowska-Lusińska 2010: 37), co odpowiada założeniom koncepcji transferów społecznych. Zakres transferów w odniesieniu do rynku pracy zajmuje ważne miejsce w świadomości migrantów, pojawiając się często w ich relacjach, funkcjonuje też w dyskursie publicznym jako jeden z czynników zachęcających do wyjazdu za granicę. Moi rozmówcy wspominali tutaj o „innym języku” (zazwyczaj w znaczeniu braku agresji słownej, mniejszej skłonności do używania przekleństw w relacjach koleżeńskich oraz wobec podwładnych), „innym traktowaniu przez przełożonych” (odnoszących się do swoich podwładnych z większym szacunkiem niż w analogicznych sytuacjach na rynku pracy w kraju, i to niezależnie od branży) czy też o możliwościach awansu dostępnych dla pracowników różnych szczebli, dających im poczucie zadowolenia (czy wręcz dumy) z pracy. Różnica jest często pierwszą kwestią, na jaką zwracają uwagę migranci po przybyciu na miejsce migracji. Jeden z respondentów tak opisywał różnicę, z jaką zetknął się podczas pracy na budowie w Austrii: „dużo rzeczy było inaczej niż u nas. Inne materiały, inne wykonanie, ogólnie – inna jakość. Nawet styropian do ocieplenia mieli biały w te czarne kropki, że jak się cały dzień na słońcu to kładzie, nie bołą oczy” (IDI 24, mężczyzna, 28 lat), by następnie odnieść się do przenoszenia tej zmiany na polski grunt: „jakieś siedem, dziesięć lat temu prawie wszyscy na budowach mieszały beton łopatą w taczce albo małą betoniarką. Teraz

ndation.org/wp-content/uploads/2014/08/Counting-the-Cost-of-Family-Failure-2014-Update.pdf [dostęp: 14.05.2015]).

- wszyscy zamawiają betoniarkę na samochodzie i cały strop jest lany za jednym razem. To się stało w ostatnich dosłownie latach popularne” (IDI 24, mężczyzna, 28 lat). Można też przytoczyć fragment wypowiedzi innego respondenta, tapicera, który pracował na niemieckim rynku, wykonując materace do tapczanów i foteli: „Jak tam pojechałem, to u nas normalnie robili bonele, te materace, ręcznie – jak w szkole nas uczyli, każdy potrafił to ręcznie wykonywać. A tam, przychodziły gotowe wymiary z Chin i trzeba było tylko przycinać i podawać dalej. Praca szła szybciej, ale już jakość – nie ta. No i nikt tam nie umiał już tego ręcznie robić. Ja tam nie wiem, czy to dobrze, ale od kilku lat też w Polsce widzę, że już się tego nie robi. Zresztą moja firma i tak robi w całości na Zachód”¹¹² (IDI 58, mężczyzna, ok. 40 lat).

Spostrzeżeniom o różnicy towarzyszą także uwagi o „wyzbywaniu się kompleksów” – równym traktowaniu w pracy niezależnie od etnicznego pochodzenia, poziomu językowych kompetencji czy wykorzystywanych umiejętności. Warto zauważyć, że chociaż różnice na tym polu są zapewne zdecydowanie mniejsze niż w przypadku wcześniejszych fal migracji (przedstawiał to jeden z moich rozmówców – wyjechawszy w latach 80. XX wieku z Polski do Stanów Zjednoczonych, zaczął zarabiać ponad 1 500 dolarów amerykańskich miesięcznie, pracując fizycznie na budowie, podczas gdy zarobki w Polsce utrzymywały się w tym czasie, w przeliczeniu, na poziomie 25 dolarów miesięcznie, IDI 2, mężczyzna, 49 lat), migranci nadal oceniają je jako ważny czynnik skłaniający ich tak do wyjazdu, jak i do pozostawiania na emigracji. Warto także przypomnieć, że przesyłane do kraju pochodzenia pieniądze to sygnał podtrzymywania więzi pomimo długiej nawet nieobecności (jeden z moich rozmówców przyznał, że przekazywane w ten sposób kwoty są „bardzo duże”¹¹³, rzędu nawet jego rocznych zarobków za granicą, IDI 2, mężczyzna, 49 lat).

Czynnikiem ułatwiającym podjęcie decyzji o migracji jest jej dostępność. Tymczasowy wyjazd migracyjny nigdy w historii naszego kraju nie był tak łatwy i nie wiązał się z tak niskimi kosztami jak w ostatnich latach. W efekcie bardzo popularne stały się różnego rodzaju „wyjazdy do pracy”. Rozważanie możliwości zarobkowego wyjazdu zagranicznego jest dziś zjawiskiem powszechnym. Wraz z dostępnością i masowością pojawiły się jednak pyta-

¹¹² Z podobnymi opiniami zetknąłem się, rozmawiając z dwoma mechanikami samochodowymi, którzy pracowali wcześniej na Zachodzie, jednak wrócili do Polski, ponieważ, jak twierdzili, „niczego się tam nie nauczysz, jak coś robić potrafią, to jedynie Polacy, dla nich [Francuzów – przyp. J.I.] lekka stłuczka, to już samochód nie nadaje się do użytku i kupują nowy, a mechanicy to tam w ogóle tego nie robią – bo nie potrafią, tylko nasi to kupują i przywożą tutaj” (IDI 63, mężczyzna, ok. 40 lat).

¹¹³ Jeden z autorów opisujących migracje zarobkowe Polaków z Opolszczyzny do Niemiec w latach 80. XX wieku podaje, że różnica pomiędzy średnimi zarobkami w Niemczech i w Polsce była wówczas sześćdziesięciokrotna (por. Jończy 2013).

nia, na które coraz trudniej odpowiedzieć samodzielnie: dokąd najbardziej opłaca się pojechać? Czy lepiej jechać samemu, czy w grupie? Czy poszukiwać pracy na własną rękę, dopiero na miejscu, czy też lepiej mieć ją już „załatwioną” przez kogoś, kto pojechał za granicę wcześniej? W jakiej branży można najwięcej (i najłatwiej) zarobić? Czy znajomość języka obcego jest ważna? Czy wyjazd i zdobyte doświadczenia przydadzą się w znalezieniu dobrej pracy po powrocie? Pytania, jakie stawiają sobie potencjalni migranci, stanowią dobrą ilustrację tego, czym w istocie jest kapitał społeczny z jednostkowego punktu widzenia: cennym zasobem, który, odpowiednio wykorzystany, ułatwia osiągnięcie zamierzonego celu. Zasób ten może ograniczać się tylko do jednostki, gdy określa jej indywidualny „talent”, taki jak znajomość języka obcego (wtedy najbliższe mu do fenomenu opisywanego w literaturze przedmiotu jako „kapitał ludzki”), bądź też być raczej związany z funkcjonowaniem w sieci kontaktów społecznych ułatwiających znalezienie pracy, dających dostęp do jakiejś „okazji” czy też, po prostu, zapewniających przewagę nad tymi, którzy kontaktów i znajomości nie mają (w tym znaczeniu bliżej mu do „kapitału społecznego”).

Jedną z ilustracji tych problemów dostarcza autorka opisująca problemy Polaków na norweskim rynku pracy, w tym proceder nieuznawania kwalifikacji pracowników budowlanych po to, by móc oferować im niższe wynagrodzenia przysługujące kategorii pracowników niewykwalifikowanych (za: Napierała 2008: 34). Inną może stanowić ogólna sytuacja Polaków na zagranicznych rynkach pracy, zazwyczaj podejmujących się wykonywania czynności niewymagających kwalifikacji, o czym pisało wielu badaczy (por. np. Kozielska 2014: 201). Jak już jednak wspominałem, praca poniżej posiadanych kompetencji nie zawsze jest dla migrantów źródłem frustracji i niezadowolenia, co często podkreślali moi rozmówcy wykonujący prace fizyczne – mówili oni o satysfakcjonujących zarobkach, a także o innych „zmianach na lepsze”: dobrych relacjach społecznych w miejscu pracy, możliwościach awansu zależnego od zaangażowania w wykonywane zadania czy też atrakcjach życia towarzyskiego w dużych miastach, w których byli zatrudnieni.

Jak piszą cytowani już autorzy badań nad współczesnymi migracjami z Polski, są one „bardziej zindywidualizowane” niż przed laty, co oznacza, że migranci dbają przede wszystkim o własne potrzeby, a nie o potrzeby rodziny pozostawionej w Polsce (Grabowska, Okólski 2009: 173). Przyjrzyjmy się dokładniej dzisiejszym migrantom i ich motywacjom związanym z pracą zarobkową. White i Ryan wspominają o dwóch najczęstszych kategoriach polskich migrantów: poszukiwaczy przygód i życiowego doświadczenia oraz „typowych poszukiwaczy pracy” (za: White i Ryan 2008: 1471). W pierwszej sytuacji się zazwyczaj studenci, podczas gdy w drugiej dominują gorzej wykształceni mieszkańcy mniejszych miast i obszarów wiejskich

„bez innych perspektyw kariery” niż migracja – ta kategoria w większym stopniu zależy podczas swojego zagranicznego pobytu od „sieci powiązań” w znaczeniu, jakie przypisywał im Granovetter, dodając, że więzi te nawiązywane są przez współczesnych migrantów łatwiej i szybciej niż w przeszłości dzięki możliwościom kontaktu z wykorzystaniem nowych technologii komunikacyjnych oraz coraz większej mobilności ludzi (za: Granovetter 1973; por. White i Ryan 2008: 1473). Wymienione powyżej czynniki – słaba znajomość języka i lokalnego rynku pracy czy opieranie się na sieciach kontaktów społecznych z rodakami pracującymi w branżach niewymagających kwalifikacji – skutkują nie tylko niską pozycją na rynku pracy, ale i podatnością na różne formy dyskryminacji, co w dłuższej perspektywie czasowej sprzyja ograniczaniu aktywności do własnej grupy etnicznej i skutecznie blokuje możliwości ruchliwości społecznej w górę oraz integracji społecznej w miejscu pracy (por. Sumption i Somerville 2009: 30). Trudno na razie wyrokować o długoterminowych konsekwencjach tego zjawiska, jednak przykłady z literatury przedmiotu i relacje samych migrantów dowodzą, że należy liczyć się z ryzykiem utrwalania marginalizacji nie tylko na rynku pracy, ale i w życiu społecznym migrantów. Jak piszą Madeleine Sumption i Will Somerville, „długoterminowi osadnicy” mają większe szanse na ruchliwość społeczną w górę, a wraz z nią – na transfery społeczne innego zakresu do kraju swojego pochodzenia. Wynika to, między innymi, z gotowości do uczenia się charakterystycznego dla osób wykształconych i posiadających znaczne, choć trudno transferowalne na zagraniczne rynki pracy, zasoby kapitału ludzkiego (por. Sumption i Somerville 2009: 31). Zjawisko to w dużym stopniu dotyczy przedstawicieli polskiej migracji ostatnich lat, o czym pisze wielu autorów (por. np. Jaźwińska 2013: 7).

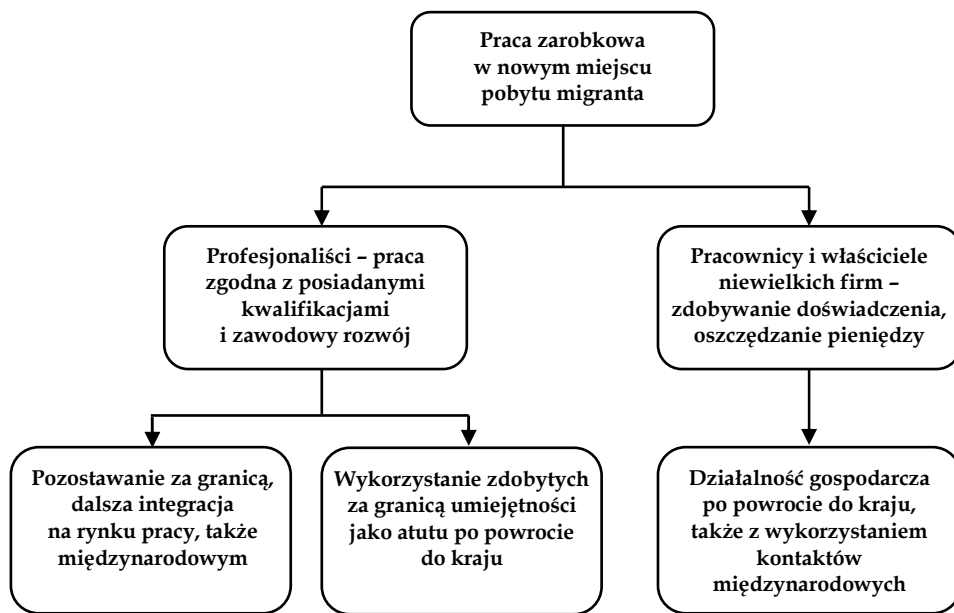
Praca pojawia się w raportach z badań nad migrantami także w kontekście ryzyka związanego z jej brakiem (trudnością w znalezieniu) lub utratą. W raporcie Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 2009 roku wśród najważniejszych problemów polskich migrantów wymienione zostały utrata pracy oraz związane z nią zwiększone ryzyko bezdomności (jeden z autorów używa pojęcia „bezdomych transgranicznych”, por. Łukaszewicz 2013: 307; inny szacuje, że nawet połowa bezdomych w Londynie to Polacy, por. Garapich 2013: 27). Wśród kłopotów trapiących polskich migrantów wylicza się także alkoholizm, antyimigracyjne nastroje ludności miejscowej oraz problemy edukacyjne dzieci migrujących razem z rodzicami, wynikające ze słabej znajomości języka i konieczności dostosowania się do różnic kulturowych¹¹⁴.

¹¹⁴ Słaba znajomość języka objawiać się może w dość groteskowej sytuacji, o której wspominają różni autorzy: gdy rodzice odwiedzający szkoły swoich dzieci podczas rozmów z nauczycielami muszą korzystać z językowego wsparcia pociech informujących rodziców, w obecności nauczyciela, o swoich ocenach i problemach wychowawczych, jakie sprawiają.

Jedna z moich rozmówczyń wspominała o prowadzeniu w Szkocji firmy zatrudniającej kilka osób (wyłącznie Polaków), a działającej „w wielu różnych branżach”; dłuższą rozmowę na temat szczegółów swojej działalności gospodarczej zakończyła jednak słowami: „w sumie to firma zajmuje się głównie sprzątaniami, takie *maintance*, utrzymanie mieszkań, biur w czystości, wyprowadzanie psów i takie sprawy” (IDI 61, kobieta, ok. 50 lat). Za ciekawy można uznać fakt, że osoba ta, przebywając na emigracji od kilkunastu lat, większość zarobionych pieniędzy inwestowała w mieście swojego pochodzenia, gdzie razem z mamą prowadziła pub oraz duże gospodarstwo agroturystyczne – gospodarstwo funkcjonowało głównie w okresie letnim, gdy respondentka przyjeżdżała do Polski. Jesienią ponownie wracała do Szkocji i dalej prowadziła firmę sprzątającą – „jeżdżę tyle razy tam i z powrotem, że już sama nie wiem, dokąd «wracam», a skąd «wyjeżdżam»” (IDI 61, kobieta, ok. 50 lat). Kilku z moich rozmówców mówiło o pracy za granicą polegającej na świadczeniu usług innym migrantom z własnej grupy etnicznej – pracowali oni jako tłumacze, właściciele małych firm zatrudniających wyłącznie Polaków, firm budowlanych uzyskujących zlecenia na remonty głównie u osiedlających się za granicą Polaków albo firm świadczących specyficzne usługi, na które zapotrzebowanie wiąże się z polskimi zwyczajami i tradycjami, takie jak organizacja oprawy polskich wesel na Wyspach Brytyjskich lub przygotowywanie potraw świątecznych. Inni wspominali o zakładaniu firm świadczących usługi także poza własną grupą etniczną, takie jak przeprowadzki czy sprzątanie domów i biur. Prowadząc działalność gospodarczą, zazwyczaj powoływali się oni na polskość jako synonim dobrej jakości za rozsądną cenę. Pewien respondent opowiedział mi też o dostrzeżonym na ulicy sloganie reklamowym „English Design, German Quality, Polish Prices!” (ang. „angielski projekt, niemiecka jakość, polskie ceny”), co jednak w kontekście przywołanej wyżej trudnej sytuacji ekonomicznej Polaków może być traktowane także pejoratywnie.

Krótki czas funkcjonowania znacznej części inicjatyw gospodarczych, z którymi się zetknąłem, może stanowić istotną barierę rozwoju. Uderzające jest to, że wiele ze wspomnianych wyżej pomysłów biznesowych opierało się na zaspokajaniu potrzeb rynku na dość podstawowym poziomie złożoności. Jak pisze jeden z autorów, większość migrantów zakładających własne firmy zaczyna od działalności o bardzo ograniczonym zakresie, z „jednym kluczem do tylnego wejścia do budynku i biurkiem jednoosobowej firmy w domu”, poszukując dla niej ekonomicznych niszy (por. Garapich 2011: 741). W literaturze przedmiotu i w mediach pojawia się więcej przykładów udanej adaptacji do zagranicznych rynków pracy. W prasie można przeczytać o młodych Polakach, którzy odnieśli w krajach Europy Zachodniej ekonomiczny sukces mierzony nie tylko obrotami firmy, ale i docenie-

niem przez zagranicznych klientów czy otrzymywaniem prestiżowych nagród (jak choćby Queen's Award for Enterprise w 2010 roku dla polskiego przedsiębiorcy, Jacka Ostrowskiego, za: Włoczyk 2011).



Rys. 4. Praca zawodowa jako obszar zmiany (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych)

Podsumowując, wyróżnić można trzy grupy pracowników-migrantów (por. rys. 4.): do *pierwszej* należą pracownicy międzynarodowych korporacji zatrudnieni na kierowniczych stanowiskach, którzy są często delegowani do pracy za granicą w ramach kilkumiesięcznych projektów. Sami zazwyczaj nie uważają siebie za migrantów, nie traktują też swojego aktualnego miejsca pobytu jako docelowego; decydemtem w przypadku takich wyjazdów jest zazwyczaj pracodawca, a ich tymczasowość nie okazuje się zbyt dotkliwa – pracując tak w kraju, jak i za granicą, osoby zatrudnione w korporacjach często wykonują podobne zadania, a przebywanie w międzynarodowym środowisku sprawia, że nie zauważają one większych różnic pomiędzy poszczególnymi miejscami pracy. Zagraniczne doświadczenie zarobkowe traktują zaś jako jeden ze szczebli profesjonalnej kariery, okazję do nawiązania ciekawych znajomości czy też pretekst do poznawania świata. *Drugą* z grup pracowników są ci, którzy pracują w dużych, często międzynarodowych, firmach lub na zagranicznych uczelniach, lecz ich pobyt poza krajem ma bardziej trwały charakter: w tej grupie można umieścić nie

tylko naukowców, ale także osoby, którym skutecznie udało się skonsu-
mować posiadane umiejętności i kwalifikacje, by uzyskać dobrze płatną
pracę w sektorze kreatywnym. Doświadczenie pracy za granicą skutkuje
w ich przypadku określeniem wymagań dotyczących zarobków i stylu życia
możliwych do zrealizowania jedynie w którymś z krajów rozwiniętych,
co w konsekwencji oznacza brak chęci powrotu do Polski. Krótkie wizyty
w kraju są dla nich często źródłem frustracji i utwierdzają ich w słuszności
podjętej decyzji o wyjeździe. Jeden z moich rozmówców opisywał tę sytu-
ację następująco: „sorry, ale wszystko tam [w Polsce – przyp. J.I.] jest takie
brudne i byle jakie – kiepskie, dziurawe drogi, na ulicy nikt cię nie wpuści
z podporządkowanej, inny poziom kultury. Możesz zapomnieć o takich
możliwościach awansu w pracy jak tutaj. Do urzędu nie wchodz, u lekarza –
się za dużo nie pytaj, i tak wszędzie” (IDI 30, mężczyzna, ok. 35 lat). Do *trze-
ciej* grupy należą pracownicy, którzy sami są pracodawcami lub działaczami
różnych fundacji i stowarzyszeń, aktywnie kreując sytuację swoją i innych
Polaków, z jakimi współpracują i jakich zatrudniają. W tym przypadku za-
graniczny pobyt ma zazwyczaj związek z trwałym osiedleniem się, rozsze-
rzonymi kontaktami w danej branży i udaną adaptacją do rynku pracy oraz
udziałem w życiu społecznym i kulturalnym za granicą. Wśród moich roz-
mówców znaleźli się tacy, dla których była to zasadnicza część aktywności,
ważniejsza nawet od pracy. Niektórzy z nich deklarują chęć powrotu do
Polski z zaoszczędzonymi pieniędzmi i inwestycje w rozwój własnej firmy,
choć kieruje nimi raczej motywacja ekonomiczna niż sentymentalne
przywiązanie do kraju pochodzenia. Charakterystyczne jest, że wszyscy
respondenci zainteresowani powrotem i rozpoczęciem działalności gospo-
darczej w Polsce pomysł biznesowy czerpali z funkcjonujących w kraju swo-
jego aktualnego zamieszkania wzorów, adaptując je ewentualnie do pol-
skich realiów. Wśród przykładów można wymienić choćby schronisko dla
zagranicznych turystów w dużym polskim mieście, oferujące także usługi
gastronomiczne zgodne z panującymi na Zachodzie stylami odżywiania się
(godziny posiłków, serwowane dania), albo tak zwany *food truck*, mały sa-
mochód ciężarowy przystosowany do przygotowywania i serwowania po-
siłków, coraz popularniejszy w Polsce wśród osób wybierających ten sposób
żywienia się zamiast przygotowywania posiłków w domu.

3.3. Zmiany w obrębie religijności jako przykład ewolucji tożsamości

Chciałbym teraz skupić się na omówieniu ewolucji przykładowego elemen-
tu tożsamości, jakim jest życie religijne. Temat ten często pojawiał się w wy-
powiedziach moich rozmówców, a obserwowana na tym polu zmiana
traktowana jest przeze mnie dalej jako jeden z wymiarów transferów spo-

łecznych. Już Maxa Webera zaskakiwał wysoki poziom religijności Amerykanów, i to, jak pisał, „mimo ogromnego ruchu imigracyjnego” (Weber 2010: 137). W przedstawionych dotąd przykładach Kościół katolicki jawi się jako instytucja od dawna wspierająca polskich migrantów na całym świecie, oferująca im tak religijną, jak i społeczną pomoc poprzez działalność księży i siostr zakonnych oraz różnych stowarzyszeń i instytucji, które funkcjonują przy parafiach (na przykład charytatywna działalność Caritas wśród polskich migrantów, por. Plewko 2010: 204; Balicki i Bieniecki 2013). Kościół jest jednak także, jak zauważył jeden z autorów, instytucją przedstawiającą migrantów jako wymagających wsparcia i pomocy z samej racji wyjazdu z Polski, co nie zawsze budzi u tych osób zrozumienie (por: Garapich 2009).

Jeden z moich rozmówców, ksiądz pracujący w środowisku migrantów w Brukseli, podkreślał, że do stolicy Belgii i okolicznych miast coraz częściej przyjeżdżają całe rodziny, obserwuje się także zjawisko kupowania po pierwszych latach pobytu i uzyskaniu ekonomicznej stabilizacji mieszkań i domów z zamiarem osiedlenia się na dłużej, „być może na stałe” (IDI 7, mężczyzna, ok. 30 lat). Temat wsparcia, jakiego udzielają migrantom polscy księża, jest bardzo ciekawy i często pojawiał się w moich wywiadach przeprowadzanych za granicą. Jak wspominali respondenci, polskie parafie są miejscem spotkań z innymi Polakami pochodzącymi z ich rodzinnych miejscowości (kilku rozmówców mówiło o utrzymywaniu za granicą więzi zwłaszcza z osobami wywodzącymi się z tej samej okolicy, co oni sami), podczas których nadarza się okazja do wymiany informacji, znalezienia pracy czy mieszkania. Wydaje się, że motywacja religijna nie jest przy tym dla wielu z nich najważniejsza – traktują raczej cotygodniowe spotkania przed kościołem jako pretekst do kontaktu i uzyskania psychologicznego, czy też społecznego, wsparcia, a sam Kościół stanowi dla nich instytucję społeczno-charytatywną. Pisząc o ewolucjach w poakcesyjnych migracjach, autorzy wspominają także o zmianie ich kierunków (por. np. Napierała 2008: 23) – zastąpieniu „tradycyjnych” miejsc, takich jak Niemcy, Francja czy Stany Zjednoczone i Kanada, przez nowo otwarte rynki pracy w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Holandii, a także w krajach skandynawskich (tutaj warto wspomnieć o zupełnie nowych, jeśli wziąć pod uwagę skalę migrantów, krajach, takich jak Norwegia czy Islandia, w której do czasu rozpoczęcia gospodarczego kryzysu w 2008 roku Polacy stanowili największą mniejszość etniczną). Zmiany te pociągnęły za sobą także wyzwania instytucjonalne dla Kościoła obejmującego opieką duszpasterską swoich wyznawców za granicą.

Jednym z czynników ułatwiających podtrzymywanie narodowej tożsamości i utrzymywanie więzi z krajem jest kierowanie się do miejsc już zamieszkałych przez Polaków. Jak pisał Józef Chałasiński: „Parafia zamyka się przed obcymi, chce zostać grupą swoich” (por. Chałasiński 1976: 13). Nasi

rodacy osiedlali się więc, na przykład, w Chicago, gdzie w efekcie powstało jedno z najliczniejszych środowisk polskich poza granicami kraju. W polskich parafiach katolickich w 1918 roku zrzeszonych było 100 tys. osób (za: Granacki 2004: 9), a na 200 istniejących parafii katolickich 33 były polskie (za: Bałicki i Bieniecki 2013: 125). W relacji Stefana Nowakowskiego z 1959 roku mowa jest już o 49 parafiach polskich, a do działających przy nich szkół parafialnych uczęszczało w 1932 roku 57 tys. 126 dzieci (za: Chałasiński 1976: 14). Chałasiński zauważył jednak także marginalne jedynie zainteresowanie Polaków kulturą polską na poziomie uniwersyteckim: „Na uniwersytetach brak katedr zajmujących się literaturą lub historią Polski, a prowadzone lektoraty języka polskiego świecą na ogół pustkami” (za: Chałasiński 1976: 14-15).

Z tamtych czasów pozostała, poza wybudowanymi wówczas kościołami do dzisiaj pełniącymi swoje funkcje, zwyczajowo używana nazwa dzielnicy zamieszkiwanej przez Polaków: „na trójkacie”, odwołująca się do liczby i kształtu ulic otaczających polską parafię, lub „na trójcowie”, odnosząca się do wezwania kościoła św. Trójcy. Polacy byli wówczas skupieni wokół licznych narodowych przedsięwzięć związanych nie tylko z życiem religijnym, ale i z kulturalnym: jednostek prowadzących szkolnictwo w języku narodowym, organizacji charytatywnych, biznesowych, sportowych, a także wielu innych, które dawały okazję do budowania poczucia wspólnoty w oparciu o kultywowanie tradycji kraju pochodzenia (por. Erdmans 1998: 22). Ułatwiała to migrantom adaptację do warunków życia w nowym miejscu i dawało szansę na spełnienie marzeń o lepszym życiu. Pobyt migracyjny wpływał więc nie tylko na pracy, ale i na uczestnictwie w różnego rodzaju „paradach, wspólnych wydarzeniach, procesjach, demonstracjach, spotkaniach, konwencjach na wiele różnych okazji”, jak pisała Victoria Granacki, dokumentująca życie polskiej diaspory na terenie Stanów Zjednoczonych (za: Granacki 2004: 105). W połowie lat 50. XX wieku Helena Znanięcka-Łopata szacowała liczbę polskich organizacji w Chicago na 4 tys. (za: Chałasiński 1976: 15).

Dotychczasowe przykłady historyczne przedstawiały Kościół jako instytucję wspierającą życie kulturalne i różne formy organizacji życia społecznego, których działalność rozpoczęła się już przed II wojną światową i była kontynuowana po jej zakończeniu w miejscach, gdzie osiedlali się Polacy (por. Vershinina, Barrett, Meyer 2011: 107). Współcześnie Kościół staje także przed innymi oczekiwaniami migrantów. Często wykraczają one poza religijne ramy. Niedzielne nabożeństwa są na przykład nieraz traktowane jako okazja do pochwalenia się nowym samochodem, posłuchania ogłoszeń czy po prostu „zobaczenia się” z rodakami i kontaktu z polskością w bardziej towarzyskiej niż religijnej postaci (por. Augustyniak 2013: 255-256).

Rola Kościoła i jego wpływ na życie społeczne w Polsce są duże, w znacznej mierze wynikają z więzi społecznych powstających przy okazji uczestniczenia w praktykach religijnych. Przykładem znaczenia, jakie dla organizacji życia społecznego ma Kościół katolicki, mogą być tak zwane zapowiedzi przedmałżeńskie – publiczne ogłaszanie w parafii nazwisk narzeczonych przed zaślubinami o treści obligującej parafian do poinformowania o ewentualnych przeszkodach w zawarciu związku małżeńskiego oraz przyznającej narzeczonym szczególny status w lokalnej wspólnoty¹¹⁵. Choć w związku z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych z 1997 roku zapowiedzi te ogłaszane są już bez adresów zamieszkania narzeczonych, nadal zawierają informacje o nazwisku, wieku i imieniu ojca każdego z narzeczonych, co pozwala na ich zidentyfikowanie przez współparafian zaangażowanych w życie wspólnoty religijnej (ale nie przez obcych). Należy zauważyć, że mechanizm zawiadamiania parafian o zamiarze zaślubin sprawdza się jedynie w sytuacji, w której osoba, o jakiej dana zapowiedź traktuje, jest znana w sąsiedztwie. Może on być traktowany jako jeden z dowodów podtrzymywania spójności wspólnoty. Podobne formy identyfikacji wiernych stosują różne wspólnoty kościelne w krajach odwiedzanych przez polskich migrantów, na przykład w jednym z kościołów episkopalnych w Stanach Zjednoczonych uczestnicy nabożeństw noszą tabliczki ze swoim imieniem, a turyści chcący się do nich włączyć także proszeni są o umieszczenie w widocznym miejscu podobnej tabliczki.

Polacy, zwłaszcza na tle społeczeństw, do których w ostatnich latach udają się masowo na emigrację, są bardzo religijni i z reguły za takich się ich uważa¹¹⁶. Odwiedzane przez nich kraje, mimo długich tradycji życia religijnego, często są znacznie bardziej zsekularyzowane niż Polska, i to niezależnie od dominującego w nich wyznania¹¹⁷ – dotyczy to szczególnie dużych

¹¹⁵ Odwołując się do pojęcia z teorii rytuałów przejścia Arnolda van Gennepa (2006), stan narzeczeństwa, mieszczący się pomiędzy stanem małżeńskim a stanem wolnym, określić można jako etap „wyłączenia” z dotychczasowej wspólnoty i przejścia do innej (por. także Isański 2013).

¹¹⁶ Przekonanie to może być wynikiem większej skłonności Polaków do regularnego uczestniczenia w praktykach religijnych, a także do podtrzymywania reguł życia religijnego zarzuconych już u współwyznawców w krajach zachodnich, na przykład postu od potraw mięsnych w piątki. Jeden z autorów pisze o Polakach przybyłych w ostatnich latach do Irlandii, postrzeganych przez Irlandczyków jako „bardzo katolicy” w związku z trwającym na wyspie konfliktem pomiędzy protestantami i katolikami (por. Garapich 2013: 22).

¹¹⁷ Ciekawym problemem jest obecność wyznawców islamu w wielu krajach Europy Zachodniej oraz wpływ ich doświadczeń migracyjnych na poziom religijności. Chociaż brakuje dokładnych danych na ten temat, wiadomo, że także ich poziom uczestnictwa w praktykach religijnych jest w tych państwach znacznie niższy niż w krajach ich pochodzenia, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę religijne ożywienie notowane w świecie islamu od końca lat 80. XX wieku (za: Kopyt 2004: 43). Opinię o osłabieniu religijności jako efekcie migracyjnego do-

miast, w których chętnie osiedlają się migranci. Prowadzone regularnie przez CBOS badania poziomu religijności Polaków w ostatnich latach wskazują, że jest on nieco wyższy u osób mieszkających na wsi i niższy u osób zamieszkujących obszary zurbanizowane. W Polsce około 50% osób deklaruje regularne uczestnictwo w praktykach religijnych, odsetek ten dla Irlandczyków wynosi 40%, a dla Niemców około 7%. Niemal 90% Polaków uważa się za osoby religijne, liczbie tej odpowiada 65% Irlandczyków i około 35% Niemców (por. Giza i Sikorska 2012: 266-267).

Kontynuowanie kontaktu z Kościołem za granicą jest więc dla osób religijnych lub choćby zainteresowanych uczestnictwem we wspólnocie kościelnej dużym wyzwaniem w związku z ograniczoną liczbą polskich parafii. Przy czym liczba ta różni się w zależności od skali polskich migracji w danych krajach, na przykład na terenie Irlandii na ok. 150 tys. Polaków przypadało w 2012 roku 25 ośrodków duszpasterskich, w Wielkiej Brytanii na ok. 600 tys. Polaków – 144 ośrodki duszpasterskie, w Niemczech na ok. 2 mln Polaków – 67 ośrodków duszpasterskich, a w Norwegii na liczącą ok. 70 tys. diasporę polską – jedynie 5 ośrodków duszpasterskich, w których posługę sprawowało 3 księży. Trzeba także dodać, iż wiele ośrodków duszpasterskich posiada swoje punkty filialne, do których również docierają księża (wszystkie dane za: Ciecieląg i in. 2014: 161). Dostęp do nabożeństw w języku polskim oraz zupełnie inna rola religii w życiu codziennym w krajach zamieszkania polskich migrantów stanowią dla nich spore wyzwanie, chociaż oczywiście nie oznacza to, że wielu migrantów nie uczestniczy w nabożeństwach w kościołach, w których msze święte odprawiane są przez lokalnych księży w językach narodowych. Wspomnieć przy tym należy o dominacji innych kościołów, na przykład protestanckich, w Skandynawii, Niemczech i Anglii, a także o alternatywie dla katolicyzmu, jaką może stanowić szersze spektrum religii niechrześcijańskich w wielu wspomnianych dotąd krajach.

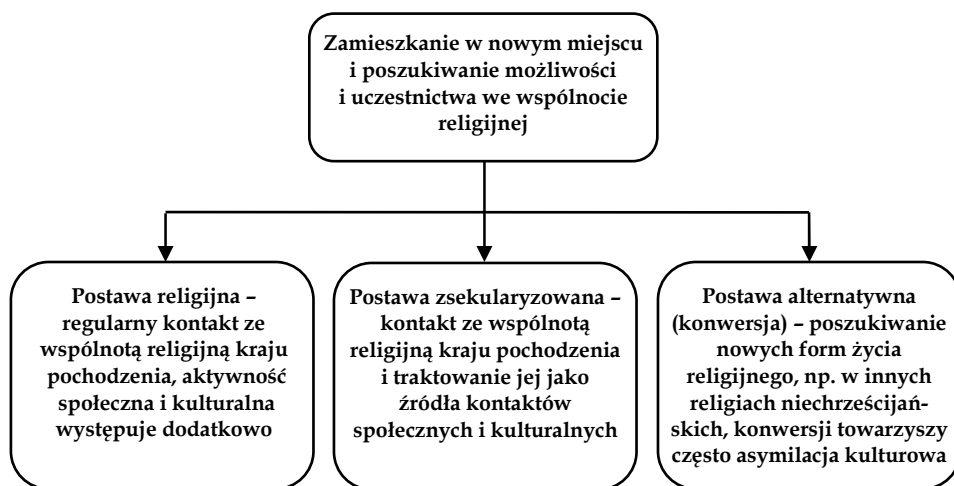
Chciałbym teraz przedstawić sytuację Kościoła jako instytucji, która oferuje migrantom pozostającym poza granicami kraju wsparcie niezamykające się do samego wymiaru religijnego. Jeden z klasyków socjologii religii, Joachim Wach, zwrócił uwagę na integrującą rolę religii (tak w wymiarze doktryny, jak i publicznych form udziału w ceremoniach), przekraczającą granice społecznego czy narodowego pochodzenia (por. Wach 1961: 66), co

świadczania opieram na podstawie moich rozmów w muzułmanami pracującymi i studiującymi na uczelniach zachodnich. Jeden z nich oceniał, że religijna jest mniej niż połowa muzułmanów przebywających na emigracji. Pytani o to, wspominali też, na przykład, o dość powszechnym przestrzeganiu religijnych zasad dotyczących spożywania lub niespożywania niektórych pokarmów czy zachowywania okresowych postów (*saum*), ale już zdecydowanie mniejszym rygorystycznym w zakresie spożywania alkoholu czy regularnego modlenia się (*salat*, por. np. Marek 2006).

wyduje się mieć szczególne znaczenie w przypadku migrantów. O różnych formach wsparcia, na jakie mogą liczyć migranci uczestniczący w praktykach religijnych, wspomina także Eliza Markley, przedstawiając koncepcję transferów społecznych (por. Markley 2011: 373). Z kolei Portes i Rumbaut, analizując sytuację współlistnienia ścieżek wejścia migrantów w główny nurt amerykańskiego społeczeństwa, zwrócili uwagę na szczególną rolę religii w asymilacji kulturowej migrantów. Wyróżnili i porównali oni dwa główne jej wymiary: zsekularyzowany i religijny. Kolejnym etapom inkorporacji migrantów do nowego miejsca odpowiadają analogiczne działania w każdym ze wspomnianych wymiarów. I tak, (1) politycznym i ekonomicznym czynnikiem sprzyjającym migracji po stronie pozareligijnej towarzyszą zabiegi „kościółów, meczetów i innych” dostarczających migrantom i przyszłym migrantom różnych form wsparcia, na przykład przez uruchamianie kanałów informacyjnych ułatwiających podjęcie decyzji o ewentualnym wyjeździe, a następnie zrealizowanie tego zamiaru. Drugi etap stanowią (2) różne reakcje społeczne sprzyjające zadomowieniu migrantów w nowym miejscu, którym odpowiadają działania religijnych instytucji wspierające postawy otwartości i gościnności, a ograniczające zachowania negatywne wśród swoich wyznawców. Dalej autorzy wymieniają (3) różne działania władz państwowych i lokalnych wspierające migrantów i odpowiadające im analogiczne próby wsparcia u wyznawców różnych religii świadczone na poziomie organizacyjnym, w tym także wsparcie materialne (szczególnie instytucje religijne promują tu różne formy wsparcia ze strony członków wcześniejszych fal migracji). W kolejnym etapie pojawia się (4) presja różnych agend społeczeństwa obywatelskiego wywierana na istniejące grupy i stowarzyszenia migrantów, aby wspierać językową i kulturalną adaptację swoich członków oraz, co ciekawe, działania organizacji religijnych nakierowane na zachowanie kulturowego dziedzictwa połączonego z językową i kulturową integracją migrantów – dopiero tu według wspomnianych autorów zaznacza się pewien rozdźwięk pomiędzy komplementarnymi dotąd działaniami. W kolejnym etapie (5) agendy społeczeństwa obywatelskiego wspierają i promują naturalizację i „porzucanie wcześniejszych politycznych lojalności”, natomiast po stronie religijnej następuje wsparcie dla „akulturacji selektywnej” i „międzynarodowych więzi” z krajem pochodzenia – należy zauważyć, że powstają przy tej okazji działania wymieniane już w punkcie pierwszym, a mające wpływ na podtrzymywanie ruchów migracyjnych. Ostatni z wyróżnionych etapów (6) dotyczy już członków drugiego pokolenia migrantów w ich różnych drogach inkorporacji do głównego nurtu; aktywności instytucji religijnych mają tu związek ze wspieraniem działania rodziców ograniczających zagrożenie dyskryminacji swoich dzieci i usuwa-

niem innych barier adaptacji kulturowej pozwalającej dzieciom na zasilanie szeregów amerykańskiej klasy średniej (por. Portes i Rumbaut 2006: 305).

Obie ścieżki długiego procesu adaptacji wydają się dość przekonujące dzięki swojej uniwersalności – ich specyfika nie jest ograniczona do wybranej religii ani nie dotyczy jakiegoś wybranego, konkretnego miejsca, chociaż rola przypisywana agendum społeczeństwa obywatelskiego jednoznacznie wskazuje na państwa, w których instytucje te istnieją i mają możliwości działania. Uzyskane przeze mnie w rozmowach z migrantami informacje potwierdzają ten model, chociaż daje się zauważyć, że opisana powyżej religijna ścieżka kulturowej adaptacji, aplikowana na grunt współczesnej polskiej migracji, przebiega nie tylko w ramach dominującej dotąd religii katolickiej, ale także innych grup wyznaniowych. W procesie religijnej konwersji, oprócz adaptacji do norm nowej religii, duże znaczenie jako czynnik przyciągający neofitów odgrywa integracja w lokalnych społecznościach wyznawców, którą dodatkowo wzmacnia ograniczenie kontaktów z religią w kraju pochodzenia – lukę tę, zazwyczaj w sposób udany, zapełniają nowi współwyznawcy i nowe więzi społeczne.



Rys. 5. Życie religijne jako obszar zmiany (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych)

W moich wywiadach zaznaczyły się trzy różne postawy migrantów względem Kościoła (por. rys. 5.) jako instytucji świadczącej nie tylko usługi religijne, ale także inne formy wsparcia. Co warto podkreślić, skłonność do korzystania z nich była raczej słabo związana z deklarowaną religijnością rozmówców – niektórzy spontanicznie przyznawali nawet, że nie są w ogóle

religijni, ale chodzą do kościoła, by „choćby spotkać innych Polaków, albo Chorwatów czy Czechów, bo ci też chodzą do naszych kościołów” (IDI 21, mężczyzna, 23 lata). Postawy te podzieliłem następująco: *po pierwsze*, postawa religijna, związana z uczestnictwem w praktykach religijnych i częstym udziałem w różnych dodatkowych spotkaniach, o których można się dowiedzieć w parafii; mieszczą się tutaj na przykład przygotowanie do chrztu i kolejnych sakramentów, udzielanie katolickiego ślubu, poświęcenie mieszkania czy też organizowanie, zwłaszcza w okresie letnim, różnych form wypoczynku dla dzieci, często połączonego z utrzymywaniem więzi z polską kulturą. *Po drugie*, postawa zsekularyzowana, w której respondenci wskazywali na dość regularny kontakt z polską parafią, jednak niewynikający z zainteresowania jej religijnym przekazem, ale raczej skupiający się na formach życia kulturalnego prowadzonego przy parafii w więzi z polskością; nabożeństwa traktowane były w takich wypadkach jako okazje do towarzyskich spotkań pozwalających na rozwiązanie wielu problemów dnia codziennego – na przykład znalezienie pracy lub mieszkania – czy spotkanie osób mówiących po polsku, z którymi nie ma się kontaktu w codziennym środowisku pracy lub zamieszkania; *po trzecie*, postawa alternatywna, w jakiej respondenci wskazywali na swoje doświadczenia konwersji religijnej (na przykład na anglikanizm, ale także na buddyzm czy islam) związanej z poczuciem braku akceptacji (religijnej) dla prowadzonego za granicą życia rodzinnego (na przykład powtórne małżeństwa po rozwodach, funkcjonowanie w związkach homoseksualnych) lub też z wewnętrzną potrzebą poszukiwania religijnego wsparcia poza tradycją katolicką dominującą w kraju pochodzenia. Konwersja stanowi często jeden z elementów kulturowej asymilacji w nowym miejscu zamieszkania, a wybrana religia – deklarację chęci udziału w innej, nowej formie życia społecznego w gronie współwyznawców. Odwołując się do przedstawionego wcześniej wzoru zaproponowanego przez Portesa i Rumbauta, formę tę należy uznać za odmianę postawy religijnej, ale nakierowanej na społeczną i kulturową adaptację w nowym miejscu zamieszkania, jakiej często towarzyszy ograniczenie kontaktów z krajem pochodzenia. Warto w tym miejscu przypomnieć wnioski jednego z autorów badających polską migrację, który zauważył „brak presji asymilacyjnych we współczesnych wzorach migrowania” (Cekiera 2014: 198). Opierając się na przeprowadzonych przeze mnie badaniach, nie jestem, niestety, w stanie oszacować procentowego rozkładu zaproponowanych wyżej trzech typów postaw.

W związku z nietłatą do jednoznacznego ustalenia, a przy tym zmieniającą się liczbą Polaków zamieszkujących tereny polskich parafii za granicą trudno także określić ich poziom uczestnictwa w praktykach religijnych. Bez wątplenia natomiast jest on znacznie niższy od tego, jaki notuje się wśród Polaków mieszkających w kraju. Jeden z moich rozmówców, ksiądz,

ocenił odsetek migrantów uczestniczących w niedzielnych mszach świętych odprawianych w języku polskim w jego parafii w Brukseli na około 10% Polaków tam mieszkających. Wydaje się, że może mieć to związek z młodszym wiekiem migrantów (także w Polsce poziom religijności wśród osób młodszych jest niższy od wspomnianych wcześniej 50%, chociaż nadal znacznie przekracza 10%) oraz dominacją dużych miast jako ośrodków ich zamieszkania (co również stanowi czynnik sprzyjający postawie zsekularyzowanej). Warto zauważyć, że podobnie niski poziom religijności wśród migrantów pojawia się w dokumentach opisujących migrację w czasach II Rzeczypospolitej – cytowana już autorka przytacza informację o 6% praktykujących katolików wśród polskich migrantów w okręgach górniczych we Francji: Nord i Pas-de-Calais (za: Janowska 1981: 318). Przyczyn tego stanu można doszukiwać się w osłabieniu kontrolnej funkcji rodziny (pozostawionej w kraju) i środowiska w miejscu pochodzenia czy też w mniejszej niż w Polsce ekspozycji roli religii w życiu codziennym w większości krajów Europy Zachodniej i socjalizacyjny wpływ tego stanu rzeczy na postawy i przekonania migranta, a także osłabione uczestnictwo w życiu społecznym przy skupieniu się na pracy. Należy jednak zauważyć, że w szczególnych przypadkach polscy migranci są skłonni licznie uczestniczyć w religijnych uroczystościach lub choćby incydentalnie spotykać się w związku z wydarzeniami takimi jak upamiętnienie śmierci papieża Jana Pawła II, które zgromadziło 30 tys. ludzi przed pałacem Westminster (jak podaje jeden z autorów, zorganizowanie marszu upamiętniającego odbyło się w ciągu kilku zaledwie dni, głównie za pośrednictwem internetu, i zgromadziło nie tylko Polaków, za: Garapich 2011: 744).

Innego przykładu dostarcza polska parafia z centrum Brukseli, znajdująca się obecnie w XV-wiecznym kościele *la Chapelle*, który polscy księża uzyskali od lokalnego Kościoła w związku ze zbyt małą liczbą jego dotychczasowych wiernych, aby utrzymać zabytkową świątynię. Latem 2013 roku w niedzielę odprawiane były w niej 4 msze święte w języku polskim, poza tym odbywał się szereg spotkań o charakterze religijnym, kościół stanowił także jeden z adresów, pod który przybywający migranci kierowali się po pomoc – nie tylko religijną, ale i materialną.

Warto dodać, że istotnym kontekstem przeżywania własnej religijności, niezależnie od subiektywnego poczucia więzi z Kościołem katolickim, jest celebrowanie świąt związanych z tradycją chrześcijańską, takich jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc (por. np. Plewko 2010: 200)¹¹⁸. Jest to jeden z mo-

¹¹⁸ Według deklaracji Polaków przedstawionych w badaniach CBOS niemal 100% mieszkańców wsi i ponad 97% mieszkańców miast dzieli się opłatkiem przy okazji wigilijnej, a, odpowiednio, 99% i 97% spożywa tego dnia tradycyjne wigilijne potrawy. Także wielu migrantów stara się kontynuować te tradycje podczas swojego pobytu za granicą, choć są one często wzbogacane o potrawy z kraju ich aktualnego przebywania, na przykład w Anglii o bożonarodzeniowy *pudding*.

mentów, w których poczucie identyfikacji z polskością i polskimi tradycjami staje się szczególnie silne. Wielu Polaków przebywających za granicą poszukuje wtedy kontaktu z polskimi kościołami, inni z kolei wyjeżdżają do Polski, spotykając się wówczas z członkami swojej rodziny pozostawionymi w kraju.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, która z przedstawionych ścieżek asymilacji kulturowej migrantów, religijna czy też zsekularyzowana, jest bardziej powszechna wśród przedstawicieli najnowszej polskiej migracji. Nie wydaje się, żeby w którymś z krajów, w jakich znajduje się liczna polska diaspora, dawało się zaobserwować dominację jednej z zarysowanych odmian.

3.4. Współpraca i utrzymywanie kontaktów z krajem jako przykłady zmian związanych z kapitałem społecznym

Analizując kwestię współpracy pomiędzy migrantami oraz ich związki z krajem pochodzenia, warto zwrócić uwagę na polską specyfikę wieloletnich przymusowych migracji i konieczności opuszczenia kraju, jaka stała się udziałem wielu migrantów. Jednym z efektów tego stanu była głęboko zakorzeniona wśród Polaków na emigracji tendencja do unikania kontaktu z instytucjami polskimi, ponieważ postrzegano je często jako przedłużenie porządku, przed którym chciało się uciec (por. np. Erdmans 1998). Za jej współczesną odmianę można uznać wyrażane wprost przez respondentów opinie o wyjeździe jako geście protestu przeciwko panującej w ich mieście czy regionie stagnacji czy niesprzyjającym przepisom prawnym dotyczącym, na przykład, prowadzenia działalności gospodarczej lub podwójnego opodatkowania pracy za granicą (por. np. Wiśniewski 2006; Garapich 2011; Wątróbski 2011). Także w tym przypadku trudno mówić o chęci współpracy z polskimi instytucjami. Wielu moich rozmówców, którzy wyjechali za granicę przed kilku laty, bezrefleksyjnie ją wykluczało, nie odczuwając jakiegokolwiek potrzeby angażowania się. Charakterystyczna wypowiedź jednej z respondentek: „przecież czuję się Polką, spotykam się z Polakami i czasami chodzę do kościoła” (IDI 14, kobieta, ok. 25 lat), zawiera w sobie model minimum polskiej tożsamości opartej na indywidualnych odczuciach, ich emanacji w sieciach osobistych kontaktów oraz sporadycznych praktykach społecznych sentymentalnego, quasi-religijnego definiowania narodowej tożsamości. Odpowiada on ogólnym założeniom na temat słabych więzi i ich wpływu na kształtowanie współczesnych relacji społecznych sformułowanym przez Floridę. Współpraca migrantów oparta na wspólnym pochodzeniu napotykać może także na szereg innych wyzwań, których źródłem część autorów szuka wśród skutków przemian ustrojowych w Polsce (por. np. Podemski 2014). Przedstawiając wyniki badań porównawczych realizo-

wanych w kilkunastu krajach europejskich i formułując tezę o „elitarnym, a nie masowym charakterze” polskiego społeczeństwa obywatelskiego, Krzysztof Podemski wyliczył wiele przyczyn niskiego poziomu partycypacji Polaków w różnego rodzaju organizacjach i stowarzyszeniach obywatelskich, do których należą: propaganda indywidualizmu ekonomicznego, komercjalizacja inicjatyw obywatelskich, dezintegracja społeczna oraz problemy ekonomiczne, na przykład wysoki poziom bezrobocia (za: Podemski 2014: 107). Także wielu innych autorów przypisuje Polakom szereg negatywnych cech charakteru narodowego utrudniających czy wręcz uniemożliwiających współpracę (por. np. Lewandowski 2005; Irek 2011). O niskim poziomie kapitału społecznego wśród Polaków mówią też ekonomiści – wystarczy w tym kontekście przypomnieć choćby sformułowanie „nasz kraj choruje na brak kapitału społecznego” (za: Skawińska 2010: 46). W literaturze przedmiotu można również znaleźć twierdzenia, że rozbudowane więzi społeczne w są Polsce charakterystyczne dla „transformacyjnych przegranych”, którzy przez współpracę z innymi znajdującymi się w podobnej sytuacji społecznej kompensują niewielkie możliwości korzystania z dóbr i usług, jakie pojawiły się na rynku w ostatnich latach (por. White i Ryan 2008: 1468).

Badacze często opisują sytuację korzystania przez migranta z kontaktów społecznych ułatwiających mu adaptację do nowego miejsca, w tym znalezienie pracy i mieszkania, tym samym jednak wpychających go w tryby życia społecznego, które toczy się według ograniczeń klucza etnicznego, co, zwłaszcza w dłuższej perspektywie czasowej, skutkuje zmniejszeniem możliwości społecznego awansu.

Wydaje się, że o przeciętnym migrancie z Polski można powiedzieć nie tylko, że jest młody i wykształcony (co wynika z większości badań nad polską migracją), ale także, że zarobione za granicą pieniądze w większości przeznaczają na konsumpcję. Do problemu tego odnosiło się wielu autorów, między innymi Okólski. Powołując się na wyniki różnych badań, przedstawił on interesującą koncepcję trzech modeli alokacji środków zgromadzonych podczas migracyjnych wyjazdów. W pierwszym, (1) dotyczącym osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej, zazwyczaj pozbawionych stałej pracy, środki te wykorzystywane są głównie na pokrycie bieżących zobowiązań, na przykład opłacenie rachunków; w drugim (2) przeznaczane są, zwłaszcza przez młodych migrantów, na podjęcie próby ekonomicznego usamodzielnienia się, ewentualnie na zakup własnego samochodu lub na oszczędności; w trzecim natomiast (3) służą do podniesienia standardu gospodarstwa domowego lub do budowy nowego, albo też do innych inwestycji; opcja ta dotyczy osób najlepiej uposażonych, wymaga bowiem największych nakładów finansowych oraz dłuższego pobytu zagranicznego (por. Okólski 2006: 24-25).

Zagadnienia gotowości migrantów do podejmowania różnych form współpracy oraz osiągniętych dzięki niej efektów, takich jak znalezienie pracy, mieszkania czy wspólnoty, w której można prowadzić bogate życie społeczno-kulturalne, mieszczą się w ramach pojęciowych wyznaczanych przez teorię kapitału społecznego. Przedstawione dotąd przykłady dowodzą, że podczas pobytu zagranicznego migranci są skłonni do współpracy podejmowanej w oparciu o wspólne etniczne korzenie. Pochodzenie wykorzystywane może być jako platforma dostarczająca źródeł finansowania, rynków zbytu towarów i usług, a także lojalnych pracowników (por. np. Nestorowicz 2013). Okazję do nawiązania współpracy stanowi wywodzenie się z tego samego regionu Polski, przynależność do tej samej grupy zawodowej czy nawet kibicowanie tej samej drużynie piłkarskiej (kibicowanie drużynom, których sympatycy nie żyją ze sobą w zgodzie, nie skutkuje jednak, jak twierdzili moi rozmówcy, odmową czy zerwaniem współpracy). Z ofertą takiej bezinteresownej pomocy zetknąłem się sam, dość niespodziewanie, podczas przypadkowego kontaktu z kucharzem (IDI 5, mężczyzna, ok. 50 lat) pochodzącym z Polski, a pracującym w jednym ze szwedzkich hoteli – gdy zorientował się on, że jestem Polakiem, spontanicznie nawiązał rozmowę o swoich migracyjnych doświadczeniach i życzliwie zaoferował mi „darmowe dożywianie się” w jego stołówce w godzinach jej zamknięcia. Na inny przykład współpracy w gronie migrantów (nie z Polski) napotkałem w jednym ze schronisk turystycznych w Brukseli, gdzie działał dość dobrze zorganizowany proceder wykorzystywania przez pracujących zarobkowo w nocy migrantów z Kongo wolnych łóżek hotelowych do spania w ciągu dnia, możliwy dzięki zatrudnieniu tam ich przyjaciół na dziennej zmianie przy sprzątanii pokoi. Rozmówcy, z którymi przeprowadzałem wywiady, zwracali też uwagę na liczne przykłady bezinteresownej pomocy świadczonej współczesnym młodym migrantom mającym problemy w zadaptowaniu się do reguł życia społecznego panującego w nowym miejscu przez członków wcześniejszych fal migracji. Wykraczała ona często poza wsparcie przy poszukiwaniu pracy czy mieszkania, dotyczyła także udzielania ewentualnej pomocy medycznej (zarówno w nagłych przypadkach, jak i przy wizytach u dentysty, psychologa, ginekologa czy dermatologa) czy prawnej (połączonej zazwyczaj z koniecznością tłumaczenia aktów prawnych – umów o pracę, umów ubezpieczeniowych) oraz opieki religijnej, której nierzadko poszukiwali nowi migranci, o czym wspominałem powyżej.

Jak już pisałem, sam wyjazd jest nową sytuacją, zmuszającą często migranta i inne osoby z jego otoczenia do poszukiwania wsparcia u innych czy też stawiającą przed nimi nowe wyzwania w zakresie współpracy z osobami, których się dobrze nie zna. Poza wsparciem religijnym lub jego zsekularyzowaną, ale związaną z proponowanymi przez Kościół katolicki formami życia kulturalnego na emigracji odmianą, migranci napotykają szereg in-

nych zorganizowanych inicjatyw świadczonych przez rozmaite instytucje. Emigranci żyjący w Stanach Zjednoczonych mówili o próbach podtrzymywania poczucia narodowej tożsamości wśród swoich dzieci, jednak często wyrażali wątpliwości co do sensu podobnych działań: „wożę córkę co tydzień do szkoły niedzielnej z polskim, 70 mil, żeby miała jakiś kontakt z językiem; pół soboty mi na to schodzi. Czy ona coś z tego będzie miała?” (IDI 38, mężczyzna, ok. 30 lat).

Jednym z dowodów utrzymywania więzi z krajem pochodzenia są częste odwiedziny – większość migrantów odbywa je kilka razy w roku, przy czym warto zaznaczyć, że wielu deklaruje także podejmowanie członków swoich rodzin i przyjaciół „u siebie”, czyli za granicą (por. Isański i in. 2013). Na problem zaniku relacji pomiędzy migrantami a przyjaciółmi i znajomymi w Polsce zwróciła uwagę jedna z moich rozmówczyń, zauważając, że utrzymywanie kontaktów ze znajomymi, którzy od kilku lat mieszkają za granicą, „nie ma sensu – szkoda na to czasu, bo oni i tak nie wrócą” (IDI 18, kobieta, ok. 25 lat). Podobną sytuację opisywał młody, posiadający wielu znajomych mężczyzna, opowiadający o problemie, jaki ma podczas każdego przyjazdu do Polski, gdy lista osób (dawnych kolegów z klasy w szkole podstawowej, średniej i wyższej, znajomych, przyjaciół, sąsiadów), które „musi” odwiedzić, jest zawsze zbyt długa, a i tak „u każdego z nich powtarza się tę samą opowieść o codziennym życiu emigranta w Londynie” (IDI 6, mężczyzna, ok. 30 lat). Wspominał on także o innym czynniku utrudniającym utrzymywanie więzi z krajem, jakim jest wzrastająca znacząco od czasu jego wyjazdu w połowie pierwszej dekady XXI wieku cena biletów lotniczych na trasach między Wielką Brytanią i Polską („zwłaszcza w czasie wszelkich świąt, w tym polskiego święta niepodległości 11 listopada”, IDI 6, mężczyzna, ok. 30 lat). W jego wypowiedzi uderzał nie tylko dystans wobec biegu spraw w Polsce. Myślał on raczej o własnej przyszłości na emigracji, a nie o powrocie do Polski, w związku z czym utrzymywanie więzi z dawnymi znajomymi stało się dla niego coraz bardziej ciężącym obowiązkiem (kultywowaniem norm określonych zachowań bez zakorzenienia ich w wyznawanym systemie wartości).

Przedstawiciele wcześniejszych fal migracji stawali przed innymi wyzwaniami i, w wielu przypadkach, udawało im się przez dziesiątki lat utrzymywać więzi oparte na wspólnym pochodzeniu. Jak podaje Jacek Perlin, na terenie południowej Brazylii żyje do dzisiaj około 1,6 mln osób, których przynajmniej jeden z przodków był Polakiem (za: Perlin 2007: 359). Informację tę uzupełnia socjologicznym spostrzeżeniem, iż większość potomków migrantów w Brazylii nie należy do „elit”, ani nawet do „klasy średniej”, trudniąc się, podobnie jak dawni członkowie ich rodzin, rolnictwem i hodowlą. Także jeden z moich rozmówców (IDI 7, mężczyzna, ok. 30 lat), ksiądz zajmujący się pracą z Polonią w różnych częściach świata,

wspominał o członkach polskiej diaspory w Brazylii, zauważając, że wielu z dzisiejszych potomków polskich emigrantów nie zna w ogóle języka polskiego, a jedynym śladem ich pochodzenia (poza archiwalnymi zapisami poświadczającymi przybycie ich przodków przed stu i więcej laty) jest „więź z polskością” podtrzymywana właśnie przez kontakt z polską parafią. Podobną sytuację ilustruje zdanie mojej innej rozmówczynie, pochodzącej z Warszawy emigrantki zamieszkałej tuż po II wojnie światowej w Argentynie, która tak opisywała swoje wrażenia ze spotkania z członkami wcześniejszych fal migracji: „poziom znajomości języka polskiego wśród dzieci chodzących do szkółki niedzielnej był tak niski, że lepiej było tam nie posyłać własnych dzieci, bo tylko nabrałyby złej wymowy, nie wspominając o zwyczajach” (IDI 1, kobieta, 88 lat). Współczesna migracja wygląda zgoła inaczej niż przed laty. Z jednej strony liczba ograniczeń (głównie formalnych, ale także mentalnych, językowych, finansowych), jakie napotykalą migranci, jest dziś najmniejsza od wielu lat, systematycznie też rośnie odsetek osób, które deklarują odwiedzenie w swoim życiu co najmniej jednego kraju. Najczęstszą motywacją tego typu wyjazdów jest turystyka („zobaczyć to samo gdzie indziej”, jak ktoś celnie zauważył, por. Bardel 2006), jednak wydaje się, że każdy pobyt zagraniczny spełnia więcej funkcji, a lista potencjalnych pożytków z niego jest dłuższa niż tylko wypoczynek. Z drugiej jednak strony sytuacja ta wpływa na poziom oczekiwań wobec migracji – większych korzyści spodziewają się więc sami migranci, ale i pozostawieni w kraju członkowie gospodarstwa domowego czy środowiska sąsiedzkiego lub koleżeńskiego. Oczekiwania te zazwyczaj dotyczą korzyści finansowych (pieniędzy transferowanych do kraju podczas zagranicznego pobytu) lub pomocy w znalezieniu pracy za granicą. Warto także zauważyć, że migracja międzynarodowa jest często związana z wyjazdami turystycznymi – wakacyjny pobyt może mieć charakter „rekonesansu” dostępnych miejsc pracy i zamieszkania; praca za granicą może być połączona z turystyczną eksploracją okolic miejsca zamieszkania (obejmując nawet dalekie podróże, jak w popularnym systemie *work&travel* oferującym pracę oraz turystyczny pobyt w Stanach Zjednoczonych), wyjazd turystyczny do miejsca wcześniejszej pracy może także nastąpić już po powrocie z migracji (o czym pisałem w pierwszym rozdziale książki). Osobną kategorię podróży turystycznych bliskich migracjom stanowią popularne wyjazdy długoterminowe (na przykład – dookoła świata), których uczestnicy pracują za granicą jedynie dopóki, dopóki zbiorą pieniądze na kolejny etap podróży.

Z wielu badań (szczególnie tych realizowanych w ramach spisu powszechnego czy innych prób ogólnopolskich) płynie wniosek, że migracja stała się powszechnym elementem życia społecznego. Fakt ten jest mocno związany z możliwością współpracy z innymi. Dostępność migracji zwiększa się zarówno dlatego, że coraz więcej osób ma już pierwsze doświadcze-

nie pracy za granicą za sobą, jak i dlatego, że wielu ludzi dowiaduje się o podobnych doświadczeniach z relacji członków rodziny czy przyjaciół. Decyzja o wyjeździe, ale i o powrocie, może być podejmowana z dnia na dzień, a liczba osób traktujących tak migrację jedynie wpisuje się w ten model. W badaniach na próbie ogólnopolskiej CBOS z 2013 roku 13% respondentów zadeklarowało, że jakiś członek ich gospodarstwa domowego pracuje aktualnie za granicą (za: Kowalczyk 2013: 4), z kolei odsetek tych, których bliscy lub znajomi przebywają na emigracji, wyniósł 69%. Katarzyna Kowalczyk przyjrzała się dokładniej migracyjnym kontaktom respondentów: 14% pracowało lub aktualnie pracuje za granicą, 10% przyznało, że w ich gospodarstwie domowym znajduje się ktoś, kto aktualnie przebywa na emigracji, 48% ma za granicą znajomych lub członków dalszej rodziny, a jedynie 28% deklaruje, że nie pracowało dotąd za granicą ani nie zna bliżej nikogo takiego (za: Kowalczyk 2013: 5). Obraz ten można uzupełnić podawaną w raporcie CBOS informacją o deklaracjach ludzi młodych w wieku od 18. do 24. roku życia dotyczących gotowości do zagranicznego wyjazdu – 26% z nich deklaruje chęć wyjazdu za granicę w przyszłości, podobny odsetek przyjąłby ofertę pracy za granicą, gdyby ją otrzymał, natomiast kolejne 13% „już stara się o pracę za granicą” (za: Kowalczyk 2013: 8).

Współpracę Polaków z najnowszymi falami migracji zauważają autorzy różnych raportów (por. np. Eade i in. 2006: 15). White i Ryan podają przykład polskiej rodziny, której liczni członkowie przybyli do Wielkiej Brytanii zaspokajają wzajemnie swoje potrzeby „emocjonalne, towarzyskie i społeczne”, tak że nie zależy im na nawiązywaniu kontaktów z innymi osobami, zarówno z przedstawicielami własnej grupy etnicznej, jak i z obcokrajowcami (por. White i Ryan 2008: 1493). Jak deklarowało wielu moich rozmówców, kontakty przeradzające się często w różne formy współpracy nawiązywane są w polskich parafiach, polskich sklepach (prowadzonych przez Polaków, oferujących polskie produkty) czy różnych instytucjach i stowarzyszeniach zrzeszających migrantów (takich jak na przykład Dom Polski w Brukseli czy klub *Polish Professionals* w Londynie – interesujący przykład stanowi zwłaszcza ten ostatni, nastawiony nie tylko na wymianę informacji, ale i na różne formy promocji Polski za granicą, także poprzez akcje typu *Campaign for historical truth*, której celem było zwrócenie uwagi na udział Polaków w II wojnie światowej oraz poniesione w związku z nim straty¹¹⁹). W literaturze przedmiotu można również znaleźć wiele informacji o regularnie ukazujących się za granicą polskich czasopismach, a także o portalach internetowych w Wielkiej Brytanii czy Irlandii licznie odwiedzanych przez Polaków (wprawdzie zasadniczą część wielu z nich tworzą bazy ofert pracy

¹¹⁹ Akcja ta stanowi także przykład współpracy pomiędzy „starą” i „nową” migracją, por. <<https://www.polishprofessionals.org.uk/galeria-zdjec.html>> [dostęp: 14.05.2015].

czy mieszkań do wynajęcia, ale towarzyszą im zazwyczaj informacje o życiu polskiej wspólnoty za granicą i jej problemach, por. np. Wiśniewski 2006).

Migranci świadczą sobie wzajemnie różne formy wsparcia – od ułatwiania skomplikowanych biurokratycznych procedur, aż po pomoc w radzeniu sobie z obcym dla wielu z nich poziomem politycznej poprawności: „na początku myślałem, żeby wynająć jak najtańsze mieszkanie, ale poznany tutaj Polak powiedział mi, że niska cena oznacza, że w sąsiedztwie nie ma żadnych Norwegów, a tylko sami imigranci – nie jest wtedy zbyt bezpiecznie, na jego ulicy spalił się dom” (IDI 44, mężczyzna, 35 lat). Jeden z moich respondentów wspominał o swoim doświadczeniu pracy jako tłumacz policyjny w Wielkiej Brytanii. Do jego obowiązków należała między innymi pomoc policjantom w pracy w środowisku migrantów: „oprócz tłumaczenia, zajmowałem się także często mediacją pomiędzy brytyjskimi policjantami, w ogóle nieprzyzwyczajonymi do dyskusowania, a zatrzymywanymi Polakami, przekonanymi zazwyczaj, że jakoś uda im się «wygadać» i wyjść z tej sytuacji” (IDI 6, mężczyzna, ok. 30 lat).

Podsumowując wątek współpracy pomiędzy migrantami, warto podkreślić, że wszyscy moi rozmówcy utrzymywali kontakty z rodakami. Funkcjonowali oni w świecie więzi społecznych powstałych jeszcze w kraju pochodzenia, spotykając się ze swoimi sąsiadami czy przyjaciółmi w miejscu pracy, zamieszkania i spędzania wolnego czasu. Ponieważ do rozmówców docierałem techniką kuli śniegowej, w mojej próbie nie zostali uwzględnieni migranci z Polski, którzy w sposób zamierzony unikali kontaktów z członkami własnej grupy etnicznej. Wśród osób, z którymi rozmawiałem w Polsce, kilka zadeklarowało brak kontaktów z Polakami podczas swojego migracyjnego pobytu sezonowego, podkreślając jednak, że wynikało to z krańcowego zaabsorbowania pracą zarobkową.

Zakończenie.

Wszyscy jesteśmy migrantami?

Jedna z pierwszych zachowanych relacji o początkach państwowości polskiej, pochodząca z XII wieku *Kronika polska*, spisana została przez tajemniczego przybysza z dalekich stron – Galla Anonima. Możemy jedynie domyślać się, że jest to głównie zapis różnicy pomiędzy jego rodzinnymi stronami a naszym krajem, jaka zwróciła jego uwagę. Śladów obecności migrantów w Polsce jest więcej, choćby kształt fasady wspaniałego renesansowego ratusza poznańskiego to zasługa wybitnego włoskiego architekta zamieszkałego w XVI wieku w Poznaniu, Jana Baptysty di Quadro z Lugano. Przez wieki przybywały do Polski nie tylko wybitne osobowości skłonne do podjęcia ryzyka podróży, ale też mniejsze i większe grupy zorganizowanych osadników. Byli wśród nich, na przykład, Żydzi uchodzący przed prześladowaniami w innych częściach Europy, a znajdujący tutaj, jak głosi hebrajska legenda, ziemię „Polin – tu spocznieś”. Do Wielkopolski przybywali ze swoich rodzimych ziem, spustoszonych przez wojnę północną, Bambrzy z Bambergu czy Olędrzy z Niderlandów – farmerzy poszukujący w tych stronach lepszych warunków życia – żyznej ziemi, przyjaznego sąsiedztwa. Dzięki przywożeniu nowych technik uprawy i rzemiosła znajdowali źródła utrzymania, ale także trwale zapisywali się w historii gospodarczego rozwoju regionu. Dodatkowym skutkiem ich przyjazdów były zmiany zachodzące w kulturze i życiu społecznym (wyrażane choćby religijną różnorodnością ziem zamieszkałych przez przybyszów).

Nikt nie przewidział skali migracji, jakie rozpoczęły się w konsekwencji integracji Polski z gospodarkami krajów Europy Zachodniej w ostatnich latach. Można natomiast zapytać, czy potrafimy opisać, czy też przewidzieć, ich skutki? Nie jest to jedyne pytanie, jakie należy postawić w refleksji nad współczesnymi ruchami ludności. Jak odróżnić efekty migracji od innych zachodzących współcześnie zmian społecznych? Czy pisać o powrocie, czy też – w liczbie mnogiej – o powrotach z migracji? Dlaczego tylko niektórzy

migranci wracają do kraju? Jak oddzielić migrantów od nie-migrantów i kiedy można w ogóle przestać być migrantem? Czy granicę tę stanowi odpowiednio długi pobyt w nowym miejscu, konwersja religijna, zakup domu na kredyt w innym kraju, urodzenie tam dzieci, czy też może zawarcie związku małżeńskiego z obcokrajowcem? Żaden z tych wskaźników nie wyklucza pozostałych, każdy natomiast może zostać potraktowany jako wystarczający do zadomowienia się za granicą. Warto jednak sobie uzmysłowić, że to właśnie dzięki migracjom pojęcia takie jak „zadomowienie się” czy „bycie u siebie” zyskały nowy wymiar. Niektórzy z moich rozmówców nawet po wielu latach mieszkania za granicą nadal deklarowali chęć powrotu do Polski „na emeryturę” albo „jak dzieci odchowają” – opisywane przez Ludwika Krzywickiego w *Pamiętnikach emigrantów* powszechne marzenie „o powrocie do kraju na starość” (Krzywicki 1938: XIX) zachowało więc aktualność. A czego nauczyli się Polacy przez całe pokolenia swoich migracyjnych doświadczeń? Czy uda im się uniknąć „latynizacji”, jaka spotkała migrantów wyjeżdżających na przełomie XIX i XX wieku do Ameryki Południowej, którzy rozplęnęli się w lokalnych społecznościach rolniczych, tracąc wszelki kontakt z krajami pochodzenia?

Bardzo trudno jednoznacznie rozstrzygnąć powyższe kwestie, także z tego powodu, że coraz częściej traktowane są one jako pytania o tożsamość, a nie tylko o miejsce przebywania, zameldowania czy też płacenia podatków. Lista wątpliwości, jakie się tutaj pojawiają, jest niezwykle długa. Czy można opracować teorię migracji, która pozwoli na opis i wyjaśnianie zachowań towarzyszących ruchliwości przestrzennej i ich wpływu na poczucie przynależności do większych zbiorowości? Jak dotąd nie udało się to żadnemu z autorów. Alejandro Portes twierdził, że tematyka ta to współczesne mertonowskie „*strategic research site* – obszar, w którym procesy o bardziej ogólnym znaczeniu obecne są z nadzwyczajną jasnością” (Portes 1995: 2). O migracji jako „instytucji społecznego awansu” pisał z kolei przed niemal stu laty Józef Chałasiński (za: Janowska 1981: 315).

Wydaje się, że większości migrantów uzasadnienia ich wyjazdu i pobytu za granicą dostarczają przykłady takie jak kariera piłkarska Mirosława Klosego, pochodzącego z rodziny polskich migrantów ze Śląska. Wyjeżdżając w dzieciństwie do Niemiec, otworzył on sobie szanse międzynarodowej kariery i gry w finałach mistrzostw świata w Brazylii w 2014 roku w reprezentacji Niemiec (w Polsce, niestety, nie miałyby takich możliwości). Podobnych ilustracji zmian związanych z migracjami dostarczają także inne obszary życia społecznego. W czasie jednego z moich wywiadów (IDI 11, mężczyzna, 25 lat) migrant zamieszkujący aktualnie w mieście swojego pochodzenia w Polsce i pracujący jako agent nieruchomości stwierdził, że z jego obserwacji wynika, że jeżeli jedna osoba z pary wynajmującej mieszkanie wyjeżdża za granicę do pracy, to w ośmiu przypadkach na dziesięć

niebawem mieszkanie będzie ponownie do wynajęcia – nie tyle jednak z powodu łączenia pary i wyjazdu drugiego małżonka, ale z powodu rozpadu rodziny czy związku. Przykładów zmian, jakie pociągają za sobą migracje, nie brakuje także za granicą – w grudniu 2014 roku premier Norwegii, Erna Solberg, złożyła Polakom mieszkającym w Norwegii życzenia bożonarodzeniowe w języku polskim (Polacy są obecnie największą nową grupą etniczną w tym kraju). Z kolei w raporcie z badania Eurobarometr, które odbyło się jesienią 2014 roku, czytamy, że 36% Polaków czuło się wówczas „tylko Polakami”, podczas gdy aż 56% – „Polakami i Europejczykami”. 4% zadeklarowało tożsamość europejską przed narodową, a 2% – jedynie tożsamość europejską¹¹⁸. W tym samym badaniu 39% Polaków podało, że w minionym roku odwiedziło któryś z krajów Unii Europejskiej, a 36% utrzymywało kontakt z kimś z innego państwa unijnego. Obraz ten uzupełnić można przykładem losu migrantów pochodzących z jednej tylko rodziny, z jakim zetknąłem się podczas moich badań: rodzina ta, wywodząca się z obszaru nieurbanizowanego we wschodniej części Polski, liczyła sześcioro dorosłych dzieci. Jedno z nich wraz z małżonkiem i dwójką własnych dzieci zamieszkiwało w Kanadzie, gdzie po kilkuletnim pobycie wszyscy oni otrzymali obywatelstwo kanadyjskie; drugie – w Niemczech (gdzie znalazło się na przełomie lat 80. i 90. XX wieku w ramach akcji łączenia rodzin z racji niemieckich korzeni swojego współmałżonka; mieszka tam obecnie z mężem i dwójką własnych dzieci, wszyscy posiadają obywatelstwo niemieckie, jedno z dzieci weszło z związek małżeński z Niemcem); trzecie – w Stanach Zjednoczonych (gdzie od połowy lat 80. XX wieku mieszka z mężem i trójką dzieci, wszyscy posiadają obywatelstwo amerykańskie, dzieci urodziły się w Stanach Zjednoczonych i tam też studiują, odwiedzając jednak regularnie Polskę); a czwarte – w rodzinnej wsi (dokąd powróciło wraz z mężem po kilkuletnim okresie pobytu zarobkowego w Wielkiej Brytanii pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, w czasie którego trójką ich dorastających dzieci zajmowała się dalsza rodzina; wszystkie te dzieci mają także kilkumiesięczne migracyjne doświadczenia zarobkowe). Dwójka kolejnych dorosłych członków rodziny mieszka w Polsce, jednak każde z nich w odległości kilkuset kilometrów od miejsca urodzenia, w dużych miastach. Wszystkie z wymienionych osób podejmowały decyzję o wyjeździe u progu swego dorosłego życia, oceniając, że dalsza egzystencja w rodzinnej miejscowości jest mniej pociągająca niż wyjazd w różne strony świata. Już same losy tej rodziny dostarczają fascynujących informacji na temat migracyjnych doświadczeń Polaków, jak jednak dowiedziałem się w czasie badań, nie są one wcale wyjątkowe na tle innych mieszkańców tych okolic, stanowią raczej jeden z wielu powszechnych przykładów.

¹¹⁸ <http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb82/eb82_anx_en.pdf> [dostęp: 14.05.2015].

Nie sposób nie zauważyć, że to od migracji w znacznym stopniu zależy przyszłość wielu krajów i dalszy kształt ich aktualnych problemów, a ograniczanie bądź wspieranie ruchów migracyjnych jest próbą wpływania na przyszły bieg zdarzeń. W warunkach konkursu na zagrody włościańskie ogłoszonego przez Koło Architektów w 1915 roku możemy przeczytać wezwanie do opracowania łatwych w realizacji projektów, których wykorzystanie pozwoli odbudować polską wieś ze zniszczeń wojennych. Autorzy konkursu pisali: „ci, co ludowi naszemu z pomocą mają pośpieszyć, niech wyplenią obce surogaty i tandetę techniczną, niech przywrócą wsi naszej jej oblicze – szczerę, prostę i swojskie” (Odbudowa Wsi Polskiej 1915). Z Polski od wielu lat więcej osób wyjeżdża, niż do niej przyjeżdża, jednak skutki migracji widoczne są także w kraju. W dyskursie publicznym daje się na przykład zauważyć szczególny charakter więzi z Polonią¹¹⁹. Wydaje się, że współczesne polskie migracje – tak ze względu na liczbę wyjeżdżających, jak i na sam przebieg wyjazdów (czas ich trwania, miejsca docelowe migracji, podtrzymywanie za granicą kontaktów z innymi migrantami, a także więź z krajem i wynikające z każdego z tych aspektów zmiany życia społecznego) – są zjawiskiem niemającym precedensu w historii naszego państwa. Często używane wobec nich określenie „zarobkowe” nie ułatwia jednak dostrzeżenia całej złożoności tego fascynującego procesu – dzisiejsze wyjazdy, choć nadal motywowane przede wszystkim poszukiwaniem nowego (lepszego) źródła utrzymania, analizowane w skali makro okazują się także doskonałym przykładem jeszcze jednej, równie ważnej motywacji: dużych aspiracji, chęci awansu, podniesienia poziomu swojego codziennego życia i swobodnego wyboru jego stylu. Jedną z najważniejszych przyczyn większości współczesnych migracji jest więc zdobycie pracy rozumianej nie tylko jako źródło utrzymania, ale także jako środek zaspokajania życiowych aspiracji. Polacy, zwłaszcza młodzi, wyjeżdżają nie tylko dlatego, że nie mogą znaleźć zatrudnienia w kraju, ale przede wszystkim dlatego, że to, które jest im oferowane, nie satysfakcjonuje ich, nie pozwala im na zrealizowanie życiowych aspiracji i planów. Wielu z nich wierzy też, że zostając w kraju, nie będzie miało okazji do rozwoju i swobodnego wyboru lub zmiany stylu życia, podczas gdy możliwości takie wydają się leżeć w ich zasięgu za granicą.

Z migracjami aspiracyjnymi najsilniej wiążą się zmiany społeczne następujące w krajach przyjmujących migrantów, ale przede wszystkim w miejscach ich wyjazdu. Książka ta stanowiła próbę przyjrzenia się współczesnym migracjom z perspektywy teorii kapitału społecznego, a szczególnie jej

¹¹⁹ Warto zaznaczyć, że termin ten bardzo trudno przetłumaczyć na obce języki; jeden z autorów zalicza w skład Polonii migrantów oraz członków drugiego pokolenia Polaków (por. Garapich 2008: 144).

rozwnięcia – koncepcji transferów społecznych. Chociaż wypracowywane przez nią narzędzia liczą dopiero kilkanaście lat, ich twórcy odwołują się do wielu wcześniejszych szkół, w ciekawy sposób łącząc najważniejsze wątki skutków migracji. Wykorzystanie teorii kapitału społecznego daje także szansę na przyjrzenie się migracjom jeszcze przed ich rozpoczęciem, gdy mowa o akumulacji zasobów używanych podczas migracyjnego wyjazdu oraz o transferze społecznych skutków migracji tam, gdzie utrzymywane są więzi pomiędzy migrantami a członkami ich rodzin, przyjaciółmi i znajomymi. Sądzę przy tym, że koncepcja transferów społecznych powinna być traktowana jako próba uaktualnienia teorii kapitału społecznego, w znacznym stopniu dowodząca jej świeżości i uniwersalności jej podstawowych założeń. Daje ona szansę na analizę zachowań migrantów wykraczającą poza czasowe ramy ich migracyjnego doświadczenia – przyjmowanych przez nich strategii, angażowania się w różne formy aktywności społecznej. Koncepcja transferów społecznych zapewnia także narzędzia do przyglądania się zmianom społecznym i kulturowym, jakie zachodzą w miejscach, z których wyjechali migranci, utrzymujący jednak z nimi kontakt. Zmiany te zazwyczaj przebiegają szybciej na obszarach zwiększonej migracji. Proces ten powoduje także długoterminowe konsekwencje, opisywane przez jednego z historyków następującymi słowami: „odpływ utalentowanych jednostek, które o wiele bardziej przydałyby się na miejscu, gdyby tylko mogły pozostać nad Wisłą” (Tazbir, za: Koseski 2003: 28). Długa historia polskich migracji pozwala jednak postawić jeszcze jedno pytanie – czy można nauczyć się migrować i korzystać ze skutków migracji? Jak już wielokrotnie wspominałem, Polacy od wielu lat są bardzo aktywną częścią zbiorowości migrantów, od dawna też obserwujemy różne przejawy zmian zachodzących w kraju na skutek migracji. Czy migracja stała się częścią polskiej kultury? Tematyka migracyjnych wyjazdów z Polski jest stałym elementem opisu życia społecznego, obecnym w dyskursie publicznym, w badaniach naukowych wielu specjalności, a także w twórczości filmowej – by wspomnieć chociażby o *Ostatnim promie* Waldemara Krzystka, traktującym o uciekinierach z Polski w przededniu wprowadzenia stanu wojennego, o *300 mil do nieba* Macieja Dejczerza czy o bardziej współczesnych produkcjach, takich jak *Szczęśliwego Nowego Jorku* Janusza Zaorskiego lub *Wszystko, co kocham* Jacka Borcucha. Eksplorują ją również produkcje telewizyjne, na przykład głośna telenowela *Londyńczycy* Grega Zglinskiego i Macieja Migasa, emitowana w telewizji polskiej od 2008 roku. Przedstawione w nich losy ludzi pochodzących z różnych miejsc i do różnych miejsc wyjeżdżających mają jedną wspólną cechę, istotną dla opisu przyczyn migracji – podkreślanie faktu, że zmiany gospodarcze w Polsce zachodzą wolniej od zmian społecznych, opisywanych przez koncepcję transferów społecznych. Wskazuje

na to zwłaszcza ruchliwość przestrzenna ludzi młodych¹²⁰. Zagraniczny wyjazd migracyjny weryfikuje wartość posiadanych przez jednostkę zasobów kapitału społecznego. Może się okazać, że za granicą nie mają one większego znaczenia (lub mają znaczenie o wiele mniejsze od spodziewanego), ponadto po powrocie z migracji wcześniejsza pozycja jednostki może ulec obniżeniu, szczególnie gdy migrant nie odniósł spodziewanego sukcesu lub gdy korzyści, jakie przyniósł mu wyjazd, nie spełniają oczekiwań (tak własnych, jak i środowiska), podważając tym samym zasadność wcześniejszych inwestycji w kapitał ludzki i społeczny. Temat wykorzystania zasobów kapitału społeczno-kulturowego podczas migracyjnych wyjazdów podejmuje wielu autorów, analizując jego wpływ na zachowanie innowacyjne. W wielu przedstawionych przeze mnie źródłach znaleźć można informacje nie tylko o ekonomicznych motywacjach migrantów, ale także o zasadniczym wpływie kontaktów społecznych na podejmowanie decyzji o wyjeździe, czasie jego trwania i ewentualnym powrocie.

A może główną przyczyną i najlepszym tłem opisu współczesnych polskich migracji jest, jak chciał Leszek Kołakowski, „potrzeba nowości jako nowości, niezależna od jakichkolwiek innych względów, nowość sama w sobie nas wabi” (Kołakowski 1999: 44)? Chociaż poszukiwanie jednej przyczyny migracji wydaje się zadaniem nie do spełnienia, to zaryzykować można przypuszczenie, że większość migrantów ma przed wyjazdem bardzo podobne oczekiwania i podobnie silne przekonanie o możliwości ich zaspokojenia. Podobnie też przebiegają drogi ich adaptacji do sytuacji, jaką zastają na miejscu. Natomiast ich późniejsze losy stanowić mogą podstawę do antycypacji przemian społecznych zachodzących w kraju, których egzogenne przyczyny w większości nie budzą wątpliwości, ani też entuzjazmu.

Przedstawiona koncepcja transferów społecznych pokazuje, jak duże znaczenie dla zmian zachodzących tak w państwach przyjmujących migrantów, jak i w miejscach ich pochodzenia, posiadają migracje. Ponieważ zdecydowana większość migrantów utrzymuje więzi z krajem, z którego wyjechała, zmiany te mają charakter procesualny i dają, w jakimś stopniu, szansę na skorzystanie ze skutków migracji większej liczbie osób. Ich obserwacja okazuje się ciekawa także dlatego, że przebiegają one w sposób spontaniczny i niezależny od rządowych programów i projektów. Jednym z zadań, z jakimi nie potrafi sobie jednak poradzić koncepcja transferów społecznych, jest oddzielenie zmian społecznych związanych z migracjami od tych, które zachodzą endogenicznie. Chociaż w czasach globalizacji dylemat ten wydaje

¹²⁰ W przypadku Polski ruchliwość przestrzenna dotyczy znacznego odsetka populacji (11%), który w celach zarobkowych bądź turystycznych wyjeżdżał za granicę. Odsetek ten jest w przedziale wiekowym 25–34 lat niemal trzykrotnie wyższy i wynosi 27% (por. Roguska 2011).

się nie mieć zbyt dużego znaczenia, stanowi z pewnością wyzwanie dla naukowców rozwijających i stosujących narzędzia wypracowane przez koncepcję transferów społecznych w różnych badaniach empirycznych.

Migracje współczesne są fascynujące nie tylko ze względu na swoją złożoność, pozwalającą domniemywać o ich niejednorodnych i trudnych do przewidzenia konsekwencjach, ale także za względu na niezmiernie szeroki, niedoceniany dotąd, zakres definicyjny masowej mobilności. Dlatego można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy migrantami – dzięki osobistym doświadczeniom, kręgom społecznym, w jakich funkcjonujemy, ale też transferowanym z zagranicy zmianom. Kim jednak będziemy w przyszłości? Być może rozmaite spojrzenia na migracje należy potraktować jako wskazówki pomocne przy próbie odpowiedzi na to pytanie.

Literatura

- Anacka M., Fihel A., 2012, *Selektywność emigracji i migracji powrotnych Polaków – o procesie „wypłukiwania”*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 1, No. 1.
- Atkinson R., Flint J., 2004, *The fortress UK? Gated Communities, The Spatial Revolt of the Elites and Time-Space Trajectories of Segregation*, „Housing Studies” 2004, Vol. 19, No. 6.
- Balicki J., Bieniecki M., 2013, *Udział Kościoła katolickiego w Polityce migracyjnej RP – aspekty społeczno-charytatywne*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Banks M., 2009, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, Warszawa.
- Barber B., 1997, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa.
- Bardel M., 2006, *To samo zobaczyć gdzie indziej. O podróżach starożytnych Rzymian*, „Znak”, nr 7-8.
- Barnaszewski B., 2010, *Endogenne i egzogenne czynniki determinujące kształtowanie kapitału społecznego*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Bartelski A.S., 2010, *Kapitał społeczny a dobra publiczne*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Beck U., Beck-Gernsheim E., 2013, *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*, Warszawa.
- Becker G.S., 1993, *Human Capital. A Theoretical and Empirical Analysis with Special Reference to Education*, Chicago and London.
- Bekkers R., Völker B., van der Gaag M., Flap H., 2010, *Social Networks of Participants in Voluntary Association*, w: Lin N., Erickson B.H. (red.), *Social Capital. An International Research Program*, New York.
- Bell D., 1994, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa.
- Bendyk E., 2012, *Możliwość Solidarności. Od klasy robotniczej do klasy kreatywnej*, w: Magala S. (Starski S.), *Walka klas w bezklasowej Polsce*, Gdańsk.
- Benedict R., 2000, *Chryzantema i miecz*, Warszawa.
- Berry J.W., 1997, *Immigration, Acculturation and Adaptation*, *Applied Psychology*, „An International Review”, Vol. 46, No. 1.
- „Biuletyn Migracyjny. Migracje międzynarodowe: Polska – Unia Europejska – Europa Wschodnia”, 2008, nr 17.

- Blakely S., 1999, *Fortress America: Gated Communities in the United States*, Washington, Cambridge.
- Bloch N., Goździak E. (red.), 2010, *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań.
- Boguszewski R., 2013a, *Mobilność i elastyczność zawodowa Polaków*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/11/2013 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_011_13.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Boguszewski R., 2013b, *Polacy o rozwodach*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/36/2013 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_036_13.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Bokajło W., 2010, *Amerykańskie korzenie kapitału społecznego*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Bourdieu P., Passeron J.-C., 1990, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa.
- Burell K., 2011, *Opportunity and uncertainty: young people's narratives of 'double transition' in post-socialist Poland*, „AREA”, Vol. 43, No. 4.
- Cameron R., Neal L., 2003, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, Warszawa.
- Castells M., 2009, *Communication Power*, Great Britain.
- Castles S., Davidson A., 2000, *Citizenship and Migration. Globalization and the Politics of Belonging*, New York.
- Castles S., Miller M.J., 2008, *The Age of Migration. International Population Movements in the Modern World*, Hampshire.
- Castles S., Miller M.J., 2011, *Migracje we współczesnym świecie*, Warszawa.
- Cekiera R., 2014, *O pułapkach emigracyjnej lekkości. Doświadczenie tymczasowości w narracjach młodych polskich emigrantów poakcesyjnych*, Kraków.
- Centre for Social and Economic Research, 2012, *The economic benefits of remittances. A case study from Poland* [online], <<http://www.ceps.eu/sites/default/files/u182/The%20Economic%20Benefits%20of%20Remittances%20-%20A%20case%20study%20from%20Poland.pdf>> [dostęp: 14.05.2015]
- Cerase F., 1974, *Expectations and Reality: A Case Study of Return Migration from the United States to Southern Italy*, „International Migration Review”, Vol. 8, No. 2.
- Chalaśiński J., 1976, *Polonia amerykańska*, w: Znaniecki F., Thomas W., *Chłop polski w Europie i Ameryce. Organizacja grupy pierwotnej*, t. 1, Warszawa.
- Chun K.M., Balls Organista P., Marin G., 2003, *Acculturation: Advances in theory, measurement, and applied research*, Washington.
- Cieciela P., Łysoń P., Sadło W., Zdaniewicz W. (red.), 2014, *Kościół katolicki w Polsce 1991–2011*, Warszawa.
- Coleman J., 1988, *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „The American Journal of Sociology”, vol. 94.
- Coleman J.S., 1994, *Foundations of social theory*, Cambridge, Massachusetts, London.
- Connor P., Cohn D'V., Barrera-Gonzalez A., Oates R., 2013, *Changing Patterns of Global Migration and Remittances. More Migrants in U.S. and Other Wealthy Countries; More Money to Middle-Income Countries* [online], <<http://www.pewsocialtrends.org/2013/12/17/changing-patterns-of-global-migration-and-remittances/>> [dostęp: 14.05.2015].

- Cywiński B., 1985, *Doświadczenie polskie*, Paryż.
- Czapiński J., Panek T. (red.), 2011, *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, „Contemporary Economics”, Vol. 5, Issue 3.
- Czarnyszewicz F., 2010, *Nadberezyńcy. Powieść w trzech tomach osnuta na tle prawdziwych wydarzeń*, Kraków.
- Czerniejewska I., 2013, „Szklanka do połowy pusta?”. O dostrzeganiu plusów i minusów sytuacji uczniów z rodzin migrujących, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Czyszkiewicz R., 2007, *Kapitał społeczny – między tradycją i globalizmem*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia Sociologica”, nr 17.
- Davies N., 1999, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków.
- Davis J., Carr D., 2010, *The Effect of Remittances on Population Growth, Conspicuous Consumption, and Agricultural Change in Latin America and the Caribbean*, „Global Development Studies” [online], <http://www.geog.ucsb.edu/~carr/DCarr_Publications/Davis_Carr_DevStudies_Remittances_Fertility_draft.pdf> [dostęp: 14.05. 2015].
- Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.), 1994, *Handbook of qualitative research*, Thousand Oaks, Sage.
- DeWind J., Holdaway J. (red.), 2008, *Migration and Development Within and Across Borders: Research and Policy Perspectives on Internal and International Migration*, Geneva.
- Diamond J., 2000, *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, Warszawa.
- Domański H., 2009, *Postawy wyższości i niższości w życiu codziennym*, w: Bogunia-Borowska M. (red.), *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, Warszawa.
- Drinkwater S., Eade J., Garapich M., 2006, *Poles Apart? EU Enlargement and the Labour Market Outcomes of Immigrants in the UK*, „Discussion Paper”, No. 2410.
- Duszczyk M., 2007, *Migracje powrotne: doświadczenia innych*, „Polityka Społeczna”, nr 5-6.
- Duszczyk M., 2011, *Koniec okresu przejściowego – czy Polskę czeka nowa fala emigracji?*, „Analizy Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego”, nr 1.
- Duszczyk M., Wiśniewski J., 2007, *Analiza społeczno-demograficzna migracji zarobkowej Polaków do państw EOG po 1 maja 2004 roku*, Warszawa.
- Dutkiewicz M. (red.), 2013, *Oblicza zmiany lokalnej. Studia przypadków*, Warszawa.
- Dziedzina J., 2013, *Emigranci nie wrócą* (rozmowa z prof. Krystyną Iglicką-Okólską), „Gość Niedzielny”, nr 45.
- Dziedzina J., 2013, *Polska pustoszeje*, „Gość Niedzielny”, nr 45.
- Dzwończyk J., 2010, *Koncepcja kapitału negatywnego i próba jej użycia do analizy relacji jednostka – społeczeństwo – państwo w III RP*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Elrick T., 2008, *The Influence of Migration on Origin Communities: Insight from Polish Migrations to the West*, „Europe-Asia Studies”, Vol. 60, No. 9.
- Erdmans M.P., 1998, *Opposite Poles. Immigrants and Ethnics in Polish Chicago 1976–1990*, Pennsylvania.
- Erickson B.H., 2010, *Why Some Occupations Are Better Known Than Others*, w: Lin N., Erickson B.H. (red.), *Social Capital. An International Research Program*, New York.
- Fallaci O., 2004, *Siła rozumu*, Warszawa.
- Fawcett J.T., 1989, *Networks, Linkages and Migration Systems*, „International Migration Review”, Vol. 23, No. 3.

- Feliksiak M., 2010, *Postawy wobec alkoholu*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/116/2010 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_116_10.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Ferlander S., 2007, *The Importance of Different Forms of Social Capital for Health*, „Acta Sociologica”, Vol. 50, No. 2.
- Fihel A. (red.), 2011, *Recent Trends in International Migration in Poland*, „CMR Working Papers”, nr 52 (110).
- Florida R., 2007, *The Flight of the Creative Class. The New Global Competition for Talent*, New York.
- Florida R., 2010, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, Warszawa.
- Foner N., 1997, *The Immigrant Family: Cultural Legacies and Cultural Changes*, „International Migration Review”, Vol. 31, No. 4.
- Foner N., 2000, *Beyond the Melting Pot Three Decades Later: Recent Immigrants and New York's New Ethnic Mixture*, „International Migration Review”, Vol. 34, No. 1.
- Freeman G., 2008, *Immigrant incorporation in Western Democracies*, w: Portes A., DeWind J. (red.), *Rethinking Migration. New Theoretical and Empirical Perspectives*, New York, Oxford.
- Friedman M., Friedman R., 2009, *Wolny wybór*, Sosnowiec.
- Fukuyama F., 1997, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa-Wrocław.
- Fukuyama F., 2000, *Wielki Wstrząs. Natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*, Warszawa.
- Gajowiak M., 2010, *Kapitał społeczny w świetle literatury*, w: Skawińska E. (red.), *Kapitał społeczny w rozwoju regionu*, Warszawa.
- Gajowiak M., 2012, *Kapitał społeczny. Przypadek Polski*, Warszawa.
- Galent M., 2013, *Kapitał społeczny polskich migrantów w Belgii, czyli jak uniknąć pułapki „podwójnej nieobecności”*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Gandziarowska-Ziolecka J., Średnicka J., Zyskowski K., 2012, *Kapitał społeczny i dobro wspólne*, w: Giza A., Sikorska M. (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie*, Warszawa.
- Garapich M., 2008, *Odyssean Refugees, Migrants and Power. Construction of the “Other” and Civic Participation Within the Polish Community in the United Kingdom*, w: Reed-Danahay D., Brettell C.B. (red.), *Immigrants in Europe and the United States*, New Brunswick, New Jersey, and London.
- Garapich M., 2009, *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*, w: Duszczyk M., Lesińska M. (red.), *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski. Publikacja z okazji 15-lecia Ośrodka Badań nad Migracjami UW*, Warszawa.
- Garapich M., 2011, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, Vol. 34, No. 5.
- Garapich M., 2013, *Polska kultura migracyjna po 2004 roku – między zmianą a tradycją*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.

- Gawkowski R., 2011, *Wypoczynek w II Rzeczypospolitej. Kurorty. Rekreacja. Zabawa*, Bielsko-Biała.
- Gądecki J., 2007, „Za murami” – krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli typu gated communities w Polsce, w: Jałowiecki B., Łukowski W. (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa.
- van Gennep A., 2006, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii. O bramie i progu, o gościnności i adopcji, o ciąży i porodzie, o narodzinach, dzieciństwie, dojrzewaniu i inicjacji, o święceniach kapłańskich i koronacji królów, o zaręczynach i zaślubinach, o pogrzebie i porach roku, i o wielu innych rzeczach*, Warszawa.
- Ghirardo D., 1999, *Architektura po modernizmie*, Toruń.
- Giczi J., Sik A., 2009, *Trust and Social Capital in Contemporary Europe*, w: Tóth I.G. (red.), *Tárki European Social Report 2009*, Budapest.
- Gilchrist A., 2014, *Dlaczego relacje są ważne? Networking w rozwoju społecznym*, Warszawa.
- Giza A., Sikorska M. (red.), 2012, *Współczesne społeczeństwo polskie*, Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny, 2004, *Migracje długookresowe ludności w latach 1989–2002. Na podstawie Ankiety Migracyjnej 2002*, Kostrzewska Z., Stańczak J. (red.), Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny, 2009, *Prognoza ludności na lata 2008-2035*, Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny, 2012, *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Kostrzewa Z., Szaltys D. (red.), Warszawa.
- Główny Urząd Statystyczny, 2013, *Migracje zagraniczne ludności. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa.
- Goddard I., 2011, *Relational Networks, Social Trust and Norms: A Social Capital Perspective on Students' Chances of Academic Success*, w: Goldin I., Cameron G., Balarajan M., *Exceptional People. How Migration Shaped Our World and Will Define Our Future*, Princeton and Oxford.
- Goldin I., Cameron G., Balarajan M., 2011, *Exceptional People. How Migration Shaped Our World and Will Define Our Future*, Princeton and Oxford.
- Golka M., 1999, *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań.
- Golka M., 2007, *Socjologia kultury*, Warszawa.
- Golka M., 2008, *Barieri w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa.
- Golka M., 2010, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa.
- Golka M., 2012, *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa.
- Gońda M., 2012, *Cudzoziemcy polskiego pochodzenia podejmujący studia w Polsce. „Powrót do macierzy” czy pragmatyczny wybór?*, „CMR Working Papers”, nr 57 (115).
- Górny A., Grabowska-Lusińska I., Lesińska M., Okólski M., 2010, *Immigration to Poland: Policy, employment, integration*, Warszawa.
- Górny A., Toruńczyk-Ruiz S., 2011, *Integration of migrants from the perspective of social ties and neighbourhood relations*, „CMR Working Papers”, nr 48 (106).
- Grabowiec P., 2010, *Znaczenie „religii obywatelskiej” w tworzeniu kapitału społecznego*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I. (red.), 2010, *Poakcesyjne powroty Polaków*, „CMR Working Papers”, nr 43 (101).
- Grabowska-Lusińska I., 2012, *Migrantów ścieżki zawodowe bez granic*, Warszawa.
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M., 2009, *Emigracja ostatnia?*, Warszawa.

- Granacki V., 2004, *Images of America. Chicago's Polish Downtown*, Chicago.
- Granovetter M., 1973, *The Strength of Weak Ties*, „Annual Journal of Sociology”, Vol. 78, No. 6.
- Granovetter M., 1983, *The Strength of Weak Ties. A Network Theory Revisited*, „Sociological Theory”, Vol. 1.
- Granovetter M., 1995, *The Economic Sociology of Firms and Entrepreneurs*, w: Portes A. (red.), *The Economic Sociology of Immigration. Essays on Networks, Ethnicity and Entrepreneurships*, New York.
- Grootaert Ch., van Bastelaer T. (red.), 2002, *Understanding and Measuring Social Capital. A Multidisciplinary Tool for Practitioners*, Washington, D.C.
- Growiec K., 2011, *Kapitał społeczny. Geneza i społeczne uwarunkowania*, Warszawa.
- Gustafson P., 2007, *Transnationalism in retirement migration: the case of North European retirees in Spain*, „Ethnic and Racial Studies”, Vol. 31, No. 3.
- de Haas H., 2007, *Remittances, Migration and Social Development: A Conceptual Review of the Literature*, „Social Policy Development Programme Paper”, No. 34 [online], <[http://unrisd.org/80256B3C005BCCF9/%28httpAuxPages%29/8B7D005E37FFC77EC12573A600439846/\\$file/deHaaspaper.pdf](http://unrisd.org/80256B3C005BCCF9/%28httpAuxPages%29/8B7D005E37FFC77EC12573A600439846/$file/deHaaspaper.pdf)> [dostęp: 14.05.2015].
- Hanifan L., 1916, *Evening classes for West Virginia elementary schools*, Charlestown [online], <<http://archive.org/stream/eveningclassesfo00west#page/n1/mode/2up>> [dostęp: 14.05.2015].
- Haug B., Dann G.M.S., Mehmetoglu M., 2007, *Little Norway in Spain. From Tourism to Migration*, „Annals of Tourism Research”, Vol. 54, No. 1.
- Hausbrandt J., 2006, *Polskie środowiska twórcze w Nowym Jorku*, w: Zamojski J.E. (red.), *Migracje i kultura*, Warszawa.
- von Hayek F.A., 2007, *Konstytucja wolności*, Warszawa.
- Hellerman Ch., 2006, *Migrating alone: Tackling social capital? Women from Eastern Europe in Portugal*, „Ethnic and Racial Studies”, Vol. 29, No. 6.
- Hipsz N., 2013a, *Wieś polska – rdzenni i nowi mieszkańcy*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/120/2013 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_120_13.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Hipsz N., 2013b, *Wieś polska – dwadzieścia lat przemian*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/155/2013 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_155_13.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Hofmann C., 2008, *Żegnaj Afryko. Dalsze losy Białej Masajki*, Warszawa.
- Holzer J.Z., 1999, *Demografia*, Warszawa.
- Huizinga J., 1998, *Homo ludens*, Warszawa.
- Hugo G., 2008, *Migration, Development and Environment*, Geneva.
- Iglicka-Okólska K., 1997, *Spoleczne, ekonomiczne i polityczne uwarunkowania emigracji z Polski w latach 1945–1990*, w: Zamojski J.E. (red.), *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów 2*, Warszawa.
- Iglicka K., 2009, *Powroty Polaków w okresie kryzysu gospodarczego. W pętli pułapki migracyjnej. Raport z badań*, „Raporty i Analizy”, nr 1.
- Iglicka K., 2010a, *Poakcesyjne migracje powrotne Polaków: geneza, przyczyny i konsekwencje*, „Biuletyn RPO – materiały nr 70. Zeszyty Naukowe”, Warszawa.
- Iglicka K., 2010b, *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracji*, Warszawa.

- Iglicka K., 2011, *Migracje długookresowe i osiedleńcze z Polski po 2004 roku – przykład Wielkiej Brytanii. Wyzwania dla statystyki i demografii państwa*, „Raporty i Analizy”, nr 5.
- Irek M., 2011, *The Myth of ‘Weak Ties’ and Ghost of the Polish Peasant: Informal Networks of Polish Post-Transition Migrants in the UK and Germany*, „Working Paper”, No. 87.
- Isański J., 2006a, *Turystyka źle zorganizowana*, w: Drozdowski R. (red.), *Końce i początki. Socjologiczne podsumowania, socjologiczne zapowiedzi*, Poznań.
- Isański J., 2006b, *Tożsamość w czasach globalizacji*, „Człowiek i Społeczeństwo”, nr XXVI.
- Isański J., 2008, *Wpływ turystyki na środowisko społeczno-kulturowe. Skutki rozwoju turystyki w środowisku społecznym – szanse i zagrożenia*, w: Młynarczyk Z., Zajadacz A. (red.), *Uwarunkowania i plany rozwoju turystyki. Zasoby Antropogeniczne. Krajobraz – Ruch turystyczny*, t. 2, Poznań.
- Isański J., 2009, *Przestrzeń miejska a tożsamość*, w: Dyczewski L., Wadowski D. (red.), *Tożsamość polska w odmiennych kontekstach*, Lublin.
- Isański J., Luczys P. (red.), 2011, *Selling One’s Favourite Piano to Emigrate. Mobility Patterns in Central Europe at the Beginning of the 21st Century*, Newcastle upon Tyne.
- Isański J., Mleczek A., Seredyńska-Abou Eid R., 2013, *Polish Contemporary Migration: From Co-migrants to Project ME*, „International Migration”, Vol. 52, No. 1.
- Jałowicki B., Majer A., Szczepański M.S., 2005, *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa.
- Jałowicki B., Łukowski W., 2007, *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa.
- Jałowicki B., Szczepański M.S. (red.), 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa.
- Janowska H., 1981, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa.
- Januszek H. (red.), 2005, *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Jaźwińska E. (red.), 2013, *Kariery i mobilność społeczno-zawodowa migrantów poakcesyjnych*, „CMR Working Papers”, nr 65 (123).
- Jończy R., 2013, *Regionalne skutki odpływu ludności Polski w okresie transformacji (wnioski z badań własnych w regionie opolskim)*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Kaczmarczyk P. (red.), 2014, *Recent Trends in International Migration in Poland. The 2012 SOPEMI Report*, „CMR Working Papers”, nr 71 (129).
- Kaczmarczyk P., Lesińska M., 2012, *Krajobrazy migracyjne Polski*, Warszawa.
- Kaczmarczyk P., Tyrowicz J. (red.), 2007, *Współczesne procesy migracyjne w Polsce a aktywność organizacji pozarządowych w obszarach powiązanych z rynkiem pracy*, Warszawa.
- Kanafa-Chmielewska D., 2010, *Zmiana negatywnego kapitału społecznego w pozytywny jako cel psychologii społeczności (community psychology)*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Karner T.X., 2000, *Social capital*, w: Borgatta E.F., Montgomery R.J.V. (red.), *Encyclopedia of Sociology*, New York.
- Karski J., 2014, *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, Kraków.
- Kawczyńska-Butrym Z., 2008a, *Migracje zarobkowe – w poszukiwaniu możliwości zwiększenia własnego potencjału/kapitału*, w: Zięba M.S. (red.), *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, Lublin.

- Kawczyńska-Butrym Z., 2008b, *Migracja: Perspektywa mikrospołeczna – indywidualne i rodzinne zyski, koszty i straty*, w: Zięba M.S. (red.), *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, Lublin.
- Kaźmierczak T., 2007, *Kapitał społeczny a rozwój społeczno-ekonomiczny – przegląd podejść*, w: Kaźmierczak T., Rymusza M., *Kapitał społeczny. Ekonomia społeczna*, Warszawa.
- Kaźmierczak T., Rymusza M., 2007, *Kapitał społeczny. Ekonomia społeczna*, Warszawa.
- Kiersztyn A., 1995, *Kapitał społeczny – ideologiczne konteksty pojęcia*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Klimczak B., 1995, *Kapitał społeczny a dobrobyt indywidualny i społeczny*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Klimonowicz M., 2010, *Kapitał społeczny. Zagadnienia metodologiczne*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), 2010, *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Kłoskowska A., 1990, *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu. Wstęp do wydania polskiego*, w: Bourdieu P., Passeron J.-C., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa.
- Kolbowska A., 2009, *Młodzież a substancje psychoaktywne*, „Komitet z badań CBOS”, BS/11/2009 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_011_09.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Kołąkowski L., 1999, *Mini-wykłady o maxi-sprawach jak: o władzy, o sławie, o równości, o kłamstwie, o tolerancji, o podróżach, o cnocie, o odpowiedzialności zbiorowej, o kole fortuny, o wielkiej zdradzie i inne*, Kraków.
- Konecki K., 2009, *Przedmowa*, w: Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*, Warszawa.
- Konecki K., Chomczyński P., 1995, *Kulturowe uwarunkowania kapitału społecznego*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Koniorodos S.M., *Social capital*, w: Darity W. (red.), *International Encyclopedia of the Social Sciences*, Detroit.
- Koput K.W., 2010, *Social Capital. An Introduction to Managing Networks*, Northampton.
- Kopyt E., 2004, *Cywilizacja Zachodu a problem postrzegania odmienności kulturowych w islamie i hinduizmie*, Toruń.
- Koser K., 2007, *International migration. A very short introduction*, Oxford.
- Koseski A., 2003, *Procesy migracji i społeczności polonijne. Problematyka metodologiczno-historiograficzna*, Lublin-Pułtusk.
- Kośmicki E., 2005, *Koncepcja kapitału społecznego a społeczny wymiar trwania i zrównoważonego rozwoju*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Kowalczyk K., 2010, *Mobilność i preferencje migracyjne Polaków*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/26/2010 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_026_10.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Kowalczyk K., 2013, *Poakcesyjne migracje zarobkowe*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/166/2013 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_166_13.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Kozarzewska M., 2008, *110 tys. eurosierot czeka na pomoc*, „Gazeta Wyborcza”, 12 maja.
- Kozielska J., 2014, *Poakcesyjne migracje zarobkowe. Kontekst teoretyczno-empiryczny. Wsparcie społeczne*, Poznań.

- Krajowy Punkt Kontaktowy Europejskiej Sieci Migracyjnej, 2011, *Migracja tymczasowa i cyrkulacyjna w Polsce: dotychczasowe doświadczenia, uregulowania prawne i opcje na przyszłość. Lata 2004–2009* [online], <http://ec.europa.eu/dgs/home-affairs/what-we-do/networks/european_migration_network/reports/docs/emn-studies/circular-migration/pl_study_on_temporary_and_circular_migration_pl_version_pl.pdf> [dostęp: 14.05.2015].
- Krishna A., Shrader E., 1999, *Social Capital Assessment Tool*, referat wygłoszony na Conference on Social Capital and Poverty Reduction The World Bank, Washington.
- Krzymieniewska G., 2005, *Współpraca a tworzenie kapitału społecznego. Przypadek wsi wielkopolskiej*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Krzywicki L., 1938, *Wstęp*, w: *Pamiętniki emigrantów. Francja. Nr 1-37*, Warszawa.
- Kubitsky J., 2012, *Psychologia migracji*, Warszawa.
- Kukowska K., 2005, *Kapitał społeczny a przedsiębiorczość*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Kuo W.H., Tsai Y.-M., 1986, *Social Networking, Hardiness and Immigrant's Mental Health*, „Journal of Health and Social Behavior”, Vol. 27, No. 2.
- Kupczyk R., 2010, *Wpływ kapitału społecznego na procesy gospodarcze i społeczne*, w: Klimonowicz M., Bokajło W., *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Kurzynowski A. (red.), 2006, *Polityka społeczna*, Warszawa.
- Kuźma E., 2013, *Spełnione marzenia i zmarnowane szanse? Analiza ekonomicznych i demograficznych skutków migracji z Podlasia do Brukseli na przestrzeni minionego dziesięciolecia (2002–2012)*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Kwak A., 2014, *Współczesne związki heteroseksualne, małżeństwa (dobrowolnie bezdzietne), kohabitacja*, LAT, Warszawa.
- Kwiatkowski M., 2005, *Aksjonormatywne aspekty kapitału społecznego*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Landman K., 2002, *Gated Communities in Brazil and South Africa: Comparative Perspective*, Pretoria.
- Lesińska M. (red.), 2010, *Polityka państwa wobec migracji powrotnych własnych obywateli. Teoria i praktyka*, „CMR Working Papers”, nr 44 (102).
- Lesińska M., Okólski M. (red.), 2013, *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Levitt P., 2005, *Social Remittances – Culture as a Development Tool*, prezentacja przygotowana na International Forum on Remittances [online], <<http://publications.iadb.org/bitstream/handle/11319/859/Social%20Remittances%20-%20Culture%20as%20a%20Development%20Tool.pdf?sequence=1>> [dostęp: 14.05.2015].
- Levitt P., Lamba-Nieves D., 2010, „It's Not Just About the Economy, Stupid” – *Social Remittances Revisited* [online], <<http://www.migrationpolicy.org/article/its-not-just-about-economy-stupid-social-remittances-revisited>> [dostęp: 14.05.2015].
- Levitt P., Lamba-Nieves D., 2011, *Social Remittances Revisited*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, Vol. 37, No. 1.
- Lin N., 2001, *Social Capital. A Theory of Social Structure and Action*, Cambridge.
- Lin N., Dumin M., 1986, *Access to occupations through social ties*, „Social Networks”, No. 8.

- Lin N., Erickson B.H., 2010, *Theory, Measurement, and the Research Enterprise on Social Capital*, w: Lin N., Erickson B.H. (red.), *Social Capital. An International Research Program*, New York.
- Lin N., Erickson B.H. (red.), 2010, *Social Capital. An International Research Program*, New York.
- Lutyński J., 1990, *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologia*, Warszawa.
- Łukaszewicz R., 2013, *Nie-miejsca bezdomnych emigrantów*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- MacDonald S., Elder G.H. Jr., 2006, *When Does Social Capital Matter? Non-Searching for Jobs across the Life Course*, „Social Forces”, Vol. 85, No. 1.
- Magala S., 2011, *Kompetencje międzykulturowe*, Warszawa.
- Magala S. (Starski S.), 2012, *Walka klas w bezklasowej Polsce*, Gdańsk.
- Magee M.P., 2010, *Civic Participation and Social Capital: A Social Network Analysis in Two American Counties*, w: Lin N., Erickson B.H. (red.), *Social Capital. An International Research Program*, New York.
- Majchrzak Ł., 2013, *Po przyznaniu się Lance’a Armstronga do stosowania dopingiu. Czy każdy mistrz jest podejrzany o nieczystą grę?*, „wSieci”, nr 4.
- Majer A., 2010, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa.
- Makulec A., 2013, *Konsekwencje migracji wysoko wykwalifikowanego kapitału ludzkiego dla krajów wysyłających i migrantów na przykładzie personelu medycznego*, „CMR Working Papers”, nr 61 (119).
- Małek A., 2008, *Kościół i religia w doświadczeniach migracyjnych kobiet*, w: Słany K. (red.), *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Kraków.
- Marek A., 2006, *Islam. Informator*, Warszawa.
- Marek E., 1997, *Emigracja zarobkowa Polaków w latach 1986-1995*, w: Zamojski J.E. (red.), *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów 2*, Warszawa.
- Markley E., 2011, *Social Remittances and Social Capital: Values and Practices of Transnational Social Space*, „Quality of Life”, Vol. 22, Issue 4.
- Markowski K., 2008, *Ekonomiczne aspekty migracji*, w: Zięba M.S. (red.), *Migracja – wyzwania XXI wieku*, Lublin.
- Masłoń K., 2008, *Wybitne dokonania w sztuce delatorstwa*, „Rzeczpospolita”, 5 września.
- Massey D.S., Arango J., Hugo G., Kouaouci A., Pellegrino A., Taylor E.J., 2009, *Worlds in motion. Understanding international migration at the end of the millennium*, Oxford.
- Matusz-Protasiewicz P., Kohlbacher J., 2012, *Policies on intergroup relations in the cities of CEE countries*, „CMR Working Papers”, nr 54 (112).
- Matysiak A., 2005, *Reprodukcja kapitału społecznego w gospodarce*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Mayhew B., Plunkett R., Richmond S., 2000, *Central Asia*, Melbourne, Oakland, London, Paris.
- Mayntz R., Holm K., Hübner P., 1985, *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, Warszawa.
- Michalewska-Pawlak M., 2010, *Możliwości i bariery rozwoju kapitału społecznego na obszarach wiejskich w Polsce*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.

- Michalski M., 2014, *Znaczenie rodziny dla międzypokoleniowej transmisji kultury gospodarczej*, Poznań.
- Mieroszewski J., 1999a, *Na trasie Wschód-Zachód, czyli nasi za granicą*, w: Pomian G. (red.), *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, Lublin.
- Mieroszewski J., 1999b, *List z wyspy*, w: Pomian G. (red.), *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, Lublin.
- „Migration and Development Brief”, 2013, No. 21 [online], <<http://siteresources.worldbank.org/INTPROSPECTS/Resources/334934-1288990760745/MigrationandDevelopmentBrief21.pdf>> [dostęp: 14.05.2015].
- Miles M.B., Huberman M.A., 2000, *Analiza danych jakościowych*, Białystok.
- Ministerstwo Gospodarki, 2007, *Wpływ emigracji zarobkowej na gospodarkę Polski*, Warszawa [online], <<http://www.mg.gov.pl/NR/rdonlyres/C14A5DE8-7236-4770-A72D-44D7A0454F93/31186/migracja070301.pdf>> [dostęp: 14.05.2015].
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2010, *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, Warszawa.
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2013, *Společno-gospodarcze efekty członkostwa Polski w Unii Europejskiej (1 maja 2004–1 maja 2013). Główne wnioski w związku z dziewiątą rocznicą przystąpienia Polski do UE* [online], <<https://www.msz.gov.pl/resource/af01f6e8-514a-48f9-855e-65be99138479:JCR>> [dostęp: 14.05.2015].
- Mińkowska A., 2006, *Rola diaspory tybetańskiej w Europie Zachodniej w upowszechnianiu zainteresowania kulturą tego regionu*, w: Zamojski J.E. (red.), *Migracje i kultura*, Warszawa.
- Morgan N., Pritchard A., 2005, *Security and social 'sorting': traversing the surveillance-tourism dialectic*, „Tourist Studies”, Vol. 5, No. 2.
- Mügge L., 2010, *Beyond Dutch Borders. Colonial Migrants, Guest Workers, and the Second Generation*, Amsterdam.
- Mycielska-Dowgiałło E., 2012, *Ci, o których powinniśmy pamiętać*, t. 3, Warszawa.
- Nace T., 2003, *Gangi Ameryki. Współczesne korporacje a demokracja*, Warszawa.
- Napierała J., 2008, *Imigranci na norweskim rynku pracy*, „CMR Working Papers”, nr 31 (89).
- Nestorowicz J., 2013, *Do Networks Do the Works? Towards Recognizing and Solving a Migration-Entrepreneurship Conundrum*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 2, No. 2.
- Nicieja S.S., 1998, *Łyczaków. Dzielnica za Styksem*, Wrocław, Warszawa, Kraków.
- Nowak E., 2010a, *Rola Kościoła i religii w procesie tworzenia kapitału społecznego w Polsce – perspektywa teorii sekularyzacji*, w: Klimonowicz M., Bokajło W. (red.), *Kapitał społeczny – interpretacje, impresje, operacjonalizacja*, Warszawa.
- Nowak M., 2010b, *Działania obywatelskie a transformacja ustrojowa w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 1.
- Nowak M., 2014, *Polska migracja: motywy mobilności, jej dynamika i propozycja socjologicznej rekonceptualizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 3.
- Nowak S., 1970, *Metodologia badań socjologicznych. Zagadnienia ogólne*, Warszawa.
- Núñez Carrasco L., 2010, *Transnational Family Life among Peruvian Migrants in Chile: Multiple Commitments and the Role of Social Remittances*, „Journal of Comparative Family Studies”, Vol. 41, No. 2.

- Odbudowa Wsi Polskiej, 1915, *Projekty Zagród Włościańskich. Wyróżnione na konkursie ogłoszonym przez C.K.O. za pośrednictwem koła architektów w Warszawie. Nakładem Centralnego Komitetu Obywatelskiego*, Warszawa.
- Okólski M., 2006, *Costs and benefits of migration for Central European countries*, „CMR Working Papers”, nr 7 (65).
- Okólski M., 2007, *Europe in movement: migration from/to Central and Eastern Europe*, „CMR Working Papers”, nr 22 (80).
- O'Reilly K., 2003, *When is a tourist? The articulation of tourism and migration in Spain's Costa del Sol*, „Tourist Studies”, nr 3.
- Osipovič D., 2010, *Social Citizenship of Polish Migrants in London. Engagement and Non-Engagement With the British Welfare State*, praca doktorska obroniona w University College London.
- Osipovič D., 2013, *'If I Get Ill, it's onto the Plane, and off to Poland.' Use of Health Care Services by Polish Migrants in London*, „Central and Eastern European Migration Review”, Vol. 2, No. 2.
- Ostaszewska A., 2005, *Rola kultury organizacyjnej w procesie tworzenia kapitału społecznego organizacji*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Oświadczenie, 1999, w: Pomian G. (red.), *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947–1976*, Lublin.
- Paczkowski A., 1999, *Polacy pod obcą i własną przemocą*, w: Courtois S., Werth N., Pané J.-L., Paczkowski A., Bartosek K., Margolin J.-L., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa.
- Paldam M., 2000, *Social Capital: One or Many? Definition and Measurement*, „Journal of Economic Surveys”, Vol. 14, Issue 5.
- Palska H., 2000, *Czy nowe style życia Polaków? Wybrane wymiary stylu życia „ludzi sukcesu”*, w: Domański H., Ostrowska A., Rychard A. (red.), *Jak żyją Polacy*, Warszawa.
- Palska H., 2009, *Badania nad stylami życia. Z przeszłych i obecnych badań terenowych*, w: Bogunia-Borowska M. (red.), *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, Warszawa.
- Pawłowska B., Kubczak A., 2005, *Rola kapitału społecznego w opinii menedżerów*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Perlin J., 2007, *Czemu dziwka nie zry? – czyli o Polonii brazylijskiej*, w: Marcjanik M. (red.), *Grzeczność na krańcach świata*, Warszawa.
- Pirveli M., Rykiel Z., 2007, *Getto a nowoczesność*, w: Jałowiecki B., Łukowski W., *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa.
- Plewko J., 2008, *Serwis emigracyjny w Polsce – przegląd zagadnień*, w: Zięba M.S. (red.), *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, Lublin.
- Plewko J., 2010, *Sprostac migracji. Pomoc migrantom ekonomicznym z ziem polskich (połowa XIX – początek XX wieku)*, Lublin.
- Podemski K., 2014, *Spółczesność obywatelska w Polsce 25 lat po wielkiej zmianie*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 2.
- Pogonowska B., 2005, *Kapitał społeczny – poszukiwanie więzi społecznych późnej nowoczesności*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Pomian K., 2005, *Radio Wolna Europa. Dyrektor i książę*, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 24 stycznia.

- Portes A., 1994, *Introduction: Immigration and Its Aftermath*, „International Migration Review”, Vol. 28, No. 4.
- Portes A. (red.), 1995, *The Economic Sociology of Immigration. Essays on Networks, Ethnicity and Entrepreneurship*, New York.
- Portes A., 1997, *Immigration Theory for a New Century: Some Problems and Opportunities*, „International Migration Review”, Vol. 31, No. 4.
- Portes A., 1998, *Social Capital: Its Origins and Applications In Modern Sociology*, „Annual Review of Sociology”, No. 24.
- Portes A., DeWind J. (red.), 2008, *Rethinking migration. New Theoretical and Empirical Perspectives*, New York, Oxford.
- Portes A., Landolt P., 1996, *The Downside of Social Capital*, „American Prospect”, No. 26.
- Portes A., Rumbaut R.G., 2001, *Legacies. The Story of the Immigrant Second Generation*, Berkeley, Los Angeles, London.
- Portes A., Rumbaut R.G., 2006, *Immigrant America. A Portrait. Third Edition. Revised, Expanded and Updated*, Berkeley, Los Angeles-London.
- Portes A., Sensenbrenner J., 1993, *Embeddedness and Immigration: Notes on the Social Determinants of Economic Action*, „American Journal of Sociology”, Vol. 98, No. 6.
- PriceWaterHouseCoopers, 2011, *Cities of Opportunity* [online], <http://www.pwc.com/en_GX/gx/psrc/pdf/cities_of_opportunity2011.pdf> [dostęp: 14.05.2015].
- Prince's Trust, 2007, *The cost of exclusion. Counting the cost of youth disadvantage in the UK* [online], <<https://www.princes-trust.org.uk/PDF/Princes%20Trust%20Research%20Cost%20of%20Exclusion%20apr07.pdf>> [dostęp: 14.05.2015].
- Przyemeński A., 2005, *Kapitał społeczny a społeczeństwo*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Pszczółkowska D., 2015, *Wracają agenci zmiany. Rozmowa z dr hab. Izabelą Grabowską*, „Gazeta Wyborcza”, 20 stycznia.
- Putnam R.D., 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków.
- Putnam R.D., 2008, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa.
- Putnam R.D., Feldstein L.M., Cohen D., 2003, *Better together. Restoring the American Community*, New York, London, Toronto, Sydney, Singapore.
- Rabij M., 2014, *Potrzeba nowych ośmiotysięczników* [online], <<http://sport.newsweek.pl/nepal-potrzeba-nam-nowych-osmiotysiecznikow,107757,1,1.html>> [dostęp: 14.05.2015].
- Ravenstein E.G., 1889, *The Laws of Migration*, „Journal of the Royal Statistical Society”, Vol. 52, No. 2.
- Ream R.K., 2006, *Uprooting children. Mobility, social capital and Mexican American Underachievement*, New York.
- Reed-Danahay D., Brettell C.B. (red.), 2008, *Immigrants in Europe and the United States*, New Brunswick, New Jersey, and London.
- Riesman D., Glazer N., Denney R., 1996, *Samotny tłum*, Warszawa.
- Ritzer G., 2004, *Klasyczna teoria socjologiczna*, Poznań.
- Robak E., 2005, *Kapitał społeczny jako czynnik wpływający na kształtowanie rynku pracy*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.

- Robison L.J., Flora J.L., 2003, *The Social Capital Paradigm: Bridging across Disciplines*, „American Journal of Agricultural Economics”, Vol. 85, No. 5.
- Roguska B., 2011, *Praca Polaków za granicą*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/138/2011 [online], <http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_138_11.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Roguska B., 2012, *Wyjazdy zarobkowe za granicę*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/149/2012 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_149_12.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Roos Ch., 2013, *The EU and Immigration Policies. Cracks in the Walls of Fortress Europe?*, Hampshire, Basingstoke.
- Roszkowski W., 1992, *Historia Polski 1914-1991*, Warszawa.
- Rotengruber P., 2005, *Spółeczeństwo obywatelskie a problem zrównoważonej dystrybucji kapitału społecznego*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Ryan L., 2009, *How women use family networks to facilitate migration: A comparative study of Irish and Polish women in Britain*, „History of the Family”, No. 14.
- Rychard A., 1995, *Postowie. Niezwykła codzienność demokracji*, w: Putnam R.D., *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków.
- Rymsza A., 2007, *Klasyczne koncepcje kapitału społecznego*, w: Kaźmierczak T., Rymsza M. (red.), *Kapitał społeczny. Ekonomia społeczna*, Warszawa.
- Sarkissian W., Walton S., Kerr H., Hazerbroek A., Hazerbroek J., Humpreys C., 2004, *Social issues and trends associated with medium- to high-tech density urban living. Final report for the Land Management Corporation, Queensland*.
- Saviano R., 2009, *Gomorra. Podróż po imperium Gomorry*, Warszawa.
- Scheffer P., 2010, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wołowiec.
- Scheuer B., 2005, *Kilka uwag o erozji kapitału społecznego. Glossa do Putnama*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Sennett R., 2010, *Etyka dobrej roboty*, Warszawa.
- Sikora J., 2005, *Kapitał społeczny w zarządzaniu konfliktem w zakładzie pracy*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Silverman D., 2012, *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*, Warszawa.
- Simmel G., 2005, *Socjologia*, Warszawa.
- Sirven N., 2008, *Social Capital: a critique and extension*, w: Davis J., Dolfsma W. (red.), *The Elgar Companion To Social Economics*, Bodmin, Cornwall.
- Skawińska E. (red.), 2012, *Kapitał społeczny w rozwoju regionu*, Warszawa.
- Skowrońska M., 2009, *Drugie życie przedmiotów. Second hand jako zjawisko społeczne*, Poznań.
- Slany K., 1997, *Gotowość wyjazdowa Polaków. Portret demograficzny i psycho-społeczny potencjalnego emigranta*, w: Zamojski J.E. (red.), *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów 2*, Warszawa.
- Slany K. (red.), 2008, *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Kraków.
- Slany K., Malek A., 2006, *Integration of new female migrants in Polish labor market and society and policies affecting integration: State of the Art*, „Working Paper”, No. 9.
- Slany K., Solga B. (red.), 2014, *Społeczne skutki poakcesyjnych migracji ludności Polski. Raport Komitetu Badań nad Migracjami Polskiej Akademii Nauk*, Warszawa.

- Slany K., Ślusarczyk M., Krzyżowski Ł., 2014, *Wpływ współczesnych migracji Polaków na przemiany więzi społecznych, relacje w rodzinie i relacje międzygeneracyjne*, Warszawa 2014.
- Sluzki C., 1992, *Disruption and Reconstruction of Networks Following Migration/Relocation*, „Family Systems Medicine”, No. 10.
- Sławecki B., 2005, *Kapitał społeczny organizacji a koszty transakcyjne*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Sławecki B., 2010, *Zatrudnianie po znajomości. Kapitał społeczny na rynku pracy*, Warszawa.
- Smith M.P., 2007, *The two faces of transnational citizenship*, „Ethnic and Racial Studies”, Vol. 30, No. 6.
- Smolarkiewicz E., 2012, *O niektórych uwarunkowaniach i barierach migracji*, „Opuscula Sociologica”, nr 2.
- Smoleń A., 2013, *Emigracja zarobkowa a zdrowie. Wybrane czynniki ryzyka zdrowotnego polskich emigrantów poakcesyjnych w Wielkiej Brytanii*, w: Lesińska M., Okólski M. (red.), *Współczesne polskie migracje: strategie – skutki społeczne – reakcja państwa*, Warszawa.
- Social Analysis and Reporting Division Office for National Statistics, 2001, *Social Capital. A review of the Literature* [online], <<http://www.ons.gov.uk>> [dostęp: 14.05.2015].
- Sorokin P.A., 2009, *Ruchliwość społeczna*, Warszawa.
- Stankowska M., 2013, *Nowe trendy w pełnieniu roli babci*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XXIII.
- Stark O., Fan S.C., 2007, *The Brain Drain, „Educated Unemployment”*, *Human Capital Formation and Economic Betterment*, „CMR Working Papers”, nr 18 (76).
- Stolle D., 1998, *Bowling Together, Bowling Alone: The Development of Generalized Trust in Voluntary Associations*, „Political Psychology”, Vol. 19, No. 3.
- Stryjakiewicz T., Stachowiak K., 2010, *Sektor kreatywny w poznańskim obszarze metropolitalnym. Uwarunkowania, poziom i dynamika rozwoju sektora kreatywnego w poznańskim obszarze metropolitalnym*, t.1, Poznań.
- Suchocka R., 1999, *Integracja europejska w polskiej perspektywie*, Poznań.
- Sułkowski Ł., 2005, *Problem więzi rodzinnych w gospodarce*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Sumption M., Somerville W., 2009, *The UK's New Europeans. Progress and challenges five years after accession* [online], <<http://www.migrationpolicy.org/research/uks-new-europeans-progress-and-challenges-five-years-after-accession>> [dostęp: 14.05.2015].
- Suwalski A., 2005, *Koncepcja powszechnego uwłaszczenia jako propozycja rozwoju kapitału społecznego w Polsce*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Svendsen G.L.H., Svendsen G.T., 2003, *On the Wealth of Nations: Bourdieu Economics and Social Capital*, „Theory and Society”, Vol. 32, No. 5/6.
- Szarek I., 2006, *New New Yorker – fenomen nowego imigranta*, w: Zamojski J.E. (red.), *Migracje i kultura*, Warszawa.
- Szczepański J., 1970, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa.
- Sztompka P., 2002, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków.
- Sztompka P., 2007a, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków.
- Sztompka P., 2007b, *Zaufanie, nieufność i dwa paradoksy demokracji*, w: Sztompka P., Kucia M., *Socjologia. Lektury*, Kraków.
- Sztompka P., 2010, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków.

- Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.), 2008, *Socjologia codzienności*, Kraków.
- Sztumski J., 2005, *Kapitał społeczny jako wartość szczególnie istotna w życiu społecznym*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Szczepański J., 1974, *Wstęp*, w: Znaniecki F., *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa.
- Szczepański J., 1984, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa.
- Śpiewak P., 2009, *Alexis de Tocqueville: demokracja, rewolucje, socjalizm*, w: de Tocqueville A., *Raport o pauperyzmie*, Warszawa.
- Taylor C., 2002, *Etyka autentyczności*, Kraków.
- Theiss M., 2005, *Operacjonalizacja kapitału społecznego w badaniach empirycznych*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Tittenbrun J., 2012, *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Poznań.
- Tittenbrun J., 2013, *A Critical Handbook of 'Capitals' Mushrooming Across the Social Sciences*, Saarbrücken.
- Tittenbrun J., 2014, *Concepts of capital. The Commodification of Social Life*, New Brunswick and London.
- de Tocqueville A., 1996, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa.
- de Tocqueville A., 2009, *Raport o pauperyzmie*, Warszawa.
- Trzop B., 2013, *Rola rodzinna babci i matki dorosłych dzieci jako społeczny komponent tożsamości współczesnych kobiet dojrzałych*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XXIII.
- Tujdowski M., 2014, *Spółeczna granica. Postawy młodzieży zachodniego pogranicza Polski*, Poznań.
- Turowski J., 1995a, *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Lublin.
- Turowski J., 1995b, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin.
- Tyszka Z., Wachowiak A., 1997, *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Poznań.
- Ulsaner E.M., 2008, *Zaufanie strategiczne i zaufanie normatywne*, w: Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków.
- United Nations, Department of Economic and Social Affairs, 2013, *World Population Prospects: The 2012 Revision* [online], <<http://esa.un.org/wpp/>> [dostęp: 14.05.2015].
- Veblen T., 1998, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa.
- Vershina N., Barrett R., Meyer M., 2011, *Forms of capital, intra-ethnic variation and Polish entrepreneurs in Leicester*, „Work, Employment and Society”, No. 25 (1).
- Vertovec S., 2002, *Transnational Networks and Skilled Labour Migration*, referat wygłoszony na konferencji Ladenburger Diskurs „Migration” Gottlieb Daimler und Karl Benz Stiftung, Landenburger.
- Vertovec S., 2008, *Migrant Transnationalism and Modes of Transformation*, w: Portes A., DeWind J. (red.), *Rethinking Migration. New Theoretical and Empirical Perspectives*, New York, Oxford.
- Volker B., Flap H., Lindenberg S., 2007, *When Are Neighborhoods Communities? Community in Dutch Neighborhood*, „European Sociological Review”, Vol. 23.
- Wach J., 1961, *Socjologia religii*, Warszawa.
- Wacquant L.J.D., Wilson W.J., 1989, *The Cost of Racial and Class Exclusion in the Inner City*, „ANNALS”, No. 501.
- Wallerstein I., 2004, *Koniec świata, jaki znamy*, Warszawa.

- Wądołowska K., 2009, *Polacy wobec ludzi starszych i własnej starości*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/157/2009 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_157_09.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Wądołowska K., 2010, *Obraz typowego Polaka w starszym wieku*, „Komunikat z badań CBOS”, BS/2/2010 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_002_10.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Wątróbski L., 2011, *Polonia w Nowej Europie*, rozmowa z prof. Grzegorzem Kaczyńskim, wiceprezesem Związku Polaków we Włoszech [online], <<http://www.mojawy spa.co.uk/artykuly/14775/Polonia-w-nowej-Europie>> [dostęp: 14.05.2015].
- Wciórka B., 2000, *Polacy wobec osób starszych i własnej starości*. „Komunikat z badań CBOS”, BS/172/2000.
- Wciórka B., 2007, *Między młodością a starością. Komunikat z dwusetnego badania aktualnych problemów kraju*, BS/22/2007 [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_022_07.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Wciórka B., 2008, *Zaufanie społeczne w latach 2002-2008*, „Komunikat z badań CBOS” [online], <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_030_08.PDF> [dostęp: 14.05.2015].
- Weber M., 2010, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu. Protestanckie „sekty” a duch kapitalizmu*, Warszawa.
- White A., 2011, *The mobility of Polish families in the West of England: translocalism and attitudes to return*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 1 [online], <http://www.kbnm.pan.pl/images/stories/artykuly/sm-pp_1_2011_zawartosc.pdf> [dostęp: 14.05.2015].
- White A., Ryan L., 2008, *Polish ‘Temporary’ Migration: The Formation and Significance of Social Networks*, „Europe-Asia Studies”, Vol. 60, No. 9.
- Wirth L., 1927, *The Ghetto*, „The American Journal of Sociology”, Vol. 33, No. 1, Chicago.
- Wirth L., 1938, *Urbanism as a Way of Life*, „The American Journal of Sociology”, Vol. 44, No. 1, Chicago.
- Wiśniewski J., 2006, *„Emigrować i wracać”. Migracje zarobkowe Polaków po 1 maja 2004 r.* [online], <<http://www.isp.org.pl/files/2572839620196337001163156302.pdf>> [dostęp: 14.05.2015].
- Włoczyk P., 2011, *Emigranci od zera do milionera*, „Rzeczpospolita”, 18 października 2011.
- Wnuk-Lipiński E., 2004, *Świat międzyepoki. Globalizacja. Demokracja. Państwo narodowe*, Warszawa.
- Woźniak Z., 2011, *Profilaktyka starzenia się i starości – mrzonka czy konieczność?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 1.
- Woźniak Z., 2012, *Solidarność międzypokoleniowa w starzejącym się świecie – perspektywy i zagrożenia*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 3.
- Wrzesień W., 2010, *Czy ulegając nastolatyzacji zachowamy młodość?*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XX.
- Wrzesień W., Żurek A., Przybył I., 2005, *Rodzice i ich dzieci w tańcu pokoleń*, Poznań.
- Wrzesiński W., 2006, *Polskie migracje w XIX i XX wieku*, w: Furdal A., Wyczozański W. (red.), *Migracje: dzieje, typologia, definicje*, Wrocław.
- Yiwu L., 2011, *Prowadzący umarłych. Opowieści prawdziwe. Chiny z perspektywy nizin społecznych*, Wołowiec.

- Zaleski Z., 2008, *Emigracja i adaptacja – Komu korzyści, a komu straty kulturowe?*, w: Zięba M.S. (red.), *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, Lublin.
- Zamojski J.E. (red.), 2006, *Migracje i kultura*, Warszawa.
- Zboroń H., 2005, *Kapitał społeczny jako kategoria socjoekonomiczna*, w: Januszek H. (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Poznań.
- Zhou M., 1997, *Segmented Assimilation: Issues, Controversies, and Recent Research on the New Second Generation*, „*International Migration Review*”, Vol. 31, No. 4.
- Zięba M.S. (red.), 2008, *Migracja – wyzwanie XXI wieku*, Lublin.
- Ziółkowski M., 2000, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego. Teorie, tendencje, interpretacje*, Poznań.
- Ziółkowski M., 2008, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: Putnam R., *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa.
- Znaniński F., 1974, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa.
- Znaniński F., 1997, *Spółeczna rola studenta uniwersytetu*, Poznań.
- Znaniński F., William T., 1976a, *Chłop polski w Europie i Ameryce. Organizacja grupy pierwotnej*, t. 2, Warszawa.
- Znaniński F., William T., 1976b, *Chłop polski w Europie i Ameryce. Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*, t. 5, Warszawa.
- Żurek A., 2010, *Atrakcyjność instytucji małżeństwa we współczesnych małżeństwach*, „*Roczniki Socjologii Rodziny*”, t. XX.

Załączniki

Załącznik 1

1. Lista wywiadów pogłębionych zrealizowanych w latach 2011–2013 w ramach zbierania materiałów do książki

Kod	Płeć i wiek respondenta	Zawód respondenta	Miejsce przeprowadzenia wywiadu	Miejsce i czas przebywania za granicą, uwagi
1	2	3	4	5
IDI 1	kobieta, 88 lat	nauczycielka	Buenos Aires, Argentyna	Argentyna, ponad 50 lat, utrzymywanie kontaktów rodzinnych z Polską
IDI 2	mężczyzna, 49 lat	przedsiębiorca	Chicago, USA	USA, ponad 30 lat, utrzymywanie kontaktów osobistych i zawodowych z Polską
IDI 3	mężczyzna, 30 lat	student	portal społecznościowy (Polska)	Irlandia, 5 lat, praca jako tłumacz, żeglarz
IDI 4	mężczyzna, ok. 55 lat	przedsiębiorca	Belgia	Polak od urodzenia mieszkający w Belgii
IDI 5	mężczyzna, ok. 45 lat	kucharz	Szwecja	Szwecja, ok. 5 lat
IDI 6	mężczyzna, ok. 30 lat	specjalista HR	portal społecznościowy (Wielka Brytania)	Londyn, 10 lat, dobrze płatna praca w charakterze „wolnego strzelca” w branży związanej z rekrutacją i szkoleniem pracowników
IDI 7	mężczyzna, ok. 30 lat	ksiądz	Belgia	praca w różnych krajach, zakonnik w zakonie zajmującym się migrantami
IDI 8	kobieta, ok. 90 lat	lekarka	Belgia	Belgia, ponad 50 lat
IDI 9	kobieta, ok. 50 lat	urzędnik administracji UE	Belgia	od urodzenia zamieszkała w Belgii, polskie korzenie
IDI 10	mężczyzna, ok. 40 lat	przedsiębiorca	Belgia	Belgia, od urodzenia za granicą, polskie korzenie, kierownik fundacji promującej Polskę w Europie Zachodniej
IDI 11	mężczyzna, ok. 25 lat	student	Polska	kilkumiesięczny pobyt w Europie Zachodniej, po powrocie do Polski praca w sektorze nieruchomości
IDI 12	mężczyzna, ok. 35 lat	pracownik fizyczny	Belgia	kilkuletni pobyt za granicą, najpierw w Londynie, potem w Brukseli

1	2	3	4	5
IDI 13	kobieta, ok. 25 lat	studentka	Holandia	Holandia, sezonowe, kilkumiesięczne pobyty, praca fizyczna, odwiedzanie mamy pracującej tam od kilku lat
IDI 14	kobieta, ok. 25 lat	studentka	Holandia	Holandia, kilka miesięcy, sezonowa praca w ogrodnictwie
IDI 15	kobieta, ok. 65 lat	lekarka	Bruksela, Belgia	w Belgii od urodzenia, częste przyjmowanie polskich pacjentów w związku ze znajomością języka polskiego
IDI 16	kobieta, ok. 55 lat	naukowiec	Poznań	USA, ponad 30 lat, częste kontakty zawodowe i osobiste z Polską
IDI 17	mężczyzna, 60 lat	naukowiec	Rotterdam, Holandia	Holandia, ponad 30 lat, ożywione kontakty naukowe i osobiste z Polską
IDI 18	kobieta, ok. 25 lat	studentka	portal społecznościowy (Holandia)	Holandia, tymczasowa praca fizyczna
IDI 19	kobieta, ok. 45 lat	rolnik	Polska	Niemcy, sezonowa praca w miesiącach letnich w ogrodnictwie przez 12 lat
IDI 20	kobieta, ok. 35 lat	tłumaczka	portal społecznościowy (Wielka Brytania)	Wielka Brytania, kilka lat, bardzo dobra znajomość języka angielskiego, częste kontakty zawodowe i osobiste z Polską
IDI 21	mężczyzna, 23 lata	kucharz	Belgia	Belgia, 2 lata, planowany powrót do kraju w bliżej nieokreślonej przyszłości
IDI 22	kobieta, ok. 25 lat	barmanka	Belgia	Belgia, mniej niż rok, przerwane studia, przyjazd z małego miasta
IDI 23	kobieta, 35 lat	pracownik naukowy	portal społecznościowy (Polska)	Włochy, zakończony pobyt 5-letni, osobiste i zawodowe kontakty z poznanymi za granicą osobami, prowadzi internetowy blog
IDI 24	mężczyzna, 28 lat	pracownik fizyczny	portal społecznościowy (Polska)	Austria, zakończony pobyt 2,5-letni, przerywany co kilka miesięcy powrotami do Polski
IDI 25	mężczyzna, ok. 70 lat	pracownik fizyczny	Polska	Niemcy, kilkanaście sezonowych pobytów w latach 80. XX wieku
IDI 26	kobieta, ok. 45 lat	nauczycielka	Poznań	Niemcy, wyjazdy zarobkowe do opieki nad dziećmi latach 80. XX wieku
IDI 27	mężczyzna, ok. 35 lat	pracownik fizyczny	Lublin	Niemcy, wyjazdy sezonowe, następnie 2-3-letni pobyt, pobyt w Polsce traktowany jako tymczasowy
IDI 28	kobieta, ok. 50 lat	nauczycielka	Toruń	Londyn, ponad 20 lat, aktualnie – prowadzenie kilkuosobowej firmy sprzętającej mieszkania prywatne oraz inwestowanie zarobionych pieniędzy w Polsce z zamiarem powrotu
IDI 29	mężczyzna, 42 lata	konsultant w norweskiej firmie doradczej	Norwegia	Norwegia, 8 lat, praca na stanowisku kierowniczym, częste podróże międzynarodowe i utrzymywanie osobistych więzi z wieloma rodakami w kraju

1	2	3	4	5
IDI 30	mężczyzna, 35 lat	prace konserwacyjne na wysokościach	Poznań	Wielka Brytania, kilka miesięcy, planowany powrót po zarobieniu pieniędzy na budowę domu
IDI 31	mężczyzna, ok. 30 lat	przedsiębiorca	portal społecznościowy (Wielka Brytania)	Wielka Brytania, 10 lat, podróże (wolontariat) także w innych krajach poza Europą
IDI 32	kobieta, 28 lat	tłumaczka	portal społecznościowy (Wielka Brytania)	Wielka Brytania, 2 lata, studia i praca zgodna z wykształceniem
IDI 33	kobieta, 40 lat	studentka, pracownik socjalny	portal społecznościowy (Wielka Brytania)	Niemcy, utrzymywanie się z prac dorywczych w różnych krajach, kilkukrotne zmiany kierunku studiów
IDI 34	mężczyzna, 35 lat	praca w restauracji oraz rzeźni	portal społecznościowy (Polska)	Anglia, ok. 5 lat, przyjazd do pracy załatwionej przez rodziców pracujących tam wcześniej, oszczędzanie zarobionych pieniędzy
IDI 35	kobieta, 32 lata	dziennikarka	portal społecznościowy (USA)	Nowy Jork, 10 lat, małżeństwo z Amerykaninem i praca w zawodzie, kontakty osobiste i zawodowe z Polakami w kraju
IDI 36	kobieta, 36 lat	nauczycielka	portal społecznościowy (Norwegia)	Norwegia, kilkuletni pobyt i nauka języka norweskiego, aktualnie wykorzystywanego w pracy zawodowej w Polsce
IDI 37	mężczyzna, ok. 90 lat	inżynier, muzyk	Bruksela, Belgia	na emigracji od 1939 roku, bardzo dobra znajomość języka polskiego i kultury polskiej, częste kontakty z Polakami mieszkającymi w Belgii
IDI 38	mężczyzna, ok. 35 lat	pracownik budowlany	USA	USA, 6 lat, mieszkanie z żoną poznaną za granicą, ożywione kontakty osobiste z dawnymi znajomymi w mieście pochodzenia
IDI 39	kobieta, 34 lata	pracownik socjalny	portal społecznościowy (Niemcy)	Niemcy, 20 lat, bardzo dobra znajomość języka polskiego i niemieckiego, kontakty towarzyskie z Polakami w Niemczech
IDI 40	kobieta, ok. 20 lat	studentka	Polska	Polska, od 2 lat krótkie wyjazdy zarobkowe do Irlandii, praca znaleziona dzięki znajomości osób, które wyjechały wcześniej
IDI 41	mężczyzna, ok. 65 lat	emeryt	Haga, Holandia	kontakty towarzyskie z Polakami-miigrantami
IDI 42	mężczyzna, 39 lat	architekt	portal społecznościowy (Polska/USA)	1 rok planowanego pobytu za granicą i praca w prestiżowym biurze projektowym, powrót do kraju i założenie własnego biura
IDI 43	Mężczyzna, 37 lat	prawnik	Londyn/ Polska	kilka miesięcy za granicą, powrót do Polski

1	2	3	4	5
IDI 44	mężczyzna, 35 lat	pracownik fizyczny	portal społecznościowy (Norwegia)	kilka lat pobytu za granicą po 2004 roku, powrót do Polski i założenie własnej firmy budowlanej
IDI 45	kobieta, 25 lat	studentka	portal społecznościowy (Irlandia)	kilkumiesięczne pobyty za granicą przerywane pobytami w Polsce (bez pracy zarobkowej)
IDI 46	kobieta, ok. 30 lat	pedagog	portal społecznościowy (Wielka Brytania)	wyjazd i pobyt za granicą bez aktualnych planów powrotu
IDI 47	mężczyzna, 29 lat	kierowca	Polska	kilkutygodniowe kursy ciężarówką po Europie przerywane pobytami w kraju, gdzie mieszka żona z małym dzieckiem
IDI 48	mężczyzna, ok. 50 lat	mechanik samochodowy	Polska	Francja, kilkumiesięczne pobyty zarobkowe, powrót do Polski, utrzymywanie kontaktów zawodowych i sprowadzanie uszkodzonych samochodów z Europy Zachodniej
IDI 49	kobieta, 33 lata	fotograf	Polska	Irlandia, kilka lat pobytu za granicą i powrót do Polski, własne studio fotograficzne
IDI 50	mężczyzna, ok. 45 lat	barman	Polska	od około 3 lat na Zachodzie, wyjazd z powodu braku pracy i, dzięki utrzymywanym kontaktom osobistym, brak planów powrotu z powodu ekonomicznej stagnacji w regionie pochodzenia
IDI 51	kobieta, ok. 40 lat	pielęgniarka	Norwegia	Norwegia, 7 lat, pobyt z mężem-Polakiem, brak planów powrotu do Polski
IDI 52	mężczyzna, ok. 60 lat	stolarz	Polska	Niemcy, praca przed 2004 rokiem, aktualnie praca w Polsce
IDI 53	mężczyzna, ok. 50 lat	malarz	Polska	Niemcy, praca w latach 90. XX wieku
IDI 54	mężczyzna, ok. 40 lat	stolarz, właściciel małej firmy	Polska	Niemcy i Holandia, praca po 2004 roku, obecnie praca w Polsce
IDI 55	mężczyzna, ok. 45 lat	plytkarz, właściciel małej firmy	Polska	Norwegia, praca w latach 2005–2009, powrót do Polski
IDI 56	mężczyzna, ok. 60 lat	masarz	Wielka Brytania	Wielka Brytania, 6 lat, zarobione pieniądze przeznaczone na spłatę długów i remont domu
IDI 57	mężczyzna, ok. 40 lat	informatyk	portal społecznościowy (Włochy)	Włochy, 5 lat zakończonego pobytu, obecnie w Polsce, kontynuacja pracy w firmie włoskiej przez Internet
IDI 58	mężczyzna, ok. 40 lat	tapicer	Polska	Niemcy, kilka lat pracy sezonowej, obecnie w Polsce
IDI 59	mężczyzna, ok. 40 lat	przedsiębiorca	Polska	Podróże Polska-USA, nawiązane kontakty biznesowe wykorzystywane w pracy

1	2	3	4	5
IDI 60	kobieta, ok. 30 lat	tłumaczka	Norwegia	Norwegia, Hiszpania, podróżowanie i studiowanie
IDI 61	kobieta, ok. 50 lat	urzędniczka	Polska	Belgia, zakończony 2-letni pobyt z mężem, obecnie w Polsce
IDI 62	kobieta, ok. 45 lat	siostra zakonna	Polska	pobyty w różnych krajach związane z przynależnością do zakonu i pracą wśród polskich migrantów
IDI 63	mężczyzna, ok. 35 lat	pracownik firmy sprzątającej stoiska firmowe na targach	Polska	krótkie pobyty w różnych krajach na całym świecie, zarobione pieniądze przeznaczone na założenie własnej firmy działającej w Polsce
IDI 64	kobieta, ok. 40 lat	pracownik socjalny	portal społecznościowy (Niemcy)	Niemcy, kilkanaście lat, brak planów powrotu, kontakty utrzymywane raczej z obcokrajowcami
IDI 65	mężczyzna, ok. 50 lat	ksiądz	Polska	pobyty w różnych krajach Europy i Ameryki Północnej związane z przynależnością do zakonu i pracą wśród polskich migrantów
IDI 66	mężczyzna, ok. 40 lat	pracownik uniwersytetu	Holandia	Od dwóch lat za granicą, praca na uniwersytecie, wcześniej uczestnictwo w międzynarodowym projekcie, który umożliwił nawiązanie kontaktów zawodowych
IDI 67	kobieta, ok. 30 lat	nauczycielka	USA	podróżowanie po świecie, utrzymywanie się z pracy nauczycielki i udziału w międzynarodowych projektach w różnych częściach świata
IDI 68	mężczyzna, ok. 30 lat	doktorant	Szwecja	Szwecja, studia na uniwersytecie, brak planów powrotu
IDI 69	kobieta, ok. 25 lat	studentka	Polska	studia w ramach międzynarodowych programów, zmieniane kierunki studiów

Lista pytań do wywiadów pogłębionych

1. Od jak dawna przebywa Pani/Pan za granicą? Który to wyjazd?
2. Czy podejmowała/podejmował Pani/Pan pracę zarobkową podczas pobytu za granicą?
3. Czy podczas Pani/Pana pobytu na emigracji przyjmuje Pani/Pan odwiedziny członków rodziny, przyjaciół lub znajomych z kraju?
4. Jaką pracę wykonuje Pani/Pan podczas aktualnego pobytu za granicą? Czy jest to praca zgodna z Pani/Pana kwalifikacjami, wykształceniem?
5. Czy utrzymuje Pani/Pan kontakty z innymi Polakami podczas pobytu za granicą?
6. W jakich miejscach spotyka Pani/Pan najczęściej rodaków?
7. Czy utrzymuje Pani/Pan kontakty z migrantami pochodzącymi z innych krajów podczas pobytu za granicą?
8. Czy podtrzymuje Pani/Pan więzi ze starymi przyjaciółmi i znajomymi pozostawionymi w kraju?
9. Jakie najważniejsze zalety i wady codziennego życia na emigracji, w porównaniu z Polską, może Pani/Pan wymienić?
10. Czym, Pani/Pana zdaniem, różni się życie codzienne w miejscu aktualnego pobytu od warunków życia przed wyjazdem z kraju?
11. Jaka/jakie była/były przyczyna/przyczyny Pani/Pana wyjazdu za granicę? Czy udało się je spełnić podczas zagranicznego pobytu?
12. Czy planuje Pani/Pan powrót do miejsca pochodzenia lub do innego miejsca w kraju?
13. Czy planuje Pani/Pan podjęcie pracy zarobkowej po powrocie do kraju? W jakiej branży?
14. Czy planuje Pani/Pan ponowny wyjazd na emigrację?
15. Czy uważa Pani/Pan zdobyte za granicą doświadczenia zawodowe za przydatne na polskim rynku pracy?
16. Czy uważa Pani/Pan zdobyte za granicą doświadczenia życiowe za przydatne także w razie ewentualnego powrotu?
17. Jak Pani/Pan sądzi, gdyby nie wyjechała/wyjechał Pani/Pan za granicę, jaki rodzaj pracy zarobkowej wykonywałaby/wykonywałby Pani/Pan w kraju?

Metryczka:

Płeć: K/M

Wiek: ____

Liczba emigrantów z Polski w wybranych krajach europejskich

Kraj przebywania	Liczba emigrantów (w tysiącach)					
	2002	2004	2006	2008	2010	2012
Wielka Brytania	24	150	580	650	580	637
Niemcy	294	385	450	490	440	500
Irlandia	2	15	120	180	133	118
Holandia	10	23	55	108	92	97
Norwegia	-	-	-	38	50	65
Belgia	14	12	28	33	45	48
Szwecja	6	11	25	29	33	38
Liczba emigrantów ogółem	786	1000	1950	2210	2000	2130
w tym w Europie	461	770	1610	1887	1685	1816

Źródło: Główny Urząd Statystyczny [online], <<http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-ludnosc/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-emigracji-z-polski-w-latach-20042013,2,7.html>> [dostęp: 14.05.2015].

Spis tabel

- Tabela 1. Połączenia w systemie migracyjnym / 24
- Tabela 2. Migranci w Stanach Zjednoczonych ze względu na rodzaj zamieszkiwania oraz językowe zdolności / 53
- Tabela 3. Relacja pomiędzy etapem migracji a wykorzystaniem środków z transferów pieniężnych / 68
- Tabela 4. Ekonomiczne pośrednie i bezpośrednie konsekwencje migracji / 71
- Tabela 5. Transfery społeczne jako skutki migracji i przepływów gotówki / 74
- Tabela 6. Dysfunkcyjne konsekwencje kapitału społecznego jako produkt uboczny innych działań / 130
- Tabela 7. Dysfunkcyjne konsekwencje kapitału społecznego jako efekt celowego działania / 131

Spis rysunków

- Rys. 1. Strategie zdomowienia się (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych) / 165
- Rys. 2. Powroty z migracji (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych) / 185
- Rys. 3. Wpływ migracji na rodzinę (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych) / 191
- Rys. 4. Praca zawodowa jako obszar zmiany (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych) / 203
- Rys. 5. Życie religijne jako obszar zmiany (opracowanie własne na podstawie wyników badań własnych) / 210

Migration and the Transfer of Social Capital

Summary

This book deals with the issue of social changes that are associated with contemporary Polish migration. Defining ourselves by reference to other people or places where we live has gained new meanings in the era of migration. Therefore, today, just as years ago, migration is often considered to facilitate development, not only with regard to migrants themselves but also to other people from their households as well as host countries and even the countries that they leave. The book represents an attempt to discuss selected topics that are related to the theory of social capital, i.e. its scope, up-to-dateness and certain serious weaknesses. The second main aim of this book is to present contemporary Polish international migration and the impact it has on changes in social life. This objective was achieved and particular emphasis was placed on a new theoretical approach, i.e. the concept of social remittances. The concept of social remittances should be seen as an attempt at updating the theory of social capital and as proof that this is a fresh theory and its underlying assumptions are universal. This concept offers an opportunity to analyze the behavior of migrants beyond the time frame of their migration experience – the strategies they adopt and the forms of social activity they engage in. Also, the concept of social remittances provides tools for looking at social and cultural changes that occur in places that migrants have left, but where there are people with whom they maintain contact. This book also provides a picture of the fate of contemporary Polish migrants based on field research that was conducted in several European countries and in the United States.

No one was able to predict the scale of migration which began as a consequence of Poland's recent integration with the economies of Western European countries. However, one can ask whether it is possible to describe or predict the effects of this migration? This is not the only question that can be raised when reflecting on contemporary movements of people. How can we distinguish the effects of migration from other social changes that are taking place today? Should we write about people who return from migration as if they are one group or should we think of them sep-

arately? Why only some migrants return to their country? How can we separate migrants from non-migrants and when can one stop being a migrant? Is this threshold based on a given length of stay in a new place, religious conversion or the act of taking out a mortgage on a house in another country, giving birth to a child there, or maybe marrying a foreigner? None of these indicators excludes the other but each can be treated as sufficient for a person to be regarded as having permanently settled abroad. We should, however, realize that it is migration that has added a new dimension to concepts such as “settling” or “being at home”.



Monografia poświęcona jest problematyce skutków międzynarodowych migracji zarobkowych, a w tym zakresie jednemu z najbardziej interesujących zagadnień, jakim są transfery kapitału społecznego zachodzące pod wpływem migracji. Szeroko ujmowana tematyka kapitału społecznego cieszy się w naukach społecznych, także w socjologii, dużą popularnością, natomiast na gruncie badań nad migracjami międzynarodowymi wydaje się jeszcze nie dość obecna, a jednocześnie szczególnie przydatna w perspektywie analizy zmian społecznych, jakie niesie nasilona współcześnie mobilność przestrzenna ludności. Autor monografii wybrał więc problem oryginalny, nowatorski, do tej pory niewyeksplorowany badawczo, choć od dawna towarzyszący procesom migracyjnym. Skoncentrował swoją uwagę na zjawisku transferów społecznych, w przeciwieństwie do znacznie częściej analizowanych kwestii transferów pieniężnych, związanych bardzo mocno z migracjami międzynarodowymi. [...]

Lektura książki nieodparcie nasuwa uwagę o pasji badawczej, z jaką Autor prezentuje przemyślenia, i o charakterystycznym dla niego podejściu polegającym na przywoływaniu kulturowych (często literackich) kontekstów, w jakich ukazywane jest zjawisko migracji. Ożywia to znacznie wywód naukowy, czemu sprzyja jasność rozumowania i argumentowania i dobry, plastyczny język wypowiedzi.

dr hab. Jadwiga Plewko
(z recenzji wydawniczej)

ISBN 978-83-232-2883-7
ISSN 0554-8225



9 788323 228837